

Zbigniew Wójcik

WALERY GOETEL

REKTOR TRUDNYCH CZASÓW
AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ



Zbigniew Wójcik

WALERY GOETEL

Zbigniew Wójcik

WALERY GOETEL

REKTOR TRUDNYCH CZASÓW
AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ



WYDAWNICTWA AGH

KRAKÓW 2009

© Wydawnictwa AGH, Kraków 2009
ISBN 978-83-7464-269-9

Redaktor Naczelny Wydawnictw AGH:
Jan Sas

Komitet Naukowy Wydawnictw AGH:
Tomasz Szumac (przewodniczący)
Marek Capiński
Jerzy Klich
Witold K. Krajewski
Tadeusz Sawik
Mariusz Ziółko

Recenzent: *prof. dr hab. inż. Andrzej Manecki*

Redakcja i korekta: *Magdalena Grzech*
Joanna Ciągala

Projekt okładki, stron tytułowych oraz opracowanie fotografii:
Paweł Sepielak

Na okładce zdjęcie portretu Walerego Goetla (autorstwa Józefa Pochwalskiego) znajdujące się w auli pawilonu A-0 AGH

Fotografie 1–71 pochodzą ze zbiorów rodzinnych dr. Piotra Chrzastowskiego i Jadwigi Chrzastowskiej oraz z archiwum autora. Zdjęcia Marii Skłodowskiej-Curie w Tatrach (fot. 16 i 17) w 1911 r. wykonał Walery Goetel. Fotografie 72–73 autorstwa Zbigniewa Sulimy.

Skład komputerowy: Wydawnictwo JAK, www.wydawnictwojak.pl

Redakcja Wydawnictw AGH
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków
tel. 012 617 32 28, tel./faks 012 636 40 38
e-mail: redakcja@wydawnictwoagh.pl
<http://www.WydawnictwoAGH.pl>

Spis treści

Słowo Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie.....	9
Wstęp.....	13
CZĘŚĆ I. BIOGRAFIA.....	21
1. Wprowadzenie	23
2. Dom rodzinny. Szkoły	31
3. Studia	40
3.1. Uniwersytet Jagielloński.....	40
3.2. Wiedź	49
3.3. Epizod kaukaski.....	54
4. W Tatrach i poza Tatrami	57
5. Asystent i docent Uniwersytetu Jagiellońskiego	63
6. Najmłodszy profesor Akademii Górniczej	69
7. Nie tylko codzienność pracy nauczycielskiej.....	83
7.1. Dydaktyka	83
7.2. Kurator Stowarzyszenia Studentów	85
7.3. Funkcje uczelniane.....	86
7.4. Reprezentant Polski	92
7.5. Wychowanie fizyczne	93
7.6. Publikacje z lat międzywojennych.....	93
8. Rektor trudnych lat Akademii Górniczej	97

9. Odbudowa i rozbudowa. Od Akademii Górniczej do Akademii Górniczo-Hutniczej.....	108
10. Ostatnie dziesięciolecie pracy nauczycielskiej.....	119
11. Kres i nowy początek	132
12. Nie tylko „wielki ochroniarz”	143
13. Kalendarium.....	153
14. Aneks	166
14.1. Wprowadzenie	166
14.2. Teksty Walerego Goetla z lat 1946–1972 (wybór)	168
14.2.1. <i>Przemówienie rektora prof. dr. W. Goetla na inauguracji roku szkolnego Akademii Górniczej dnia 16 kwietnia 1945 r.</i>	168
14.2.2. <i>Sozologia – nauka o ochronie przyrody i jej zasobów</i>	187
14.2.3. <i>Wstęp do dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie</i>	201
14.2.4. <i>Seminarium Ochrony Przyrody w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie</i>	208
14.2.5. <i>Ochrona przyrody w Polsce</i>	215
14.2.6. <i>Ochrona zasobów przyrody i zabezpieczenie trwałości ich użytkowania we współczesnej polityce gospodarczej</i>	221
14.3. Wspomnienia o Walerym Goetlu z lat 1973–2004 (wybór)	237
14.3.1. Antoni S. Kleczkowski, trzy teksty z lat 1973–2004	237
14.3.2. Kierownictwo Zakładu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk i Redakcja „Ochrony Przyrody”, <i>Profesor Walery Goetel (1889–1972)</i>	241
14.3.3. Zofia Paryska, Witold H. Paryski, biogram z <i>Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej</i>	244
14.3.4. Andrzej Bolewski, <i>Walery Goetel (1889–1972)</i>	249
14.3.5. Piotr Chrzastowski, <i>O profesorze Walerym Goetlu – wspomina wnuk</i>	255

15. Wybór literatury.....	264
15.1. Publikacje Walerego Goetla.....	266
15.2. Publikacje o Walerym Goetlu	289
15.3. Inne publikacje	293
CZĘŚĆ II. PROBLEMY – TRWAŁE WARTOŚCI DOROBKU.....	297
16. Wprowadzenie	299
17. Turystyka i sport	302
18. Uczony	307
19. Społecznik i polityk	315
20. Ochrona przyrody i jej zasobów	323
21. Kronikarz i historyk nauki.....	332
Zamknięcie.....	341
Posłowie	345
FOTOGRAFIE.....	351

Słowo Rektora Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

Gdyby powstała „Wielka złota księga nauki i techniki” postać Walerego Goetla, profesora i rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, twórcy sozologii oraz organizatora nauki i szkolnictwa wyższego, zostałaby umieszczona wśród ludzi najbardziej zasłużonych dla nauki.

Obejmując w 1920 roku Katedrę Geologii i Paleontologii Akademii Górniczej w Krakowie miał zaledwie 31 lat. Legitymował się znakomitym dorobkiem geologa tatrzańskiego. Skutecznie działał wtedy w Komitecie Plebiscytowym Orawsko-Spiskim, zabiegając o przyłączenie do Polski terenów zamieszkałych przez polskich górali. Nawiązał kontakt z przyrodnikami czeskimi, podejmując z nimi akcję na rzecz stworzenia na obszarach Tatr, Pienin i Babiej Góry parków narodowych, dostępnych swobodnie dla uczonych i turystów. Walce o te parki poświęcił wiele czasu także jako Komisarz Rządu Polskiego dla Wyznaczenia Granicy Polsko-Czesko-Słowackiej, a później Pełnomocnik Rządu Polskiego dla Umów Granicznych Polsko-Czechosłowackich. Był więc nie tylko geologiem tatrzańskim, dokumentującym swe dokonania znaczącymi publikacjami, ale przede wszystkim człowiekiem łagodzącym wówczas napięte stosunki między sąsiadującymi krajami.

Nie wszystkie wypowiedzi Profesora Goetla na temat zbliżenia polsko-czechosłowackiego zostały życzliwie przyjęte przez władze oświatowe w Warszawie. W związku z tym jego wybór w 1933 roku na rektora Akademii Górniczej został anulowany. Powtórzyło się to również w 1938 roku, gdy jako rektor elekt przeciwstawił się

zamiarom przeniesienia uczelni do Ostrawy, wówczas włączonej do Polski.

Ostatecznie funkcję rektora objął w 1939 roku, w przeddzień wybuchu wojny polsko-niemieckiej. Szczęśliwym trafem nie było go 6 listopada tego roku w Krakowie, gdy aresztowano profesorów uczelni krakowskich. Natychmiast przystąpił do ratowania mienia uczelni oraz zabezpieczenia bytu jej pracownikom. Obejmując w 1940 roku funkcję kierownika Szkoły Górniczo-Hutniczo-Mierniczej na Krzemionkach, czuwał nad działalnością konspiracyjną uczelni. Uczynił wszystko, by po zakończeniu wojny Akademia mogła natychmiast przystąpić do pracy. Wykazał się ogromnym talentem organizacyjnym. W szybkim tempie doprowadził do odbudowy zniszczonego gmachu przy alei Mickiewicza. W 1948 roku, gdy w Warszawie zamierzano uczelnię przenieść do Katowic, nie tylko powstrzymał zamysły urzędnicze, ale uzyskał zezwolenie na jej rozbudowę w Krakowie.

Od lat dwudziestych XX stulecia, obok prowadzenia badań geologicznych, profesor Walery Goetel czynnie działał na rzecz ochrony przyrody, zwłaszcza obszarów, które nadawały się na pograniczne parki narodowe. Pełny sukces osiągnął w 1954 roku, gdy utworzono parki w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze. Mimo to prowadził nadal prace studyjne nad kolejnymi projektami ochrony przyrody. Razem z profesorem Władysławem Szaferem z Uniwersytetu Jagiellońskiego i innymi, przyczynił się do powstania w 1956 roku Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów. Był to ważny krok na drodze do wypracowania podstaw nowoczesnych kierunków badawczych z zakresu ochrony środowiska człowieka. Sprawami tymi zajmował się jako kierownik niezwykle prężnego Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Ich Użytkowania, powstałego w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w 1963 roku. Na podstawie doświadczeń własnych i Seminarium w 1966 roku przedstawił podstawy metodologiczne nowej dyscypliny wiedzy – sozologii, jako nauki o ochronie przyrody i jej zasobów. Z czasem wypracowano tam także zarys kierunku zwanego sozotechniką, zajmującego się problemem trwałego użytkowania zasobów przyrody, także powietrza, wody, a nawet problemem

zdrowia ludzi. Zagadnienia te twórczo rozwijają dzisiaj pracownicy Akademii Górniczo-Hutniczej, zwłaszcza Wydziału Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska.

Profesor Walery Goetel to także legenda Akademii Górniczo-Hutniczej. Jego nazwisko znajduje się na tablicy wśród nazwisk innych członków honorowych Stowarzyszenia Wychowanków uczelni. Zasłużył na to swoją wieloletnią pracą. W latach 1924–1938 był kuratorem Stowarzyszenia Studentów Akademii Górniczej. To głównie jemu zawdzięczają studenci tych czasów domy akademickie i stołówki, druk skryptów, ale także boiska i sale do ćwiczeń sportowych. W znanym wierszyku z 1935 roku, towarzyszącym karykaturze profesora, studenci odnotowali, że ich kurator cieszy się uznaniem młodzieży. Po II wojnie światowej, w skrajnie niesprzyjających okolicznościach, znalazł sposób na uzyskanie zezwolenia na powołanie Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej. Kierował tą organizacją prawie przez dwadzieścia lat (1953–1972), tworząc nie tylko znakomite ognisko społecznego ruchu naukowego (słynne zjazdy), ale wielką rodzinę nauczycieli akademickich i innych pracowników uczelni oraz jej wychowanków. To czym jest dziś – w 90. roku istnienia uczelni – Stowarzyszenie Wychowanków AGH – największe spośród podobnych w uczelniach polskich – zawdzięcza przede wszystkim jego optymizmowi i życzliwości dla wszystkich, z którymi współpracował przez ponad 50 lat funkcjonowania Akademii Górniczo-Hutniczej. W dużym stopniu jego zasługą jest, że dziś koła Stowarzyszenia Wychowanków AGH działają w różnych miastach w kraju i za granicą. Serdeczna więź – między tymi, którzy pracują w uczelni oraz zatrudnionymi poza nią – jest jednym z wymiernych sukcesów tego niepospolitego człowieka.

W 1969 roku Akademia Górniczo-Hutnicza obchodziła jubileusz 50-lecia swego istnienia. Profesor Walery Goetel był głównym bohaterem uroczystości. Jemu poświęcono jedną z sesji, a na innej wystąpił z referatem. Z jego inicjatywy obrano Stanisława Staszica patronem uczelni. On wreszcie wydał książkę *Stanisław Staszic. Na 50-lecie Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica*. Wtedy też odsłonięto pomnik założyciela w 1816 roku Szkoły Akademiczno-

-Górnicy w Kielcach, pierwszej na ziemiach polskich wyższej szkoły górniczo-hutniczej.

Na jubileusz 90-lecia Akademii Górniczo-Hutniczej przygotowano kilka publikacji. Jedną z nich jest prezentowane opracowanie *Walery Goetel. Rektor trudnych lat Akademii Górniczo-Hutniczej*. Treść książki jest optymistyczna, jak postawa życiowa bohatera książki. Kończy się przywołaniem jednego z ostatnich artykułów Rektora Goetla, kiedy swoje życiowe *credo* ujął słowami: wiedzieć, chcieć, działać. To ważne przesłanie dla ludzi czynu, także nauczycieli akademickich i studentów.

Prof. dr hab. inż. Antoni Tajduś
Rektor Akademii Górniczo-Hutniczej
im. Stanisława Staszica
w Krakowie

Wstęp

Galeria portretów rektorów w auli Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie z pewnością mogłaby inspirować historyków nauki do napisania niejednej monografii biograficznej. Na tego typu książkę zasługuje przede wszystkim, zdaniem piszącego te słowa, prof. dr hab. Antoni Hoborski, pierwszy rektor tworzącej się uczelni w latach 1919–1922. Oczywiście działał wtedy Komitet Organizacyjny Akademii Górniczej na czele z niezwykle sprawnym profesorem Józefem Morozewiczem z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Władze stołeczno-królewskiego – jak wtedy mówiono – miasta Krakowa były niezmiernie życzliwe powstającemu zakładowi technicznemu. Uniwersytet Jagielloński udostępnił sale i laboratoria, a chętni do pracy nauczycielskiej napływali także z zagranicy. W tym czasie trwała wojna z sąsiadami o granice, a przede wszystkim groziła nawałnica bolszewicka, w odparciu której studenci Akademii Górniczej brali czynny udział. Niezależnie od tego rektor Hoborski przekazał swemu następcy prof. dr. inż. Janowi Studniarskiemu uczelnię funkcjonującą sprawnie. Sam pozostał w cieniu jako doskonały nauczyciel akademicki i uczoney. Aresztowany wraz z innymi 6 listopada 1939 r. przez Niemców, trafił do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, gdzie zmarł śmiercią męczeńską. Dodajmy, że życiorys tego wspaniałego nauczyciela akademickiego nie doczekał się dotychczas choćby opowieści biograficznej.

Kolejnym rektorem działającym w warunkach ekstremalnych był prof. dr hab. Walery Goetel, rektor uczelni w latach 1939–1950. W roku akademickim 1938–1939 był prorektorem u prof. inż. Władysława Taklińskiego, wówczas już schorowanego. Jako rektor miał w planach ewakuację Akademii Górniczej na kresy wschodnie

we wrześniu 1939 r. Otarł się tam o okupację radziecką, ale zdołał się przedostać do Krakowa. Wrócił już po aresztowaniu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej. Był poszukiwany przez policję niemiecką, jednak uniknął więzienia. Z czasem objął funkcję kierownika średniej szkoły zawodowej, która *de facto* była zakładem dla młodzieży przygotowującej się do podjęcia nauki na wyższych uczelniach w odrodzonej Polsce. W 1945 roku znalazł się w podobnej sytuacji jak rektor Hoborski w latach 1919–1920. Zdołał jednak uczelnię odbudować i w krótkim czasie uruchomić wiele wydziałów. Zmienił też nazwę na bardziej nowoczesną: Akademia Górniczo-Hutnicza.

Był postacią rozpoznawalną w nauce światowej w całym okresie powojennym. Już po przejściu na emeryturę prowadził w AGH seminarium ochrony przyrody i racjonalnego gospodarowania jej zasobami, tworząc tu nowy kierunek nauki, który w 1966 roku w specjalnym artykule nazwał sozologią. Pech chciał, że nazwa ta została wyparta – najzupełniej niewłaściwie – przez inną: ekologia, i ta zaważadnęła mediami. Uczeni używają innej: nauka o ochronie środowiska przyrodniczego, długiej i nieporęcznej. Mimo to fakt, że wydział AGH, na którym pracował, nosi dziś nazwę: Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska, jest w jakimś sensie dowodem hołdu dla tego, który pierwszy opowiadał się za racjonalnym gospodarowaniem zasobami przyrody.

Książka niniejsza nie jest monografią biograficzną rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1939–1950. Wprawdzie istnieje dobra dokumentacja źródłowa, ale jest ona bardzo obszerna, trudna do ogarnięcia dla historyka, choćby z uwagi na różnorodne pola działalności – nauka, ochrona przyrody i jej zasobów, sport i turystyka, polityka – i wiele, wiele innych. Do opracowania tego potrzebny byłby zespół, do zadań którego należałoby włączyć kwerendy w archiwach zagranicznych. W obecnej sytuacji nauki w Polsce podjęcie tak pomyślanego tematu nie jest możliwe. Z tego względu opracowanie niniejsze jest rodzajem przypomnienia dokonania człowieka niepospolitego, wielkiego optymisty, przede wszystkim jednak rektora Akademii Górniczej w Krakowie – uczelni, która dzięki jego zabiegom przyjęła za patrona Stanisława Staszica.

Treść opracowania oparto głównie na autobiograficznych publikacjach bohatera tej książki, w tym ogłoszonych pośmiertnie w 1976 roku wspomnieniach *Pod znakiem optymizmu*. Na tyle na ile było to możliwe, przeprowadzono kwerendy archiwalne w Krakowie i Warszawie, a za granicą w Pradze czeskiej (Archiwum Czeskiej Akademii Nauk, w tym głównie zespół Radima Kettnera). Informacje z pamięci własnej autora podano po przeprowadzeniu selekcji, podobnie jak pamięciowe zapisy opowiadających, zwłaszcza Stefana Witolda Alexandrowicza, Andrzeja Bolewskiego, Stanisława Czarnieckiego, Antoniego Stanisława Kleczkowskiego, Kazimierza Kowalskiego, Andrzeja Maneckiego, Edwarda Passendorfera, Jerzego Pawłowskiego, Stanisława Sokołowskiego, Zbigniewa Wernera, Jerzego Znoski i wielu, wielu innych.

Autor nie zamierzał ani „brzązować”, ani „odbrażawiać” bohatera książki. Starał się jednak maksymalnie precyzyjnie udokumentować to, co w jego dorobku było autentyczne i trwałe, co przyczyniło się do postępu nauki czy szerzej rozwoju kultury.

W bez mała 60-letnich kontaktach autora niniejszej książki z nauczycielami Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie rozmowy z rektorami lub eksrektorami czy innymi kierownikami uczelni były czymś naturalnym. W pamięci przetrwały tylko charakterystyczne zdarzenia. Oto oprowadzając kiedyś profesora Kejstuta Žemajtisa po Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, zwróciłem uwagę, że planuje się budowę przejścia podziemnego między dwoma budynkami, a to oznacza wycięcie pięknego kasztanowca. Rektor Žemajtis, wówczas już człowiek schorowany, wysłuchawszy tego, stwierdził wprost: zrezygnujcie z przejścia podziemnego, ocalcie drzewo!

Profesora Andrzeja Bolewskiego poznałem w 1952 roku w dość przypadkowych okolicznościach: wizytował grupę studentów Uniwersytetu Warszawskiego, gdy wykonywali oni – pod kierownictwem Witolda C. Kowalskiego – mapę geologiczną na górze Rzepce w Chęcinach. Podjechał do nas po dość stromym zboczku pobiedą. Popatrzył na to, co robimy. Pochwalił. Nie spodziewałem się, że po latach stanę

się jego bliskim współpracownikiem i będą nawet kimś w rodzaju redaktora kilku jego prac monograficznych i wspomnieniowych, przede wszystkim, napisanej wspólnie z Henrykiem Pierzchałą książki *Losy polskich pracowników nauki w latach 1930–1945. Straty osobowe* z 1989 roku oraz *Moje życie, moja praca* z 1996 roku.

Z rektorem Antonim Stanisławem Kleczkowskim jako historyk nauki współpracowałem niemal od zawsze. Redagowałem wiele jego prac, zasiadaliśmy wspólnie w Radzie Naukowej Muzeum Ziemi PAN w Warszawie, braliśmy razem udział w dziesiątkach konferencji krajowych i międzynarodowych, recenzowaliśmy – zawsze bez taryfy ulgowej – swoje prace. Rektor Kleczkowski był wreszcie postulatorem mojej profesury. Łączyło nas przede wszystkim zainteresowanie działalnością Stanisława Staszica oraz praca nad dziejami kieleckiej Akademii Górniczej (1816–1827) – oficjalna nazwa z lat końcowych: Szkoła Akademiczno-Górnicza – i Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Stosunkowo mało pisaliśmy wspólnie, ale konsultowaliśmy wszystkie nasze poczynania na polu historii nauki i techniki.

Rektora Walerego Goetla poznałem w 1953 roku, gdy byłem młodszym asystentem profesora Edwarda Passendorfera w Katedrze Geologii Dynamicznej Wydziału Geologii Uniwersytetu Warszawskiego. Profesorzy byli przyjaciółmi, których łączyły Tatry jako miejsce ich badań terenowych, dokumentowanych znakomitymi pracami. Przedstawiony przez mego mistrza nie zdawałem sobie sprawy, że niewiele młodszy od Goetla Passendorfer był przez kilka lat jego asystentem w Akademii Górniczej i miał zajęcia na Wydziale Hutniczym (zresztą chwalił sobie ten okres pracy, zwłaszcza wycieczki ze studentami, bo bardzo ładnie śpiewali). Później znów bliższe kontakty w czasie przygotowywania zjazdu Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Tatrach w 1959 roku, wreszcie wspólne udziały w konferencjach z zakresu ochrony przyrody i historii nauki. Gdzieś pod koniec lat 60., gdy byłem redaktorem tomów historycznych „Prac Muzeum Ziemi”, wcześniej umówiony, udałem się do niego na plac Kleparski 5, gdzie wówczas mieszkał. Przyjął mnie leżąc i natychmiast wytłumaczył, że to z zalecenia lekarza, gdyż ma kłopoty z nogami. Nie udało mi się wtedy namówić go na napisanie

opracowania poświęconego dziejom Akademii Górniczej w okresie okupacji niemieckiej. Uważał, że na ten temat lepiej napisze profesor Andrzej Bolewski. Rozmowę nakierował na konieczność druku albumu swoich fotografii z Afryki, które wykonał, jadąc przez ten kontynent razem z profesorem Jerzym Lothem w 1929 roku. Przekazałem tę informację Wydawnictwom Geologicznym, ale tam na zainteresowaniu tematem wszystko się skończyło. Fotografie te po śmierci autora rodzina przekazała do Archiwum PAN w Krakowie. W 2005 roku urządzono ich pokaz, czego dowodem jest stosowny folder oraz zapis krążący w internecie. Zdjęcia te to nie tylko dzieła sztuki, bo Profesor Goetel świetnie fotografował, ale także dokument epoki. Koniecznie należałoby je pokazać w formie książkowej. Z różnych względów spuścizna Walerego Goetla znajdująca się obecnie w Archiwum PAN i PAU w Krakowie jest jeszcze szerzej niedostępna. Jest w niej wiele rękopisów z pewnością zasługujących na wydrukowanie. Są także listy licznych jego korespondentów. Ich treść rzucić może więcej światła na genezę różnych poczynań naukowych i społecznych adresata, dlatego koniecznie należałoby dążyć do wydania opracowania dokumentacyjnego przede wszystkim jako źródła do dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie.

AGH ma piękną historię, dotychczas głównie – choć oczywiście niewyłącznie – dokumentowaną okolicznościowymi edycjami nawiązującymi do kolejnych „okrągłych” rocznic. Archiwum rektora „trudnych czasów” tej uczelni pozwoli z pewnością poznać lepiej wkład nauczycieli w odbudowę nauki i techniki w kraju po II wojnie światowej.

Kilka uwag natury porządkowej. Przypisy dokumentujące, ograniczone do minimum, umieszczono na właściwych stronach. Poruszono w nich niektóre kwestie poboczne, niezbędne do stworzenia pełniejszego obrazu omawianych spraw. W niektórych cytatach niezbędne były opuszczenia, które oznaczono znakiem: [...]. Wszystkie wyrazy wprowadzone do cytatów ujęto w nawiasach prostokątnych.

W kilku przypadkach w cytatach inaczej potraktowano interpunkcję oraz zapisy nazw własnych (np. małe litery i duże litery), co jest zgodne z instrukcją wydawania źródeł historycznych.

Zrezygnowano z podania w całości bibliografii podmiotowej Walerego Goetla, gdyż według bardzo prawdopodobnych wyliczeń – łącznie z wywiadami – obejmuje ona ponad 800 pozycji. Bibliografię tę przygotowuje się do specjalnego opracowania dokumentacyjnego.

Z konieczności ograniczono liczbę ilustracji do minimum. Tylko z tego, co Maria Tylka i Tomasz Filit przedstawili w wydany przez Archiwum Naukowe PAN i PAU w Krakowie w 2005 roku folderze *Z albumu Walerego Goetla. Afryka* wynika, iż zachowały się cztery albumy fotografii dokumentujące jego podróże. Jest to przebogaty materiał, stanowiący przecież tylko część jego fotograficznej spuścizny, należałoby go rozpropagować choćby w formie elektronicznej. Stanowi bowiem cenne źródło, także dokumentacji dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Z powodzeniem mógłby być wydany np. w 2012 roku, tzn. na 40. rocznicę zgonu rektora „trudnych czasów”.

Materiały do niniejszej książki rozpocząłem gromadzić w latach siedemdziesiątych XX w., co wówczas zostało udokumentowane artykułem, zamieszczonym w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki” pt. *Walery Goetel 1889–1972*, z obszernym zestawieniem bibliografii podmiotowej (117 pozycji). Z różnych względów nie można było wydrukować powstałego dawniej opracowania. Obecnie przedstawiona wersja książki mogła się ukazać dzięki życzliwemu zainteresowaniu problemem przede wszystkim profesora Władysława Longi, honorowego przewodniczącego Stowarzyszenia Wychowanków AGH, oraz profesora Andrzeja Maneckiego, współautora – razem z Rafałem Unrugiem – ostatniego skryptu wykładów z paleontologii, który ogłosili studenci AGH. Profesorowi Maneckiemu zawdzięcza autor także inspirację do napisania, ogłoszonej przez Stowarzyszenie Wychowanków AGH w 2004 roku, książki *Józef Morozewicz – uczonej i współorganizator Akademii Górniczej w Krakowie*. Także w przy-

padku prezentowanej książki jest to w dużym stopniu rezultat jego inspirującej życzliwości i zachęt do pisania. Profesorowi temu autor jest szczególnie zobowiązany za zachętę do pracy, jak i wzbogacenie jej swoimi przemyśleniami i materiałami. Wyrazy wdzięczności autor kieruje także do Rektorów uczelni, a zwłaszcza JM Profesora dr. hab. inż. Antoniego Tajdusia i JM Profesora dr. hab. inż. Tadeusza Słomki. Jako doświadczeni zarządzający wielką uczelnią techniczną w pełni docenili oni wkład Walerego Goetla w budowę szkoły, która dziś jest jedną z najbardziej znanych w skali światowej. Niniejszą książkę wzbogacił swymi materiałami (w tym fotografiami) dr Piotr Chrzastowski z AGH, wnuk bohatera tej książki, a zarazem autor bardzo pięknego szkicu z 2004 roku *O profesorze Walerym Goetlu – wspomina wnuk* zamieszczonego w książce *Ochrona i inżynieria środowiska – zrównoważony rozwój*.

Każda powstająca książka jest dziś dziełem zbiorowym autora tekstu i recenzentów podsuwających koncepcję pracy, a przede wszystkim osób życzliwych tematowi badawczemu. Autor wszystkich zachowa we wdzięcznej pamięci.

CZĘŚĆ I

BIOGRAFIA

1. WPROWADZENIE

Odwiedzający gmach „rektorski” Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica przy alei Mickiewicza w Krakowie ma świadomość, iż patronem obiektu jest Walery Goetel. Mówi o tym zapis nad drzwiami wejściowymi: „Pawilon im. prof. W. Goetla”. Wprawdzie w hallu dominującym elementem historycznym jest pomnik Staszica, ale na tablicy pamiątkowej Stowarzyszenia Wychowanków AGH znajduje się, wśród nazwisk członków honorowych tej organizacji, również nazwisko Goetla. Podobnie na pierwszym piętrze gmachu, gdzie na ścianie przed aulą jest jakże wyraźna płaskorzeźba, artystycznie interesująca, ale nieco pozbawiona harmonii. Wizerunek twarzy, zdecydowanie udany. Obok napis:

WALERY GOETEL
PROFESOR – REKTOR AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ
GEOLOG, BADACZ TATR POLSKICH
TWÓRCA SOZOLOGII
CAŁE ŻYCIE POŚWIĘCIŁ UCZELNI
I WALCE O ZACHOWANIE
PRZYRODY
1889
1972

Treść oddaje istotę problemu: geolog i twórca sozologii jako dyscypliny naukowej. Przede wszystkim jednak jednoznaczne stwierdzenie: „całe życie poświęcił uczelni”. Oczywiście uproszczenie, ale trudno byłoby przecież dopisywać, iż dotyczy to lat 1920–1972, czyli

okresu profesury. Natomiast w walkę o zachowanie piękna przyrody zaangażował się znacznie wcześniej.

Zarówno rzeźbę twarzy, jak i napis artysta – J. Galica z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie – umieścił na głazie granitowym z Doliny Kościeliskiej. Pośrednio koresponduje to ze słowami: „badacz Tatr Polskich”, ale ostatecznie nie daje odczucia piękna całości. Jest nieco ciężkie. Trudno jednak dyskutować merytorycznie z koncepcją artysty wyrażoną w jego dziele.

Dodajmy, że portret Walerego Goetla znajduje się również w auli, jako jeden z pierwszych w galerii rektorów uczelni.

Nie są to jedyne „materialne” przekazy obecności profesora Walerego Goetla w Krakowie, że ograniczymy się do miasta jego młodości oraz pracy twórczej. W alei Zasłużonych cmentarza Rakowickiego znajduje się jego grób, często odwiedzany także przez uczniów szkół, którym patronuje. Jest ponadto ulica jego imienia. Najbardziej zaskakujące wyniki dał przeprowadzony w latach 2000–2001 plebiscyt na krakowianina XX wieku. Okazało się, że uzyskał ósmą pozycję w kategorii uczonych – nieprawdopodobnie wysoką, zważywszy iż zmarł w 1972 roku, tzn. w okresie praktycznie przed-medialnym. W tym stuleciu w grodzie pod Wawelem było przecież tysiące – nie jest to słowo niewłaściwe – światowej klasy uczonych. Głosujący niewątpliwie docenili to, co dla nich w dorobku profesora było najważniejsze: ukochanie przyrody i nadanie kształtu nowemu kierunkowi wiedzy jej właśnie poświęconej – sozologii.

Dodajmy, że krakowski Akademicki Związek Sportowy uczcił Walerego Goetla, jako swego współzałożyciela (1908 rok) i do końca życia czynnego działacza, stosownym pomnikiem, który dziś znajduje się na terenie dawnej – obecnie już nieistniejącej – przystani sekcji wioślarskiej tej organizacji.

Profesor Walery Goetel niewątpliwie stał się legendą nauki XX stulecia, zresztą nie jedyną w Akademii Górniczo-Hutniczej, tyle że najbardziej rozpoznawalną, właśnie dlatego że stworzył podstawy metodologiczne sozologii i kierunek ten stał się wiodącym w staraniach ludzi o racjonalne gospodarowanie zasobami przyrody.

Jak wiadomo inauguracja już pracującej Akademii Górniczej (od 1949 roku – Akademii Górniczo-Hutniczej, a od 1969 roku

Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica) nastąpiła dnia 20 października 1919 roku. Nowa uczelnia początkowo korzystająca z gościny Uniwersytetu Jagiellońskiego i szczodrobliwie przekazanych jej przez władze miasta Krakowa gmachów przy ulicy Loretańskiej i na Podgórzu. Z czasem dorobiła się własnego gmachu przy alei Mickiewicza. Były to ciężkie lata (m.in. światowy kryzys gospodarczy, likwidacja niektórych katedr, itp.). Mimo to rokrocznie ogłaszano skład osobowy kadry nauczającej. Właśnie tam znajdujemy pierwsze, pełniejsze wzmianki o profesorze Goetlu, od roku akademickiego 1920–1921 kierującego Katedrą Geologii i Paleontologii. Rzecz zrozumiała, że krótkie charakterystyki pisali sami zainteresowani. Dla przykładu podamy kilka wypisów z przypadkowo wybranych lat.

Rok akademicki 1920–1921. W broszurze prezentującej skład personelu i spis wykładów w gronie profesorów nadzwyczajnych znajduje się taki zapis personalny: „Walery Goetel, doktor filozofii, docent prywatny geologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. asystent Uniwersytetu Jag., członek Komisji Fizjograficznej i Akademii Umiejętności w Krakowie – nadzwyczajny profesor geologii i paleontologii Akademii Górniczej”¹.

Taki zapis będzie się powtarzał także w najbliższych latach. Uległ on znacznemu wzbogaceniu w broszurze wydanej w 1930 roku ze składem osobowym i planem zajęć na rok akademicki 1930–1931:

Goetel Walery, doktor filozofii, docent prywatny geologii Uniw. Jagiellońskiego, współpracownik Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie, współpracownik Komisji Geograficznej Akademii Umiejętności w Krakowie, członek nadzwyczajny Akademii Umiejętności i Sztuki w Cordobie, członek korespondent Narodopisné Společnosti Československe, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Geologicznego; komandor orderów „Odrodzenia Polski”, „Lwa Białego”, „Corona d’Italia”, ju-gosłowiańskiego „św. Sawy”; kurator S.S.A.G., b. prodziekan Wydziału

¹ *Akademia Górnicza w Krakowie. Skład personelu [...] na rok szkolny 1920/21, Kraków 1920, s. 3-4.*

Górniczego w r. 1929/30, dziekan Wydziału Górniczego w r. 1930/31 – geologia ogólna [...]².

W poszczególnych latach przybywało funkcji i odznaczeń, które to dane zainteresowany skrupulatnie odnotowywał. Dokumentuje to jego działalność krajową i zagraniczną. Ta ostatnia dotyczy przede wszystkim ochrony przyrody i turystyki, ale także takich funkcji jak delegat rządu RP dla umów granicznych polsko-czechosłowackich, uczestnictwa w Radzie m. Krakowa, Państwowej Radzie Komunikacji (ważne z uwagi na ulgi dla członków organizacji turystycznych) i wielu innych.

W publikacjach uczelnianych prezentacja nauczycieli akademickich służyła niejako zachęce młodzieży do podejmowania studiów. Z tego względu podawane charakterystyki ukazywały także uczestnictwo w organizacjach międzynarodowych (perspektywa podróży zagranicznych), inne niż formalnie zainteresowania naukowe (ochrona przyrody, alpinizm). To co pisał o sobie Goetel miało więc dla uczelni także znaczenie propagandowe. Zamieszczał jednak swe charakterystyki także w innych opracowaniach. Pozwolimy sobie przytoczyć jednocześnie dwa biogramy (Ferdynanda i Walerego), które wydrukowano w wydanej w Warszawie w 1938 roku pod redakcją Stanisława Łozy książce *Czy wiesz kto to jest?*. Biogramy pisali zainteresowani. Stąd są obarczone stosunkowo niewielką liczbą błędów. Z pewnością autorzy włączali do nich taki zestaw informacji, które uznawali za godne upowszechnienia. Ferdynand – poza listą publikacji, które uważał za najważniejsze – dane o działalności organizacyjnej w związkach literackich. Walery przede wszystkim przedstawił geologiczny dorobek naukowy oraz wielostronną działalność na polu ochrony przyrody i turystyki. Oto te biogramy:

GOETEL FERDYNAND. Literat. * 15.5.1890. w Suchej, woj. krakowskie. S. Wincentego i Julii z Köhlerów. Oż. 15.12.1917 z Jadwigą Madalińską. Uk. szk. realną w Krakowie, nast. stud. na polit.

² *Akademia Górnicza w Krakowie. Skład personelu [...] na rok szkolny 1930/1931*, Kraków 1930, s. 14-15.

w Wiedniu. W czasie wojny zesłany do Taszkientu, jako jeńiec cywilny. W l. 1919–30 podr. po Turkiestanie, Persji, Egipcie, Indiach, Islandii. 1925–30 prez. Pen-Clubu, 1935–37 prez. Zw. Zaw. Lit. Pol., Czł. Pol. Ak. Lit. Ogl.: Przez płonący Wschód (1922), Kar-Chat (1923), Pamiętnik Karapeta (1924), Egipt (1926), Z dnia na dzień (1927), Ludzkość, Humoreski, Wyspa na chmurnej północy (1928), Samuel Zborowski (1929), Serce lodów (1929, państw. nagr. Lit.), Indie (1932). Odzn.: O.P.3, M.N. [...]

GOETEL WALERY. Dr. Geolog. *14.4.1889 w Suchej, woj. krakowskie. Syn Walentego i Julii z Köhlerów. Stud. w Krakowie, nast. d-rat w Wiedniu (1913). W l. 1913–1918 asyst. przy zakładzie geologii Uniw. Jagiel. W 1919–1920 przewodn. komitetu plebiscyt. spisko-orawskiego. Od 1920 prof. nadzw. a od 1923 zwyczaj. geologii Ak. Górń. w Krakowie, 1921–1927 kom. rządu R.P dla delimit. granicy polsko-czechosł. Od 1930 dziekan wydz. górń. Ak. Górń. w Krakowie. W 1930 brał udział w zjeździe geografów w Jugosławii. W 1931 w międzyn. kongr. ochrony przyrody w Paryżu, w 1932 w III międzynarod. kongr. alpinist. w Chamonix, w 1933 w IV konf. Alp. w Cortina d'Ampezzo. Org. i współorg. międzyn. kongr. nauk. Czł. Rady Ochrony Przyrody w Polsce. Cz. kores. Office Intern. pour la Protection de la Nature w Brukseli. Cz. zarz. P.T.T. Prac. na polu wych. Fiz. Pionier tworcz. park. narod. w Polsce, m.in. parku narod. w Tatrach. Podr. po połud. Kaukazie i Azji Mniejszej (1912), Belgii (1922), Egipcie (1925), Hiszpanii (1926), Islandii (1927), Francji (1928), Afryce (1929). Ogl. m.in. Ret i lias serii regłowej w Tatrach (1916), Neue Ergebnisse der Tatra- und Karpathen-Tektonik (Mittel. d. Geolog. Ges. 1919), The great program of Poland and Tschechoslovakia for National Parks (Bull. Zool. Soc. 1925), Spór o Jaworzynkę a Park Narodowy Tatrzański (Wierchy 1925), Utworzenie Parku Narodowego w Pieninach (Ochrona Przyrody 1929). Od 1916 współred. Wierchów. Odzn.: O.P. 3, K. Z. zł. czechosł. L. B. 3 [...]³.

³ Czy wiesz kto to jest?, red. S. Łoza, Warszawa 1938, s. 213.

Są pewne zbieżności wydarzeń w tych biogramach, zwłaszcza wydarzeń podróźniczych (np. Islandia). Przede wszystkim ogromnej pracowitości braci (pisarskiej, naukowej) towarzyszyło silne zaangażowanie w działalność społeczną. Tak było również w latach późniejszych, zwłaszcza po wojnie, gdy Ferdynand znalazł się na emigracji, a Walery wciągnięty został w wir odbudowy i rozbudowy Akademii Górniczej, ale także powstających szkół wyższych: Politechniki Śląskiej oraz załączka Politechniki Krakowskiej, wtedy zwanej Wydziałami Politechnicznymi Akademii Górniczej. Dla jasności dodajmy, że Ferdynand w czasie emigracji starał się wspierać poczynania Walerego, zwłaszcza w międzynarodowym ruchu na rzecz ochrony przyrody. Różną drogą wspierał rodzinę materialnie, o czym krajowe władze bezpieczeństwa z pewnością wiedziały. Tolerowały jednak to, traktując jako hak, na wypadek dążenia przez rektora do większej samodzielności w działaniu. Ferdynanda wpisano na indeks za raport z wizyty w Lesie Katyńskim w 1943 roku, gdzie był w grupie osób wysłanych przez Niemców na groby pomordowanych przez Sowietów oficerów polskich. To też miało wpływ na poczynania Walerego Goetla, który w kilku przypadkach nie okazał się w czasach stalinowskich dostatecznie twardy (np. bezprawne jednocześnie organizacje turystycznych, likwidacja – przynajmniej formalna – geologii na Uniwersytecie Jagiellońskim).

Wróćmy jednak do prezentacji biogramów Walerego Goetla z wydawnictwa Akademii Górniczej z okresu powojennego, przeznaczony na rok akademicki 1948–1949. Oto jego zapis:

Goetel Walery, dr filozofii, prof. geologii ogólnej, czł. Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkoln. Wyższ. Przy Min. Oświaty, przew. Państw. Rady Geol., czł. zarz. gł. Pol. Tow. Geol., czł. Zarz. Państw. Rady Ochrony Przyrody, czł. Zarz. gł. oraz przew. Oddz. Krak. NOT, czł. Rady Nauk. Inst. Naukowo-Badawczego Przem. Węgl., czł. Rady Nauk. dla zagadnień Ziemi Odzyskanych, czł. zwycz. kl. mat.-przyr. Tow. Nauk. im. Šafařika w Bratysławie, czł. koresp. Tow. Miner.-Geolog. w Pradze, czł. Komitetu Wykonaw. Union Internationale pour la Protection de la Nature oraz Union Internationale des Association d'Alpinisme, czł. zagr. Societe for the Protection of Nature Reserves

w Londynie, czł. hon. Tow. Geograf. Czechosłowackiego, czł. hon. Pol. Tow. Tatrzańskiego, Club Alpin Français, Club Alpino Italiano, Klub Alpinistów Czechosłowackich i in.; odznaczony krzyżem grunwaldzkim II kl., kawaler krzyżów komand. orderów Odrodzenia Polski, Lwa Białego, Corona d'Italia, św. Sawy, krzyża of. legii honorowej, odznaczony czterokrotnie złotym krzyżem zasługi, odznaczony wielkim srebrnym medalem Société d'acclimation de France, b. prodziekan Wydz. Górn. w r. 1929/30, b. dziekan Wydz. Górn. w l. 1930/31, 1931/32, 1932/33, 1933/34, b. delegat Rady Wyd. Górn. w l. 1934/35, 1935/36, 1936/37, 1937/38, b. prorektor w r. 1938/39, rektor w l. 1939/40, 1940–1944, 1945, 1945/46, 1946/47, 1947/48, 1948/49⁴.

W porównaniu z okresem międzywojennym mamy znacznie większe zaangażowanie w działalność społeczną, czemu trudno się dziwić zważywszy, iż był przecież rektorem bardzo ważnej uczelni w kraju. Wbrew temu, co piszą niektórzy kronikarze Akademii Górniczo-Hutniczej, kierował Akademią Górniczą w latach okupacji, mimo iż nie było oficjalnych wyborów rektora przez Senat, który zresztą nie mógł działać. Po wojnie rektorów mianowały władze, na ogół nawet nie odwołując się do gremiów reprezentujących społeczność nauczycieli akademickich.

Dodajmy, że w latach późniejszych zmieniła się formuła prezentacji profesorów Akademii Górniczo-Hutniczej. W wydanej nakładem AGH w 1959 r. książce *Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1958–1959* nazwisko Goetla jest przywoływane kilka razy. Odnotujemy tylko, że w dwustronicowym spisie publikacji pracowników Katedry Geologii jedną zapełniają publikacje profesora, a drugą ośmiu asystentów – wśród nich takie indywidualności jak Stefan Alexandrowicz i Antoni S. Kleczkowski. To zrozumiałe, iż nie jest to stwierdzenie wartościujące. Świadczy jednak o nadal wielkiej aktywności nauczyciela akademickiego, w tym przypadku w przedostatnim roku jego pracy etatowej w uczelni.

⁴ *Akademia Górnicza w Krakowie. Skład personelu [...] na rok 1948/49*, Kraków 1948, s. 67.

Wyżej przedstawiono, odwołując się do drukowanego materiału zebranego dość przypadkowo, spojrzenie Walerego Goetla na własną działalność w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej. Z pewnością wylania się z tego obraz syntetyczny, wskazujący, że w dokonaniach rektora z lat 1939–1950 dominowały osiągnięcia na polu ochrony przyrody i jej zasobów. Przede wszystkim jednak był człowiekiem niemal bez reszty oddanym uczelni, w której w latach 1920–1960 kierował Katedrą Geologii. Mimo iż nie wydaje się konieczne pogłębianie tego obrazu, przytoczymy jeszcze jedną wypowiedź z czerwca 1972 roku (kilka miesięcy przed zgonem), gdyż zdaje się ona wskazywać na kierunek w jakim ma podążać ruch na rzecz ochrony przyrody. Jest to zapis z *Księgi pamiątkowej* jaskini Raj w Górach Świętokrzyskich:

Zwiedziłem wiele jaskiń na świecie, aż los zaprowadził mnie do jaskini Raj. Myślę po zwiedzeniu tej jaskini, że nadano jej właściwą nazwę. Jaskinia jest wprawdzie mała, ale kryje wielkie bogactwo zjawisk i form krasowych. Tak znaczne nagromadzenie cudów przyrody budzi zachwyt i zdumienie. Jestem pewny, że jaskinia służąc dobrze zarówno celom naukowym, jak i turystyce, stanie się jednym u najbardziej cennych w kraju rezerwatów przyrody. Dzięki odpowiednio wcześniej podjętej akcji zabezpieczenia, ochrony i zagospodarowania jaskinię udało się ocalić od zniszczeń, jakim uległo już wiele tego rodzaju obiektów w Polsce.

Niech piękna Ziemia Kielecka otoczy to wspaniałe zjawisko przyrody najtroskliwszą opieką, aby podziwiać je mogły tak dzisiejsze, jak i przyszłe pokolenia⁵.

⁵ *Badania i udostępnianie jaskini Raj*, red. Z. Rubinowski, Warszawa 1974, s. 3.

2. DOM RODZINNY. SZKOŁY

W piśmiennictwie wspomnieniowym Walerego Goetla informacje o rodzinie są nader skromne. Ojca pamiętał niemal jak przez mgłę. Trudno się dziwić zważywszy, iż zmarł on 12 maja 1896 roku, tzn. gdy Walery miał siedem lat. W jego pamięci osobą szczególną była matka, kobieta niewątpliwie bardzo dzielna, która nie tylko wychowała dwóch synów, ale zapewniła im także wyższe wykształcenie. Nic więc dziwnego, że pierwszy rozdział swej książki *Pod znakiem optymizmu* właśnie jej poświęcił.

Oddajmy głos samemu pamiętnikarzowi, gdyż pierwszy fragment rozdziału *Dzieciństwo i młode lata przed pierwszą wojną światową* ujawnia kilka istotnych faktów:

Urodziłem się [...] w roku 1889 w Suchej, miasteczku położonym w uroczych Beskidach, przy linii kolejowej łączącej Kraków z Zakopanem. Spośród różnych obrazów zachowanych w pamięci wyłania się wysoka postać mojego ojca z twarzą myślącą i szlachetną. Z opowiadań o nim wiem, że człowiek ten, syn ubogiego rolnika [z] Nowego Gawłowa pod Bochnią, gdyby miał inne warunki życiowe i mógł się dłużej uczyć, byłby na pewno przy swojej inteligencji i równym usposobieniu osiągnął wyższy stopień wykształcenia. Ale ciężkie warunki życia sprawiły, że skończył tylko szkołę powszechną, a potem czepiał się różnych zawodów, ażeby utrzymać się na powierzchni. Wreszcie ożenił się i osiadł w Suchej, gdzie objął posadę na kolei. Tam też, jak mi później matka opowiadała, w jednym z budynków „kolejarskich” przy dworcu w Suchej, dzisiaj zwanej Suchą Beskidzką, urodziłem się ja, a w rok później mój brat. W kilka lat potem pojechaliliśmy do Krakowa, gdzie ojciec został służbowo przeniesiony, i zamieszkaliśmy w małym

mieszkańcu na wysokim piętrze, w starej dzielnicy Krakowa, przy ulicy Mikołajskiej. Przypominam sobie, jak jako mali chłopcy chodziliśmy z ojcem, wszyscy odświętnie ubrani, w niedzielę do naszych wujostwa. Wuj nasz Ferdynand Turlínski, ożeniony z siostrą matki Matyldą, był wówczas kierownikiem restauracji w starym hotelu „Pod Różą” do dziś dnia istniejącym przy ulicy Floriańskiej. Ojciec pełnił służbę przy kolei jako hamowniczy na pociągach towarowych. Było to ciężkie zajęcie, gdyż pociągi towarowe miały wtedy budki otwarte, a w jesieni i zimie dokuczało tam zimno i wiatr. Jako najsilniejsze wspomnienie z dzieciństwa wyłania się pewien dzień zimy roku 1895, kiedy ujrzałem ojca powracającego ze służby w futrze baranim, z wąsami, brwiami i brodą, z których zwisały sople lodu. Takie to były warunki ówczesnej kolejowej służby. Toteż ojciec, który już od dłuższego czasu często się przeziębiał, zachorował na zapalenie płuc; przeszło ono w ostrą formę gruźlicy, tzw. wówczas galopujące suchoty. I nadeszły straszne tygodnie, kiedy ojciec leżał obłożnie chory w naszym mieszkaniu. Niedługo stosunkowo to trwało, zmarł dnia 12 V 1896 roku.

Niewątpliwie była to tragedia rodzinna, zważywszy iż kobiety wówczas nie pracowały, lecz prowadziły dom i wychowywały dzieci. Snując dalej wspomnienia, Goetel zapisał:

Matka nasza Julia pozostała bez środków do życia. Ojciec za krótko służył przy kolei, ażeby według ówczesnych przepisów austriackich (mieszkaliśmy wszak w zaborze austriackim) mogła otrzymać pensję wdowią. Dostała tylko jednorazowy zasiłek i z tym zasiłkiem weszła w nowy rozdział swego życia. Tak rozpoczęła się bohaterska walka mojej matki o przetrwanie, a nade wszystko o utrzymanie dwóch małych chłopaków. Zasiłek pozwolił matce na ukończenie praktycznego kursu krawiecczyni. Niedługo, po krótkim pobycie u wujków, przenieśliśmy się do jeszcze mniejszego mieszkania na ulicy Floriańskiej i tam matka otwarła skromny zakład krawiecki, otrzymawszy maszynę do szycia, w podarunku od naszych zacnych wujostwa⁶.

⁶ W. Goetel, *Pod znakiem optymizmu*, Kraków 1976, s. 22-23.

Wszyscy, którzy znali osobiście Walerego Goetla (ale także jego brata Ferdynanda), zawsze elegancko ubranego, z nienagannymi manierami, władającego biegle językami obcymi – słowem inteligenta „z najwyższej półki”, nie bardzo wierzyli w jego robotnicze pochodzenie. Przytoczony wyżej zapis traktowano jako typowy dla czasów, w których był pisany (lata PRL).

Profesor Andrzej Bolewski, wieloletni bliski współpracownik Goetla, miał wątpliwości odnośnie do jego robotniczego pochodzenia. Podobno słyszał, że ojciec Goetla po odejściu z domu rodzinnego miał się różnych prac, w tym także w branży gastronomicznej, prawdopodobnie nawet na stacji kolejowej w Suchej. Zajęcia te miały charakter dorywczy, jak praca najemna w tych czasach. Dziś nie sposób tego ustalić jednoznacznie, bo brakuje na ten temat dokumentów w archiwum rodzinnym.

To co zapisał Walery Goetel i to co opowiadał Andrzej Bolewski nie musi się wykluczać. Wincenty Goetel – ojciec Walerego i Ferdynanda – mógł prowadzić bufet, który zbankrutował. Wtedy podjął pracę na kolei. Gdy zaproponowano mu lepiej płatną pracę w Krakowie, przeniósł się wraz z rodziną na nowe miejsce i – być może – był nawet hamowniczym pociągów towarowych.

Na obecnym etapie rozpoznania koneksji rodzinnych Walerego Goetla możemy jednoznacznie stwierdzić tylko, że rodzina wywodziła się z Austrii. Niemcy tamtejsi na ogół napływali do Galicji jako urzędnicy różnego szczebla, rzadziej kupcy i jeszcze rzadziej – drobni rolnicy, bo ten region był bardzo ubogi w cesarstwie. Dziadkowi Walerego musiało się zatem źle powodzić skoro był ubogim chłopem w okolicy Bochni. Pewne jest w tym tylko jedno: w jego pokoleniu była to już rodzina spolonizowana. Spolonizowała się także austriacka rodzina od strony matki. Dziadek matki Walerego – Florian Koehler (Köhler) z Odrawy (wówczas Odrau) na Śląsku Opawskim wychowywał już córki: Julię i Matyldę w szkołach polskich.

Julia wyszła za mąż (zapewne około roku 1887) za Wincentego, a Matylda za Ferdynanda Turlinśkiego. To właśnie Turlinśkim Julia zawdzięczała możliwość przetrwania w najtrudniejszym dla niej okresie po śmierci męża, a Walery i Ferdynand Goetlowie możliwość nauki w szkołach oraz studia w Wiedniu. Obaj byli bardzo zdolni.

Walery miał także wyjątkowe szczęście do dobrze płatnych korepetycji, zważywszy iż w Krakowie uczył m.in. Rafała Malczewskiego, syna wielkiego Jacka, a w Wiedniu Antoniego Lanckorońskiego. Korepetycje u Malczewskich załatwił wuj Turliniński, a Jacek Malczewski u Lanckorońskich.

Z pewnością Julii Goetlowej bywało ciężko. Była jednak osobą zaradną. Przenosząc się do mieszkania na Starowiślniej, gdzie mieli lepsze warunki, miała za co opłacić czynsz. Chłopcy chodzili do szkół doborowych, zawsze starannie ubrani. Nawet, bodaj w 1906 roku, z matką spędzili wakacje w Zakopanem, na co – przynajmniej częściowo – Walery przeznaczał pieniądze zarobione za dawanie lekcji. Do szkoły powszechnej Walery i Ferdynand Goetlowie uczęszczali na Mały Rynek. Był to zakład św. Barbary, który Walery ukończył z wyróżnieniem, otrzymując jako nagrodę *Baśnie* Andersena. W rodzinie zdecydowano, że rozpocznie naukę w Gimnazjum św. Anny (dziś Bartłomieja Nowodworskiego) przy ulicy Straszewskiego. W szkole tej uczyło wielu nauczycieli znających Tatry. Był z nimi zaprzyjaźniony wuj Turliniński, dawniej jeden z restauratorów w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem. Ale kto z nauczycieli nie chodził po Tatrach. Goetel we wspomnieniach wymienia m.in. Jana Czubka – lingwistę i tłumacza *Iliady*; Brała – uczył języków klasycznych, a ponadto znał świetnie zabytki Krakowa; Wrześniowskiego – nauczyciela matematyki; Jana Śniezka – wszechstronnego przyrodnika; Juliusza Ippolda – germanistę; Dorosińskiego – nauczyciela propedeutyki filozofii; Ignacego Steina – polonistę. W jednej z rozmów z Kazimierzem Wyką, uzasadniając nazwę kierunku naukowego zwanego sozologią, przypomniał, że w szkole wiele wysiłku włożył w poznanie tajemnic starogreckiego języka. Zadziwiająca jest liczba nazwisk wywodzących się z kręgu germańskiego (bądź żydowskiego). Wszyscy jednak byli gorącymi patriotami polskimi, czemu zresztą w tym czasie trudno się dziwić, zważywszy na artystyczną działalność ówczesnej bohemy krakowskiej, w tym zwłaszcza Stanisława Wyspiańskiego, którego Goetel nawet odwiedził w jego pracowni.

Grono nauczycielskie Gimnazjum św. Anny było wymagające, ale sprawiedliwe. Uczniowie początku XX w. tej szkoły byli aktywni, skoro zorganizowali kółko samokształceniowe, przygotowując

się sami do egzaminów. Za zgodą dyrektora Leona Kulczyńskiego uruchomili nawet własną czytelnię dla słuchaczy wyższych klas. Mieli w niej publikacje francuskie i niemieckie, a z polskich gazet – socjalistyczny „Naprzód”.

Od czwartej klasy szkoły średniej Goetel mieszkał w Krakowie na stacji – u kolegi z klasy Czesława Kuźniara. Z różnych względów matka z młodszym synem musiała się przenieść do wujostwa, którzy wtedy byli we Lwowie. Tam właśnie Ferdynand uczęszczał do szkoły. Kontynuował jednak naukę w zakładzie realnym w Krakowie, wtedy mieszkając razem z Walerym. Wakacje bracia spędzali z rodziną we Lwowie, zawsze związane z wędrowaniem po Karpatach Wschodnich. Jak się zdaje, to w czasie tych wypadów Walery dość dobrze opanował język ruski – tak się wtedy mówiło o narzeczach ukraińskich. Posługiwał się nim swobodnie w czasie wyprawy badawczej na Kaukaz w 1912 roku.

Niewątpliwie Julia Goetlowa spotykała się z synami w Krakowie, zwłaszcza gdy jechała odwiedzić rodzinę na Śląsku Opawskim, gdzie bywała. Mimo to jej synowie mieli stosunkowo dużo swobody. Walery był bardziej zdyscyplinowany. W pamiętniku swym odnotował, iż od trzynastego roku życia, tzn. od 1902 roku, systematycznie kształcił sam swój charakter. To przede wszystkim zdecydowało, iż później był niezwykle konsekwentny w osiągnięciu celów, jakie sobie stawiał. Na początku były to głównie badania naukowe, później działalność na rzecz ochrony reliktów pierwotnej przyrody oraz racjonalnego gospodarowania jej zasobami. Kontakt w młodości z wieloma wybitnymi ludźmi wyrobił w nim pewną elastyczność. W ocenie znających go była to cecha niezmiernie przydatna zwłaszcza w działalności społecznej. Nie bez racji nazywano go później geologiem dyplomatą.

Jednej z cech jego charakteru, która zaczęła się kształtować w czasie nauki w Gimnazjum św. Anny, poświęcić trzeba nieco uwagi. Były to konsekwentne, także później realizowane w praktyce, poglądy lewicowe. W pamiętniku uznał za stosowne to przypomnieć. Pisał:

Duch, który ożywiał, większość nauczycieli i znaczną część młodzieży, był postępowy. Ja wraz z kol. Czesławem Kuźniarem, Franciszkiem

Sarnkiem i innymi należałem do czerwonej lewicy. Chadzaliśmy na demonstracje pierwszomajowe. Braliśmy żywy udział w walce klasy robotniczej o ośmiogodzinny dzień roboczy. Z napięciem słuchaliśmy wspaniałych mów Ignacego Daszyńskiego. Nasze listy i różne elaboraty zaczynaliśmy literami: L. M. e. E. (Laudetur Marks et Engels). Szczególnego rozwoju doznały te prądy w roku 1905, kiedy z Kongresówki zaczęła napływać młodzież już po strajku szkolnym, nasiąknięta duchem rewolucyjnym. Rozpoczęły się po rozmaitych lokalach tajne konwentykle, w których żywy udział brała młodzież „Promienistych” i „Spójniaków” różniąc się czasem w swoich poglądach, ale jednocząc się w boju o postęp. Szczególnie gorące dyskusje odbywaliśmy w tajnym lokalu, w suterynie przy ul. Wrzesińskiej oraz w Uniwersytecie Ludowym Adama Mickiewicza. Pamiętam także zebranie w sali tego Uniwersytetu przy ul. Szewskiej, na którym występował jako główny mówca Radek, przedstawiając wizję nadciągającej rewolucji w carskiej Rosji⁷.

Wyprzedzając akcję tej opowieści stwierdzimy, że nigdy nie wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. W 1944 roku znalazł się w szeregach Stronnictwa Demokratycznego, co z pewnością odpowiadało jego ówczesnym poglądom. Radykalizm komunistyczny był jednak sprzeczny z jego charakterem.

W wyżej przytoczonym cytacie pojawia się nazwisko kolegi z ławy szkolnej – Czesława Kuźniara. Urodził się podobnie jak Walery w Suchej, ale rodziny Kuźniarów i Goetłów raczej tam się nie kontaktowały. Spotkali się w Gimnazjum św. Anny i pod wpływem starszego o 10 lat Wiktora Kuźniara, już wówczas geologa, postanowili pójść w jego ślady. Była to wtedy decyzja ryzykowna, bo w przyszłości mogli najwyżej liczyć na pracę w przemyśle naftowym, ale czar geologii okolic Krakowa, piękne opowieści Wiktora o dziejach Ziemi przeważały. Na dowód, że tak było istotnie przytoczmy zapis z dziennika, który Walery prowadził w czasie studiów w Wiedniu. Pisał po oznaczeniu skamieniałości:

⁷ Tamże, s. 33-34.

Los sprawił, że była nią *Cyrtina urcinata* Schafh. Gdy oznaczywszy ją na podstawie literatury i materiału porównawczego, trzymałem ją w rękę i przyglądałem się jej nadniszczonym skorupom – przyszło mi do głowy owo *Cardium*, które przed 10 laty, [tzn. w 1901 r. – Z.W.] w II klasie gimnazjalnej, znalazłem pod Krzemionkami, jako pierwszą znaną w życiu skamielinę. W myśli stanął mi ów 12-letni chłopiec z małym młoteczkim, gramolący się wśród stosu głazów i z zajadłością kujący kamienie, które dziś są treścią mojej roboty...⁸.

Była to zatem już świadoma działalność geologiczna, choć oznaczenie *Cardium* ów dwunastolatek zawdzięczał prawdopodobnie Wiktorowi Kuźniarowi. Gdy z Czesławem podjęli studia u profesora Władysława Szajnochy w Katedrze Geologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wiktor był ich asystentem, a zapewne także przewodnikiem na wycieczkach podkrakowskich.

Zainteresowanie Tatrami przyszło stosunkowo wcześniej. Mieszkając na ul. Starowiślniej na tym samym piętrze miał za sąsiadów rówieśników Świerzów: Stanisława – później historyka sztuki, Tadeusza – później leśnika oraz Mieczysława – polonistę i tatarnika. Ich ojciec Leopold Świerz, był profesorem w Gimnazjum św. Jacka. W ich mieszkaniu znajdowała się Biblioteka Towarzystwa Tatrzańskiego. Młodzi Świerzowie i Goetlowie tworzyli rodzaj „klanu” podwórkowego. Wolne godziny od nauki przeznaczali na zabawy, ale z czasem zaczęła ich pochłaniać lektura książek i czasopism z biblioteki. Świerzowie z ojcem wcześniej bywali w Zakopanem. Młodym Goetlom zasoby finansowe pozwoliły na wyjazdy później. Walery z kolegami z I klasy gimnazjalnej przyjechał na krótkie wakacje po raz pierwszy bodaj w 1905 roku. Pieniędzy niemal nie mieli. Udało się im jednak uzyskać lokum w chałupie góralskiej na Krzeptówkach, w zamian za pracę przy jej wykańczaniu. Gaździna Błaszczakowa była zadowolona z pracy młodych krakowiaków. W czasie tego pierwszego pobytu tylko jeden z nich wybrał się do Morskiego Oka. Na wędrowki po górach przyszedł czas później. Już jednak w 1906 roku na wakacjach w Zakopanem, w objęciu Jana Zaryckiego, byli razem z matką.

⁸ Tamże, s. 80.

U Zaryckich zatrzymywali się także później, zwłaszcza gdy Walery i Ferdynand stali się wytrawnymi taternikami.

Taternictwo uprawiane czynnie, narciarstwo górskie i inne sporty przygotowywały młodego ucznia do przyszłych badań terenowych w Tatrach. Wiktor Kuźniar wszystko robił, by Walery Goetel nie zniechęcił się do powziętego z bratem Czesławem zamiaru zostania geologiem. Choćby z tego względu przytoczymy jeden fragment wspomnień. Dotyczy on wprawdzie wycieczki geologicznej, ale w czasie jej odbywania narodziły się głębsze zainteresowania ludem Podtatrza, które miały w przyszłych latach, u wówczas już doktora habilitowanego Uniwersytetu Jagiellońskiego, odegrać znaczącą rolę. Oto ten tekst:

Gdy miałem lat 17 i kończyłem szkołę średnią, zawiózł mnie mój starszy przyjaciel wybitny geolog tatrzański Wiktor Kuźniar, w Bielskie Tatry, gdzie na górze zwanej Tokarna występują niezmiernie ciekawe zjawiska geologiczne. Szliśmy wtedy z Krzeptówek, gdzie mieszkał także Kuźniar w góralskiej chacie na Polanie Sobiczkowej, piechotą aż do Jurgowa, wsi leżącej na Spiszu, wówczas należącym do Węgier. Tam znajdowała się jedyna wówczas kładka przez Białkę, rzeczkę tworzącą granicę między Galicją a Węgrami.

Z Jurgowa przez gęste lasy i leżące wśród nich polany dotarliśmy do malowniczej wsi Zdziar leżącej na północnym stoku Tatr Bielskich. W pierwszej, w górnej wsi leżącej chałupie spotkało nas ze strony gospodarzy, młodej i miłej pary góralskiej, serdeczne przyjęcie i od razu pierwsza niespodzianka: ludzie ci mówią czystą, piękną gwarą góralską, taką samą, z jaką spotykaliśmy się na Krzeptówkach. W ten sposób po raz pierwszy zetknąłem się z zagadnieniami górali żyjących na Spiszu po ówczesnej stronie węgierskiej. Świadomość tego przetrwała we mnie przez lata aż odezwała się znowu, gdy pod koniec pierwszej wojny światowej wyłoniła się sprawa spisko-orawska.[...] Równie korzystne wrażenie jak zetknięcie się z góralami spiskimi wywarło na mnie budownictwo wsi Zdziar, jeszcze wówczas czysto góralskie. Było ono bardzo podobne do budownictwa Podhala⁹.

⁹ Tamże, s. 112-113.

Nic dziwnego, że zaraz po wojnie uczestniczył w akcji plebiscytowej na Podtatrzu, a później był komisarzem rządu polskiego do spraw wyznaczenia granicy między Czechosłowacją i Polską. Wykazał się wtedy nie lada talentem dyplomatycznym, co zresztą doceniły rządy dwóch sąsiednich krajów, nagradzając go wysokimi odznaczeniami.

Walery Goetel zawsze ciepło wspominał naukę w Gimnazjum św. Anny. Ze szkoły tej wyniósł nie tylko duży bagaż wiedzy, bo to oczywiste. Od IV klasy, dzięki nauczycielowi dr. Bielawskiemu, zaczął uprawiać gimnastykę i w tej dziedzinie miał nawet sukcesy. Sprawność fizyczna znakomicie ułatwiała uprawianie turystyki górskiej i taternictwa oraz narciarstwa, a później także wioślarstwa i innych sportów. Nic więc dziwnego, że podczas studiów z kolegami założyli najpierw taternicki Klub Kilimandżaro, a później załóżek akademickiego związku sportowego.

Z tego co wyżej przedstawiono, wynika, że rodzina Goetłów nie należała do majątnych. Zgon Wincentego w 1896 roku dla matki z dwoma chłopcami był wielkim ciosem. Z pomocą przyszedł im wuj Ferdynand Turliniński, restaurator w Krakowie, a później we Lwowie. Wraz z małżonką Matyldą – siostrą Julii Goetlowej – pomogli ustabilizować się materialnie osieroconej rodzinie. Razem także ułatwili Waleremu i Ferdynandowi ukończenie szkół podstawowych (wtedy zwanych normalnymi) i średnich. Korepetycje Walerego, nawet finansowo istotne, nie byłyby w stanie zapewnić chłopcom częstych wyjazdów turystycznych w Karpaty ani zakupu sprzętu taternickiego czy pomocy szkolnych.

Walery Goetel od IV klasy gimnazjum, tzn. od 1903 roku, skazany był na decydowanie o własnym losie. Wykazał się ogromną dyscypliną wewnętrzną zarówno jako uczeń, jak i młodzieniec. To wyrobiło w nim określone cechy charakteru, które okazały się niezmiernie przydatne w życiu studenta, a później uczonego i nauczyciela akademickiego. Wiedział do czego dąży i konsekwentnie to realizował, zwłaszcza gdy dotyczyło Akademii Górniczo-Hutniczej i spraw ochrony przyrody. Mniej był konsekwentny w późniejszych latach jako geolog terenowy, ale wynikało to z bardzo istotnych okoliczności, o czym będzie dalej.

3. STUDIA

3.1. UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI

Latem 1907 roku Walery Goetel i Czesław Kuźniar uzyskali matury w Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Wcześniej zdecydowani byli na studia geologiczne. Niewykluczone, że rozważali podjęcie nauki w Uniwersytecie Lwowskim, gdzie była znakomita kadra nauczycielska (m.in. Emil Dunikowski, Rudolf Zuber, Józef Siemiradzki) i przede wszystkim nieograniczone możliwości pracy w przyszłości w przemyśle naftowym. Wybrali jednak Uniwersytet Jagielloński, z pewnością głównie z uwagi na pracę w Katedrze Geologicznej Wiktora Kuźniara, którego odwiedzali w tzw. Gabinetie Geologicznym (tak tradycyjnie nazywano Katedrę Geologii i Paleontologii) przy ul. św. Anny 6. Z pewnością poznali tam osobiście kierownika tej placówki profesora Władysława Szajnochę, wówczas prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego. Jako uczniowie Gimnazjum św. Anny znali także inne zakłady Uniwersytetu Jagiellońskiego, a z pewnością pomieszczenia Katedry Mineralogii i Petrografii przy ul. Gołębiej 11, przebudowywane wtedy przez Józefa Morozewicza, znanego z prac badawczych w Tatrach, ale także w różnych regionach Rosji (w tym na Nowej Ziemi i Komandorach).

Wstępujący na studia nie interesują się specjalizacją kadry nauczającej. Ten problem miał dla Walerego Goetla znaczenie później, gdy przygotowywał rozprawę doktorską o tematyce tatrzańskiej. W latach 1907–1910 zespół katedr geologicznych miał obsadę nader skromną – zresztą podobnie jak i w wielu uczelniach w Europie. Poza Szajnochą, który wykładał geologię, w katedrze była Pracownia

Paleontologiczna prowadzona przez dr. Józefa Grzybowskiego, zrazu docenta, a następnie – od 1908 roku – profesora. Wspierali ich w pracy młodszy: Kazimierz Wójcik (doktorat w 1904 roku, habilitacja w 1911 roku) i Wiktor Kuźniar (doktorat w 1906 roku)¹⁰. Zatem zespół niewielki, ale o znaczącym dorobku twórczym.

W katedrze mineralogiczno-petrograficznej specjalistą światowej klasy był przede wszystkim Józef Morozewicz. Wspierał go dr Stefan Kreutz, który habilitował się w 1910 roku (od 1916 roku profesor tytularny w UJ, a w latach 1919–1920 profesor Akademii Górniczej). Od 1909 roku w katedrze tej był również jako doktor Zygmunt Rozen, później profesor mineralogii i petrografii w Akademii Górniczej. Byli jeszcze młodszy asystenci (wtedy zwani demonstrantami), wśród nich Zygmunt Starzyński (doktorat w 1912 roku), Władysław Pawlica (doktorat w 1913 roku) i inni.

W zbiorach Muzeum Ziemi PAN w Warszawie zachowała się nieudokumentowana datą roczną fotografia autorstwa Władysława Pawlicy zatytułowana *W Tatrach*. Obiektem regionalnym jest drewniany szałas, przed którym znajduje się sześciu geologów: Konstanty Tołwiński, Stefan Kreutz, Władysław Pawlica, Józef Morozewicz, Ludwik Kowalski i Walery Goetel. Pawlica i Goetel siedzą. Tołwiński i Goetel trzymają długie kije, które wówczas należały do ekwipunku turysty górskiego. Morozewicz ma w ręku rodzaj czekana i młotka geologicznego zarazem. Wszyscy mają dostosowane do warunków terenowych eleganckie stroje, oczywiście z białymi koszulami. Nie będzie zapewne pomyłką, gdy przyjmujemy, że fotografia powstała w 1911 lub 1912 roku. Wtedy bowiem Konstanty Tołwiński, do 1905 roku zesłaniec za działalność rewolucyjną w Zagłębiu Dąbrowskim, wrócił ze studiów geologicznych w Szwajcarii i szukał sobie możliwości pracy zawodowej m.in. w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Bez trudu moglibyśmy ustalić podstawowe informacje dotyczące pierwszych lat studiów Walerego Goetla na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wiadomo przecież kto uczył i czego uczono. Obok wykładów z geologii i nauk mineralogicznych słuchano wykładów z botaniki

¹⁰ S. Czarniecki, *Zarys historii geologii na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1964.

i zoologii, fizyki i geofizyki, ale również z filozofii. Zainteresowani mogli także uczyć się języków obcych oraz różnych przedmiotów o charakterze ogólnym. Uczestnictwo w ćwiczeniach i seminariach, rodzaj zdawanych egzaminów – to ówczesne wskaźniki kierunku studiów. Entuzjaści skupiali się wokół wybitnych indywidualności i oni na ogół kończyli naukę jako doktorzy filozofii. Znaczna liczba absolwentów, zwłaszcza kierunków przyrodniczych, trafiała do szkół średnich, gdzie zresztą oczekiwał ich niezmiernie trudny egzamin kwalifikacyjny.

Przynajmniej na pierwszych dwóch latach studiów Walery Goetel nie dostrzegał uroku przyrody wysokich gór. O tym, że zrozumiał, iż w przyszłości będzie przede wszystkim badaczem przyrody, zdecydował przypadek. Tak to ujął w swoim pamiętniku:

Było to w roku 1909 lub 1910 [w istocie 1908 r. – Z.W.], a byłem wówczas studentem geologii na Uniwersytecie Jagiellońskim i jak co roku bawiłem w lecie na umiłowanych Krzeptówkach. Pewnego pogodnego dnia letniego wyszedłem z Krzeptówek, uzbrojony w pełny ekwipunek taternicki, na kilkudniową wyprawę, którą z Mieczysławem Świerzem i Władysławem Kulczyńskim projektowaliśmy na wspólną grupę Widel i inne szczyty gniazda Łomnicy. Na ulicy Kościeliskiej natknąłem się na jadącą góralską furką grupę czołowych naukowców, pracujących wówczas w Tatrach. Byli to mineralogowie Józef Morozewicz, Stefan Kreutz i Władysław Pawlica oraz geologowie Mieczysław Limanowski i Wiktor Kuźniar. Zatrzymałem się, a oni zaczęli mnie zachęcać, abym udał się z nimi na kilkudniową wyprawę w Tatry Zachodnie, gdzie czekały wyjaśnienia wielkie problemy geologiczne. Pamiętam żywo rozterkę, jaką odczułem, czy iść na Widły, nęcące wielkimi przeżyciami taternickimi, czy też pójść na wyprawę geologiczną. Po krótkiej chwili zdecydowałem się na to drugie. Powiadamiając moich czekających przed Dworcem Towarzystwa Tatrzańskiego towarzyszy „Klubu Kili-mandżaro”, że nie mogę tym razem pójść z nimi, nie przeczuwałem, że decyzją tą żegnają wyczynowe taternictwo¹¹.

¹¹ W. Goetel, *Pod znakiem optymizmu...*, dz. cyt., s. 71.

Na furce było rzeczywiście doborowe towarzystwo. Główną postacią był oczywiście Józef Morozewicz¹². Podstawy swej głębokiej wiedzy przyrodniczej zdobył w rosyjskim Uniwersytecie Warszawskim w latach 1884–1889, dzięki profesorowi Aleksandrowi Lagorii, którego też był później asystentem do 1895 roku. Mając wsparcie Kasy im. Józefa Mianowskiego (polska instytucja społeczna, działająca w Kongresówce, wspierająca twórczość naukową), prowadząc planowe badania petrograficzne na Wołyniu, połączył je ze studiami w Tatrach, wspierany w tym względzie zwłaszcza przez Tytusa Chałubińskiego, członka zarządu Kasy, a zarazem taternika i jednego z największych kolekcjonerów minerałów w XIX w. na ziemiach polskich. W 1895 roku odbył z Nikołajem Czernyszewem z Komitetu Geologicznego w Petersburgu wyprawę na Nową Ziemię, którą – w dużym stopniu dzięki przygotowaniu taternickiemu – zakończył sukcesem i stosownymi publikacjami. W Warszawie zasłynął przede wszystkim jako autor prac o syntezie minerałów i skał, które – znów dzięki swym koneksjom tatrzańskim – mógł przeprowadzić w praskiej hucie szkła Adolfa Scholtzego (razem uruchamiali Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, w którym Morozewicz przygotował pierwszą wystawę geologiczną). Gdy więc osiadł na stałe w Krakowie, było sprawą oczywistą, że będzie kontynuował badania nad skałami Tatr i ich otoczenia. Los sprawił, że po strajkach młodzieży w Kongresówce – i w następstwie tego bojkocie przez Polaków szkół rosyjskich – do Krakowa napłynęła znaczna liczba uczniów zainteresowanych studiami mineralogicznymi (m.in. Stanisław Małkowski, Paweł Radziszewski). Łącznie z studentami miejscowymi (m.in. Władysław Pawlica, Czesław Kuźniar), pod kierownictwem Morozewicza, utworzyli oni wyjątkowo prężny zespół. Wszyscy byli biedni. Królewiaci (ci z Kongresówki albo z Królestwa Polskiego) dodatkowo nie mieli matur klasycznych, więc nie wszyscy studiowali – nawet będąc asystentami – na prawach studentów stacjonarnych. Zwykle nawet w pracowniach uniwersyteckich okresowo mieszkali. Mimo to powstawały znakomite rozprawy, głównie

¹² Z. Wójcik, *Józef Morozewicz – uczonej i współorganizator Akademii Górniczej w Krakowie*, Kraków 1995.

o Tatrach, jak np. Pawlicy o tzw. północnej wyspie krystalicznej w Tatrach (1913) czy Czesława Kuźniara o skałach osadowych Tatr (1913). Przy tym wszystkim uderza wszechstronność badań w tym zespole, bo nie tylko studia nad skałami krystalicznymi, co było wtedy normą, ale także pionierskie u nas rozpoznanie genezy skał osadowych. Mistrz tej szkoły – Morozewicz – uczestniczył aktywnie w badaniach terenowych. Znana jest jego praca z tego okresu *Z mineralogii i petrografii Tatr* (1909). Największy rezonans miało jednak jego studium o granicie tatrzańskim jako skale nadającej się do eksploatacji do celów budowlanych. Zdecydowanie opowiedział się za podjęciem eksploatacji tych skał i uczynił to z miłości do Tatr... Orzeczenie swe wydał, mimo iż znał poglądy na ten temat osób znajdujących się na wspomnianej furce, udającej się na badania w Tatry Zachodnie.

Z konieczności podamy na ten temat informacje bardziej szczegółowe, gdyż one oddają najlepiej aurę badawczą w zespole kierowanym naukowo przez Morozewicza.

Przed pierwszą wojną światową w Galicji nie było wielu odsłonięć skał krystalicznych, nadających się głównie na kostkę brukową, krawężniki itp. Działały wprawdzie kamieniołomy czerwonych porfirów w Miękini koło Krzeszowic, ale ich produkcja nie zaspokajała nawet potrzeb miast stołecznych: Krakowa i Lwowa. W 1902 roku inżynier Walerian Dziesławski ze Lwowa wystąpił z projektem wybudowania kolei zębato-linowej z Zakopanego pod Świnicę. Jej celem – oprócz wożenia turystów na grań tatrzańską, miało być głównie zwożenie urobku z kamieniołomu granitów w masywie Kasprowego Wierchu. Projekt został gorąco poparty przez ówczesnego prezesa Towarzystwa Tatrzańskiego, geologa Władysława Szajnochę oraz profesora Wiktora Uhliga z Uniwersytetu Wiedeńskiego, autora pomnikowej monografii z lat 1897–1899 *Die Geologie des Tatragebirge*.

Władze w Wiedniu postanowiły wesprzeć powstającą spółkę. Wszystko więc wskazywało, że w Tatrach uruchomi się kamieniołom. W 1910 roku, tzn. wówczas gdy Goetel w Tatry jeździł głównie jako taternik i członek nieformalnej grupy ratowników górskich, sprawa ponownie ożyła. Przeciwnicy pomysłu „uprzemysłowienia” Tatr z Janem Gwalbertem Pawlikowskim oraz Mieczysławem Li-

manowskim, latem 1911 roku zwołali więc gości przebywających w Zakopanem, na którym wystosowano ostry protest do władz Galicji (Wydziału Krajowego). Ubocznym skutkiem tego była organizacja w 1912 roku Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. Skutecznie storpedowała ona projekt budowy kolejki, przy czym wśród autorów stosownych broszur byli m.in. Mieczysław Limanowski i Wiktor Kuźniar. Goetel w sekcji tej znalazł się nieco później (w 1913 roku), nawet jej okresowo przewodniczył. Zabrał głos na temat eksploatacji granitów dopiero w 1924 roku w artykule *W sprawie eksploatacji granitu na obszarze Tatr Polskich*. Wskazał w nim, że ewentualnym miejscem wydobycia skały, z zachowaniem rzecz zrozumiała wymogów ochrony przyrody, mogły być granity autochtoniczne zachodniego zbocza doliny Białki. Był z natury człowiekiem kompromisu, co zresztą w latach późniejszych było jedną z przyczyn napięć między nim a profesorem Władysławem Szaferem, przedstawicielem postawy ortodoksyjnej w sprawach ochrony środowiska przyrodniczego.

Józef Morozewicz obejmując Katedrę Mineralogii i Petrografii UJ, przejął również asystentów swego poprzednika profesora Feliksa Kreutza, a w tym jego syna Stefana, od 1906 roku doktora, autora znakomitych prac mineralogicznych, oczywiście żywo zainteresowanego badaniami w Tatrach.

Stefan Kreutz – jak wspomniano – był pierwszym profesorem Katedry Mineralogii i Petrografii Akademii Górniczej w Krakowie. Organizowana pod przewodnictwem Józefa Morozewicza od 1913 roku uczelnia miała aspirację obsadzić powstające katedry przyrodnicze i ogólne przede wszystkim siłami miejscowymi. Warunki tak się ułożyły, że Kreutz już w 1920 roku wrócił na Uniwersytet Jagielloński. Z Goetlem pozostał jednak w stałych kontaktach naukowych, nawet razem prowadzili w Tatrach pracę nad dawnym górnictwem. Jedną z przyczyn w czasie tych badań odnotował Goetel w swych pamiętniku:

Ze Stefanem Kreutzem badaliśmy stare sztolnie, pozostałe po pracach eksploatacyjnych – przy poszukiwaniu rozmaitych rud – prowadzonych przez górników polskich aż do połowy XIX wieku w dolinach:

Chochołowskiej, Starorobociańskiej, Kościeliskiej i Jaworzynki. Nie brakowało przy tym silnych przeżyć. I tak, gdy z Kreutzem wtargnęliśmy z wielkim trudem do silnie już zasypanej sztolni pod grzbietem Ornaku (od strony Doliny Starorobociańskiej) i z wielką ostrożnością, pod groźącymi ze ścian i pułapu obrywami, dostaliśmy się do obszernej komory, z której wybrano rudę, a która obiecywała ciekawe spostrzeżenia naukowe, kapiąca ze stropu woda zalala nasze latarki. Gdy sięgnęliśmy po zapalki (latarki były prymitywne, świecowe), okazało się, że oba pudełka zapalek, które mieliśmy, zamokły. Rozpoczęło się mozolne pocieranie zapalek w nadziei, że przecież któraś z nich, mniej mokra, zapali się. Gdy bezskutecznie wypuliśmy jedno pudełko, a i z drugiego zostało niewiele, przerwaliśmy na chwilę próby, aby zastanowić się nad położeniem. Było ono niewesołe. Znajdowaliśmy się pogrążeni w tej głębokiej ciemności, jaką zna tylko górnik, a jedynym dźwiękiem, który do nas dochodził, było jednostajne, a jakże nużące kapanie kropel wody. O odwołaniu nie mogło być mowy, gdyż w ciemności musielibyśmy trącić któryś ze zmurszałych drewnianych stempli, podtrzymujących ściany i strop sztolni, i spowodować katastrofalny zawal. Gdyby więc nie udało się zapalić latarek, musielibyśmy czekać w komorze na ratunek. Był on zresztą bardzo wątpliwy, gdyż u wylotu sztolni pozostawiony góral nie miał żadnego doświadczenia górniczego. A więc po chwili, w wielkim napięciu, wznowiliśmy pocieranie zapalek. I oto jedna z ostatnich zapalek zamigotała upragnionym płomykiem. Nie zapomnę bladej ze wzruszenia twarzy Stefana Kreutza, przytykającego świecę do płomienia. Byliśmy uratowani. Odwrót pod stertami wiszących głazów pouczył nas, jakiego uniknęliśmy niebezpieczeństwa¹³.

Z pewnością różnych przygód w skromnym gronie studentów i asystentów geologii było wiele, zwłaszcza że sam Goetel omal nie został zasypany w sztolni pod Kopą Magury. Wszyscy jednak byli z sobą bardzo silnie związani emocjonalnie. Z różnych względów Walery był w bliższych kontaktach z Władysławem Pawlicą, góraliem z Podhala. Razem – ale także z Wacławem Majewskim i Janem Gadomskim – zakładali sportową organizację studencką, później

¹³ W. Goetel, *Pod znakiem optymizmu...*, dz. cyt., s. 75-76.

znaną pod nazwą Akademickiego Związku Sportowego (AZS). Obaj świetnie fotografowali. Byli znakomitymi narciarzami. Już w 1908 roku – jak wspomniano – weszli zimą od północy na Babią Górę, by z niej zjechać na południe do Lipnicy Wielkiej.

Z osób, z którymi młody student geologii UJ udał się w 1908 roku na pierwszą ściśle naukową wycieczkę w Tatry Zachodnie wypada przypomnieć także Mieczysława Limanowskiego, syna wielkiego socjalisty Bolesława, świeżo promowanego na doktora w uniwersytecie w Lozannie w Szwajcarii (1908). Razem z Wiktorem Kuźniarem uczestniczyli w 1903 roku w wycieczce w Pieniny i Tatry Międzynarodowego Kongresu Geologicznego w Wiedniu. Ważyły się wówczas losy koncepcji budowy geologicznej tego obszaru. Wspomniany wyżej Wiktor Uhlig z Wiednia bronił koncepcji gór fałdowych, silnie splekanych uskoki, tak że skały krystaliczne podłoża odpowiednio przemieszczone wśród osadowych serii młodszych stanowiły coś w rodzaju okien tektonicznych, jak nazywają to geolodzy. Maurice Lugeon – młody geolog szwajcarski – po zapoznaniu się z treścią pracy Uhliga, nie znając Tatr i Pienin z autopsji, postawił śmiałą tezę, że owe granity leżą na wapieniach, tworząc jądra nasuniętych fałdów z południa – to co niebawem za Limanowskim zaczęto nazywać płaszczowinami. Wycieczka przez Beskidy, Pieniny i Podhale w Tatry, tu na przełęcz Liliowe pod Świnicą, przyniosła jednoznaczną odpowiedź: Pieniny i Tatry mają budowę płaszczowinową. Limanowski był tym – który obok Wiktora Kuźniara – miał wykazać słuszność koncepcji geologa szwajcarskiego, którego zresztą po kilku latach został uczniem. To właśnie jego prace miały utworzyć drogę młodszemu, zwłaszcza Goetlowi. Z pewnością był nim zafascynowany, skoro po latach zapisał takie oto wspomnienie, wskazując na wydarzenie, które miało go pchnąć ostatecznie na studia geologiczne:

Jeżdżąc już rokrocznie w Tatry zapoznałem się coraz lepiej z ich budową geologiczną. Coraz to bardziej utwierdzała się we mnie chęć całkowitego poświęcenia się geologii. Ostateczne rozstrzygnięcie zapadło we mnie pod wpływem wspaniałego cyklu wykładów z geologii, jakie – będąc w VIII, a więc w ostatniej klasie gimnazjum – słyszałem

w Krakowie w ramach wykładów Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza, wygłoszonego przez Mieczysława Limanowskiego.

Limanowski był człowiekiem wyjątkowego talentu twórczego i krasomówczego oraz wulkanicznego temperamentu. Jego wykłady geologii, oparte na własnych badaniach oraz podróżach i badaniach geologicznych w Karpatach, Alpach i Apeninach, były porywające. Gdy słuchało się Limanowskiego, trzęsła się Ziemia, wybuchały wulkany i z głębi Ziemi wynurzały się łańcuchy górskie. A wszystko to było równocześnie oparte na olbrzymiej wiedzy prelegenta i podawało słuchaczom ostatnie wyniki nauki¹⁴.

Jeszcze o jednym nauczycielu Walerego Goetla nie może tu zabraknąć choćby krótkiej informacji. Chodzi tu o Władysława Szajnochę, kierownika Katedry Geologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Syn wielkiego historyka Karola, był jednym z najczynniejszych geologów epoki, kierownikiem katedry od 1885 roku. Miał swój wkład w poznanie dziejów geologicznych Tatr, ale był to margines jego działalności twórczej. Pochłonięty był badaniem serii fliszowej północnych Karpat, w tym zwłaszcza obszarów roponośnych, wód mineralnych i w ogóle kopalinami mineralnymi tego obszaru – stąd właśnie jego przyzwolenie nawet na eksploatację granitu w Tatrach. Był wybitnym działaczem Towarzystwa Tatrzańskiego (później Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego), okresowo bardzo sprawnym rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przede wszystkim jednak dobrze uczył przyrodników geologii. Zajmował się również organizacją górnictwa w Galicji (członek Rady Górniczej). Zabiegał o utworzenie Akademii Górniczej w Krakowie (od 1913 roku był w Komitecie Organizacyjnym AG, bardzo czynnie wpierając prace Morozewicza). Interesował się historią geologii, zwłaszcza działalnością Stanisława Staszica – te zainteresowania po swoim mistrzu przejął niewątpliwie Goetel.

Wokół Szajnochy skupiony był również – podobnie jak przy Morozewiczu – doborowy zestaw studentów i asystentów. O Wik-

¹⁴ W. Goetel, *Jak zostałem pracownikiem nauki*, „Życie Szkoły Wyższej”, R. 6, nr 6, 1958, s. 120.

torze Kuźniarze już wspomniano. Sławą w geologii naftowej był Józef Grzybowski, który wypracował określenia wieku skał z ropą naftową na podstawie mikroskamieniałości. Autorytetem cieszył się dr Kazimierz Wójcik wsławiony m.in. badaniem skamieniałości wieku jurajskiego w przekopie w Balinie na trasie kolejowej między Krzeszowicami a Trzebiną. Byli także inni, choć przeważnie badający pozatatrzańskie obszary Galicji. Większość z nich, na czele z mistrzem, sporządzała różne zeszyty *Atlasu geologicznego Galicji*, wydawane przez Komisję Fizjograficzną Akademii Umiejętności. Środki z tej instytucji wspierały poczynania terenowe większości z nich, także Goetla. Zresztą w „Sprawozdaniach Komisji Fizjograficznej” oraz w innych periodykach Akademii Umiejętności drukowali oni większość swych prac.

Podsumujmy ten fragment relacji: Walery Goetel studiował w UJ geologię w latach 1907–1910. Miał nieprawdopodobne warunki do samorealizacji dzięki znakomitej atmosferze, którą wytworzyli kierownicy katedr: mineralogii i petrografii oraz geologii i paleontologii. Morozewicza, oraz większość młodych pracowników tych katedr, interesowały przede wszystkim Tatry, masyw obszarem niewielki, ale bardzo obiecujący, zwłaszcza po 1903 roku, gdy stał się obiektem zaciekawienia także geologów zagranicznych. Nic więc dziwnego, że nawet przy ograniczonych środkach w stosunkowo krótkim czasie postęp w badaniach był znaczący. Najważniejsze, że nauka polska pozyskała młodych pasjonatów, wśród których był także Goetel.

3.2. WIEDENÍ

Odnalezienie zapisków dziennych Walerego Goetla z 1910 roku (a prowadził je) pozwoli zrozumieć motywację kontynuacji studiów w Uniwersytecie Wiedeńskim. Zapewne nie pomylimy się, przyjmując, że zdecydowały o tym głównie względy materialne. W Wiedniu rozpoczął studia brat Ferdynand oraz Rafał Malczewski, którego był korepetytorem. Ponadto wujek Turliński przez Jana Malczewskiego załatwił Waleremu dobrze płatną korepetycję u Lanckorońskich. W pewnym sensie zabezpieczało to przyszłemu geologowi nie tylko możliwość egzystencji – w tym pomoc bratu – ale także zdobycia

wiedzy w znaczącym ośrodku europejskim. Zwróćmy uwagę, że w Uniwersytecie Wiedeńskim pracowali m.in. znakomity Edward Suess i jego syn również Edward. Pierwszy to jeden z największych ówczesny geologów, ale także autor pracy o skamieniałościach z osadów jurajskich w przekopie w Balinie. Młody Suess podjął pracę nad ustaleniem wieku Ziemi metodami fizycznymi, co było wówczas nowością. W samym uniwersytecie było znacznie więcej sław, przede wszystkim Wiktor Uhlig, autor wspomnianej monografii o Tatrach, ale także map geologicznych Tatr i Pienin i w ogóle wielu rozpraw o Karpatach. Był on na tyle krytyczny w stosunku do własnych wcześniejszych dokonań, że w krótkim czasie stał się jednym z propagatorów płaszczowinowej koncepcji budowy Karpat i Alp Wschodnich.

Ogłoszony dotychczas wiedeński fragment dziennika Goetla zadziwia nie tylko umiejętnością pisarską, ale także głębią myśli studenta. Przede wszystkim bardzo solidnie i mądrze planował pracę i konsekwentnie realizował zamierzenia. Przy tym wszystkim znalazł czas na udanie się na wycieczkę, do teatru czy na odczyt. Zdołał uzyskać możliwość pracy przy zbiorach w państwowym zakładzie geologicznym (Geologisch Reichsansalt), co przy określaniu skamieniałości tatrzańskich (kolekcje porównawcze, najnowsza literatura) miało ogromne znaczenie.

Bezpośrednim opiekunem Goetla w Uniwersytecie Wiedeńskim był Uhlig. O nieoczekiwanej jego śmierci dowiedzieli się 25 czerwca 1911 roku podczas wycieczki do Styrii. Wycieczkę przerwano. Bieżący zapis ucznia z dalszych wydarzeń – oczywiście w młodopolskim stylu – jest następujący:

Przez kilka dni potem nie można było w instytucie wytrzymać. Widać było, jak wielką lukę wydarła jego śmierć, jak umiał sobie zjednać serca ludzkie... jest ciężko. Wielu ludziom pourywały się roboty, wszystko straciło kierownictwo i pewną szkołę, która była sławna w całych Niemczech. Ja straciłem specjalnie wiele – największego geologa karpacko-tatrzańskiego, jego kontrolę nad moją robotą, kierownictwo, pomoc, setki mniej i więcej ważnych rzeczy, jakie tylko sam Uhlig z czasów swojej tatrzańskiej pracy wiedział i miał mi powiedzieć. Przez moją zimową chorobę [złamanie nogi – Z.W.] i święta mało też

miałem jeszcze właściwej szkoły (choć mimo to tak szalenie wszystko posunęło się naprzód i rozwinęło przez pobyt tutaj). Zostanę też tutaj przede wszystkim, żeby skończyć doktorat.

W tej ciężkiej stracie odczułem głęboką tragedię śmierci. Oto człowiek został wyrwany w pełni sił i pracy, w toku setek zaczętych i prowadzonych robót, rozwoju ważnych koncepcji i syntez, spośród mnóstwa zamiarów i planów, ożywionych jego niesłychaną żywotnością i energią. Chorobę traktował jako nieznośnego wroga, którego już raz pozbyć się trzeba, żeby rozwinąć pełnię pracy; w kilka dni przed śmiercią pisał listy pełne zamiarów, zainteresowań fachowych, wskazówek! I spośród tego gmachu stworzonego jego pracą, energią i wielkim duchem, wbrew jego całej potężnej woli wyrrywającej się do dalszej pracy, wydarł go ten ślepy, nieubłagany czynnik – śmierć kładzie koniec pięknemu życiu, które tak bardzo powinno było dalej się ciągnąć.

Przy tym straciłem człowieka, do którego zaczynałem się przywiązywać. Gdy przyjechałem do Wiednia, byłem do niego uprzedzony z powodu dawnego jego stanowiska w tektonice tatrzańskiej i plotek Limanowskiego. Przygotowałem się na konieczność wyzyskania czego się da ze szkoły tutejszej – a poza tym na życie na wygnaniu, wśród zupełnie obcych ludzi. Pierwsze spotkanie z Uhligiem zgotowało mi miłą niespodziankę. Niepodobna było nie ulec urokowi wytwornej, pełnej życia i energii postaci, pięknych niebieskich oczu, mierzących mnie uważnie zza złotych okularów, smagławej twarzy, okolonej wieńcem siwiuteńkich włosów. Nauczyłem się później podziwiać jego dobroć i cierpliwość, gdy chodził nieznużenie od stolika do stolika, gdzie siedzieli jego uczniowie, i przesiadywał przy nich do późnej nocy, wykwinną uprzejmość, którą miał dla każdego. Także jego szaloną energię i rozmach, z jakim zabierał się do każdej rzeczy, sprawiając, że we wszystkim widać było jego mądrą rękę, giętkość umysłu i swobodę, z jaką przerzucał się od jednej kwestii do drugiej, elegancję w myśleniu, mowie i życiu. Cieszyłem się też, że pozyskałem jego sympatię – dowiedziałem się o niej z życzeń, jakie mi przysłał w czasie choroby, i przyjęcia, gdy pierwszy raz znowu zjawiłem się w instytucie. Żał mi ogromnie, że kielkom tej przyjaźni nie dane było się rozwijać¹⁵.

¹⁵ W. Goetel, *Pod znakiem optymizmu...*, s. 86.

Tekst zdradza wielkie emocje studenta. Wychowany praktycznie bez ojca, bardzo odczuwał brak życzliwej sobie osoby. Wiktor Kuźniar był dla niego starszym kolegą. Józef Morozewicz człowiekiem o dużej energii. Władysław Szajnocha dobrym wykładowcą i wymagającym nauczycielem. Wiktor Uhlig – obok głębokiej wiedzy i doskonałej znajomości masywu tatrzańskiego – zadziwił serdecznością oraz oddaniem swoim młodszym współpracownikom. Podobne cechy dostrzegł u profesora Mariana Smoluchowskiego, którego nieoczekiwany zgon w 1917 roku odczuł również boleśnie.

Pierwszy rok akademicki w Uniwersytecie Wiedeńskim zakłócił wypadek narciarski związany ze złamaniem nogi. Wydobrał dopiero na początku kwietnia i zaraz zabrał się do intensywnej pracy zarówno przy stoliku w uczelni, jak i w państwowym zakładzie geologicznym. Nadal udzielał korepetycji, ucząc tym razem młodego Lanckorońskiego języka polskiego. Uczestniczył w wycieczkach. Niemal na co dzień miał towarzystwo polskie, przede wszystkim brata Ferdynanda i Rafała Malczewskiego.

Co najmniej od wakacji 1911 roku w Tatrach zbierał materiały do pracy doktorskiej, którą wtedy zamykało się studia wyższe na wydziałach filozoficznych uniwersytetów Austro-Węgier. Święta spędzał w domu, wówczas u matki i wujostwa we Lwowie. W dzienniku wiedeńskim z tego czasu w ogóle nie użalał się nad niedostatkami materialnymi. Zachowane fotografie świadczą, że nosił się bardzo elegancko. Przede wszystkim jednak dużo pracował.

Już w 1911 roku w wydawanym we Lwowie czasopiśmie Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika „Kosmos” ogłasza swój pierwszy artykuł naukowy *Tymczasowa wzmianka o recie tatrzańskim*. Materiały zebrał na Małym Kopieńcu od strony Doliny Olczyskiej. Ustalił następstwo warstw, których wiek udokumentował właściwie oznaczonymi skamieniałościami. Wykazał, że osady tworzyły się w zbiorniku morskim o cechach przypominających flisz, co zwykle – jak wiemy – zapowiada nadejście ruchów fałdowych.

Niebawem powstaje większy artykuł, wydany w Wiedniu w 1912 roku, pt. *Fortschrift der Tatra- und Karpathentektonik in den letzten Jahren* [Postępy znajomości tektoniki Tatr i Karpat w ostatnich latach], w którym omówił ważniejsze dokonania geologów polskich:

Limanowskiego oraz braci Kuźniarów. Było to niejako wprowadzenie do tzw. rygorozum (egzaminu doktorskiego), do którego intensywnie przygotowywał się, kończąc zarazem rozprawę o recie (dziś posługujemy się pojęciem retyk) tatrzańskim.

Wszystko wskazywało, że w lecie 1912 roku uzyska upragniony stopień doktorski i będzie mógł wrócić do kraju. Okoliczności złożyły się tak, że miał sposobność udania się na wyprawę badawczą na Kaukaz. Pojechał wykonywać mapę w obszarze rokującym możliwość znalezienia ropy naftowej. Wrócił po kilka miesięcy, a później w Wiedniu opracowywał wyniki badań.

Pokonał próg w postaci zaległych egzaminów. Wszystko to ze świadomością, że jest już w pełni uformowanym specjalistą, dodatkowo niezmiernie optymistycznie patrzącym w przyszłość. Może dlatego 28 stycznia 1913 roku zapisał w w swym dzienniku słowa – zresztą przywołane przez Mariana Mięsocze we *Wstępie* do książki *Pod znakiem optymizmu* – które dokumentują stan jego ducha:

Poczucie zupełnej samodzielności przenika mnie na wskroś we wszystkich działaniach. Własna praca, wola, kierunki drogi, własne wybudowane cele. Dla tych, którzy mi w jakikolwiek sposób pomagali, czuję szacunek, przywiązanie, wdzięczność, ale są to już dawni mistrzowie moi. Dziś już nikt nie może mieć zasadniczego wpływu na mnie. Czuję zdobyte tak mocno podstawy, że nie oglądam się na niczyje wzory. Wyszędłem już zupełnie z poczwarki. Przecistawiając się innym, czuję w sobie ciężar własnej, niepodległej indywidualności i prawo do tej niepodległości, zdobyte długą i wytrwałą pracą, ciężkim mazołem szeregu lat¹⁶.

Tak pisał niemal w przeddzień przystąpienia do rygorozum (wtedy nie było publicznych obron rozpraw doktorskich; byli jednak: promotor, recenzent i dziekan – przed nimi zdawało się owo rygorozum). Nie było, jak np. w Szwajcarii, obowiązku druku rozprawy doktorskiej. Była jednak poważna celebra. Przystępując do promocji, własnym kosztem, po polsku opublikował odpowiedni

¹⁶ W. Goetel, *Pod znakiem optymizmu...*, s. 91.

drużek „Walery Goetel ma zaszczyt zawiadomić, że jego promocja na doktora filozofii odbędzie się w sobotę dnia 24 maja 1913 [tu ręcznie: «W godz. 1-a w południe»] w wielkiej sali uniwersytetu w Wiedniu. Wiedeń, Instytut Geologiczny uniwersytetu”.

W archiwum rodzinnym zachowało się jeszcze inne wydrukowane zawiadomienie. Informuje ono, iż 10 czerwca 1913 roku w kaplicy św. Wincentego à Paulo przy ulicy Ordynackiej „odbędzie się ślub Marii Skłodowskiej z dr. fil. Walerym Goetlem”. Pod zawiadomieniem podpisali się rodzice i narzeczeni. Zatem, jak przystało na człowieka uporządkowanego, świeżo promowany doktor filozofii ustabilizował swoje stosunki rodzinne. Z podanego na ogłoszeniu adresu oraz miejsca ślubu wnosimy, że Skłodowscy należeli do warszawskiej inteligencji stosunkowo dobrze sytuowanej.

Dodajmy więc, zamykając wiedeński okres nauki Walerego Goetla, że studiował w latach akademickich 1910/11–1912/13, z dwoma przerwami. Pierwsza spowodowana była wypadkiem narciarskim, druga – uczestnictwem w wyprawie badawczej na Kaukaz. Do Galicji wrócił w połowie 1913 roku, niemal od razu w Tatry. Przystąpił bowiem do przygotowania pracy, która po kilku latach miała się stać jego habilitacją.

3.3. EPIZOD KAUKASKI

W książce *Pod znakiem optymizmu* znajduje się rozdział *Pierwsza wyprawa – Kaukaz*. Pomińmy szczegóły przygotowań do podróży. Treść relacji zdradza, iż Goetel swobodnie posługiwał się językiem rosyjskim, co nie było powszechne wśród młodzieży kształcącej się w Krakowie. Zdaje się to zatem świadczyć, iż od chwili gdy matka przeniosła się do Lwowa, musiał bywać tam stosunkowo często i pobyty te wiązał z wycieczkami w Karpaty Wschodnie. Problemem była też umiejętność jazdy konno. Wspomniał, iż pierwszy dzień jazdy wierzchem był dla niego ciężki, ale to przecież zjawisko normalne, zważywszy na warunki terenowe.

Gdy szykował się do egzaminów końcowych piątego roku studiów, w Wiedniu znany geolog austriacki Rudolf Noth, uczeń Uhliga, organizował wyprawę na Kaukaz w celu zbadania obszaru

pod kątem znalezienia ropy naftowej (znane były bowiem jej wycieki na powierzchni). Potrzebowano dwóch geologów znających młodsze formacje geologiczne. Ofertę przyjął Goetel, proponując jednocześnie wyjazd Czesława Kuźniara, wówczas kończącego studia geologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim. Niebawem przez Kraków – tu żegnał ich m.in. Wiktor Kuźniar z rodzicami oraz Maria Skłodowska (przyszła żona Walerego) – i Lwów, z matką i wujostwem na peronie, udali się na wschód. Pociągiem jechali przez Podole, a dalej przez Ukrainę do Rostowa nad Donem. Do Batumi dotarli statkami. Tam po kilkudniowym przygotowaniu na terenie starożytnej Kolchidy, wtedy rozslawionej powieścią Konstantego Paustowskiego, dotarli do obszaru swych badań. Ta część Kaukazu nie miała wielkich deniwelacji (kilkaset metrów). Przeszkodami były dwie rzeki: Supsy i Rioni, ale także liczne wąwozy. Władze administracyjne (rosyjskie rzecz zrozumiała) mieściły się w miasteczku Ozurgeti. Bazę urządzono we wsi Konczkati. Podzielono teren badań na trzy części: Kuźniar wykonywał mapę części północnej nad rzeką Suspą, Goetel – środkowej, a Noth – południowej. Każdy z nich miał przewodnika Gruzina, mówiącego po rosyjsku, dbającego o bezpieczeństwo geologów. Pracowali bardzo solidnie, całymi dniami. Jak to bywa w Gruzji ugoszczono ich ucztą trwającą całą noc. Do bazy wracali solidnie przynapici, jak to mówią podhalańscy górale. Pamiętnikarz odnotował zdarzenie:

O świcie wybraliśmy się w drogę powrotną do Konczkati i wtedy dopiero zauważyliśmy, że w naszej kompanii brakuje Kuźniara. Zaniepokoił się mocno, co się z nim mogło stać, gdy jednak wchodziłem w drzwi pokoju, zobaczyłem mojego przyjaciela śpiącego spokojnie na łóżku. Okazało się, że mądry koń, gdy poczuł „słabość” kierującej go ręki, zaniósł przynapitego nieco geologa prosto do domu, ale jak się to odbyło, trudno zrozumieć, bo po drodze była dość szeroka rzeka. Jak Kuźniar przebrnął tę wodę nie pamiętał; zatroszczył się o to doświadczony gruziński wierzchowiec¹⁷.

¹⁷ Tamże, s. 103.

Oczywiście nie zabrakło także w tym czasie pewnych akcentów polskich. Do wiercenia ręcznego przy jednym z wycieków ropy zatrudniono Polaka Stanisława Łonaka, karnie wcielonego do wojska za udział w rozruchach w 1905 roku. Był zbiegiem, który utrzymywał się z dorywczej pracy, chroniony przez miejscową ludność przed policją¹⁸. Gruzini do Polaków odnosili się bardzo serdecznie, wiedząc o ich antycarskich zrywach.

Po kilkumiesięcznym pobycie w terenie wrócili do Batumi, skąd statkiem austriackiej linii odpłynęli przez północne побережье Turcji (zwiedzili m.in. Sztambuł), Morze Egejskie (poznali Ateny) i Morze Adriatyckie – do Triestu. Późną jesienią dotarli do Wiednia.

Kaukaskie wspomnienie Walerego Goetla jest zapisem przygody naukowej, przeżytej w krajach o odmiennej przyrodzie i innej kulturze mieszkańców. Ważniejsze było jednak to, czego nie utrwalił na piśmie: znakomita praktyka zawodowa dla studenta piątego roku uniwersytetu. Kilkumiesięczny pobyt w górach dał wytchnienie umysłowi zaprzężonemu na co dzień lekturą dzieł naukowych. Ukazał zawilgości budowy geologicznej, którą należało poznać i zinterpretować na miejscu. Rudolf Noth potrafił to i owo wyjaśnić, to prawda. Dwaj studenci: Goetel i Kuźniar po prostu zdali egzamin praktyczny ze swych umiejętności zawodowych. Obronione już po powrocie doktoraty były tylko formalnością. Przyszłość wykazała, że tego rodzaju model edukacji był optymalny. W późniejszej swej działalności byli znakomitymi specjalistami, tyle że okoliczności ograniczyły aktywność terenową Goetla do kilkunastu lat.

Zatem zamknięty doktoratem okres nauki w Uniwersytecie Wiedeńskim dał krajowi znakomitego geologa, radzącego sobie nie tylko w Tatrach, ale także w innych górach świata.

¹⁸ Tamże, s. 107.

4. W TATRACH I POZA TATRAMI

W pamiętniku *Pod znakiem optymizmu* Walery Goetel rozdział *Sport* umieścił przed kolejnym: *Praca naukowa w Tatrach*. Takie ujęcie jest następstwem chronologii zdarzeń. Najpierw bowiem, już w szkole średniej, wiele czasu przeznaczył na podniesienie własnej sprawności fizycznej na gimnastyce, następnie przyszła turystyka górską i taternictwo oraz narciarstwo, a w końcu sporty inne – zwłaszcza wioślarstwo. O taternickim Klubie Kilimandżaro wspomniano, o Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego – również. Narciarstwo, turystyka górską oraz wioślarstwo – to główne dziedziny, których uprawianie propagował w krakowskim Akademickim Związku Sportowym (AZS), którego był współzałożycielem w 1909 roku. Z organizacją tą zresztą związał się na stałe, później jako członek honorowy.

Na podstawie zapisów pamiętnikarskich Goetla – jak wspomniano – nie sposób dokładnie ustalić daty pierwszego pobytu w Zakopanem. Prawdopodobnie było to w 1905 roku, tzn. gdy miał 16 lat. Był to wypad niewielkiej grupy przyjaciół, wówczas kilkunastoletnich uczniów, ze skromnymi środkami na pobyt. Tylko jednego z nich było stać na wypad z Krzeptówek do Morskiego Oka. Pozostali najwyżej penetrowali pobliskie doliny Tatr Zachodnich. Niebawem Goetel towarzyszył Wiktorowi Kuźniarowi na wycieczce w Tatry Bielskie. Wtedy już był prawie zdecydowany, że podejmie studia geologiczne. W czasie ich trwania był zapalonym taternikiem (w sportowym tego słowa znaczeniu), ale także prowadzącym Komisję dla Robót w Górach i Przewodnictwa Towarzystwa Tatrzańskiego. Dbano o budowę schronisk, ale także utrzymanie oznakowanych szlaków turystycznych. Z konieczności znał wszystkich przewodników, w tym

także Klimka Bachledę, Bartusia Obrochtę. Bachledę poznał bodaj najwcześniej, gdyż z nim był na Gerlachu od strony Doliny Batorywieckiej. Później razem uczestniczyli w 1910 roku w kierowanej przez Mariusza Zaruskiego akcji ratowniczej na ścianie Jaworowego, gdzie zresztą zginął ten znakomity przewodnik i taternik.

W czasie studiów w Wiedniu był w stałym kontakcie z kolegami z AZS. Po powrocie do Krakowa w 1913 roku uprawiał głównie narciarstwo – zimą, i wioślarstwo – latem. W czasie pierwszej wojny światowej urządzono nawet spływ do Warszawy, co było dużym wyczynem.

Choć już w drugiej dekadzie XX w. odbywały się narciarskie zawody sportowe, to wśród studentów najbardziej popularna była wysokogórska turystyka narciarska. Niewątpliwym wyczynem było wejście w 1908 roku od Markowych Szczawin na Babią Górę i później zjazd na południowo-wschodnią stronę. Tego zjazdu dokonali dwaj Goetlowie, Władysław Pawlica (najlepszy narciarz) oraz Jan Nowak (cukiernik z Jamy Michalikowej w Krakowie).

Podobne wypadki organizowano także ze Lwowa w Karpaty Wschodnie, łącznie z członkami Karpackiego Towarzystwa Narciarzy. W tych wypadkach uczestniczył także profesor tamtejszego uniwersytetu – Marian Smoluchowski. W latach późniejszych, po przeniesieniu się fizyka do Krakowa, często urządzali wycieczki narciarskie (latem wioślarskie) także w Karpatach Zachodnich (np. przejście części grzbietu granicznego).

Intensywnie turystkę górską oraz wysokogórskie narciarstwo uprawiał Goetel również w czasie studiów w Wiedniu, zwłaszcza w Wysokie Taury. Pozostawił nawet tego dokumentację w postaci artykułów drukowanych w „Taterniku”. Jest także opis pierwszego zimowego wejścia na Mnicha od strony Dolinki za Mnichem. Było to w marcu 1910 roku. Wejścia tego dokonali: Henryk Bednarski, Józef Lesiecki, J. Cybulski, Leon Loria, Stanisław Zdyb i Walery Goetel. Znaczących wejść letnich miał więcej (por. tekst Zofii i Witolda Paryskich w aneksie).

Dwa zdarzenia dotyczące turystycznej i sportowej działalności Goetla zasługują na przypomnienie, gdyż rzucają więcej światła na

jego biografię. Pierwsze z nich dotyczy wycieczki z Marią Skłodowską-Curie w Tatry, drugie – wypadów w towarzystwie Mariana Smoluchowskiego w Karpaty Wschodnie i w Tatry.

Wspomniano wyżej, że Goetlowie podczas pobytu na Podhalu zatrzymywali się na Krzeptówkach. Stosunkowo blisko było sanatorium Bronisławy i Kazimierza Dłuskich. Bronisława była rodzoną siostrą Marii Skłodowskiej-Curie, którą wielka uczona odwiedzała w Zakopanem. Do Dłuskich przyjeżdżał także ich brat Józef Skłodowski z córką Marią (we wspomnieniach Goetla zawsze: Manusia). Młodzi taternicy szybko poznali panienki zatrzymujące się u Dłuskich. Razem nawet chodzili na wycieczki. Gdy więc w 1911 roku Maria Skłodowska-Curie przyjechała z córkami Ireną i Ewą do Zakopanego i pragnęła wyjść na wycieczkę, młodzi taternicy – oczywiście z Goetlem i Manusią – zorganizowali rodzinie wypad przez Halę Gąsienicową, Zawrat, Gładką Przełęcz do Niewcyrki. Pierwszy nocleg miano na Hali Gąsienicowej, ale wieczorem jeszcze wybrano się nad jeden ze stawów. „Już wtedy – zapisał – cieszyliśmy się głębokim zachwytem widocznym na spokojnej i opanowanej twarzy pani Marii i na buziach jej córek, poważnej Irenki i żywej pięcioletniej Ewy”¹⁹.

Kolejny dzień to wejście na Zawrat i Gładką Przełęcz. „Wielką uciechę budziła malutka Ewa z maleńkim plecaczkiem, gdy zgrabnie, w trudniejszych miejscach wspomagana przez Manusią Skłodowską, pokonywała duże dla niej stopnie skalne i kłamry”²⁰.

Przeszli przez Dolinę Koprową, udając się do Niewcyrki, gdzie w szałasie nocowali. Następnego dnia wrócili do Kościelisk, zadowoleni z udanej wyprawy.

W pewnym sensie była to wycieczka banalna. Tak przecież dawniej dla swoich przyjaciół organizował wycieczki w Tatry także Tytus Chałubiński. Ważniejsze jest coś innego: przyszły geolog z pewnością wzorował się na postawie wielkiej uczonej, jej konsekwencji w pracy, pogodnym podejściu do otaczającego świata. Zapewne dlatego do

¹⁹ Tamże, s. 47.

²⁰ Tamże, s. 47-48.

wspomnienia tej wycieczki często wracał w rozmowach ze współpracownikami i studentami.

W zbiorach rodzinnych Walerego Goetla zachowała się dokumentacja fotograficzna z pobytu Marii Skłodowskiej-Curie z córkami w 1911 roku w Tatrach. Niektóre z nich być może związane są z wycieczką do Niewcyrki w Tatrach Wysokich. Z tych, które umieszczono w albumiku mogą to być fotografie grup wypoczywających gdzieś w okolicy Kopy Magury lub Hali Gąsienicowej (białe skałki wapienne w tle). Jedna fotografia dokumentuje spacer do Doliny Kościeliskiej (Kira Miętusia). Wzięli w niej udział: Maria Skłodowska-Curie i – zapewne – jej znajoma Angielka oraz Józef Skłodowski i Kazimierz Dłuski.

Wielkim autorytetem dla Walerego Goetla był także profesor Marian Smoluchowski, wybitny fizyk, ale także taternik, narciarz i wioślarz. Bardzo lubił wysportowaną młodzież studencką, z którą uczestniczył w wypadach w góry i to zarówno w czasie pracy w uniwersytecie we Lwowie, jak i później w Uniwersytecie Jagiellońskim. Narciarstwo górskie uprawiał od 1906 roku – w latach 1910–1917 w Beskidach Zachodnich i w Tatrach, dokonując wielu wejść szczytowych. Zmarł w czasie pandemii w 1917 roku. Jego odejście Goetel odczuł boleśnie, czemu dał wyraz we wspomnieniach zamieszczonych w lwowskim „Kosmosie” w 1917 roku oraz w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego” w roku następnym. W 1953 roku przypomniał go w „Wierchach” w obszernym szkicu *Marian Smoluchowski – człowiek gór*. Tu zresztą dokonał prezentacji poglądów wybitnego uczonego na niektóre zagadnienia z zakresu fizyki Ziemi, tak blisko związane z geologią.

Poznali się na wycieczkach w Karpaty Wschodnie. „Ja sam – zapisze – byłem uczestnikiem wycieczki narciarskiej w grupę Howerli w Beskidach Wschodnich, na której Marian Smoluchowski wstrzymał nas od atakowania szczytu Petrosa, a to wobec straszliwej burzy śnieżnej, która ogarnęła nas ponad granicą lasu”²¹.

²¹ W. Goetel, *Marian Smoluchowski – człowiek gór*, „Wierchy”, R. 22, 1973, s. 91.

Inna uwaga:

Ujmującą cechą charakteru Mariana Smoluchowskiego było zamiłowanie do prostego życia i pełne koleżeństwo. Nigdy nie zapomnę, gdy pewnego razu poszliśmy z nim na wycieczkę narciarską w Zachodnie Tatry, my – to jest młodzież akademicka – on – sławny już z swych prac naukowych na całym świecie profesor. Nocując w starym, kochanym schronisku w Dolinie Chochołowskiej u wylotu Doliny Starorobociańskiej, zaprowadziliśmy wieczorami kolejne dyżury w noszeniu wody z pobliskiego potoku. Profesora, w myśl cichej umowy, wyłączyliśmy z tych dyżurów. Gdy pewnego wieczoru wychodziłem ze schroniska po wodę, nie znalazłem ani wiader, ani profesora. Wybiegłem zaniepokojony na ganek i zobaczyłem profesora brnącego przez śnieg z wiadrami pełnymi wody. Gdy chciałem wiadra odebrać, nie pozwolił mi na to, ze śmiechem stwierdzając, że nie po to chodzi na wycieczki w góry, aby wyłamywać się spod ich uznanych czy umówionych prawideł i ażeby być profesorem wobec studentów; jest wraz z nami współtowarzyszem wycieczki²².

I jeszcze jeden urywek:

Na ostatniej swej wycieczce w Tatry, odbytej na nartach na Czerwone Wierchy w kwietniu 1917 r. wśród niezmiernie silnego wiatru halnego zapowiadał mi z uciechą, że gdy tylko wojna się skończy, na niejedną jeszcze pójdziemy górską wyprawę i niejedna boska na szczytach czeka go jeszcze chwila. Na kilka tygodni przed śmiercią (zmarł na dyzenterię w dniu 5 września 1917 r.) pisał do mnie, że niedługo już przyjedzie w Tatry; Zielony Staw Kieżmarski szczególnie go nęcił²³.

Miał Walery Goetel wypróbowanych przyjaciół w górach, zwłaszcza Mieczysława i Tadeusza Świerzów oraz Władysława Kulczyńskiego. Potrafił nawiązać kontakt ze starszymi, w tym z Bronisławą i Kazimierzem Dłuskimi. Przede wszystkim jednak szukał w swojej

²² Tamże, s. 91.

²³ Tamże, s. 89.

młodości wśród ludzi autorytetów moralnych, którzy potrafili łączyć wzorowe cechy charakteru z pasją twórczą oraz turystyką górską. Stąd tak ciepłe wspomnienia o Marii Skłodowskiej-Curie, Wiktorze Uhligu i Marianie Smoluchowskim. Z ostatnim najwięcej kontaktował się w czasie pierwszej wojny światowej, gdy młodzi na ogół zostali powołani do wojska. Z pewnością przejął od wielkiego fizyka przeświadczenie, że na wycieczkach jest towarzyszem pozostałych a nie profesorem. Stąd zapewne wynikał ten doskonały kontakt ze studentami w czasie pracy w Akademii Górniczej.

5. ASYSTENT I DOCENT UNIwersYTETU Jagiellońskiego

Przez bez mała trzyletni okres studiów w Wiedniu, wliczając w to epizod kaukaski, Walery Goetel nie przestał interesować się tym, co się dzieje w geologii krakowskiej, czy szerzej: galicyjskiej. Wiadomo bowiem było, że po doktoracie będzie kontynuował badania w ukochanych Tatrach, a to pociągało za sobą konieczność przystąpienia do pracy w jednej ze szkół wyższych w kraju. Domyślać się możemy, że nie brał pod uwagę kariery nauczycielskiej w szkole średniej, niskopłatnej i do tego wymagającej uzyskania stosownych uprawnień. Praktycznie nie miał szans na asystenturę w dwóch szkołach wyższych we Lwowie (uniwersytet i politechnika), gdyż owe uczelnie miały własnych absolwentów i niechętnie patrzono nie tylko na tych z Wiednia, ale także z Krakowa. Było jednak kilka możliwości, wśród których mgliste nadzieje na asystenturę dawał Uniwersytet Jagielloński, nawet w przypadku uzyskania na tej uczelni *veniam legendi* – prywatnej docentury po habilitacji.

Przede wszystkim istniała możliwość uzyskania, zresztą dość dobrze płatnej, posady w prywatnym przemyśle naftowym Galicji. Tę właśnie drogę, jak się wydaje, obrał młody doktor geologii Uniwersytetu Wiedeńskiego²⁴. Miał przecież terenową praktykę kaukaską oraz życzliwych sobie ludzi z Uniwersytetu Jagiellońskiego od lat współpracujących z przemysłem, przede wszystkim profesora paleontologii Józefa Grzybowskiego. Niezależnie więc w jakim stopniu zaangażował się w drugiej połowie 1913 roku w pracę w przemyśle

²⁴ Por. A. Bolewski, *Walery Goetel 1889–1972*, „Nauka Polska”, R. 21, nr 2, 1973, s. 205.

naftowym, miał środki na utrzymanie i mógł pomagać matce i bratu. Mógł także myśleć o własnej stabilizacji życiowej – małżeństwie. Długo zresztą z tym nie czekał. 10 czerwca 1913 roku w Warszawie, stałym miejscu zamieszkania swej wybranki, ożenił się z Marią Bronisławą Skłodowską, po czym razem osiedlili się w Krakowie.

Zdarzyło się jednak coś nadzwyczajnego: dr Kazimierz Wójcik, znakomity badacz osadów jurajskich w Karpatach i okolicy Krakowa, adiunkt w Katedrze Geologicznej Władysława Szajnochy, uzyskał roczne stypendium zagraniczne. Dotychczas prowadził on wykłady i ćwiczenia dla rolników i leśników. Otworzyła się możliwość pracy na zastępstwie na stanowisku asystenta. Zaproponowano więc te zajęcia Goetlowi. W następnym roku akademickim przedłużono mu kontrakt na dalsze lata. Mógł zatem bez przeszkód nie tylko zajmować się dydaktyką, ale – w przyspieszonym tempie – realizować pracę badawczą, która miała się zamknąć rozprawą habilitacyjną. Wybuch wojny w 1914 roku omal nie pokrzyżował planów naukowych. Był jednak wśród nielicznych młodych badaczy, którym udało się uniknąć poboru (podobnie jak zresztą Ludwikowi Kowalskiemu – chemikowi i Edwardowi Passendorferowi – geologowi). Prawdopodobnie u Goetla mogło to być związane z kłopotami ze wzrokiem. Niezależnie od motywów zwolnienia z wojska miał sporo czasu na pracę terenową nad reglowym retykiem tatrzańskim. Czasu tego nie marnował, skoro już w 1917 roku ogłosił obszerne studium *Die rhätische Stufe und der unterste Lias der subalpinen Zone in der Tatra*, które niebawem przedstawił jako rozprawę habilitacyjną.

Dwa wydarzenia krajowe 1912 roku musiały interesować Walerego Goetla, gdy przygotowywał się do egzaminu doktorskiego w Wiedniu. Oto dzięki zabiegom profesora Józefa Grzybowskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, przy wsparciu przemysłowców naftowych z Galicji, w Borysławiu powstała Pracownia Geologiczna, nastawiona na prace usługowe na potrzeby tamtejszego górnictwa. Kierowanie nią powierzono doktorowi Bolesławowi Kropaczkowi, wokół którego zgromadziła się grupa wykształconych geologów, głównie z uczelni lwowskich. Bohater tego szkicu, rzecz zrozumiała, miał tam szansę na pracę, a po wypadzie na Kaukaz mógł

bez kłopotów liczyć na etat. Domyślać się możemy, że w pierwszej połowie 1913 roku odwiedził tę pracownię, zwłaszcza iż przez jakiś czas – z konieczności – mieszkał u matki we Lwowie.

Inne wydarzenie 1912 roku to decyzja władz oświatowych w Wiedniu o powstaniu w Krakowie Akademii Górniczej, oczywiście z katedrami geologii i paleontologii oraz mineralogii i petrografii. Jesienią, tzn. gdy Goetel wrócił z wyprawy na Kaukaz, już było wiadomo, że przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego nowej uczelni zostanie profesor Józef Morozewicz, a w gremium tym będą ponadto profesor Władysław Szajnocha i profesor Marian Smoluchowski. Zważywszy, iż Akademia Górnicza miała rozpocząć pracę jesienią 1914 roku, była szansa na asystenturę. Wszystko to stwarzało perspektywę stabilizacji zawodowej, choć na dość niskim poziomie. Na coś więcej można było liczyć po habilitacji, ale tu w grę wchodziła głównie prywatna docentura.

Komitet Organizacyjny zdecydował, że na nowej uczelni funkcję kierownika Katedry Mineralogii i Petrografii obejmie doktor Stefan Kreutz, asystent i docent w katedrze Morozewicza na UJ, a Katedrę Geologii (z wyraźnym ukierunkowaniem na geologię złożową) poprowadzi doktor Zygmunt Rozen, również asystent wybitnego mineraloga. Rozena zresztą wysłano na uzupełniające studia zagraniczne, ale wstępnie zakładano, iż geolog stratygraf byłby przydatny w nowej katedrze. Z czasem do prowadzonej przez Kreutza katedry w Akademii Górniczej przyjęto także studenta UJ Stanisława Jaskólskiego, zapowiadającego się dobrze na nauczyciela akademickiego. Słowem od początku Komitet Organizacyjny AG myślał o obsadzie katedr geologicznych siłami miejscowymi i bez cienia wątpliwości możemy przyjąć, iż Walery Goetel był brany pod uwagę jako ewentualny asystent niewiele od niego starszego Zygmunta Rozena. Wybuch wojny światowej przesunął o kilka lat otwarcie uczelni. Zmieniły się realia. Ten, który był brany pod uwagę najwyżej na docenta, w nowej uczelni stał się kandydatem na profesora nadzwyczajnego oraz kierownika Katedry Geologii i Paleontologii. Zawdzięczał to przede wszystkim doskonałej pracy habilitacyjnej, którą obronił jeszcze za czasów austriackich – w pierwszej połowie 1918 roku.

Wspomniano wyżej, że cezurą w geologii tatrzańskiej był rok 1903, kiedy podczas wycieczki w Pieniny i Tatry uczestników Międzynarodowego Kongresu Geologicznego w Wiedniu jednoznacznie opowiedziano się za budową płaszczowinową tych gór oraz kiedy Wiktor Kuźniar i Mieczysław Limanowski – zresztą nie tylko oni – mieli wykazać na podstawie badań terenowych słuszność nowej koncepcji budowy Tatr. Dawną mapę geologiczną Uhliga, już po śmierci autora, miał przerobić Józef Grzybowski (co zresztą wykonał i ukazała się ona w 1912 roku). Tekst komentujący miał napisać Wiktor Kuźniar, który jednak nie zdołał – z powodu braku skamieniałości – określić dokładniej wieku kompleksów wapiennych na Czerwonych Wierchach (to dopiero ustalił Ferdynand Rabowski w 1922 roku na podstawie analogii z podobnymi utworami w szwajcarskich Alpach). Zaplanowany więc zeszyt do *Atlasu geologicznego Galicji* z objaśnieniem mapy Tatr nie ukazał się przed wybuchem wojny. Po części dlatego, że nowe ustalenia tektoniczne w Tatrach problem ten jeszcze bardziej skomplikowały. Już bowiem w 1916 roku, w „Sprawozdaniach Komisji Fizjograficznej AU”, Goetel umieszcza artykuł *Odkrycie płatu górnotatrzańskiego w serii regłowej Tatr* (w roku następnym ogłoszony w biuletynie międzynarodowym Akademii Umiejętności).

Przedstawił w nim profil Wielkiego Kopieńca, z wyraźnym klinem osadów młodszych od regłowych. W tym też roku – 1916 – w Wiedniu wydał obszerny zarys swych zapatrywań pt. *Das Rhät und der Lias der subtatrische Zone in der Tatra*. Również w 1916 roku (druk w 1917 roku) w lwowskim „Kosmosie” wyszedł jego *Ret tatrzański*. (*Ogólne wyniki opracowania*), ze szczegółową analizą osadów tego wieku w Alpach i Tatrach, profilami z Małego Kopieńca i Małej Świnicy, opisem skamieniałości, a nawet analizami chemicznymi wapieni. Do liczby publikacji z lat 1916–1917 dodać jeszcze trzeba studium *Zur Liasstratigraphie und Lösung der Chocsdolomitfrage in der Tatra* ze „Sprawozdań Komisji Fizjograficznej” i biuletynu międzynarodowego AU. Wreszcie wspomnianą wyżej rozprawę habilitacyjną oraz kolejne studium z „Kosmosu” *W sprawie rozwiązania kwestyi dolomitów choczańskich w Tatrach*. To ostatnie dotyczyło dolomitów Skupniowego Uplazu oraz Gęsiej Szyi, zaliczanych dawniej do

liasu (od połowy XIX w.), a przez Goetla zakwalifikowanych do środkowego triasu. Niewątpliwe było to znaczące nagromadzenie prac publikowanych. Nic więc dziwnego, że ponad 200-stronicowa rozprawa habilitacyjna przyjęta została jako wydarzenie, a dziś należy do klasyki tatrzańskiej.

Dla porządku odnotujmy więc, że Goetel przedstawił Radzie Wydziału Filozoficznego UJ rozprawę habilitacyjną w maju 1917 roku. Recenzenci – Józef Morozewicz, Władysław Szajnocha i Józef Grzybowski – ocenili ją bardzo wysoko. Habilitacja odbyła się 5 lutego 1918 roku, wsparta wykładem *Historia geologiczna Tatr*. Na ogół dość opieszale władze oświatowe w Wiedniu zatwierdziły ją już w czerwcu tego roku. Młody doktor habilitowany zobowiązany był do prowadzenia wykładów (bezpłatnie), pozostając jednak w uczelni jako asystent Zakładu Geologicznego u profesora Szajnochy. Już zresztą wtedy zaczęły go zajmować zgoła inne problemy. Jednym z epizodów pobocznych były sprawy źródeł tatrzańskich. Problemem tym zajął się wraz z Ludwikiem Kowalskim. Pozostały po tym dwie notatki w „Sprawozdaniach Komisji Fizjograficznej AU” z lat 1918 i 1920 oraz jedno „smakowite” wspomnienie, o tym jak wodę cieplicową w Jaszczurzyco koło Osobitej w Tatrach Zachodnich pobraną do analiz chemicznych przewozili do Zakopanego, udając przed góralami, że przemycają spirytus z Orawy²⁵.

W roku akademickim prowadził normalne zajęcia dla przyrodników oraz leśników i rolników: wykłady, ćwiczenia, ale także własny wykład monograficzny o geologii Tatr. Każdy wolny dzień, gdy zaczął się sypać układ polityczny w środkowej Europie, spędzał na Podhalu, przypominając tamtejszym góralom, że są Polakami i przysłała Polska jest ich ojczyzną. Nie wszystko było wtedy tak proste. Po odzyskaniu niepodległości stanął więc na czele spisko-orawskiego komitetu plebiscytowego. Znając mentalność górali, był w swoim żywiole. Pozyskał do współpracy miejscową inteligencję, w tym Juliusza Zborowskiego – wówczas nauczyciela i redaktora prasy polskiej w Nowym Targu, a później dyrektora Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem. Zrobił

²⁵ W. Goetel, *Pod znakiem optymizmu...*, s. 132-136.

wiele dla spraw polskości na tym obszarze, co zresztą doceniły władze polskie, z czasem mianując go pełnomocnikiem rządu do spraw granicznych, w szczególności do wytyczenia w Tatrach i na Podtatrze granicy polsko-czechosłowackiej. Działalność polityczną traktował bardzo poważnie, mimo iż od 1920 roku był już pracownikiem powstałej Akademii Górniczej, prowadząc zakład, który do 1925 roku korzystał z gościny w jego macierzystej katedrze na UJ przy ul. św. Anny 6.

Nie uczestniczył jako żołnierz w walce zbrojnej w wojnie polsko-bolszewickiej. Walczył słowem o polskość części Spisza i Orawy. Nie mógł się uważać za zwycięzcę, choćby dlatego, że górale Jaworzyny i Zdiaru oraz okolic znaleźli się w Słowacji, mimo iż język ich był językiem Podhalan, a kultura materialna była niemal identyczna. Znalazł jednak wśród uczonych Polski i Czechosłowacji podobnie myślących. Z czasem wspólnie wypracowali pewien model współpracy na terenach pogranicznych. Modelem tym były pograniczne parki przyrodnicze, które zamierzono utworzyć w Tatrach i Pieninach oraz na Babiej Górze. Sprawy te, konsekwentnie prowadzone, miały otworzyć przed nim nowe pole działania w skali międzynarodowej. Były to zagadnienia ochrony przyrody.

Z perspektywy historycznej stwierdzić należy, iż Walery Goetel w 1918 roku zakończył ważny etap swych badań geologicznych, uwieńczony znakomitą rozprawą habilitacyjną. Pod koniec tego etapu niejako z konieczności (Goetlowie w czasie wojny mieszkali przeważnie w Zakopanem) zajął się sprawami ochrony przyrody, przy czym wspierała go w tym członkini Sekcji Ochrony Tatr TT – żona Maria. W krąg tych problemów włączyła się także później córka Wanda, urodzona w 1916 roku w Zakopanem²⁶.

²⁶ Na podstawie danych udostępnionych przez doktora Piotra Chrzastowskiego, syna Wandy.

6. NAJMŁODSZY PROFESOR AKADEMII GÓRNICZEJ

W pierwszej połowie 1918 roku – jak już wspomniano – zatwierdzono w Wiedniu habilitację Walerego Goetla. Stara monarchia chyliła się wówczas ku upadkowi, ale jej machina biurokratyczna działała nadal sprawnie. Lato tego roku młody doktor habilitowany jak zwykle spędził w Zakopanem, gdzie kontynuował sporządzanie mapy serii regłowej Tatr, korzystając ze stypendium Wydziału Krajowego oraz wsparcia Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności.

Dla docenta Walerego Goetla rok akademicki 1918–1919 w Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął się normalnie. Zajęcia – wykłady i ćwiczenia – z geologii i paleontologii pracownicy katedry prowadzili jak zawsze, tyle że z niewielką grupą studentów. Większość młodzieży była zresztą w wojsku austriackim, a byli Królewscy na ogół wcześniej wrócili na teren dawnego zaboru rosyjskiego, wtedy okupowanego przez Prusy i Austro-Węgry. W Krakowie o przejęciu władzy przez Józefa Piłsudskiego w listopadzie 1918 roku niewiele wiedziano, przynajmniej nie było takiego entuzjazmu jak w Warszawie. Władzę nadal sprawował Wydział Krajowy we Lwowie, skąd płynęły także pobory dla nauczycieli akademickich.

Komitet organizacyjny Akademii Górniczej w czasie wojny był w uśpieniu. Sprawa uruchomienia nowej krakowskiej uczelni stała się aktualna w końcu 1918 roku po powołaniu w Warszawie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego (MWRiOP). Tam zdawano sobie sprawę z ważności zakładu wyższego o profilu górniczo-hutniczym. Myślano początkowo, że zadanie tej uczelni może wypełnić specjalistyczny wydział Politechniki Warszawskiej,

ale Morozewicz zdołał przekonać urzędników ministerialnych o potrzebie ulokowania uczelni w pobliżu zagłębi wydobywczych kopalń oraz rozwiniętego przemysłu przetwórczego surowców naturalnych²⁷. Zdecydowano więc, że Akademia Górnicza będzie w Krakowie i rozpocznie pracę jak najszybciej. Zobowiązano jednocześnie Uniwersytet Jagielloński do udzielenia nowej uczelni daleko idącej pomocy: kadrowej, lokalowej i laboratoryjnej. Do udostępnienia laboratoriów i pomieszczeń zobowiązano także Wyższą Szkołę Przemysłową.

W końcu 1918 i na początku roku następnego Komitet Organizacyjny zbierał się bardzo często. Bodaj do najważniejszych jego decyzji należało przyjęcie uchwały o dwóch wydziałach: górniczym i hutniczym. Ustalono ponadto nowy skład tego gremium, który ministerstwo zatwierdziło. Nas interesuje najbardziej dwóch profesorów tego gremium: Józef Morozewicz – przewodniczący oraz Władysław Szajnocha – członek. W lokalach prowadzonych przez nich katedr na UJ odbywały się bowiem zajęcia ze studentami już przed dniem oficjalnej inauguracji nauki, a w sali wykładowej Katedry Mineralogii i Petrografii oficjalnie wręczono pierwsze indeksy studentom Akademii Górniczej.

W maju zatwierdzono statut uczelni, a 24 września 1919 roku program nauk na pierwszym roku. Studenci najpierw mieli uczęszczać na zajęcia z mineralogii i petrografii. Z góry zatem przyjęto, że geologia z paleontologią będzie na wyższych latach studiów, co zresztą w tego typu uczelni było rozwiązaniem logicznym.

O obsadzie katedr zdecydowano już w 1913 roku, o czym wspomniano: Stefan Kreutz miał objąć wykłady z mineralogii i petrografii, a Zygmunt Rozen – z geologii ukierunkowanej na sprawy złóż kopalń. Obaj kandydaci na kierowników katedr przeżyli wojnę i choć Rozen był w 1919 roku jeszcze w innej służbie państwowej już latem Kreutz przystąpił do organizacji Zakładu Mineralogii i Petro-

²⁷ Bliższe dane w: S. Białas, A. Szybiński, *Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie w latach 1919–1959. Kronika*. t. 1, Kraków 1959, s. 25-36; *Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967*, Kraków 1970, s. 20-27 (tekst S. Sobolewskiego); Z. Wójcik, *Józef Morozewicz...*, s. 113-126.

grafii AG. W czasie uroczystej inauguracji w dniu 20 października 1919 roku – przy udziale naczelnika Józefa Piłsudskiego – zakład już funkcjonował. Po tych uroczystościach Morozewicz zgłosił rezygnację z funkcji przewodniczącego komitetu, ale ministerstwo – najzupełniej słusznie – przedłużyło działanie tego ciała, zważywszy iż wyznaczony wcześniej na rektora prof. inż. Stanisław Płużyński nie mógł objąć swej funkcji. Faktycznie powstającą uczelnią kierował dziekan Wydziału Górniczego – prof. Antoni Hoborski; niebawem oficjalnie jako rektor.

Nowo powołany Komitet Organizacyjny uczelni dokonał znacznej korekty planów przedwojennych. Dotyczyły one m.in. usytuowania nauk geologicznych, uznając także za niezbędne nauczanie geologii z paleontologią. Rozpisano więc stosowny konkurs na kierownika tej katedry. Wyłoniony subkomitet – z Morozewiczem i Szajnochą – z braku stosownej kandydatury dokonał analizy istniejącej sytuacji kadrowej geologii w kraju, zwracając się do dr. Wawrzyńca Teisseyre'a, dr. Kazimierza Wójcika, dr. Jana Nowaka, dr. Józefa Grzybowskiego, dr. Walerego Goetla i dr. Wojciecha Rogali. Grzybowski i Nowak odmówili. Większość pozostałych związała się z powstałym Państwowym Instytutem Geologicznym w Warszawie, którego organizatorem i pełniącym obowiązki dyrektora był już wtedy Morozewicz. Skupiono więc uwagę na dwóch potencjalnych kandydatach – Goetlu i Rogali. Już w czasie wstępnych rozważań stwierdzono, że „[...] za kandydata, który posiada wyjątkowe zdolności pedagogiczne, odznacza się sumiennością, pracowitością i zdolnością organizacyjną uznano dra Goetla [...] Uznano, że dr Rogala posiada niemal te same zalety co dr Goetel”²⁸.

Ostatecznie Komitet Organizacyjny wybrał Walerego Goetla i uzasadnił to bardzo szczegółowym wnioskiem. Dowiadujemy się z jego treści, że rozpatrzono wszystkie kandydatury i na posiedzeniu w dniu 20 lutego 1920 roku w głosowaniu (na 13 głosujących, 10 za) opowiedziano się za przedstawieniem ministerstwu jego

²⁸ Cytat za: S.W. Alexandrowicz, *Organizacja i pierwsze lata działalności Zakładu Geologii i Paleontologii Akademii Górniczej w Krakowie*, „Prace Muzeum Ziemi”, nr 21, cz. I, 1973, s. 194.

kandydatury na profesora nadzwyczajnego geologii i paleontologii „[...] z obowiązkiem wykładów, ćwiczeń i wycieczek z zakresu geologii ogólnej w ramach godzin programem naukowym określonych i z obowiązkiem urzędzenia i kierowania przyszłego muzeum i pracowni geologii ogólnej”²⁹. Podkreślono wyjątkowe zdolności pedagogiczne, dar wymowy, talent organizacyjny i siły fizyczne. Charakteryzując dotychczasową drogę naukową, odnotowano, iż kandydat od kilku lat – jako stypendysta Wydziału Krajowego – sporządza mapę serii regłowej Tatr w skali 1:25 000 i wyniki dotychczasowych badań przekazuje Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności. W zakończeniu proszono ministerstwo o wyjednanie u Naczelnika Państwa nominacji z dniem 1 kwietnia 1920 roku. Naczelnik wydał odnośne postanowienie 6 czerwca z ważnością od 1 lipca 1920 roku. Nowo mianowany profesor rozpoczął zajęcia dydaktyczne jesienią tego roku.

Zwraca uwagę fakt braku wśród kandydatów do profesury Wiktora Kuźniara, starszego kolegi Goetla, a poniekąd także jego przewodnika geologicznego. Kuźniar w czasie wojny pod Kraśnikiem, służąc wtedy w armii austriackiej, został ciężko ranny. Związane z tym komplikacje ograniczyły jego możliwości pracy terenowej, co w ostateczności przerwało realizację pracy habilitacyjnej³⁰. Pozostał czynnym nauczycielem akademickim na UJ, ale do pracy na Akademii Górniczej w ogóle nie kandydował.

Nowemu kierownikowi katedry geologii i paleontologii przydzielono skromny lokalik w gmachu przy ul. Loretańskiej. Zajęcia dydaktyczne odbywały się na ul. św. Anny 6, w dobrze zagospodarowanym Gabinetie Geologicznym – jak nazywano wtedy Katedrę Geologii i Paleontologii UJ – profesora Władysława Szajnochy. Pierwsze wykłady i ćwiczenia odbyły się ledwie dla garstki studentów, gdyż większość młodzieży uczestniczyła wówczas w wojnie polsko-bolszewickiej.

²⁹ Tamże, s. 197.

³⁰ Por. Z.J. Wójcik, *Kuźniar Wiktor Serwacy (1879–1935)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XVI/3, Wrocław 1971, s. 326-328. (W biogramie błędnie zapisano, iż służył w czasie wojny w Legionach – był oficerem armii austriackiej).

Zupełnie nieoczekiwanie organizacyjne sprawy geologii w Akademii Górniczej zaczęły się komplikować w drugim roku działalności uczelni. W 1919 roku do kraju z Rosji przyjechał wybitny specjalista od geologii złóż, wsławiony badaniami w Azji, profesor Instytutu Górniczego w Petersburgu (wówczas Piotrogród) – Karol Bohdanowicz³¹. Naturalnym miejscem jego przyszłej pracy była nowa uczelnia krakowska, co inż. Stanisław Kontkiewicz z Warszawy, członek Komitetu Organizacyjnego, natychmiast zgłosił rektorowi. Bohdanowicz początkowo traktował Akademię Górniczą jako ewentualne swe drugie miejsce pracy, bo czuł się najbardziej kompetentny na stanowisku dyrektora Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, wówczas placówki zorganizowanej i prowadzonej już przez Józefa Morozewicza. Powstało ogromne zamieszanie. Komitet Organizacyjny wraz z Kolegium Profesorskim AG wyjednał w ministerstwie Bohdanowiczowi Katedrę Geologii Stosowanej, która miała rozpocząć zajęcia ze studentami dopiero na trzecim roku studiów, w 1922 roku. W żaden sposób nie zagrażało to Goetlowi jako kierownikowi katedry. Więcej, gdy już w 1922 roku wysunięto wniosek uzwyczajnienia jego profesury, opiniodawcą merytorycznym był właśnie Bohdanowicz.

Przybysza z Rosji łączyły z Goetlem zainteresowania górami jako miejscem pracy badawczej oraz wycieczek turystycznych. Z tego względu – mimo specyficznej polszczyzny – nie ukrywał swego entuzjazmu. Dysponował ponadto wglądem do rękopiśmiennych map Goetla, które – jak się wydaje – później zaginęły. Przytoczymy zatem fragment jego opinii:

W przeciągu ostatnich pięciu lat prof. Goetel prowadzi systematyczne geologiczne zdjęcia w Tatrach w okolicach Zakopanego, w pasie reflowym. Podejmując się tej pracy, prof. Goetel postawił sobie zadanie rozstrzygnięcie tektonicznej budowy na podstawie bardzo dokładnych badań, które były im zapoczątkowane jeszcze w r. 1916. Inne zajęcia [tu miał na myśli udział w akcji plebiscytowej na Podtatrzu – Z.W.]

³¹ Por. Z. Wójcik, *Karol Bohdanowicz. Szkic portretu badacza Azji*, Warszawa – Wrocław 1997, s. 257-268.

nie pozwoliły p. Goetlu opublikować wyniki swych najnowszych badań, które zostały jednak przedstawione przez niego w szczegółowym referacie w Towarz. Kopernika. Jedne porównanie mapy p. Goetla z odpowiednią częścią znanej mapy Uhliga, pozwalają już zaznaczyć, że umiejętne i eleganckie, jeżeli tak powiem, zastosowanie przez p. Goetla nowoczesnych metod polowej pracy dało i tym razem nader poważne wyniki dla całokształtu geologii Tatr i rozróżniczkowania tatrańskich „płaszczowin”.

Jednocześnie prof. Goetel podejmuje się wspólnie z prof. Kreutzem badania starych tatrańskich kruszcowych żył, a wykłady geologii i paleontologii Akad. Górniczej dają mu materiał do ułożenia odpowiednich skryptów dla słuchaczy.

Wykłady geologii i paleontologii w wyższej uczelni specjalnej, jaką jest Akad. Górnicza, potrzebują od każdego profesora dużo wysiłków i pracy, a również i czasu, więc oczywista rzecz że i prof. Goetel jest zmuszonym zwlekać z opublikowaniem swoich bieżących prac naukowych, jednak główne wyniki swoich najnowszych badań prof. Goetel podał krytyce geologów; wyniki te zarzutów nie spotkały i służą już podstawą do rozszerzenia naszej wiedzy o Tatrach.

Przyjmując to wszystko pod uwagę, należy przyznać zgodnie z § 44 statutu szkół wyższych odpowiednim nominację prof. Goetla na zwyczajnego profesora Akademii Górniczej³².

W XIX wieku było normą, że profesorem wyższej uczelni zostawało się około trzydziestki. Na początku następnego stulecia – czterdziestki. Walery Goetel profesorem nadzwyczajnym został, gdy ledwie przekroczył 31 lat. Dwa lata później uzyskał uzwyczajnienie. Był wtedy najmłodszym kierownikiem przyrodniczej katedry uczelnianej w wyższej szkole w Polsce.

Dodajmy, że od 1921 roku sekretarzem Akademii Górniczej był jego brat Ferdynand, który świeżo wrócił do kraju, uciekając z radzieckiej Azji Środkowej – w Taszkencie był cywilnym inter-

³² Cytat za: S.W. Alexandrowicz, *Organizacja...*, s. 199-200. (Bohdanowicz wychował się w Rosji. Język rodzinny znał słabo. W roku 1922 władał taką właśnie polszczyzną).

nowanym w czasie wojny, a następnie przez Pamir dotarł do Indii. Pracując w uczelni krakowskiej jako urzędnik, stawiał pierwsze kroki literackie, a jego książka z 1924 roku *Przez płonący Wschód* niebawem miała go wprowadzić na warszawskie salony kulturalne. Opisał w niej zresztą swoją przygodę z bolszewikami, do których doprowadziły go młodzieńcze poglądy lewicowe. W czasie pracy w AG Ferdinand wspierał brata zwłaszcza w pracy społecznej.

W roku akademickim 1921–1922 w Akademii Górniczej było zatem trzech profesorów geologii: Zygmunt Rozen i Walery Goetel prowadzili już zajęcia kursowe, a Bohdanowicz przygotowywał się do objęcia katedry. Pracował w uczelni także, jako jeden z asystentów, Stanisław Jaskólski, student Uniwersytetu Jagiellońskiego. Z czasem stał się on podopiecznym profesora Bohdanowicza i pod jego bezpośrednią opieką przygotowywał habilitację. W niedalekiej przyszłości miał podjąć wykłady na Akademii Górniczej inż. Stefan Czarnocki, wcześniej wsławiony pracami geologiczno-złożowymi w Rosji, od 1922 roku zatrudniony w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie. Nie zapominał również Goetel o swoim przyjacielu z wyprawy na Kaukaz, który po długim pobycie w Rosji wrócił do kraju i pracował w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie – dr. Czesławie Kuźniarze. Słowem wśród pracowników Akademii Górniczej tworzył się doborowy zespół uczonych – zwłaszcza geologów złożowych.

Wydarzeniem roku akademickiego 1925–1926 była uchwała Wydziału Górniczego, oczywiście na wniosek Goetla, o otwarciu Katedry Paleontologii, na kierownika której zaproponowano powołać dr. Jana Jarosa, co zresztą ministerstwo zatwierdziło. Zatwierdziło także uchwałę Rady tego wydziału przyznającą dr. Czesławowi Kuźniarowi *veniam legendi* (habilitację), nadając mu tytuł docenta geologii ogólnej przy tym wydziale. Rzecz zrozumiała, że dotychczasowa Katedra Geologii i Paleontologii została podzielona na dwie. Walery Goetel objął kierownictwo Katedry Geologii Ogólnej, którą prowadził do przejścia na emeryturę w 1960 roku.

Dorobek publikacyjny Walerego Goetla w pierwszych latach po objęciu katedry jest skromny. Poza pracą dydaktyczną, którą wykonywał bardzo sumiennie, wiele czasu zajmowała mu działalność

– nazwijmy to tak – polityczna: najpierw sprawy plebiscytu na Podtatrzu, a później praca w polsko-czechosłowackiej komisji granicznej, w której reprezentował rząd naszego kraju. Bardzo ceniono tam jego pracę skoro już w 1925 roku otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Zajęcia te wykluczały jednak prowadzenie własnych prac terenowych, zwłaszcza w Tatrach. Nie poddawał się jednak, o czym może świadczyć zamieszczona w „Sprawozdaniach Polskiego Instytutu Geologicznego” w 1921 roku notatka *Kontakt diabazu z piaskowcem permskim w Niedźwiedziej Górze w Krakowskim*, ważna z uwagi na stosunek skał osadowych do law waryscyjskich. Ogłosił jeszcze kilka drobniejszych publikacji, z których niewątpliwie najważniejszą był artykuł – wspomniany wcześniej – *W sprawie eksploatacji granitu na obszarze Tatr Polskich*. Wykazał w nim słabą przydatność przemysłową skały w tzw. wyspie Goryczkowej. Opowiadał się raczej za lokalizacją ewentualnych kamieniołomów w dolinie Białki od strony Wołoszyna. Przede wszystkim jednak widział wyraźny konflikt między potrzebami gospodarczymi kraju a interesem ochrony przyrody – bo Tatry przecież miały być głównie parkiem natury, czyli terenem, który niebawem zaczęto nazywać parkiem narodowym. Zapatrywania swe na ten temat w sposób jednoznaczny przedstawił w 1926 roku w „Wierchach”, w artykule *Parki narodowe na pograniczu polsko-czechosłowackim*.

Przyjazd do Polski niepodległej wielu geologów alpejskich, zwłaszcza Ferdynanda Rabowskiego, Bohdana Świderskiego, Ludwika Horwita i innych, stanowił wyraźny impuls do zajęcia się na nowo badaniami w Tatrach. Z drugiej strony „wyrastali” młodszy, zwłaszcza Edward Passendorfer, a później Stanisław Sokołowski, wychowankowie Szajnochy. Do grupy badaczy Tatr, uszczuplonej przez zgon w 1919 roku Władysława Pawlicy, dołączyli zatem młodzi. Potrzebowali oni przede wszystkim dokładnej mapy topograficznej Tatr Polskich. Dzięki znajomościom Goetla wśród wojskowych taką mapę podjęły się sporządzić specjalistyczne służby topograficzne. Ustalono najwłaściwszą skalę: 1:20 000. Już w fazie roboczej z powstającej mapy mogli korzystać geolodzy, zwłaszcza Rabowski, wówczas pracownik Państwowego Instytutu Geologicznego. On też, podobnie jak Passendorfer, badał przede wszystkim serie wierchowe,

co miało duże znaczenie dla poznania całego gmachu tatrzańskiego. Jednocześnie różnymi zagadnieniami, zwłaszcza petrografii skał krystalicznych, zajęli się geolodzy lwowscy, głównie ze szkoły profesora Juliana Tokarskiego.

Rzecz zrozumiała, że Walery Goetel nawet w tym dla siebie niezmiernie trudnym czasie – z uwagi na inne zajęcia – nie zaprzestał badań. Wcześniejsze obserwacje, zweryfikowane w terenie przez Rabowskiego, stały się podstawą ich wspólnej pracy z 1925 roku pt. *Budowa Tatr. Pasma regłowe* („Sprawozdania Polskiego Instytutu Geologicznego”), zresztą jednej z kilku jakie powstały w tym czasie i były referowane wcześniej na krajowych i zagranicznych spotkaniach naukowych.

Mimo kłopotów z pozyskaniem środków, jeździł na kongresy geologiczne i geograficzne, ale także turystyczne. W 1922 roku uczestniczył w Kongresie Geologicznym w Brukseli, w 1924 roku w Kongresie Geograficznym w Egipcie oraz słowiańskich geografów i etnografów w Pradze czeskiej, a w 1926 roku znów w Kongresie Geologicznym w Hiszpanii. Później tych wyjazdów było więcej, zresztą zawsze z referatami – z czasem głównie o pogranicznych parkach narodowych.

Nie stronił także od różnych obowiązków w Akademii Górniczej, w tym od opieki (kuratorstwa) nad Stowarzyszeniem Studentów AG (lata 1924–1938) czy czynnego uczestnictwa w Akademickim Związku Sportowym. Wszedł także w skład Państwowej Komisji (później Rady) Ochrony Przyrody, stając się jednym z najczynniejszych jej członków. Wszędzie był aktywny i skuteczny w działaniu. Jednak nie przez wszystkich jego działania były akceptowane, co w konsekwencji doprowadziło do dość znaczącego spięcia w obrębie Wydziału Górniczego AG. Było to wszakże dopiero w 1929 roku, gdy dorobek Goetla z ostatnich lat wzbogacił się ledwie o kilka pozycji geologicznych, zresztą raczej dokumentujących różne problemy bieżące (np. informacje o powstającej mapie Tatr). Wówczas to dr Stanisław Jaskólski, asystent Karola Bohdanowicza w Zakładzie Geologii Stosowanej, ogłosił w 1928 roku rozprawę o rudach żelaza okolic Częstochowy. Bohdanowicz uznał ją za godną habilitacji i taką propozycję przedstawił Radzie Wydziału Górniczego. Na

posiedzeniu tego gremium, niejako z obowiązku, Goetel zwrócił uwagę, iż praca ta została krytycznie oceniona przez docenta AG Czesława Kuźniara. Uwaga ta zabolala promującego, który swoim zwyczajem – nie zastanawiając się długo – wystąpił z broszurą polemiczną pt. *Kilka uwag o krytyce dr. Kuźniara na rozprawę dr. Jaskólskiego*, wydaną własnym nakładem w Warszawie w 1929 roku. Oto dwa fragmenty tej pracy: ogólny oraz skierowany do Goetla. Pierwszy z nich: „Krytyka może być surową lub łagodną, lecz nigdy nie powinna być niezyczliwą, bo wtedy przestaje ona być naukową, nie może być krytyką skierowaną wszelkimi sposobami na wywarciu u czytelnika ujemnego wrażenia do rozprawy i na zachwianie zaufania do pracy naukowej drugiego”³³. Druga uwaga, bardziej osobista: „Nie mamy nadmiaru młodzieży, poświęcającej się pracom naukowym i uważam za nasz obowiązek popierać ambicje naukowe pracowników, którzy na to już dobrze zasłużyli. Na przyszłość za nikogo poręczyć nie można, bo są niestety przykłady i pośród nas, kiedy dobry asystent, zatym dobry docent przestaje pracować naukowo po otrzymaniu katedry i w ciągu 8–9 lat nie zgrzeszył więcej żadną naukową pracą”³⁴.

Na kolokwium zaproszono Kuźniara. Obrona przebiegała bezkonfliktowo. Ministerstwo w czerwcu 1929 roku zatwierdziło uchwałę Rady Wydziału Górniczego o nadaniu dr. Stanisławowi Jaskólskiemu *veniam legendi*. W stosunkach między Bohdanowiczem i Goetlem pozostała rysa, którą ten ostatni starał się zatrzeć, drukując w 1930 roku w „Roczniku Polskiego Towarzystwa Geologicznego” pracę wspólną ze Stanisławem Sokołowskim pt. *Tektonika serii reglowej okolicy Zakopanego*. Właśnie do niej dołączono mapę na podkładzie topograficznym w skali 1:20 000, o której powstanie wcześniej zabiegał. Znaczenie poznawcze tego opracowania było bezdyskusyjne, a plotki o tym, że wykonał ją młody geolog (Sokołowski), a Goetel do tego się dopisał, były zwykłymi pomówieniami. Sam Sokołowski uważał za stosowne przedstawić bardziej szczegółową

³³ Por. Z. Wójcik, *Karol Bohdanowicz...*, s. 281.

³⁴ Tamże, s. 282.

informację na te tematy³⁵. Wynika z niej, że razem prowadzono badania terenowe, niekiedy przy udziale Rabowskiego. Po dyskusjach ustalano wyniki. Ostateczny kształt pracy nadawał Goetel.

Gdy dwaj geolodzy ogłaszali pracę o seriach regłowych okolic Zakopanego (1930 rok), Goetel miał pełną świadomość, iż w środowisku geologicznym jest krytykowany za spowolnienie swej twórczości ściśle specjalistycznej. Zbyt ważne były prace z wcześniejszego okresu, by takie komentarze nie pozostawały bez echa. Po latach zdecydował się o tym napisać:

Kres ostateczny mojej geologicznej pracy terenowej w Tatrach położył pogarszający się stan nogi złamanej w Alpach [w 1911 roku – Z.W.] na wycieczce narciarskiej w czasie studiów na uniwersytecie wiedeńskim.

Sygnal obwieszczający mi nieuchronne nadejście tego kresu otrzymałem na wycieczce odbytej któregoś letniego dnia ze Stanisławem Sokołowskim w Dolinie Białego. Przechodziliśmy tam bardzo interesujący żleb w północnych zboczach Małej Świnicy. Gdy trzeba było przekroczyć jakiś próg skalny, moją spuchniętą zresztą i spowitą bandażami nogę przeszył świdrujący ból i na to, żeby nogi można było użyć, trzeba ją było rękami podnieść. Musieliśmy zawrócić. Na szczęście skończyło się na stosunkowo niedługim leżeniu, ale o koniecznym dla terenowego geologizowania chodzeniu po górach i oczywiście noszeniu ciężkich plecaków nie mogło już być mowy.

Mając, zebrane w czasie studiów w Tatrach, interesujące materiały kartograficzne i stratygraficzne, usiłowałem wprawdzie jeszcze w następnych latach wykorzystać je do pracy naukowej, ale wymagały one uzupełnienia w terenie, a wszystkie próby chodzenia po Tatrach, a zwłaszcza pokonywanie tam wysokości, kończyły się zapaleniami żył, a parokrotnie też skrzepami. Musiałem więc ostatecznie rozstać się z geologią górską.

Spróbowałem zająć się badaniami geologicznymi na nizinach. Ale usiłowania te nie przyniosły rezultatów nie z tego powodu, że byłyby

³⁵ S. Sokołowski, *Ze wspomnień o Walerym Goetlu*, „Przegląd Geologiczny”, R. 21, nr 5, 1973, s. 237-241.

to prace mniej dla nauki ciekawe, ale w krajobrazie nizinym tak się jakoś źle czułem, że „klasyczna” robota tektoniczna i stratygraficzna w nim mnie nie pociągała. Po paru więc pracach z działalności tej [się] „wyprzęgłem”³⁶.

Z pewnością w tym wyznaniu było sporo prawdy. Zresztą Sokołowski – podobnie jak Passendorfer – mówił, że jedną z przyczyn zaprzestania przez Goetla pracy badawczej w górach było zagubienie notatek terenowych. Podobno na Podhalu mieli to ogłaszać z ambon księża. Podobno, bo ci dwaj informatorzy raczej do kościołów nie chodzili. Faktem jest, że Goetel miał rękopiśmienną mapę – to jej część mogła zginąć w terenie. Problemy Goetla z nogami w ostatnim okresie życia, to z pewnością następstwo niewydolności krążenia. Wtedy, zgodnie z zaleceniami lekarza, oszczędzał się i dłużej w dzień leżał na tapczanie. Więcej jednak czasu spędzał, siedząc przy biurku (bo dużo pisał) bądź uczestnicząc w posiedzeniach licznych komitetów naukowych i gremiów politycznych.

Odejście od terenowej działalności czynnego geologa w środowisku nigdy nie było dobrze widziane. Wiek jednak robi swoje. Ostatnia wielka praca Goetla – wspomniane studium o reglach zakopiańskich, wykonana razem z Sokołowskim – została wydrukowana, gdy miał 41 lat. Wielu w tym wieku szuka sobie innych pól działalności. Walery Goetel znalazł je wcześniej – były to studia na rzecz ochrony przyrody. Jego prace w tej dziedzinie osiągnęły rangę światową, a Akademia Górniczo-Hutnicza niewątpliwie miała dzięki niemu priorytet w kształceniu specjalistów z tego zakresu.

Wspomniano, że Goetel uczestniczył w polsko-czechosłowackiej komisji granicznej, której to prace ciągnęły się do 1927 roku. Jedną z trudności dla przyrodników i turystów było zamknięcie dostępu do całego obszaru tatrzańskiego. Służby graniczne Czechosłowacji i Polski maksymalnie utrudniały także kontakt miejscowej ludności, zamieszkałej po dwóch stronach granicy. Nawet przy zdolnościach dyplomatycznych Goetla istniały bariery ciężkie do przekroczenia. Tak się przynajmniej wydawało. Bliska współpraca, zwłaszcza z cze-

³⁶ W. Goetel, *Pod znakiem optymizmu...*, s. 77.

skimi przyrodnikami Karelem Dominem i Radimem Kettnerem, doprowadziła do znalezienia formuły odpowiedniej do zaakceptowania przez oba rządy. Postanowiono wszcząć starania o utworzenie pogranicznego parku narodowego w Tatrach, dostępnego dla badaczy i turystów, w tym także czechosłowackich organizacji turystycznych i członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Po staraniach uchwalono konwencję turystyczną, co załatwiała część sprawy. Z utworzeniem parków narodowych, zwłaszcza iż myślano również o Pienińskim i Babiogórskim, były zasadnicze trudności związane z wykupem ziemi od prywatnych właścicieli. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, wspierane przez Fundusz Kultury Narodowej, zebrało nieco środków na wykup. Po stronie polskiej mógł tylko powstać w dobrach Fundacji Kórnickiej Zamoyskich prywatny rezerwat zwany Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Podobny status miał utworzony w 1929 roku Pieniński Park Narodowy, obejmujący obszary wykupione głównie ze środków społecznych.

By ideę tę realizować Walery Goetel musiał być wszędzie, przede wszystkim w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody, ale także we władzach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Z ostatnią z tych organizacji związany był od 1908 roku, przy czym Sekcji Turystycznej (do jej kompetencji należała kłopotliwa sprawa z przewodnikami tatrzańskimi i udostępnienia gór dla turystów) przewodniczył w latach 1919–1920 i 1934–1935. Wiceprezesem tej organizacji był w latach 1919–1936, a prezesem od 1936 do 1947. Dodajmy, że w latach 1935–1954 redagował rocznik „Wierchy”. Był także działaczem organizacji międzynarodowych, a w tym: Komitetu Wykonawczego Union Internationale des Association d’Alpiniste (1928–1950 i 1960–1972), Club Alpin Français (1935), Club Alpino Italiano, towarzystwa alpinistów czechosłowackich i wielu innych. Aktywnie działał także w specjalistycznych organizacjach naukowych: geologicznych Polski i Czechosłowacji, Polskim Towarzystwie Przyrodników im. Kopernika i innych. Przynajmniej raz w roku uczestniczył w dłuższych lub krótszych wyjazdach na posiedzenia tych organizacji, a w 1929 roku, przy okazji wyjazdu na Międzynarodowy Kongres Geologiczny w Południowej Afryce, przejechał – jak wspomniano – z Jerzym Lothem Afrykę aż do Aleksandrii.

Zważywszy, iż przy tym wszystkim był zaangażowany w prace w katedrze i w ogóle w Akademii Górniczej, zrozumiemy, że czasu na normalną pracę badawczą prawie nie miał. Choroba nogi była więc przede wszystkim rodzajem usprawiedliwienia istniejącego stanu rzeczy. Zresztą tę znakomicie prowadzili inni, przede wszystkim Passendorfer (asystent Goetla w AG w latach 1920–1929), Sokołowski oraz młodsi. Przyszłość wykazała, że jego zabiegi na rzecz ochrony przyrody doprowadziły do powstania nowej dyscypliny naukowej, tak samo ważnej jak geologia.

7. NIE TYLKO CODZIENNOŚĆ PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

7.1. DYDAKTYKA

Goetel niewątpliwie był dobrym mówcą. Brał nawet lekcje wymowy u aktorów. Z pewnością wiele nauczył się od Juliusza Osterwy, z którym zaprzyjaźnił się w czasie nauki w Gimnazjum św. Anny. Lubił przemawiać, co zresztą pozostało w pamięci współczesnych. Oto dwa przykłady, złośliwe, ale przecież oddające istotę problemu: zapis Andrzeja Struga z książki *Zakopanoptikon*. Rzecz pisana była wówczas, gdy Goetel studiując w Wiedniu, prowadził w Tatrach badania terenowe. Pisarz odnotował, że dr Grażel, specjalista od błot, gotów jest zebrać garstkę turystów na Krupówkach w Zakopanem i wygłosić do nich przemówienie. Zresztą Strug podkpiwał sobie nie tylko z Goetla (dr Grażel), ale także Mieczysława Limanowskiego (Lubystko) i wielu innych, którzy w tym czasie stanowili o kolorycie stolicy tatrzańskiej³⁷.

Inny obrazek zapamiętany w rodzinie znanego zoologa Kazimierza Kowalskiego. Jan Gwalbert Pawlikowski, postać szczególna w dziejach zabiegów o ochronę przyrody, mówił kiedyś do orientalisty i profesora UJ Tadeusza Kowalskiego, że Goetel skłonny jest przemawiać na byle otwarciu stacji kolejowej w Karpatach. Złoliwość z pewnością. Pamiętajmy jednak, że jako wieloletni prezes

³⁷ A. Strug, *Zakopanoptikon, czyli kronika 49 dni deszczowych w Zakopanem*, Kraków 1989, s. 316-319. (Rzecz dotyczy ewentualnych zdarzeń około 1912 roku).

Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego niejako z obowiązku jeździł na „byle stacyjki kolejowe” w górach. Nie znaczy to, że nie miał nic do powiedzenia zebranym na tych uroczystościach.

Szczególnie interesujące były jego wystąpienia w Polskim Towarzystwie Geograficznym w Warszawie, po drugiej wojnie światowej, po powrotach z kongresów międzynarodowych na rzecz ochrony przyrody i jej zasobów. Przemówienia mówił zawsze „z głowy”. Mimo to uderzała ich precyzyjna konstrukcja. Słuchacze zwracali także uwagę na pewne marginalia, które umiejętnie wplatał w tok wystąpienia, jak np. o ślepej wierze Amerykanów w lekarstwa. Tego się słuchało i sala Instytutu Geografii Uniwersytetu Warszawskiego była zawsze wypełniona po brzegi.

Nie ma najmniejszej wątpliwości, że był dobrym wykładowcą. Mile go przecież wspominają słuchacze przedwojenni (por. np. słowa A. Bolewskiego w aneksie). A to, że czasem się irytował – to jest już następstwo okoliczności zawodowych. Jak wielu ówczesnych nauczycieli akademickich nie miał serca do pisania podręczników, co wynikało – a zjawisko to istnieje do dziś – z nazbyt krytycznego nastawienia środowiska profesorskiego. Piszący podręczniki w ogóle nie mieli taryfy ulgowej. Z tego też względu pomoce akademickie w większości wykonywali studenci, spisując wykłady profesora i, co najwyżej, dając mu tekst do weryfikacji. W Akademii Górniczej tych podręczników (skryptów) było kilkadziesiąt (różnych specjalności). Jeżeli chodzi o zajęcia geologiczne, to zachował się przygotowany przez Zygmunta Miterę i E. Kowalskiego (osoba niezidentyfikowana – może Eugeniusz Kolsen?) skrypt *Ćwiczenia z geologii ogólnej w r. 1922/23*.

Walery Goetel wyjątkowo dużo uwagi poświęcał gromadzeniu zbiorów ćwiczeniowych. Przed wszystkim każdy wyjazd na kongresy przeznaczał na kompletowanie ciekawszych okazów minerałów, skał i skamieniałości. Po powrocie zawsze przekazywał je do zbiorów katedry. Jego asystentem, później adiunktem, przez lata był Eugeniusz Panow, pasjonat kolekcjonerstwa okazów geologicznych. Wyjątkowo barwna, a zarazem sympatyczna postać. Gromadząc okazy w terenie – a pod tym względem miał talent – uczynił je sposobem zdobywania środków na akcje charytatywne. Na Panowie spoczywała

odpowiedzialność za ćwiczenia, a także opieka nad zmieniającymi się często młodszymi asystentami, z których nie wszyscy zapisali się dobrze w kronikach Krakowa (np. Aleksander Niewiestin miał skłonności do burd publicznych).

7.2. KURATOR STOWARZYSZENIA STUDENTÓW

Stowarzyszenie Studentów AG w latach 1924–1938, gdy kuratorem był Walery Goetel, było organizacją o szerokim programie w zakresie działalności socjalnej i kulturalnej, obracającym pewnymi środkami. Z tego względu rola opiekuna wywodzącego się z kadry nauczającej była bardzo ważna. Goetel miał jednak wiele serca do pracy z młodzieżą. Niektóre związane z tym wspomnienia utrwalił w różnych swoich artykułach. Oto jedno z nich. Któregoś roku powiadomiono go, że studenci AG nielegalnie zajęli pomieszczenia w Baszcie Żłodzijskiej na Wawelu, urządzając w nich mieszkanie i pracownię. Kierujący remontem zamku profesor Adolf Szyszko-Bohusz, rektor Akademii Sztuk Pięknych, zażądał natychmiastowego ich usunięcia.

Ażeby zbadać stan rzeczy, udałem się na Wawel. Był dzień lutowy, bardzo mroźny. Kiedy otwarłem rozlatujące się wrota Baszty, z głębokiej ciemnej czeluści korytarza, w której lśnił słaby blask okienka, doleciał mnie śpiew. Zapukałem do okienka i posłyszałem tubalny głos: „Wejść”. Kiedy otwarłem drzwi przywitał mnie niezwykle widok. W jednej mrocznej izbie o sklepionym gotyckim suficie stał żelazny piec z urwaną nogą, podparty bryłą węgla. Przy piecu tym manipulował jeden student, ubrany w mizerny płaszczyk i czapkę, usiłując nadaremno rozpaścić ogień. W drugiej izbie pracowało nad rysownicą dwóch studentów też ubranych w co się dało i śpiewało na cały głos. Szczególnie jeden z nich, późniejszy dzielny inżynier górniczy Krupa, odznaczał się głębokim, pięknym basem. Gdy studenci mnie poznali, zerwali się na równe nogi, witając mnie górniczym „Szczęść Boże”. Myny ich zdradzały bezgraniczne zdumienie, skąd się tu wziął ich profesor. Kiedy wyjaśniłem powody mojego przybycia, zaczęli zgodnym chórem prosić, żeby ich z Baszty nie usuwać. Nic nie pomogły

moje argumenty, że przecież w tych lodowatych izbach, przy ścianach pokrytych szronem, zepsutym piecu, któremu nic już nie pomoże, nabawią się ciężkich chorób. W odpowiedzi dowodzili, że grzeje ich widok figlarnych baletniczek, które wymalowali węglem na ścianach izb, a poza tym niedługo będzie przecież wiosna, wtedy zakwitną bzy, a pod oknami Baszty zaczną się przechadzać miłe stworzenia płci odmiennej i świat poweseleje”³⁸.

Domyślamy się, że nielegalni mieszkańcy Baszty nie zostali eksmitowani. Kurator zdołał jednak wymusić na konserwatorze kilka pomieszczeń w gmachu poszpitalnym na Wawelu, w którym już „oficjalnie” otworzono bursę dla studentów AG. Ciekawostką jest, że jednym ze studentów był Zygmunt Kowalczyk. Nabawił się on w czasie studiów – zapewne w tejże Baszcie – choroby płuc, z którą się zmagał później. Zapewne zdarzenie to przypomniał mu Goetel, gdy ustępując z funkcji rektora w 1950 roku, jemu właśnie przekazywał insygnia Akademii Górniczo-Hutniczej.

Walery Goetel zatem nie tylko lubił studentów, ale był również konsekwentny w działaniach na ich rzecz. Nic więc dziwnego, że po latach wybrano go przewodniczącym Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej.

7.3. FUNKCJE UCZELNIANE

Walery Goetel nie ukrywał, że interesują go funkcje uczelniane. Potrafił przecież nawiązać kontakt z różnymi organizacjami górniczymi i hutniczymi oraz uzyskać od nich znaczne sumy na uczelnię oraz Stowarzyszenie Studentów AG. Wydział Górniczy, w strukturze którego znajdowała się katedra geologiczna, liczył zresztą niewielu profesorów. Z tego względu – oraz zgodnie z ówczesnymi przepisami – na stanowisko dziekanów i prodziekanów wybierano (w głosowaniu) na jeden rok. Tych, którzy godzili się na pełnienie funkcji wydziałowych nadal, w kolejnym głosowaniu wybierano na następny rok.

³⁸ W. Goetel, *Przedmowa*, w: S. Białas, A. Szybiński, *Akademia Górniczo-Hutnicza...*, s. 10.

Przypomnijmy więc ważniejsze funkcje, które pełnił Walery Goetel w Akademii Górniczej w okresie międzywojennym: rok akademicki 1929–1930 – prodziekan Wydziału Górniczego (dziekanem był Jan Krauze, w roku następnym był on prodziekanem); w latach akademickich 1930–1931 i 1933–1934 dziekanem był Goetel, a prodziekanami kolejno: Jan Krauze i Zygmunt Rozen; w tym czasie rektorami byli: Stanisław Skoczylas, Henryk Kormin-Krukowski, Zygmunt Sariusz Bielski i Władysław Takliński.

W bardzo starannie zestawionej, acz prawie niedokumentowanej, książce Stefana Białasa i Adama Szybińskiego pt. *Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie w latach 1919–1959. Kronika wśród danych dotyczących roku akademickiego 1932–1933* znajduje się informacja godna przytoczenia:

Rektorem Akademii na rok akademicki 1933/34 został wybrany prof. dr Walery Goetel. Wybór ten nie został jednak zatwierdzony przez Ministerstwo W.R. i O.P., którego sanacyjne kierownictwo przeciwsta-
wiło się poglądom prof. W. Goetla w sprawach polityki zagranicznej (w szczególności co do propagowanej przez prof. Goetla współpracy polsko-czechosłowackiej). Wobec tego odbyły się powtórne wybory rektora, którym został prof. inż. Władysław Takliński, zaś prorektorem prof. inż. Roman Dawidowski. Dziekanem Wydziału Górniczego został wybrany na rok 1933/34 prof. dr Walery Goetel, a prodziekanem prof. dr Zygmunt Rozen. Dziekanem Wydziału Hutniczego został wybrany na rok 1933/34 prof. dr Wilhelm Staronka, a prodziekanem prof. dr Mieczysław Jeżewski³⁹.

Z treści tej notatki – nieco nadmiernie upolitycznionej – wynika, że władzom nie przeszkadzało, iż niezatwierdzony rektor elekt może być dziekanem. Odrzucając jego kandydaturę wyraźnie chciały go ukarać za sympatię do naszego południowego sąsiada. Taki wniosek jest zresztą w pełni uzasadniony. Mamy jednak przekaz niejako z drugiej strony barykady. Są to zapisy z dziennika wiceministra WRiOP w latach 1930–1936 – profesora Uniwersytetu Stefana

³⁹ S. Białas, A. Szybiński, *Akademia Górniczo-Hutnicza...*, s. 86.

Batorego w Wilnie, ks. Bronisława Żongołłowicza. Był on człowiekiem złośliwym i praktycznie resort prowadził za ministra Janusza Jędrzejewicza, wtedy również premiera. Był też wielbicielem Józefa Piłsudskiego, niemającym nic wspólnego z sanacją. Działał zresztą w czasie totalnej reformy szkolnictwa wyższego, która swymi ujemnymi skutkami objęła także Akademię Górniczą, gdzie zlikwidowano dwie katedry i nie wykluczano dalszych cięć.

Kilka zdań wyjaśnienia dotyczących odrzucenia przez ministerstwo kandydatury Goetla na stanowisko rektora Akademii Górniczej w roku akademickim 1933–1934. Główny powód to jego nieco niefortunna wypowiedź na konferencji w Krakowie, w czasie której przyszedł rektor elekt krytycznie odniósł się do niektórych posunięć rządu. Stosunki polsko-czechosłowackie nie były najlepsze, choćby przez pamięć zajęcia przez naszego południowego sąsiada Zaolzia, zamieszkałego w większości przez Polaków. Także niepomyślny dla Polski przebieg granicy na Podtatrzu nie stanowił podstawy przyjaznych stosunków. Walery Goetel, w pełni zdając sobie z tego sprawę, starał się łagodzić sytuację. Często gościł w Pradze i Bratysławie z referatami z zakresu geologii, turystyki i ochrony przyrody. Z pewnością wyjednał wiele dla sprawy pogranicznych parków narodowych oraz konwencji turystycznej. Wielu wysokich urzędników państwowych doceniało jego wysiłki, m.in. mianując go pełnomocnikiem rządu do spraw umów polsko-czechosłowackich. Jeden z wiceministrów postanowił ukarać go za krytyczną wypowiedź. Był w tym względzie niezwykle skuteczny.

Sięgnijmy zatem do zapisków Żongołłowicza⁴⁰. Oddają one wiernie „kuchnię” decyzji ministerialnej w tak ważnej sprawie, jak mianowanie na stanowisko rektora szkoły wyższej:

31 V 1933 r.:

Prof. [Ignacy] Czuma [z KUL; poseł na Sejm z ramienia BBWR] uważa, że należy utrać kandydaturę Goetla na rektora Akademii Górniczej. Za mowę na akademii masarykowej w Krakowie wobec

⁴⁰ B. Żongołłowicz, *Dziennik 1930-1936*, oprac. D. Zamojska, Warszawa 2004. (W nawiasach prostokątnych dodano strony tekstów cytowanych).

Czechów. Poseł [Michał] Szyszko w komisji sejmowej oskarżył Goetla, nie wymieniając nazwiska. Szyszko udzielił szczegółowych informacji o mowie Goetla [s. 508].

6 VI 1933 r.:

Premier [Janusz Jędrzejewicz] urzędował u nas. Referowałem sprawę utraćenia Goetla na rektora Akademii Górniczej za przeciw rządową mowę na akademii Masaryka w Krakowie [...] Dziś poseł Szyszko, wezwany depeszą z Krakowa, stwierdził, że Goetel wygłosił wówczas mowę przeciw rządową. W sobotę rozmawiał z Goetlem. Rozmowa moja z Szyszką zapisana w księdze przyjęć [s. 509].

8 VI 1933 r.:

Ustaliłem dziś z premierem prawie wszystkie katedry, wydziały, sekcje, które znieść należy [...] Utraćiliśmy [Konstantego] Laszczkę [z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie] i Goetla, przyjęliśmy rektora Jerzego Warchałowskiego, bo sprawa jego pożyczki w spółdzielni mieszkaniowej, której jest Prezesem, została dodatkowo dlań wyjaśniona [s. 510].

10 VI 1933 r.:

Dziś ostatecznie ustaliłem z Premierem zwinięcie Wydziałów i katedr. Osobny ich spis na str. 68-70 w moich notatach pt. „Referaty, rozmowy z Ministrem”. Razem się zwija 82 katedry, nie wliczając nowo projektowanych do utworzenia; jeżeli się zwiną dwa wydziały SGGW, dojdzie jeszcze 20 katedr + 2 w Akademii Górniczej, razem ponad 100 [s. 510].

20 VI 1933 r.:

Ponieważ utracony Goetel – nie przedstawiony Prezydentowi [Ignacemu Mościckiemu] do zatwierdzenia na rektora Akademii Górniczej – poruszył wszystkich – [Tadeusza] Schaetzla, [Józefa] Becka, Loreta, [Walerego] Sławka, [Bogusława] Miedzińskiego – dotarł nawet do Prezydenta, postanowiliśmy [z premierem] atak próżnego człowieka wytrzymać [s. 513].

21 VI 1933 r.:

U Premiera było śniadanie [...] Sławek i Miedziński po śniadaniu poruszyli sprawę utraconego Goetla. Wytłumaczyłem im, kto poruszył przemówienie Goetla w komisji sejmowej – poseł Szyszko. Sławek zauważył, że Szyszko „dość głupi”, ja zaś wyjaśniłem, że posła nie mogę ignorować, że mowa nie była pisana, że nic Goetel nie stracił, jeno rektoratu nie osiągnął, co ma jeszcze przed sobą... Pobiłem ich argumenty [...]

Rektor Akademii Górniczej [Zygmunt Sariusz Bielski] omawiał sprawę Goetla – zapowiedział pismo i świadectwo o Goetlu wojewody. Zapytałem go: odkąd panowie profesorowie wprowadzają władze administracji ogólnej pomiędzy grona profesorskie a Ministerstwo? Co by panowie powiedzieli, gdybyśmy wojewodę powołali na eksperta przemówień czy wykładów profesorskich? Bardzo się rektor skonfundował. Przedstawił mi listę 12 profesorów zw.; pytał, kogo zatwierdzimy, kogo chcemy widzieć rektorem. Uchyliłem się od wskazań i odpowiedzi [s. 514].

22 VI 1933 r.:

Goetel nudził mnie i męczył w ciągu 1½ godz. Sprytny, chytry, giętki w myśli i mowie. Rozmowa zapisana osobno. Nic nie zyskał, trafił frant na franta [s. 514].

23 VI 1933 r.:

Goetel jeszcze chciał być u mnie. Uchyliłem [się] telefonicznie – w sprawach osobistych nie mogę brać udziału do nieskończoności – dość wiem z wczorajszej rozmowy [s. 514].

Tym kończy Żongolłowicz sprawę utracenia wyboru Goetla na rektora Akademii Górniczej w Krakowie. Słowem jeden donos „dość głupiego” posła i służbista na stołku ministerialnym. Dodajmy, służbista wyjątkowo złośliwy. Z jego zapisków wnosimy, że utracony rektor elekt znany był ze swej działalności najwyższym urzędnikom państwowym. Ci jednak nie potrafili zmienić decyzji upartego wiceministra. Janusz Jędrzejewicz, polityk, ówczesny premier i zarazem minister WRiOP, realizował ustalenia swego uczonego zastępcy.

W tych okolicznościach grono profesorów Akademii Górniczej wybrało w 1933 roku na rektora Władysława Taklińskiego, dotychczasowego prorektora. Goetel został natomiast po raz kolejny dziekanem Wydziału Górniczego. Wyboru tego złośliwy wiceminister nie kwestionował, nie mając zresztą podstaw prawnych.

Wróćmy jeszcze do zapisu kronikarskiego z książki Białasa i Szybińskiego, tym razem dotyczącego roku akademickiego 1938–1939: „Rektorem na rok akademicki 1938/39 został jednogłośnie wybrany przez Senat Akademii prof. dr Walery Goetel. Wybór ten został ostatecznie zatwierdzony przez Ministerstwo W.R. i O.P. i ogłoszony w dzienniku urzędowym. Ze względu na różnice poglądów na

sprawy Uczelni między obranym rektorem a Ministerstwem W.R. i O.P., obowiązki rektora w r. 1938/39 pełnił nadal prof. inż. Władysław Takliński”⁴¹.

I jeszcze jeden zapis z tejże książki: „Rektorem na rok akademicki 1939–1940 został wybrany ponownie przez Senat Akademii prof. dr Walery Goetel i wybór ten zatwierdziło Ministerstwo W.R. i O.P.”⁴².

Dodajmy kilka słów komentarza. Przykro doświadczony przy pierwszym odrzuceniu kandydatury na rektora Walery Goetel praktycznie unikał wypowiedzi na tematy polsko-czechosłowackie. Ciężko przeżywał fakt, że niektórzy przyjaciele z Pragi w 1938 roku zwrócili dyplomy członków zagranicznych Polskiej Akademii Umiejętności, choć rozumiał motywy ich postępowania w obliczu decyzji włączenia do Polski Zaolzia. Nie mógł jednak przejść nad tym do porządku dziennego, gdy urzędnicy z Warszawy rzucili myśl „spolszczenia” Zagłębia Ostrawskiego przez przeniesienie Akademii Górniczej na obszary wchłonięte przez Polskę – do Ostrawy. Projekt był zresztą absurdalny. Bardzo ostro przeciwstawił się temu rektor elekt (po raz drugi elekt). Z tego względu, zatwierdzając decyzję Senatu Akademii, powierzono pełnienie funkcji poprzedniemu rektorowi. Nie trzeba dodawać, iż nie było to zgodne z regulaminem działalności ministerstwa. Senat Akademii Górniczej z braku możliwości zaprotestowania przeciwko bezprawiu wybrał Goetla na prorektora.

Warto nadmienić, że w Czechosłowacji ceniono zabiegi Walerego Goetla na rzecz współpracy między dwoma sąsiednimi krajami. W 1927 roku przyznano mu Krzyż Komandorski czechosłowackiego Orderu Białego Lwa. Jak zwykle w takich przypadkach musiał wystąpić do władz polskich o pozwolenie na przyjęcie odznaczenia i takie pozwolenie otrzymał. Z polskich odznaczeń, jak wspomniano, miał Komandorię Orderu Odrodzenia Polski nadaną mu w 1925 roku oraz Złoty Krzyż Zasługi. Miał ponadto liczne odznaczenia zagraniczne, które go cieszyły, sądząc ze specjalnej gabloty, znajdującej

⁴¹ S. Biały, A. Szybiński, *Akademia Górniczo-Hutnicza...*, s. 100.

⁴² Tamże, s. 101.

się po drugiej wojnie światowej w jego gabinecie na Akademii Górniczo-Hutniczej.

7.4. REPREZENTANT POLSKI

W okresie międzywojennym o wyjazd na międzynarodowy kongres specjalistyczny profesorzy ubiegali się w ministerstwie, za pośrednictwem władz własnej uczelni. Walery Goetel lubił uczestnictwo w tego typu spotkaniach. Jako profesor Akademii Górniczej brał przede wszystkim udział w kongresach geologicznych w Belgii (1922), Hiszpanii (1926) i Republice Południowej Afryki (1929). Na pierwszym z tych kongresów, razem z delegacją polską, zgłosił wniosek o podjęcie regionalnej współpracy geologicznej w Karpatach. Zrealizowano to w 1925 roku, organizując w Polsce Geologiczną Asocjację Karpacką (później Karpacko-Balkańską) – organizację funkcjonującą także po drugiej wojnie światowej. Na wszystkich tych kongresach przedstawiał referaty, zwykle związane z ochroną przyrody.

Jako członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody uczestniczył w międzynarodowych kongresach z tego zakresu, m.in. w 1931 roku w Paryżu. Bardzo często jeździł na kongresy alpinistyczne, po raz ostatni w przededniu wybuchu wojny w 1939 roku do Szwajcarii. Bywał także na kongresach geograficznych w różnych krajach.

Był stałym uczestnikiem Zjazdów Słowiańskich Geografów i Etnografów: w Pradze – w 1924 roku i w Krakowie – w 1927 roku. Jest wymieniany także na listach uczestników zjazdu w Sofii w 1936 roku. Wszędzie tam propagował idee pogranicznych parków narodowych, a na kongresie krakowskim także osiągnięcia w badaniach nad geologią Tatr.

Uczestniczył też w zjazdach różnych organizacji specjalistycznych za granicą, zwłaszcza w Czechach, Italii, Jugosławii i Francji.

Z pewnością reprezentował na tych zjazdach przede wszystkim Polskę. Możemy się domyślać, iż – w sposób pośredni – zachęcał także młodzież z innych krajów do studiowania w Akademii Górniczej w Krakowie. Uczelnia bowiem była otwarta dla cudzoziemców i miała ich pewien procent w składzie studentów.

7.5. WYCHOWANIE FIZYCZNE

Przez cały okres międzywojenny był aktywnym członkiem AZS, zwłaszcza sekcji wioślarskiej, do czego zresztą zachęcał studentów AG. Był przewodniczącym Komisji Międzyuczelnianej Wychowania Fizycznego. Od roku akademickiego 1934–1935 uczestniczył także w działaniach organizacji przysposobienia wojskowego.

7.6. PUBLIKACJE Z LAT MIĘDZYWOJENNYCH

Ich stosunkowo duża liczba znajduje się w specjalistycznych bibliografiach, przede wszystkim w *Bibliografii publikacji pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej z lat 1919–1958* z 1960 roku, Reginy Fleszarowej *Retrospektywnej bibliografii geologicznej Polski* z 1957 roku, bibliografiach z zakresu ochrony przyrody, turystyki itp. Odnotowują one bardzo szeroki profil zainteresowań piszącego, z dominującym problemem: ochroną przyrody, ze szczególnym uwzględnieniem pogranicznych obszarów godnych zabezpieczenia. W 2007 roku Biblioteka Narodowa ogłosiła inny typ bibliografii z publikacjami Walerego Goetla. Uwzględniono w niej tylko opracowania samoistne, w tym broszury oraz odbitki (lub nadbitki). Jest to książka *Bibliografia polska 1901–1939* z numerami publikacji bohaterów tej książki: 70 530–70 572. Przedstawimy ich najkrótszy zapis, pomijając jednak pozycje wydane przed 1918 rokiem (zachowano jak w podstawie układ alfabetyczny):

- *Akcja górskich parków narodowych*, 24 s., Kraków 1932
- *Bój o parki narodowe*, 29 s., Kraków 1931
- *Budowa geologiczna Tatr. (Streszczenie)*, 4 s., Praha 1926
- *Chrystian Hobenlohe. Wspomnienie pośmiertne*, 3 s., Kraków 1926
- *Ćwiczenia z geologii ogólnej*, 141 s., Kraków 1922/1923
- *Do braci turystów w Czechosłowacji*, 4 s., Kraków 1930
- *Dr Wiktor Kuźniar*, 2 s., Kraków 1935
- *Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienie przyszłości Spisza i Orawy*, 23 s., Kraków 1930
- *Ginąca Afryka*, 6 s., Warszawa 1932

- *Kontakt diabazu z piaskowcem permskim na Niedzwiedziej Górze w Krakowskiem*, 13 s., Warszawa 1921
- *Naturrezervajoj kaj naciaj parkoj en Pollando*, 10 s., Kraków 1936
- *Naturschutz und Nationalparks in den slavischen Ländern*, 2 s., Berlin 1931
- *Nowe zdjęcie geologiczne Tatr*, 1 s., Kraków 1927 (razem z S. Sokołowskim)
- *O czar wielkiej przyrody*, 29 s., Kraków 1935
- *O ochronę przyrody gór*, 33 s., Kraków 1937
- *Ochrona przyrody naczelnym zagadnieniem turystyki słowiańskiej*, 6 s., Kraków 1928
- *Parki narodowe na pograniczu polsko-czechosłowackim*, 5 s., Kraków 1926
- *Parki narodowe w Ameryce i w Polsce*, 31 s., Warszawa 1925
- *Parki narodowe w Polsce*, 21 s., Warszawa 1932
- *Parki natury na pograniczu polsko-czechosłowackim. (Z obrazami świetlnymi)*, 3 s., Kraków 1928
- *Rozwój prac nad górkimi parkami narodowymi*, 23 s., Kraków 1934
- *Spór o Jaworzynę a Park Narodowy Tatrzański*, 35 s., Kraków 1925
- *Sprawa Tatrzańskiego Parku Narodowego*, 28 s., Kraków 1936
- *Sprawozdanie delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych parków narodowych za czas od listopada 1929 do 30 października 1930 r.*, 5 s., Kraków 1930
- *Tatry pogranicznym parkiem przyrody polsko-czechosłowackim. (Z obrazami świetlnymi)*, 1 s., Kraków 1927
- *Tektonika serii regłowej okolicy Zakopanego*, 69 s., Kraków 1930 (razem z S. Sokołowskim)
- *Turystyka w Polsce jako czynnik poprawy sytuacji gospodarczej. Wykład wygłoszony d. 10 listopada 1931 r. w cyklu powszechnych wykładów Wyższego Studium Handlowego w Krakowie pod tytułem „Wskazania dotyczące poprawy współczesnej sytuacji gospodarczej”*, 27 s., Kraków 1932
- *Tworzenie górskich parków narodowych w Polsce*, 16 s., Kraków 1929

- *Utworzenie Parku Narodowego w Pieninach*, 15 s., Kraków 1929
- *Utworzenie pogranicznych parków narodowych*, 30 s., Kraków 1933
- *W sprawie eksploatacji granitu na obszarze Tatr Polskich*, 24 s., Lwów 1924
- *W toku prac nad utworzeniem pogranicznych parków narodowych*, 15 s., Kraków 1928
- *W walce o parki narodowe*, 23 s., Kraków 1930
- *Wspomnienie pośmiertne o Władysławie Zamoyskim*, 11 s., Lwów 1925
- *Zagadnienia regionalizmu górskiego w Polsce*, 40 s., Kraków 1936

Z pewnością to, co przedstawiono wyżej, Walery Goetel uważał za najważniejsze w swoim publikowanym dorobku tego okresu. Jest w nim kilka prac geologicznych, ale sprawą dominującą jest ochrona przyrody, zwłaszcza sprawa parków narodowych. Jest również bardzo znacząca publikacja dotycząca regionalizmu górskiego w Polsce, ściśle geograficzna. Skrypt do ćwiczeń z geologii ogólnej zapewne napisali studenci AG, a Goetel dokonał tylko weryfikacji. Bardzo ważną była praca o turystyce jako czynnika gospodarczym.

Liczbę publikacji Walerego Goetla z pierwszych 19. lat pracy w Akademii Górniczej z pewnością należałoby szacować na 200 pozycji, uwzględniając w tym – rzecz zrozumiała – artykuły prasowe, wywiady itp. Znaczną ich liczbę odnajdziemy przede wszystkim w czasopismach takich jak „Wierchy” oraz „Ochrona Przyrody”, a także w „Roczniku Polskiego Towarzystwa Geologicznego”. Krótkie charakterystyki dokonań zawierały ponadto roczne zestawienia składu osobowego Akademii Górniczej i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Biogramy do słowników biograficznych i niektórych encyklopedii na ogół pisali sami zainteresowani.

Rejestr zajęć Walerego Goetla z lat profesury na Akademii Górniczej w Krakowie w okresie międzywojennym jest ogromny. Pominięto tu np. zjazdy geologiczne w Karpatach (w 1929 roku w Tatrach, a w Pieninach w roku następnym). Zjazdy te odbywały

się każdego roku w różnych miejscach w kraju. Przede wszystkim jednak dbał Goetel o studentów i asystentów, którym – w miarę możliwości – ułatwiał zdobywanie stopni naukowych, m.in. Eugeniuszowi Panowowi i Aleksandrowi Niewiestinowi. Stopnie doktorskie uzyskali oni w Uniwersytecie Jagiellońskim, uczelni której był nadal docentem prywatnym.

8. REKTOR TRUDNYCH LAT AKADEMII GÓRNICZEJ

Domyślamy się, że Walery Goetel jako prorektor Akademii Górniczej w Krakowie latem 1939 roku nie spodziewał się tak szybkiego wybuchu wojny. W sierpniu tego roku wybrał się bowiem na kongres alpinistyczny do Zermatt w Szwajcarii. W drodze powrotnej miał już zamkniętą drogę przez Niemcy. Wrócił więc przez Budapeszt i Ławoczne, prawdopodobnie 28 tego miesiąca (w niektórych wspomnieniach podaje także dzień 30 sierpnia). Trzydziestego pierwszego miał oficjalnie przejąć funkcję rektora z rąk Władysława Taklińskiego. W dniu następnym Polska była już w ogniu. Z ministerstwa z Warszawy docierały sprzeczne instrukcje. Jedno było pewne, że główny gmach Akademii należy przekazać wojsku na szpital, a najcenniejsze dokumenty wywieźć na wschód do Brzeżan, gdzie miano przeczekać krótką, jak sądzono, wojnę.

Droga na wschód prowadziła przez Ojców, Warszawę, Lublin do Lwowa i trwała kilka dni. Brzeżany były nieosiągalne. W mieście nad Pełtwią było już kilku profesorów Akademii, a w tym: Jan Krauze, Feliks Zalewski i Władysław Łoskiewicz. Wszyscy niebawem oglądali wejście Armii Czerwonej. Rektor nie pozostawał bezczynny. Z typową dla siebie energią przystąpił do organizowania pomocy uchodźcom z Krakowskiego. Profesorowie AG, podobnie jak Karol Bohdanowicz, ówczesny dyrektor Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, zdołali skorzystać w końcu października z otwartego przejścia na tereny okupowane przez Niemców. W różnym czasie dotarli do miejsc swego zamieszkania. Bohdanowicz

w Warszawie był już w końcu tego miesiąca, Feliks Zalewski dotarł do Krakowa 6 listopada, tzn. przed aresztowaniem profesorów uczelni krakowskich w Collegium Novum UJ, gdyż razem z nimi trafił do obozu w Sachsenhausen. Krauze przybył bodaj dzień później i – w imię solidarności z kolegami – kazał się aresztować, ale policja niemiecka zlekceważyła jego uniesienie. Mimo to z innego powodu niebawem trafił do obozu koncentracyjnego w Wiśniczu koło Bochni. Walery Goetel do swego mieszkania dotarł 7 listopada, dzień po aresztowaniu profesorów. Ostrzeżony przez dozorcę, ukrył się w Tomaszowicach koło Ojcowa u Władysława Kańskiego, później zamordowanego przez Niemców. Wspominając ten czas rektor zapisał: „W garstce ocalałych z pogromu profesorów i pracowników naukowych Akademii, która topniała ciągle na skutek aresztowań i prześladowań przez hitlerowskie bestie, pracowaliśmy tajemnie dla ocalenia Akademii, ile się dało. Trudności tej pracy wzrosły niepomierne, gdy wielkorządcy świeżo utworzonego Generalnego Gubernatorstwa, wszechwładnemu Frankowi, spodobał się piękny gmach główny Akademii Górniczej [...]; gmach ten przeznaczyl Frank na siedzibę tzw. «rządu» G.G.”⁴³.

Bez trudu moglibyśmy przedstawić kalendarium rektora Akademii Górniczej z lat okupacji niemieckiej. Wprawdzie niewiele sam pisał na ten temat⁴⁴ i stosunkowo mało byli wtajemniczeni w to, co robił najbliżsi – zwłaszcza Andrzej Bolewski, który u niego

⁴³ W. Goetel, *Przemówienie rektora prof. dr. W. Goetla na inauguracji roku szkolnego Akademii Górniczo-Hutniczej dnia 16 kwietnia 1945 r.*, w: *Akademia Górnicza w Krakowie. Skład osobowy...*, Kraków 1946, s. 95.

⁴⁴ Por. zwłaszcza: W. Goetel, *Akademia Górniczo-Hutnicza i tajne nauczanie w czasie drugiej wojny światowej*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych”, t. 13, 1971, s. 55-65; W. Goetel, *Z okupacyjnych wspomnień dotyczących szkolnictwa górniczego na terenie Krakowa*, „Zeszyty Naukowe AGH. Górnictwo”, z. 25, 1970, s. 35-40. Z innych prac – poza rozdziałem w wymienionej książce S. Białasa i A. Szybińskiego – najwięcej informacji na ten temat zawierają liczne opracowania A. Bolewskiego, podsumowane w dziele zbiorowym *Trudne lata Akademii Górniczej w Krakowie z 1989 r.* oraz publikacja *Konspiracyjna działalność Akademii Górniczej w latach 1939–1945 z „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”* (R. 29, 1984, s. 585-604).

okresowo mieszkał – jednak z zachowanej dokumentacji wynika, że głęboko tkwił w konspiracji i głównym polem jego działalności było ratowanie personelu oraz majątku Akademii Górniczej. Dopiero na dalszym planie były sprawy związane np. z rozpoznaniem potencjału gospodarczego Niemiec, zwłaszcza na ich kresach wschodnich, które szersze grona uczonych z Krakowa uważały za przyszłe odszkodowanie za poniesione straty wojenne. Z tego też względu Goetel czuwał nad poczynaniami personelu Akademii zmierzającymi do uratowania majątku uczelni oraz zabezpieczenia możliwości przetrwania nauczycielom akademickim. Zwolnienie z obozu koncentracyjnego grupy starszych profesorów w lutym 1940 roku uznał za dobry znak, dzięki czemu przeniósł się z ukrycia do Krakowa. Nie omieszkał o tym powiadomić więzionego jeszcze wtedy profesora Krauzego. Adresat we wspomnieniu odnotował: „W maju 1940 r. otrzymałem w obozie w Wiśniczu list od rektora Goetla, w którym zawiadamiał mnie o powrocie z obozu w Sachsenhausen aresztowanych profesorów i o tragicznej śmierci prof. dr Hoborskiego, prof. Taklińskiego i doc. Meyera. Dowiedziałem się, że rektor Goetel, wracając ze Lwowa został na czas ostrzeżony i nie wrócił do domu, lecz spędził parę miesięcy na wsi”⁴⁵. Z pewnością był to list przesłany nieoficjalnie i świadczy o wcale dobrze rozwiniętej działalności konspiracyjnej. Podobną drogą dotarła do Goetla wiadomość od rektora Politechniki Warszawskiej, profesora Jerzego Warchałowskiego, iż Niemcy wyrazili zgodę na założenie zawodowych szkół technicznych przy opustoszałej uczelni stołecznej. Był to sygnał, iż coś podobnego można zorganizować w Krakowie, zwłaszcza iż gmach Akademii na Podgórzu nie znalazł się w obrębie zainteresowań władz okupacyjnych. Rektor wiosną 1940 roku zebrał więc w swoim mieszkaniu (wówczas już przy pl. Kleparskim 5) będących w Krakowie profesorów (m.in. Krauze, Budryk, Chromiński, Bielski, Czarnocki, Sawicki, Jeżewski). Na tym spotkaniu postanowiono wystąpić do władz o otwarcie zawodowej szkoły górniczo-hutniczo-mierniczej. Chodziło przede wszystkim o naukę młodzieży oraz uratowanie tego wszystkiego, co ocalało

⁴⁵ Cytat za: S. Białas, A. Szybiński, *Akademia Górniczo-Hutnicza...*, s. 155.

z zasobów materialnych uczelni. Rektorowi z pewnością zależało na zapewnieniu możliwości przetrwania wybitnym specjalistom, pozostającym bez środków do utrzymania. Ofiarność zubożałej ludności – nawet właściciele majątków na wsi – była jeszcze wtedy minimalna, a o pieniądzach z Zachodu nadsyłanych na ręce profesora Władysława Szafera z UJ jeszcze wtedy nie myślano.

Od jesieni 1940 roku rozpoczęła pracę Państwowa Szkoła Techniczna Górniczo-Hutniczo-Miernicza (Staatliche Fachschule für Berg-Hütten- und Vermessungswesen), z personelem nauczającym głównie ze szkół wyższych Krakowa. Ulokowano ją w gmachu na Podgórzu. Tamże, znów z inicjatywy rektora Goetla, w 1942 roku zorganizowano placówkę zwaną Zakładem Badań Materiałów (Staatliche Technische Prüfanstalt), jako krakowską filię instytutu berlińskiego. Znalazła w niej pracę znaczna grupa nauczycieli akademickich Akademii Górniczej (m.in. Andrzej Bolewski), a później także ocalali z powstania profesorowie Politechniki Warszawskiej, którzy dotarli do Krakowa.

Wiele napisano o pracy placówek na Podgórzu, zwłaszcza o ich działalności konspiracyjnej, aresztowaniach kadry nauczającej i uczniów, rewizjach, tajnym nauczaniu oraz realizowanym programie badawczym. Przytoczymy fragment wspomnienia Adama Strzałkowskiego, późniejszego profesora astronomii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w 1942 roku zatrudnionego na kolei:

W pewnym momencie profesor Studniarski, który organizował laboratorium elektrotechniki w utworzonym w Krakowie na Krzemionkach, z inicjatywy Walerego Goetla, tzw. Staatliche Technische Prüfanstalt, to jest filii w Generalnym Gubernatorstwie słynnego niemieckiego Physikalisch-Technische Reichsanstalt, czyli Urzędu Miar i Wąg w Berlinie-Dahlem, odszukał mnie na kolei, załatwił nawet bez mojej wiedzy [...] moje zwolnienie i zabrał mnie do pracy w swoim laboratorium. I to było nadzwyczajne. Dlatego przede wszystkim, że stosunki w tym instytucie były zupełnie niezwykle. Był tam tylko jeden Niemiec, profesor Georg Fick, dyrektor Instytutu, naprawdę przyzwoity człowiek. Poza nim, to byli głównie profesorowie Akademii Górniczej, niektórzy znani na międzynarodową skalę. Pracowałem w dobrze wyposażonym

laboratorium, miałem nawet kartę do Biblioteki Jagiellońskiej, co wtedy było dla Polaków czymś zupełnie niezwykłym⁴⁶.

W uzupełnieniu przekazu Adama Strzałkowskiego przytoczymy ważny zapis Mariana Mięśowicza. W czasie okupacji niemieckiej był zastępcą kierownika szkoły na Krzemionkach:

Oficjalnie byłem nauczycielem w średniej Szkole Górniczej, która pracowała w Krakowie na Krzemionkach w jednym z budynków Akademii Górniczej, oczywiście rozwiązanej. Dyrektorem tej szkoły był rektor, wspaniały człowiek, Włery Goetel. Ja byłem jego zastępcą, na którym spoczywał ciężar spraw studenckich. Nie było to łatwe zadanie, ponieważ w szkole koncentrowała się organizacja plutonu Armii Krajowej, który się rekrutował przeważnie z uczniów szkoły. Liczne absencje uczniów związanych z Akcjami AK musiały być u mnie usprawiedliwione. Najczęściej w takich przypadkach student pokazał opaskę AK, a ja zaznaczałem usprawiedliwienie w dzienniku⁴⁷.

Pamiętajmy, że o powołaniu tych dwóch placówek decydowały doraźnie interesy okupanta, który dotkliwie odczuwał brak kadry średniego szczebla w przemyśle, a ponadto zakłady pracujące na potrzeby wojska musiały mieć zbadane surowce wykorzystywane w produkcji. Rektor AG doskonale o tym wiedział. Nie będzie nadużyciem sugestia, że nie tylko otrzymywał niezbędne informacje z organizacji podziemnych, ale w wiele spraw wtajemniczali go Niemcy, koledzy ze studiów w Wiedniu, oraz niemieccy członkowie międzynarodowych organizacji turystycznych. Zresztą dwaj dyrektorzy Zakładu Badań Materiałów, wspomniany Georg Fick oraz Georg Richter, zostali zapamiętani jako ludzie przywojci, pragnący w spokoju doczekać końca wojny. W tej więc sytuacji Goetel miał

⁴⁶ Por. A. Strzałkowski, A. M. Kobos, *Droga umysłu ludzkiego w poznaniu przyrody, w: Po drogach uczonych. Z członkami Polskiej Akademii Umiejętności rozmawia Andrzej M. Kobos*, Kraków 2007, s. 257.

⁴⁷ M. Mięśowicz, *Notatki autobiograficzne fizyka*, w: *Marian Mięśowicz. Życie i dzieło 1907–1992*, Kraków 2007, s. 30.

stosunkowo duże możliwości realizacji programu Akademii Górniczej. Przestrzegał jednak zasady: konspiracyjna nauka na poziomie szkoły wyższej odbywa się w prywatnych mieszkaniach nauczycieli akademickich.

Jako dyrektor szkoły na Krzemionkach rektor Goetel z konieczności musiał się kontaktować z władzami niemieckimi (w tym także z policją), co zresztą wspominał jak najgorzej. W przeciwieństwie do mieszkającego w Warszawie brata Ferdynanda nie był nawet krótko więziony. Wiedział, że brata przymuszano do przystąpienia do „narodu panów” i że zdecydowanie odmówił. Przostał on natomiast w 1943 roku, oczywiście w porozumieniu z władzami podziemia, na propozycję wyjazdu do Katynia na groby pomordowanych oficerów polskich i stosowny raport złożył – funkcjonującemu wówczas oficjalnie – Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi (tą drogą dotarł on do rządu w Londynie). Wymowa tego raportu była jednoznaczna, a jego treść – jak się domyślamy – szpiedzy radzieccy poznali podczas wojny. Bowiem zaraz po wkroczeniu Armii Czerwonej do Krakowa w 1945 roku jej wywiadowcy poszukiwali pisarza w mieszkaniu rektora Goetla.

W sprawozdaniu rektora z pracy Akademii Górniczej w czasie wojny znajdziemy taki oto zapis:

W r. 1943 otrzymało kilku z nas, a wśród nich i ja, wezwanie na zgłoszenie się na „Stammdeuschów”. Z obrzydzeniem w duszy poszedłem do urzędu szkolnego, gdzie tego dnia wezwały niemieckie władze kilkudziesięciu nauczycieli ze szkół powszechnych, średnich i akademickich, zaszczycając ich w swym przekonaniu wezwaniem do zgłoszenia się na członka „narodu panów”. Wstrętne przeżycia indagacji i nagabywań, prowadzonych z iście hitlerowskim zakłamaniem, zmieniło się, gdy wychodziłem z urzędu szkolnego, na poczucie spokojnej satysfakcji. Oto spośród wszystkich wezwanych ani jeden nie zgłosił się na Stammdeutscha mimo wszelkich przedstawień i gróźb niemieckich. Nauczycielstwo krakowskie wszystkich stopni przeprowadziło wtedy dobrze swoją próbę polskości⁴⁸.

⁴⁸ W. Goetel, *Przemówienie...*, s. 100.

W szkole prowadzonej przez Goetla na Krzemionkach dochodziło do różnych zdarzeń. Najgorsze były rewizje, bo nielegalne pisemka mieli nie tylko uczniowie, ale także kadra nauczająca. Groźba dostania się do obozu w Oświęcimiu była więc elementem stałym ówczesnej sytuacji. Były także inne zagrożenia. Jedno z nich opisał Goetel następująco:

Na wiosnę r. 1943, gdy armia hitlerowska osiągnęła Kaukaz, a służący w wojsku alpiniści zatknęli hitlerowski sztandar na szczycie Elbrusu, zjawiła się u mnie „misja naukowa” złożona z paru fachowców niemieckich i towarzyszących gestapowców. Ludzie ci zawiadomili mnie, że jadą na Kaukaz z kilkoma pociągami sprzętu wiertniczego, przeznaczonego do wierceń za ropą, która była tak potrzebną dla prowadzenia wojny. Ponieważ zaś wiedzieli, że swego czasu pracowałem na Kaukazie jako geolog, wzywają mnie do pojechania tam celem udzielenia potrzebnych wskazówek i pomocy. Nadto żądali wyjazdu z nimi profesora Stefana Czarnockiego, który był znakomitym znawcą Kaukazu i opracował kilka map geologicznych tamtejszych roponośnych terenów. Na szczęście profesor Czarnocki w tym dniu nie miał lekcji i bawił poza Krakowem, nietrudno więc było usprawiedliwić niemożność jego sprowadzenia. Skoro po długich rozmowach ostatecznie stanowczo odmówiłem wyjazdu, powołując się na obowiązki w szkole, ekipa niemiecka ustąpiła, żegnając mnie jednak słowami: „Wrócimy do Krakowa w jesieni, ale wtedy będziemy mówili z panem w inny sposób”. Pomyślałem, że w takim wypadku pozostanie mi tylko iść do lasu⁴⁹.

Nie był to jedyny przypadek świadczący, iż Niemcy doskonale znali potencjał intelektualny kadry nauczającej w Akademii Górniczej. Na tego typu wyjazdy, zwłaszcza w Karpaty Wschodnie, zabierali także – nawet w 1944 roku – absolwentów AG zatrudnionych w przedsiębiorstwie Amt für Bodenforschung. Rektor Goetel potrafił jednak uchronić przed tym nauczycieli szkoły, co niekiedy graniczyło wręcz z cudem (sam to nazywał niesamowitym szczęściem).

⁴⁹ W. Goetel, *Akademia Górniczo-Hutnicza i tajne nauczanie...*, s. 100.

W zespole na Krzemionkach – nazwijmy to tak – w latach 1940–1944 wypromowano 400 absolwentów, wśród których byli także przyszli profesorowie Akademii Górniczo-Hutniczej. Tamże powstał, opracowany głównie przez doc. Andrzeja Bolewskiego, raport o stanie gospodarki niemieckiej na wschód od linii Odra–Nysa Łużycka. Raport ten trafił, za pośrednictwem rektora, do władz podziemia i to zarówno związanego z rządem w Londynie, jak i na Wschodzie. Dzięki temu w czasie rozmów pokojowych w Poczdamie w 1945 roku głównymi ekspertami byli Walery Goetel i Andrzej Bolewski, obok współpracującego z nimi geografa krakowskiego – Stanisława Leszczyckiego.

W warunkach okupacji nie było mowy o konspiracyjnym wyborze władz Akademii Górniczej. Funkcjonowała – w miarę możliwości kadrowych – struktura przyjęta przed wakacjami 1939 roku.

W toku tajnego nauczania – zapisał Goetel – Akademii Górniczej podczas wojny przeprowadziliśmy 278 egzaminów kursowych i dyplomowych, 16 przewodów dyplomowych inżynierskich i jeden doktorat inżynierii. Niektóre z tych prac były przeprowadzane w warunkach zupełnie osobliwych. I tak jedną z prac dyplomowych wykonał nasz absolwent, przebywający w obozie dla jeńców. Postępem tej pracy kierował i udzielał konsultacji nasz profesor, drogą tajnego mozolnego porozumiewania się. Praca została ostatecznie wykonana i okazała się na wysokim poziomie⁵⁰.

To z pewnością tylko część problemów. Troską rektora, który świadomie ograniczył do minimum wtajemniczonych w swe działania, były również sprawy ochrony przyrody, wówczas dewastowanej przez Niemców, oraz dziedzictwa kulturowego (m.in. uratowanie biblioteki katowickiej). Bodaj największego wysiłku wymagały zabiegi o środki na przeżycie pracowników uczelni krakowskich, a po upadku powstania warszawskiego w 1944 roku także przybyszy ze stolicy (w tym pomoc Ferdynandowi Goetlowi i jego rodzinie). Do organizowania tej pomocy rektor zorganizował stosowny komitet,

⁵⁰ W. Goetel, *Przemówienie...*, s. 99.

który również tajnie działał na Podgórzu. Zachowała się dość dobra dokumentacja dotycząca emerytowanego profesora geologii stosowanej AG – Karola Bohdanowicza. Przytoczymy dane na ten temat, gdyż znacznie wzbogacają one naszą wiedzę nie tylko o działalności Goetla, ale także osób bliżej z nim związanych.

W czasie wojny Bohdanowicz nie poszedł w żadnej formie na współpracę z Niemcami, choć nie miał pretensji do innych pracowników Państwowego Instytutu Geologicznego o przystąpienie do pracy w Amt für Bodenforschung (centrala w Krakowie i oddziały w Warszawie oraz Lwowie). Otrzymywał skromny zasiłek przekazywany przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż z firmy na Zachodzie. Urzędujący rektor AG pamiętał jednak o nim. W czasie jego jubileuszu w 1946 roku (60-lecie pracy naukowej) odwołał się do wspomnienia:

Kiedy w czasie wojny odwiedziłem w Warszawie naszego Jubilata, pędził on życie ciche i odosobnione, pełne wyrzeczeń. Rozprawialiśmy o sprawach geologicznych w zimnym mieszkaniu, przy żelaznym piecyku, do którego jeden z twórców naszej geologii węglowej dorzucał po kawałku węgla. I wtedy, jak zawsze, podziwiałem lot ducha Karola Bohdanowicza, który przez cały czas wojny, wśród wielkich trudności, z niesłabnącą wytrzymałością, pracował nad wielkim swym syntetycznym dziełem o złożach surowców mineralnych świata. Dzieło to było prawie już gotowe, w dwóch obszernych tomach, gdy spadło na Warszawę powstanie 1944 roku. Po tragicznej likwidacji powstania ciężko chory Bohdanowicz wyszedł w męczeńską drogę mieszkańców Warszawy. Jako największy skarb wyniósł z sobą jeden tom swego dzieła, owoc sześciu lat wytężonej pracy. Na zabranie drugiego nie starczyło mu sił. Byliśmy bardzo radzi, kiedy udało się nam państwa Bohdanowiczów ściągnąć do Krakowa. Tu, przy troskliwej opiece małżonki oraz pomocy przyjaciół, zdrowie profesora powróciło i jego praca naukowa rozkwitła znowu w całej pełni; brakujący drugi tom dzieła o złożach zaczął się szybko odradzać, pojawił się szereg rozpraw⁵¹.

⁵¹ Por. Z. Wójcik, *Karol Bohdanowicz...*, s. 323-324.

We wspomnianym Komitecie Opieki byli także inni uczeni z Krakowa, a w tym Kazimierz Maślankiewicz, kierownik ówczesnego urzędu probierczego. To on nawiązał kontakt z Bohdanowiczami, gdy po powstaniu znaleźli się oni w Częstochowie u inżyniera Stanisława Kontkiewicza, przyszłego profesora AGH. Chodziło o taką formę przekazania pieniędzy, by nie urazić sędziwego uczonego, i dodajmy – nieco drażliwego człowieka. Uzgodniono więc, że zostanie zaliczkę na dzieło w przyszłości napisane. W konsekwencji 22 listopada 1944 roku Goetel pisał do Bohdanowicza: „Proszę na razie przyjąć, żeby nie było niepotrzebnej zwłoki, załączone 1000 złotych zaliczki na honorarium w związku z opracowaniem pracy o surowcach mineralnych (jest to zaliczka bez żadnych z tego wynikających konsekwencji co do publikowania)”. Piętnastego grudnia tego roku w kolejnym liście Goetla do Bohdanowicza: „Załączam 1000 zł z prośbą o przyjęcie, jak omówiliśmy”. Na liście tym adresat zrobił notatkę wskazującą, iż od Goetla otrzymał 2000, Kutrzeby – 1000, a Maślankiewicza – 2000 zł⁵². Nie trzeba dodawać, że kierowany przez Goetla komitet starał się pomagać także innym, zwłaszcza profesorom i pracownikom naukowym Warszawy, w tym bezdomnym nauczycielom akademickim Politechniki Warszawskiej. Później, tzn. od opuszczenia Krakowa przez Niemców, podobną akcją pomocy zorganizowano dla profesorów uczelni lwowskich i akcją tą w głównej mierze kierował Kazimierz Maślankiewicz, wspierany przez Goetla.

Rektor miał pełną świadomość, iż kierowana przez niego kadra nauczająca Akademii Górniczej tylko częściowo przyjęła formy konspiracji oświatowej państwa podziemnego. Dotyczyło to głównie wykładów i ćwiczeń prowadzonych przez profesorów i asystentów, ale także własnych prac naukowych – powstało 71 oryginalnych prac badawczych oraz 54 podręczniki z zakresu górnictwa i hutnictwa oraz nauk pokrewnych. Pod tym względem ich dokonania były – z zachowaniem proporcji – porównywalne z Uniwersytetem Jagiellońskim. Przede wszystkim jednak, za pośrednictwem placówek

⁵² Tamże, s. 327.

współpracujących z okupantem (szkoła i Zakład Badań Materiałów) dano możliwość egzystencji kadrze Akademii Górniczej, a również wypracowano plany jej pracy powojennej. Zorganizowano także rodzaj wywiadu gospodarczego na terenie Niemiec, w czym miał szczególne zasługi Andrzej Bolewski.

Z pewnością terror w czasie okupacji niemieckiej w Krakowie nie był tak dotkliwy jak np. w Warszawie. Mimo wszystko wymagał od rektora konspiracyjnej uczelni inteligencji i ostrożności. Wspomniano, że nawet Bolewski nie znał szczegółów jego konspiracyjnych kontaktów z podziemiem i to zarówno tym związanym z rządem w Londynie, jak i ugrupowaniami lewicowymi, które opowiedziały się później za współpracą z Krajową Radą Narodową. Fakt, że w 1944 roku, tzn. jeszcze w czasie okupacji niemieckiej, Goetel wstąpił do Stronnictwa Demokratycznego świadczyć może o jego ówczesnym zaangażowaniu także w sprawy bieżącej polityki.

Z pewnością rektorzy i profesorowie konspiracyjnych szkół wyższych w czasie okupacji wykazywali się podobnym hartem co Walery Goetel. Przede wszystkim, rzecz zrozumiała, profesor Władysław Szafer z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zorganizował o wiele większą pomoc materialną dla pracowników uczelni, zresztą ze środków przychodzących z Zachodu. Jednakże rektor najtrudniejszego okresu w dziejach Akademii Górniczej pod każdym względem działał owocnie. Przede wszystkim doprowadził do rozpoczęcia kolejnego roku akademickiego jeszcze w czasie toczącej się wojny, gdy wiele innych szkół wyższych nie miało na to technicznych możliwości.

9. ODBUDOWA I ROZBUDOWA. OD AKADEMII GÓRNICZEJ DO AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ

Styczeń 1945 roku. Uciekający z Krakowa Niemcy podpalają część głównego gmachu Akademii Górniczej zawierającą dokumentację działań okupacyjnej policji politycznej. Zza Wisły prowadzą ostrzał; niektóre pociski dosięgają także byłej już siedziby rządu Generalnej Guberni. W tych warunkach garstka pracowników oraz uczniów szkoły górniczo-hutniczo-mierniczej z rektorem Goetlem na czele przystępuje do gaszenia pożaru i przywracania budynku do pierwotnego funkcjonowania. Zajęcia rozpoczęto niemal „w biegu”, a inauguracja odbyła się 16 kwietnia 1945 roku, z wystąpieniem rektora sumującym działania w latach okupacji (patrz aneks). Pracowano zresztą także w czasie wakacji, by jeszcze tego samego roku rozpocząć kolejny rok akademicki.

Zachowała się wydrukowana dokumentacja z wystąpieniem rektora podsumowującym dokonania uczelni w następnych latach⁵³. Przypomnijmy więc, że kolejne lata akademickie inaugurowano w dniach: 8 XII 1945, 7 XII 1946, 6 XII 1947, 11 XII 1948, 3 X 1949, 2 X 1950. Rektor Goetel przedstawiał stosowne sprawozdanie z rocznej pracy uczelni. Ostatniego jednak nie wygłosił. Niemal w przeddzień inauguracji został bowiem odwołany przez ministerstwo. Napisane przez niego podsumowanie odczytał już nowy rektor – Zygmunt Kowalczyk, co Andrzej Bolewski odnotował w swym

⁵³ J. Sulima-Samujłto, *Akademia Górniczo-Hutnicza w okresie 1945–1968*, w: *Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967*, Kraków 1970, s. 131-267.

pamiętniku. Zgromadzeni w czasie inauguracji roku szkolnego w auli AGH nie znali powodów decyzji ministerialnej. Dziś wiemy, iż był to rodzaj kary za spotkanie się rektora z bratem Ferdynandem za granicą. Ze wspomnienia Antoniego S. Kleczkowskiego (patrz aneks) wynika, że uczestnictwo byłego sekretarza AG w wyjeździe do Katynia w 1943 roku miało także pewien wpływ na postępowanie rektora. Na ogół unikał on kontaktów z Urzędem Bezpieczeństwa, choć potrafił doprowadzić do uwolnienia aresztowanych.

Nim nastąpiło usunięcie Walerego Goetla z funkcji rektora, władze wspierały go bardzo wydatnie w poczynaniach organizacyjnych. Uczelnia, jedyna zresztą ocalała szkoła techniczna po wojnie, miała się stać sztandarową w dziedzinie kształcenia kadr niezbędnych dla rozwijającego się przemysłu. Nie szczędzono więc środków. Zaakceptowano zatrudnienie znacznej liczby kadry nauczającej z Politechniki Lwowskiej (powstały tzw. Wydziały Politechniczne), wydatkowano znaczne środki na rozbudowę uczelni i uruchomienie nowych wydziałów. Zaspokojono także niejako indywidualne zainteresowania rektora, akceptując jego pomysł zorganizowania Wydziału Geologiczno-Mierniczego (1946 rok). Za namową, głównie profesora Aleksandra Krupkowskiego, rektor przystał także na zmianę nazwy uczelni na Akademię Górniczo-Hutniczą (decyzja władz obowiązuje od 30 VI 1949 roku); nie bez oporów jednak, gdyż był przywiązany do nazw tradycyjnych, zwłaszcza kulturowego kręgu niemieckiego. Sukcesy tych lat były oszałamiające, zważywszy, iż przez ponad pięć lat poprzednich główny wysiłek rektora ukierunkowany był na przetrwanie wojny z możliwie jak najmniejszymi stratami.

Różne przyczyny zdecydowały, że rektora AG powołano na przewodniczącego grupy ekspertów na konferencję pokojową w Poczdamie na przełomie lipca i sierpnia 1945 roku⁵⁴. Mocarstwa zwycięskie

⁵⁴ Bliższe dane na ten temat: A. Bolewski, *Z drogi do Poczdamu*, Kraków 1977; S. Leszczycki, *Poczdam 1945 r. Ze wspomnień eksperta*, „Nauka Polska”, nr 6, 1985, s. 57-73; W. Goetel, *Rola surowców zniszczalnych na konferencji pokojowej w Poczdamie*, „Przegląd Geologiczny”, R. 34, 1986, s. 14-15 (ostatni artykuł, zatrzymany przez cenzurę w 1969 roku, ogłoszony został po 17 latach od napisania!).

ostatecznie poparły tam dyktat Stalina, który wcześniej zdecydował – jak dziś to wiemy – o przebiegu zachodniej granicy Polski na linii Nysa Łużycka–Odra. Po latach historycy ustalili jednoznacznie, że ze strony Związku Radzieckiego była to gra. Nasi ówcześni politycy, zwłaszcza namiestnik Stalina Bierut, kontaktujący się z nim w czasie konferencji, nie byli merytorycznie przygotowani do uczestnictwa w tej grze. Zdecydowano więc powołać grupę ekspertów mniej lub bardziej przychylnie nastawionych do władz, ale jednocześnie znających niektóre problemy gospodarcze terenów poniemieckich, położonych na wschód od planowanej granicy. Kandydatura rektora Goetla była więc optymalna. Do grupy dołączono docenta Andrzeja Bolewskiego, którego opracowanie o przemyśle Śląska znano wcześniej, a ponadto docenta Stanisława Leszczyckiego, geografa znanego z ekspertyz o wschodnich Niemczech oraz doktor Reginę Danysz-Fleszarową, geologa i geografa, pracującą wówczas w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W ekipie tej był także, jako tłumacz na język angielski, doktor Tadeusz Żebrowski – antropogeograf. Mieli kilka dni niezmiernie pracowitych, zwłaszcza gdy Wielką Brytanię reprezentował jej premier Winston Churchill, dowodzący iż Polska nie będzie w stanie zagospodarować obszarów, które delegacja radziecka sugeruje przyłączyć do Polski. Sprawy potoczyły się szybko, gdy przewodnictwo delegacji Zjednoczonego Królestwa przejął nowy premier – Clement Attlee. Mimo to zespół kierowany przez Goetla pracował przez kilka dni i nocy niezmiernie intensywnie, mając ze sobą materiały opracowane w czasie okupacji w gmachu Akademii na Podgórzu przez Bolewskiego i towarzyszące mu osoby (zwłaszcza Huberta Gruszczyka), ale także opracowania Stanisława Leszczyckiego. Po ustaleniu granic, na szczeblu delegacji rządowych, nasi eksperci przejęli funkcję rzeczników rządu polskiego i udzielali szczegółowych informacji dziennikarzom zachodnim na temat naszych możliwości zagospodarowania ziem, które wówczas zaczęto nazywać odzyskanymi. Przewodniczący polskiej delegacji, Bolesław Bierut, bardzo wysoko ocenił kompetencje ekspertów i później wspierał się ich wiedzą na konferencjach granicznych w Moskwie i Pradze czeskiej.

Rektor Walery Goetel w tym ciężkim okresie dla uczelni nie tylko zainaugurował kolejny rok akademicki, w czasie którego uczestniczył

w konferencji w Poczdamie (wakacji wtedy nie było) oraz w jubileuszu Radzieckiej Akademii Nauk w Moskwie i Leningradzie, ale działał ponadto we władzach Stronnictwa Demokratycznego (od 1945 do 1965 roku), będąc jednocześnie w latach 1945–1946 posłem do Krajowej Rady Narodowej. Z pewnością działał w tej partii ze względów ideowych. Miało to ważne znaczenie dla losów uczelni. Pamiętajmy, iż ministerialni urzędnicy warszawscy nosili się z zamiarem przeniesienia Akademii Górniczej do Katowic. Możliwość bezpośredniego kontaktu z Bierutem była w tych warunkach wartością bezcenną.

Jak przed wojną sporo publikował, choć wśród ogłoszonych prac nie było nawet przyczynków opartych na osobistych (bądź zespołowych) badaniach geologicznych. Pozwolimy sobie przytoczyć zestaw publikacji z bardzo niekompletnej *Bibliografii publikacji pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej z lat 1919–1958*, ograniczając się tylko do okresu: 1946–1950. W tym czasie niektóre artykuły ukazywały się w różnych wersjach. Poza wspomnianymi wyżej przemówieniami na inauguracjach roku akademickiego były to:

- *Bobdan Świdorski, 1882–1943*, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, t. 19, 1949, z. 1, s. 263-271
- *Ferdynand Rabowski, 1884–1940*, tamże, s. 241-248
- *Ideologia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w przebiegu lat*, „Wierchy”, R. 18, 1948, s. 3-35
- *Kongres Nauki Polskiej*, „Nafta”, 1950, nr 4, s. 81-82
- *Ludwik Kowalski, 1885–1943*, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, t. 19, 1949, z. 1, s. 69-72
- *Mieczysław Limanowski (Wspomnienie)*, w: *Mieczysław Limanowski*, Toruń 1950, s. 41-43
- *Na przelomie*, „Wierchy”, R. 18, 1948, s. 201-232
- *Nauka w kraju*, „Życie Nauki”, 1946, nr 1, s. 38-40
- *Nauki geologiczne w I Kongresie Nauki Polskiej*, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, t. 20, 1950, z. 4, s. 377-388
- *Nowe drogi ochrony przyrody*, „Wierchy”, R. 19, 1949, s. 133-172
- *O szkoleniu technicznym w Polsce*, „Politechnika”, 1946, z. 1, s. 17-20

- *O zawodzie geologa*, „Horyzonty Techniki”, 1950, nr 6, s. 260-262
- *Po wojennej przerwie*, „Wierchy”, R. 17, 1947, s. 15-17
- *Przemówienie wygłoszone na uroczystej Akademii dla uczczenia 60-lecia pracy naukowej prof. dr h.c. inż. górń. Karola Bobdanowicza w dniu 31-go stycznia 1946 roku*, „Przegl. Górń.”, 1946, nr 3–4, s. 148-153
- *Rozwój nauk o Ziemi w Polsce Ludowej*, „Wiadomości Muzeum Ziemi”, t. 5, z. 1, 1950, s. 15-41
- *Rozwój nauk o Ziemi w Polsce Ludowej*, „Nafta”, 1950, nr 7, s. 178-181
- *Stosunki gospodarcze polsko-czechosłowackie*, „Życie Słowiańskie”, 1946, nr 3, s. 74-77
- *Surowce mineralne Polski jako podstawa trzyletniego planu gospodarczego*, „Przegl. Elektrotechniczny”, 1946, z. 4, s. 134-136
- *Surowce mineralne Polski jako podstawa trzyletniego planu gospodarczego*, w: *Technika w służbie demokracji. (Sprawozdanie z pierwszego Kongresu Techników Polskich 1–3 XII 1946 w Katowicach)*, t. 1, Warszawa 1947, s. 147-176
- *Usprawnienie nauczania w wyższych szkołach technicznych*, „Życie Szkół Wyższych”, 1949, nr 43–48, s. 65-74
- *Zagadnienie geologii stosowanej w Polsce*, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, t. 20, 1950, z. 3, s. 237-242
- *Związanie uczelni technicznych z klasą robotniczą*, „Przegl. Techniczny”, 1950, nr 1–2, s. 28-33

Spis publikacji nie uwzględnia m.in. wywiadów, których w latach 1945–1950 udzielił dziesiątki. Większość z nich, rzecz zrozumiała, dotyczy działalności Akademii Górniczej, ale także udziału środowiska geologicznego w odbudowie zrujnowanego kraju. To co wyżej zaprezentowano w zestawieniu, zdaje się wskazywać, iż zabiegał o właściwe kształcenie inżynierów, wskazywał na rolę społecznych organizacji w rozwoju kraju dbającego bardziej o warstwy dotychczas ekonomicznie upośledzone. Pojawiają się tu sygnały organizacji Kongresu Nauki Polskiej, który miał wytyczyć lepsze warunki pracy, także dla szkół wyższych. Z pewnością wierzył w to,

co pisał. Nie był przecież koniunkturalistą. Uważał, że nowy ustrój będzie sprawiedliwy, mimo wypaczeń, które przecież znał (o Katyniu wiedział więcej niż inni). Zawsze serdecznie odnosił się do ludu, zwłaszcza górali, choć dostrzegał także wady charakteru tej grupy etnicznej. Współorganizując, a później przewodnicząc w latach 1949–1953 Komitetowi Współpracy Naukowców z Robotnikami dostrzegał potrzebę bliższych związków między tymi grupami, a nie okolicznościową fasadowość problemu społecznego. Życie wykazało, że większe efekty w tym względzie może przynieść dobrze zorganizowane stowarzyszenie wychowanków uczelni, bo przecież absolwenci – przynajmniej w pierwszym okresie pracy w zakładach przemysłowych – potrzebują wsparcia ze strony kadry nauczającej. Stąd narodził się już w 1945 roku pomysł odpowiedniej organizacji – Stowarzyszenia Wychowanków AG – której od 1953 roku przewodniczył aż do śmierci.

W powyższym zestawieniu praktycznie brak opracowań z zakresu ochrony przyrody. Nie zapominał jednak o zasadniczej pasji swego życia, wierząc – nie bez racji – że w nowych warunkach ustrojowych, ze względu na prawa własności do ziemi, uda się łatwiej załatwić sprawy parków narodowych w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze oraz w Ojcowie i Górach Świętokrzyskich. Nie doznał zawodu, choć sprawy toczyły się opieszale i jest tak do dziś w zachodniej części Tatrzańskiego Parku Narodowego, gdzie gospodarują dwa podmioty (służba parku narodowego oraz właściciele wsi podhalańskich).

Ważniejsze jest coś innego. Odwołajmy się do tekstu ze wspomnienia pośmiertnego zamieszczonego w roczniku „Ochrona Przyrody” z 1975 roku:

Profesor Walery Goetel był jednym z inicjatorów nowych kierunków w ochronie przyrody. Obok nurtu konserwatorskiego – tworzenia parków narodowych i rezerwatów przyrody – dostrzegł on w niej szerszy, bardziej nowoczesny zakres działania. Na pierwszym powojennym Kongresie Ochrony Przyrody w Brunnen (1947 r.) Profesor wraz z pozostałymi delegatami polskimi w osobach profesorów Władysława Szafera, Gerarda Ciolka i Bolesława [powinno być: Jerzego – Z.W.] Hryniewieckiego był głównym rzecznikiem potrzeby rozszerzenia

problematyki ochrony przyrody i objęcia nią wszystkich zasobów naturalnych, które w gospodarce człowieka są lub będą w przyszłości wykorzystywane. Następnie, kilka lat później na Ogólnym Zgromadzeniu Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody w Edynburgu (1956 r.), zapadła decyzja zmiany jej programu i przemianowania na Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody i Jej Zasobów⁵⁵.

Z tego co sam o tym opowiadał wynika, że propozycja na pierwszej z tych konferencji, w środowisku zdominowanym przez biologów, przyjęta została niechętnie. Jednakże już po roku zaczął otrzymywać sygnały potwierdzające konieczność zmiany profilu organizacji. Był to rzeczywisty sukces i to w skali międzynarodowej, tym cenniejszy iż przeprowadzony m.in. po doświadczeniach pracy naszych geologów w realizacji planów odbudowy kraju.

Wiele czynników złożyło się na to, że rektor Goetel w latach 1945–1950 zdołał przeprowadzić spektakularną rozbudowę Akademii Górniczo-Hutniczej. Przyczynił się zresztą również do rozwoju dwóch innych uczelni: Politechniki Krakowskiej (początkowo Wydziałów Politechnicznych AG) oraz Politechniki Śląskiej (inauguracja w auli AG w dniu 1 VI 1945 roku, a od 1 października tego roku już w Gliwicach).

Jednym z owych czynników był kilkutygodniowy pobyt w 1939 roku we Lwowie, zajęty wówczas przez Związek Radziecki, który nauczył rektora rozumienia pewnych mechanizmów obowiązujących na wschodzie. Miał wprawdzie niewielkie doświadczenia z 1912 roku z czasów wyjazdu na Kaukaz, ale były one mniej przydatne w okresie powojennym. Treść przemówienia na inaugurację roku szkolnego w 1945 roku zdaje się świadczyć, iż doskonale wiedział od kogo zależy rozwój kierowanej przez niego uczelni.

Kolejnym czynnikiem była praca organizacyjna w tajnej Akademii Górniczej. Wprawdzie był inicjatorem założenia i dyrektorem szkoły górniczo-hutniczo-mierniczej oraz Zakładu Badań Materiałów, ale w sposób umiejętny dał dużą swobodę innym nauczycielom Akademii, czego wyrazem są choćby przykłady działalności profesora

⁵⁵ Por. tekst w roczniku „Ochrona Przyrody”, R. 45, 1975, s. 7.

Jana Studniarskiego i docenta Andrzeja Bolewskiego, przytoczone wcześniej. Potrafił wtedy znakomicie dobierać sobie współpracowników, jednocześnie – ze zrozumiałych względów – nie wtajemniczał ich w szczegóły swej działalności konspiracyjnej. Taka działalność wyrabia określone cechy charakteru, co było ważne po wojnie, gdy o wielu sprawach decydował aparat represji.

Najwyższym czynnikiem, zwłaszcza Bierutowi, w pewnym stopniu zależało na współpracy z profesorami przedwojennymi, przede wszystkim uczelni technicznych. Z tego względu właśnie Goetlowi powierzono kierowanie grupą ekspertów na konferencjach międzynarodowych, dawano mu odznaczenia (w tym i Krzyż Grunwaldu II klasy, trzykrotnie Złoty Krzyż Zasługi, i wiele innych). Nie robiono mu trudności przy wyjazdach na kongresy międzynarodowe, zwłaszcza z zakresu ochrony przyrody, techniki itp. Fakt, że odwołano go z funkcji rektora raczej był następstwem nacisków wywiadu radzieckiego. Nie wpłynął jednak np. na zahamowanie prac Goetla w Kongresie Nauki Polskiej oraz na jego powołanie w 1952 roku w skład Polskiej Akademii Nauk.

Profesor Andrzej Bolewski we wspomnieniach (por. aneks) zwrócił uwagę, że rektor Goetel na ogół nie przejmował się różnymi zarządzeniami urzędników ministerialnych. Miał dobre rozeznanie istniejących stosunków i zależnie od okoliczności potrafił działać niezwykle skutecznie. Zwróćmy uwagę tylko na sposób postawienia sprawy rozbudowy uczelni, czyli tego wszystkiego, co się działo jesienią 1948 roku. Były już wtedy plany rozbudowy Akademii Górniczej w placówkę wielowydziałową z nowymi pawilonami i niezbędnym zapleczem, czyli kampusem zwanym dziś miasteczkiem akademickim. Sytuacja ekonomiczna w kraju była nadzwyczaj trudna, choć przemysł rozwijał się m.in. dzięki zapasom pozostawionym przez Niemców. Pomysły przeniesienia Akademii Górniczej do Katowic znacznie się nasiliły i rektor nie miał możliwości zwrócenia się w tej sprawie do Bieruta. Otrzymałszy wiadomość, że będzie on na uroczystościach „Barbarki” (tak wtedy oficjalnie nazywano Barbórkę) w Katowicach, decyduje się na podjęcie ryzyka. To, co się dalej działo, opisał Julian Sulima-Samujłło, świadek niektórych zdarzeń. Odwołamy się do jego zapisu mimo konieczności zacytowania dość

długiego tekstu. Autor przedstawił ten problem merytorycznie poprawnie. Ponadto utrwalając na piśmie zapis zapamiętanej wizyty, w swoim tekście ujął całą „krasę” azjatyckiego stylu prezentacji zdarzeń, gdzie tytuł wielkorządcy jest nader często przywoływany:

Dowiedziawszy się [...], że prezydent Bolesław Bierut z członkami Rządu przyjechali na początku grudnia do Katowic, rektor W. Goetel udał się tam niezwłocznie z zamiarem zaproszenia Prezydenta do Krakowa w celu naocznego zaznajomienia go ze stanem uczelni i przekonania o racjonalności pozostawienia jej w Krakowie oraz zapewnienia jej szybkiego rozwoju. Szczęśliwy przypadek umożliwił spotkanie z prezydentem Bierutem i jego towarzyszami na zebraniu w gmachu sejmu śląskiego; rektor Goetel przedstawił prośbę o odwiedzenie AG. Prezydent wyraził zgodę i zaraz następnego dnia powitano go w gmachu uczelni w dniu uroczystości „Barbarki”.

Odwiedziny Akademii Górniczej, które dzięki szybkiej i celowej akcji personelu były starannie przygotowane, wypadły doskonale. Prezydent Bierut z właściwą sobie energią zwiedzał od rana do wieczora główne zakłady naukowe, wypytyując szczegółowo pracowników o prace naukowe i dydaktyczne, zapoznając się z urządzeniami zakładów, szkołami poniesionymi przez uczelnię podczas okupacji oraz z postępem odbudowy AG.

Mimo ogromnych strat poniesionych w czasie okupacji, kiedy to główny gmach AG przy Al. Mickiewicza został całkowicie ogłocoony przez hitlerowców z urządzeń, a zniszczenia dokończyło pomieszczenie tam siedziby rządu General-Gouvernement, dzięki wyłożonej pracy profesorów i personelu Akademii główne rany zostały już zabliznione, a działalność uczelni przyniosła widoczne rezultaty. AG pomimo klęski wojennej wykazywała możliwości rozwoju. Poszczególne zakłady naukowe wykazywały właściwy poziom rozwojowy działalności naukowej, organizacyjnej i dydaktycznej. Dodatkowo wrażenie wywarły na Prezydencie i towarzyszących mu osobach niektóre zakłady, jak fizyki, geologii, mineralogii, górnictwa i metalurgii. W każdym zakładzie kierownicy informowali gości o prowadzonych pracach i demonstrowali ich wyniki. Całość problemów nurtujących uczelnię przedstawiono w formie zbiorczych referatów wygłoszonych podczas uroczystego obiadu w od-

nowionej stołówce oraz na zebraniu przy tradycyjnym „kuflu piwa” w wielkiej sali pod dachem uczelni jako tako doprowadzonej do ładu. Kiedy goście znaleźli się na tarasie Akademii, rektor Goetel rozwinął przed członkami Rządu wizję rozwoju AG na położonych w pobliżu terenach, wolnych jeszcze od zabudowy.

Późnym wieczorem goście i gospodarze weszli do zupełnie pustej, świeżo wyremontowanej sali w spalonym skrzydle na II piętrze budynku głównego. W obecności prezydenta Bieruta, ministra oświaty S. Skrzyszewskiego i ministra przemysłu H. Minca rektor Goetel starał się raz jeszcze przedstawić potrzeby uczelni oraz możliwości jej rozwoju w świetle dynamicznego rozwoju górnictwa i hutnictwa. Po wysłuchaniu tego jakby referatu prezydent Bierut zwrócił się do obecnych ministrów ze słowami: „No cóż, wobec tego, czego już dokonali pracownicy Akademii Górniczej, musimy budować”.

Pobyt gości w AG zakończył się ich udziałem w uroczystości „skoku przez skórę”, w której uczestniczyli z wielką przyjemnością.

Dalsze sprawy związane z realizacją postanowionej rozbudowy AG prezydent powierzył ministrom Skrzyszewskiemu i Mincowi. Stanowisko ministra Skrzyszewskiego było niezmiernie życzliwe; pośredniczył on w rozmowach rektora Goetla z ministrem Mincem, który miał wygospodarować środki na inwestycje. Minister Minc, kiedy rektor Goetel rozwinął przed nim plany rozbudowy Akademii, powiedział wielce zafrasowany: „Ależ Pan chce całe miasto budować, panie Rektorze”. W ten sposób zapoczątkowano pamiętne dyskusje, które doprowadziły do zasadniczego zatwierdzenia wielkiego planu rozbudowy AG i rozpoczęcia jego realizacji⁵⁶.

To były czasy. Rektor Goetel z pewnością „nieoczekiwane” spotkanie z prezydentem musiał dobrze wyreżyserować, ale później był także konsekwentny w rozmowach z decydentami w Warszawie. Dodajmy, że podobnie także postępował profesor Bolewski, który jako pełnomocnik ministra do spraw rozbudowy Politechniki Śląskiej w Gliwicach niemal w błyskawicznym tempie pokierował budową gmachu tej uczelni. To było wszakże nieco później.

⁵⁶ J. Sulima-Samujłto, *Akademia...*, s. 145-146.

Nie ulega wątpliwości, że rektor Goetel miał talent organizacyjny. To już dostrzeżono w 1920 roku, wysuwając jego kandydaturę na kierownika Katedry Geologii i Paleontologii AG. Po drugiej wojnie światowej musiał jednak pokonywać ogromne trudności, bo przecież wszystkiego brakowało. Mimo to świetnie gospodarował czasem innych i własnym, zważywszy iż był członkiem Rady Głównej przy ministrze oświaty (później szkół wyższych i nauki) w latach 1947–1950, przewodniczył Państwowej Radzie Geologicznej (1947–1951). Zasiadał także w radach naukowych specjalistycznych instytutów, nie mówiąc już o przewodniczeniu zarządowi Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz uczestnictwie w organizacjach międzynarodowych, gremiach redakcyjnych itd.

Wszędzie i zawsze starał się wybierać optymalne rozwiązania w sprawach dotyczących społeczności, w której się obracał. Okoliczności tak się złożyły, że nie mógł podjąć działań na rzecz uwolnienia z więzienia w komunistycznej Albanii docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego – Stanisława Zuberera, zakatowanego w Tiranie w 1947 roku. Nie mógł także przeciwstawić się w 1950 roku odgórnemu zjednoczeniu organizacji turystycznych: Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Powołano wtedy Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, którego był bardzo czynnym członkiem (m.in. przewodniczącym Komisji Górskiej). Rozżalonym tłumaczył, iż władze wymusiły na nim połączenie tych organizacji, szantażując represjami za kontakty z bratem Ferdynandem. Być może tak było istotnie. W tym czasie nie było innego wyjścia – wszystkie organizacje społeczne odgórnie jednoczono.

Podsumujmy krótko ten okres jego działalności: wyprowadził Akademię Górniczą z działalności konspiracyjnej i w bardzo krótkim czasie uczynił z niej wielowydziałową Akademię Górniczo-Hutniczą. Odchodząc, pozostawił ją w rozbudowie, ze znakomitą kadrą nauczającą. Jako prorektor i rektor prowadził uczelnię przez 13 lat, w ciągu których potrafił ją uchronić dwa razy przed przeniesieniem do innych miast: w 1938 roku do Ostrawy, a w 1948 roku do Katowic. Politechnika w Ostrawie w 1950 roku uhonorowała go doktoratem h.c., za konsekwentne poszukiwanie możliwości współpracy między uczelniami w Polsce i Czechosłowacji.

10. OSTATNIE DZIESIĘCIOLECIE PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Walery Goetel nie miał powodów do narzekania na brak zajęć w ostatnim dziesięcioleciu swojej etatowej pracy nauczycielskiej. Zwróćmy tylko uwagę na jego niektóre funkcje zawodowe i społeczne. Pierwsze z nich to przede wszystkim praca w Zakładzie Ochrony Przyrody PAN (1953–1960) i to w okresie finalizacji zabiegów – razem zresztą z Władysławem Szaferem i innymi – o parki narodowe w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze (1954 roku). To w tym okresie pozyskał do pracy w Zakładzie mgr Zofię Alexandrowicz, która po nim przejęła studia dotyczące zagadnień ochrony przyrody nieożywionej, okazując się znakomitą następczynią.

Do 1951 roku był przewodniczącym Państwowej Rady Geologicznej, tzn. do jej likwidacji. Kompetencje tego organu przejął Centralny Urząd Geologiczny, wówczas kierowany przez Andrzeja Bolewskiego. Goetel zasiadał w różnych komisjach urzędu. Wcześniej przygotował studium możliwości zagospodarowania złóż w planie sześcioletnim, zresztą przez władze niezrealizowanym.

Przewodniczył Radzie Naukowej Państwowego Instytutu Geologicznego w latach 1948–1953, placówce wówczas kierowanej kolejno przez Jana Czarnockiego, Kazimierza Guzika i Stefana Zbigniewa Różyckiego. Potrafił znaleźć wspólny język z tak różnymi osobowościami.

Od uruchomienia Tatrzańskiego Parku Narodowego (1955 rok) przewodniczył Radzie Parku. Przewodniczył Komisji Ochrony Zasobów Wodnych i Oczyszczania Ścieków PAN (1954–1961). Kierował Komisją Gleboznawczo-Górnictw Komitetu ds. Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (1956–1961). Sekretarzował Oddziałowi

PAN w Krakowie (1957–1960), inicjując utworzenie Komisji Nauk Geologicznych z organem „Prace Geologiczne”.

Z pewnością najbardziej zaangażowany był jednak w Państwowej Radzie Ochrony Przyrody oraz Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów (nazwa – jak wspomniano – głównie z inicjatywy polskiej delegacji – od 1956 roku). Został wyróżniony międzynarodowym Medalem im. van Tienhovena przez uniwersytet w Bonn w 1959 roku. Tych wyróżnień zresztą było o wiele więcej, choćby członkostwa honorowe Czechosłowackiego Towarzystwa Mineralogiczno-Geologicznego (1958) oraz Polskiego Towarzystwa Geologicznego (1959). Ostatnie wręczone podczas zjazdu tej organizacji w Zakopanem, którego był współorganizatorem.

Lata 1950–1960 zamknął co najmniej setką różnorodnych publikacji. Wśród nich były:

- *Geologia i górnictwo*, w: IV Zjazd Naukowy Wychowanków AGH, Kraków 1952
- *Nauki geologiczne a potrzeby górnictwa*, „Przegląd Górniczy”, 1952
- *Rola Polskiego Towarzystwa Geologicznego w rozwoju geologii polskiej*, „Przegląd Geologiczny” 1953
- *Geologia w służbie człowieka*, Warszawa 1954
- *Drogi rozwojowe geologii polskiej*, „Kosmos, Ser. B.”, 1955
- *Stanisław Staszic – ojciec geologii polskiej*, „Przegląd Geologiczny”, 1955
- *Dziesięć lat rozwoju geologii polskiej*, „Nauka Polska”, 1955
- *Zagadnienia ochrony przyrody w Wieliczce*, w: *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce*, Warszawa, 1958
- *Dr Eugeniusz Panow (1890–1958)*, „Zeszyty Naukowe AGH. Geologia”, z. 2, 1958
- *Stanisław Staszic (1755–1826)*, w: *Polscy badacze Przyrody*, Warszawa 1959

Nawiązał także bliższy kontakt z czasopismem „Przyroda Polska”, które systematycznie zasilął ważnymi artykułami, aż do 1972 roku.

Udział w pracy nad reorganizacją nauki w Polsce na początku lat pięćdziesiątych był co prawda bardzo absorbujący, ale Waleremu

Goetlowi przyniósł ogromną satysfakcję. Trochę sztucznie sklejoną w 1946 roku Wydział Geologiczno-Mierniczy AG pozwolił mu wprawdzie skupić niektórych geologów z uczelni lwowskich (w tym zwłaszcza Juliana Tokarskiego i Wojciecha Rogalę) i innych (Henryka Świdzińskiego, Edwarda Janczewskiego, Józefa Zwierzyckiego, Kazimierza Maślankiewicza – ostatni dwaj prowadzili w istocie przez pewien czas wykłady monograficzne, wkrótce obejmując katedry w Uniwersytecie Wrocławskim), ale pozostawał na uboczu zasadniczego nurtu Akademii. Powstały w 1952 roku Wydział Geologiczno-Poszukiwawczy – już w założeniu – był w stanie kształcić najwyższej klasy fachowców na potrzeby przemysłu, ale także prowadzić na szerszą skalę zakrojone studia teoretyczne. Łagodziło to takie czy inne porażki, w tym przede wszystkim nagłe odwołanie w końcu września 1950 roku z funkcji rektorskiej. Wiedział, że to nie 1933 rok i zwracanie się do prezydenta może tylko pogorszyć rozpoczęte przez niego dzieło rozbudowy uczelni. Zniósł więc porażkę ze spokojem. Odwołajmy się do świadka tych wydarzeń – Andrzeja Bolewskiego:

Na początku roku akademickiego 1950/51 nastąpiła nieoczekiwana zmiana na stanowisku rektora Akademii. W dniu poprzedzającym inaugurację nowego roku akademickiego do ministra został wezwany Zygmunt Kowalczyk. Otrzymał nominację na rektora AGH oraz pismo odwołujące Goetla z tego stanowiska. Przyczyny nie podano do wiadomości, nie było takiego zwyczaju. Głucha wieść niesła, że nastąpiło to wskutek tego, że w czasie obecności na II Międzynarodowym Kongresie Techników w Kairze (1949) spotkał się z bratem Ferdynandem, który w 1945 r[oku] wyjechał z kraju na Zachód. [...]

Powracający do Krakowa Kowalczyk poszedł od razu do Goetla i przedstawił mu sprawę [...].

Nie znam przebiegu rozmowy Goetla z Kowalczykiem, ale nazajutrz ku zaskoczeniu zebranych w auli wystąpił w tożsamy rektora i ze swadą odczytał przemówienie inauguracyjne, jakie Goetel przygotował na ten dzień, a potem żałośnie westchnął do nieobecnego Walerego. Wszyscy zrozumieli, że to właśnie przemawiał Goetel. Wystąpienie

to nagrodzono owacją na stojąco. Kowalczyk również serdecznie bił brawo autorowi swego przemówienia⁵⁷.

Czasy był dziwne. W ministerstwie doskonale wiedziano o zasługach rektora. Otrzymał przecież wysokie odznaczenia (Krzyż Grunwaldu II klasy – 1947, Sztandar Pracy I klasy – 1949, trzy razy Złoty Krzyż Zasługi). Wysyłano go na kongresy. Ten z 1949 roku okazał się pechowy. Uruchomiona przez rektora Goetla rozbudowa uczelni na szczęście nie dała się już zatrzymać. Rektorowi Kowalczykowi udało się nawet doprowadzić do przekształcenia Wydziałów Politechnicznych AGH w samodzielną uczelnię – Politechnikę Krakowską.

Już zupełnie na marginesie warto odnotować, że w książce *Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967*, wydanej w 1970 roku (w Komitecie redakcyjnym figuruje także nazwisko Goetla), w kronikarskiej informacji z roku akademickiego 1950–1951 w ogóle nie wymieniono sprawy zmiany na stanowisku rektorskim. Z pewnością nie było to zwykłe przeoczenie.

Kolejną porażkę pozamerytoryczną miał ponieść Goetel w 1951 roku, gdy zwolniono z Akademii Górniczo-Hutniczej jego wieloletniego współpracownika Eugeniusza Panowa, adiunkta w Katedrze Geologii Ogólnej. Bardzo sympatyczna postać, aczkolwiek naukowiec niezwykle wolno uzyskujący stopnie naukowe. Doktorem filozofii – w zakresie geologii i paleontologii – został w 1933 roku w UJ na podstawie rozprawy o ramienionogach kredy krakowskiej. Promotorem był profesor Wilhelm Friedberg. Pasją Panowa było gromadzenie skamieniałości, którymi wzbogacał kolekcje macierzystej uczelni, ale także Uniwersytet Warszawski i inne szkoły. W swoim wspomnieniu o nim Walery Goetel napisał, że:

Jego szczególną zasługą było znalezienie podczas prac badawczych w Staruni [wówczas Małopolska Wschodnia – Z. W.] wspaniałego okazu nosorożca włochatego, jedyne na świecie kompletne okazu ze skórą, który obecnie ozdabia muzeum przyrodnicze Polskiej

⁵⁷ A. Bolewski, *Moje życie – moja praca*, Kraków 1996, s. 101-102.

Akademii Nauk w Krakowie. Gdy z profesorami Janem Nowakiem i Władysławem Szaferem przyjechalśmy jesienią 1929 roku do Staruni, ażeby zabezpieczyć okaz, powitał nas Panow, umazany ropą. Okazało się, że przez kilka nocy sypiał on na dole w szybie ozokerytowym przy nosorożcu, gdy ujawniły się kradzieże połaci skóry nosorożca, dokonywane przez miejscową ludność. Dzięki temu poświęceniu i energii Panowowi udało się nie tylko ocalić nosorożca od zniszczenia, ale nawet odzyskać ukradzione kawałki skóry⁵⁸.

Walery Goetel swego adiunkta traktował jako osobę szczególnie mu bliską. Sympatią darzyli go także inni. Andrzej Bolewski w swoim pamiętniku dotyczącym lat międzywojennych odnotował zgoła odmienną historię:

Zdarzało się, że noce w gmachu głównym spędzał adiunkt Goetla dr Eugeniusz Panow. Obok wielu zalet charakteru odznaczał się pięknym basem i zamiłowaniem do śpiewu. Czysto śpiewał na mszy w kościele ss. Norbertanek u ujścia Rudawy do Wisły. Gdy przebywał w gmachu, śpiewał msze lub pieśni nabożne na parterze w holu. Minimum repertuaru stanowiła pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. Swoista architektura sprawiała, że gmach dudnił i huczał. Nikogo budzić nie trzeba było⁵⁹.

Panow był synem nauczyciela Rosjanina i Polki. Przed pierwszą wojną światową rozpoczął studia górnicze w warszawskim Instytucie Politechnicznym. W czasie wojny w Rosji zajmował się geologią, głównie gromadząc okazy skał i skamieniałości. Gdy w 1921 roku pojawił się w gabinecie u Goetla, dla kierownika katedry było oczywiste, że powinien go zatrudnić w AG (załatwił mu także dodatkową pracę w Muzeum Komisji Fizjograficznej PAU). Przywiezione z Rosji okazy oraz później zbierane w Polsce zasilily zbiory muzeum katedry i wiele z nich stanowi dziś ozdobę Muzeum Wydziału. Kogoś takiego nie

⁵⁸ W. Goetel, *Dr Eugeniusz Panow (1890–1958)*, „Zeszyty Naukowe AGH”. *Geologia*, z. 2, 1958, s. 95.

⁵⁹ A. Bolewski, *Moje życie...*, s. 50.

powinno się więc zwalniać z pracy. Niestety Panow nie ukrywał swojej niechęci do władz PRL (potrafił np. żartując mawiać, iż urodził się w przygranicznym mieście polskim zwanym Moskwą). Bez wiedzy kierownika katedry dostał wypowiedzenie, choć natychmiast – za wstawiennictwem Goetla – otrzymał pracę w krakowskim przedsiębiorstwie geologicznym surowców skalnych, gdzie udokumentował swe działania także publikacjami.

Dla porządku przypomnijmy, że w 1935 roku w Krakowie ukazała się książka pt. *Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej w Krakowie w latach 1919–1934 oraz Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok administracyjny 1934*, oczywiście ze słowem wstępnym Walerego Goetla, kuratora Stowarzyszenia. Wśród zamieszczonych w niej karykatur jedna nader wiernie oddaje interesujący nas problem. W tle góry z kolejką linową na Kasprowy Wierch (wówczas już w budowie). Postacią główną jest Goetel we fraku. Obok niego Panow zbierający okazy do worka z napisem: „Zbiory stratygraficzne AG”. U dołu wierszyk:

Choć słońce, pogoda i frak dobrze leży,
Ma grymas na twarzy i nastrój grobowy,
Nie cieszy go sława, ni poklask młodzieży,
Klina w głowę mu zabił... wyciąg na Kasprowy.

Kolejkę na Kasprowy wybudowano na przekór rzecznikom ochrony przyrody Tatr. Po wojnie Walery Goetel już nigdy nie występował we fraku, przynajmniej w kraju. Nadeszły inne czasy.

Lata pięćdziesiąte XX stulecia to okres reorganizacji nauki w kraju, rozpoczęty Kongresem Nauki Polskiej w 1951 roku. W pierwszej połowie tego roku Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki wprowadziło nowy sposób organizacji szkolnictwa wyższego, który miał połączyć zakłady i katedry w instytuty. W AGH utworzono ich siedem. Na kierownika jednego z nich, zwanego Instytutem Nauk Geologicznych, powołano profesora Walerego Goetla. W skład instytutu weszły katedry: 1 – Geologii Ogólnej I, 2 – Geologii Ogólnej II, 3 – Geologii Stosowanej I, 4 – Geologii Stosowanej II, 5 – Paleontologii, 6 – Petrografii, 7 – Geofizyki, 8 – Mineralogii

i Petrografii. Pierwsze siedem działało w strukturach Wydziału Geologiczno-Mierniczego, a ostatnia – Wydziału Górniczego.

Od nowego roku akademickiego (1951–1952) uczelnia miała już strukturę siedmiowydziałową, przy czym interesujący nas wydział skupiał następujące specjalności: 1 – Geologia Techniczna i Kopalniana, 2 – Geologia i Poszukiwania Złóż Węglowych, 3 – Geologia i Poszukiwania Złóż Rud, 4 – Geologia i Poszukiwania Złóż Surowców Skalnych, 5 – Geologia i Poszukiwania Złóż Ropy Naftowej i Gazu, 6 – Geologia i Poszukiwania Surowców Chemicznych, 7 – Geologia Stratygraficzna, 8 – Geologia Kartograficzna. Łącznie było w nim 11 katedr: Geofizyki Stosowanej, Geologii Ogólnej I, Geologii Ogólnej II, Petrografii, Paleontologii, a ponadto – przeniesione z Uniwersytetu Jagiellońskiego – Geologii Dynamicznej, Mineralogii, Paleontologii I. Skład ten uzupełniała przeniesiona z Politechniki Krakowskiej Katedra Petrografii i Geologii. Jeżeli dodamy do tego, że placówki uniwersyteckie pracowały w dawnych lokalach, w pełni uświadomimy sobie kłopoty w pracy wydziału. Od następnego roku akademickiego – 1952–1953 – katedry istniejące oraz nowo utworzone weszły w skład Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego o bardzo skomplikowanej strukturze. Goetel kierował Katedrą Geologii Ogólnej, jak dotychczas. Nowością było to, że miała ona cztery zakłady o zgoła różnej proveniencji: 1 – Geologii Fizycznej, z profesorem Marianem Książkiewiczem i siedzibą przy ul. św. Anny 6, 2 – Geologii Historycznej, z docent Bronisławą Kokoszyńską, 3 – Geologii Ogólnej, z kierownikiem katedry, oraz 4 – Kartowania Geologicznego, z profesorem Henrykiem Świdzińskim⁶⁰. Stosunki personalne w katedrze układały się poprawnie, mimo iż Kokoszyńska pochodziła ze szkoły lwowskiej profesora Wojciecha Rogali (po wojnie zresztą pracującego w Akademii Górniczej), a Henryk Świdziński z warszawskiej szkoły profesora Jana Lewińskiego.

Decyzje o powołaniu Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego przy AGH w Krakowie oraz Wydziału Geologii przy Uniwersytecie Warszawskim zapadły na wysokim szczeblu. Ramowy plan komasacji środowisk geologicznych powstał przy udziale Walerego

⁶⁰ Por. J. Sulima-Samujłto, *Akademia...*, s. 151-171.

Goetla i Andrzeja Bolewskiego oraz Stefana Zbigniewa Różyckiego z Uniwersytetu Warszawskiego, a także Kazimierza Guzika i Adama Tokarskiego (ci dwaj reprezentowali raczej tzw. czynnik partyjny). Zdecydowano wtedy, że znaczenie wiodące w nauczaniu będzie miała AGH (geologia poszukiwawcza) i UW (geologia ogólna). Chciano nawet przenieść z UJ Mariana Książkiewicza do Warszawy, ale ten zdecydowanie odmówił. Tych, których nie zatrudniono w uczelniach, skierowano do Instytutu Geologicznego (już bez przymiotnika: państwowy), podlegającego Centralnemu Urzędowi Geologicznemu (CUG) na czele z Andrzejem Bolewskim. Zdecydowano, iż pozostawi się geologię przy Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Wrocławskiego, z uwagi na konieczność badań regionu bogatego w surowce mineralne (Dolny Śląsk, Sudety) oraz kilka katedr o charakterze usługowym w innych uczelniach wyższych.

W AGH wykonawcą odgórnych zarządzeń ministerstwa w sprawie reorganizacji geologii był niezmiernie dynamiczny, okresowo prorektor, Andrzej Bolewski. Walery Goetel raczej łagodził zadrażnienia (stąd praca w AGH zwłaszcza profesora Mariana Książkiewicza, profesora Antoniego Gawła i profesora Franciszka Biedy). Reorganizatorzy razem w istocie dokonali czegoś niezwykłego. Oto na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH znaleźli się najwybitniejsi przedstawiciele geologii, mineralogii i geofizyki polskiej. Poza przedstawionymi wyżej byli to – oczywiście jako kierownicy katedr i zakładów – w roku akademickim 1952–1953: Edward Janczewski, Tadeusz Olczak, Roman Krajewski, Ignacy Furmański, Julian Tokarski, Franciszek Bieda, Wilhelm Krach, Marian Budkiewicz, Edward Görlich, Henryk Gruszczyk, Adam Tokarski, Stanisław Jaskólski, Marian Kamiński, Kamila Ciszewska, Józef Poborski, Tadeusz Bocheński, Stanisław Stopa, Jan Wdowiarz, Henryk Orkisz, Zbigniew Fajkiewicz. Zresztą geologią, w mniejszym lub większym stopniu, zajmowali się także inni nauczyciele akademicy. Dodajmy do tego, że asystent w Katedrze Geologii Ogólnej, Antoni Stanisław Kleczkowski, wówczas magister inżynier, już w roku akademickim 1951–1952 miał wykłady zlecone z kartografii geologicznej. Mieli je także w okresie reorganizacji Zbigniew Obuchowicz, Andrzej Kłeczek i wielu innych, bo ambicją uczelni było pozyskiwanie do

współpracy także osób zatrudnionych w Instytucie Geologicznym CUG oraz innych placówkach geologicznych⁶¹.

Jak każda wielka reorganizacja i ta z lat 1952–1953 miała pewne negatywne skutki uboczne. Likwidacja Polskiej Akademii Umiejętności pociągnęła za sobą rozproszenie bardzo wartościowych zbiorów Komisji Fizjograficznej PAU, materiału wręcz bezcennego do prowadzenia studiów nad systematyką, zwłaszcza kopalnych i współczesnych zwierząt i roślin z terenów ziem polskich w ich rozwoju historycznym. W obrębie Wydziału III PAN, do którego należały nauki geologiczne (bez paleontologii, która była na Wydziale II), Jan Samsonowicz postanowił utworzyć krakowską Pracownię Geologiczną PAN (później Zakład – w końcu Instytut Nauk Geologicznych). Powierzono jej kierownictwo Stanisławowi Dżułyńskiemu. Do pracowni w dużym stopniu trafili najlepsi wychowankowie profesora Mariana Książkiewicza, także z czasów, gdy jego zakład formalnie znajdował się w strukturze Katedry Geologii AGH. Rzecz zrozumiała, że kierownik tej katedry sprzyjał rozwojowi nowej placówki, dziś bardzo ważnego instytutu badawczego.

Z czasem powstały terenowe oddziały Instytutu Geologicznego CUG oraz Zakładu Nauk Geologicznych PAN, w tym w Krakowie.

Wyniki przypominały efekt lawiny śnieżnej, który przeszedł najśmielsze oczekiwania przystępujących do reorganizacji geologii w Polsce. Było jednak społeczne zapotrzebowanie na geologów. Wszyscy absolwenci z nakazami pracy trafiali do przemysłu, placówek specjalistycznych i na uczelnie. W Katedrze Geologii Ogólnej AGH asystentami wtedy byli m.in. Stefan Witold Alexandrowicz i Antoni Stanisław Kleczkowski, współautorzy wydanego pod redakcją Goetla skryptu *Geologia ogólna* (trzy wydania w latach 1959–1965).

Z lat 1951–1960 nie mamy wielu przekazów odnośnie do pracy dydaktycznej Walerego Goetla. Jego asystent Stefan Witold Alexandrowicz utrwalił swoje spostrzeżenia na ten temat. Przywołajmy je:

⁶¹ Poza opracowaniem J. Sulimy-Samujły więcej danych na ten temat w wymienionym wyżej pamiętniku A. Bolewskiego.

Wielostronne obowiązki i zajęcia nie odrywały Profesora od działalności dydaktycznej w uczelni. Jako kierownik katedry, a zarazem Zakładu Geologii Ogólnej prowadził On wykłady z geologii ogólnej i historycznej dla studentów Wydziału Górniczego. Były to wykłady interesujące i barwne, urozmaicone przeżroczami i planszami. Dar swobodnego przekazywania wiadomości, bezpośredniość, a zarazem wielkie doświadczenie i znajomość świata, powodowały, że wykłady te cieszyły się powodzeniem i walnie przyczyniły się do dobrego opanowania wiedzy geologicznej przez studentów górników, dla których Profesor był lubianym i podziwianym nauczycielem⁶².

Kierowanie tak wielką katedrą było niewątpliwie uciążliwe. Relacje między kierownikiem a współpracownikami układały się poprawnie, podobnie jak z dziekanem i rektorami. Miał więc Goetel dobre warunki do poświęcenia się głównej pasji swego życia – działalności na polu ochrony przyrody i jej zasobów. W latach 1953–1960 pracował jako zastępca profesora Władysława Szafera w Zakładzie Ochrony Przyrody PAN, zajmując się tam m.in. zagadnieniami ochrony przyrody nieożywionej.

Wydarzeniem 1951 roku był jednak Kongres Nauki Polskiej. Goetel przewodniczył Sekcji Nauk o Ziemi. Była to z pewnością impreza pokazowa, gdyż władze potrzebowały wsparcia intelektualistów. Dodatkowo dążono do wprowadzenia modelu nauki obowiązującego w Związku Radzieckim, z akademią nauk jako naczelną instytucją w kraju, uczelniami nadającymi stopnie na wzór radziecki (np. kandydaty nauk zastąpiły nasze doktoraty, a wielu doktorom – w tym Goetlowi – nadano tytuły nowego typu). Powołano Polską Akademię Nauk, pracującą w pionie korporacyjnym (pierwsi członkowie zostali mianowani, w tym i Goetel) oraz instytutowym. Doprowadzono do zamknięcia zasłużonej dla kultury Polskiej Akademii Umiejętności. W sumie przyjęto model radziecki, ale z pewnymi odmianami. Do nich należało np. pozostawienie niektórych z dawnych członków PAU jako członków

⁶² S.W. Alexandrowicz, *Walery Goetel (1889–1972)*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego”, t. 43, z. 4, 1973, s. 562.

PAN z dodatkiem tytułarny (nie korespondent ani zwyczajny). W pewnym stopniu w to wszystko był zaangażowany Walery Goetel. W środowisku geologicznym uważany był jednak powszechnie za osobę łagodzącą powstałe konflikty.

Praca na AGH oraz w Zakładzie Ochrony Przyrody PAN, czynny udział w organizacjach społecznych i politycznych, komitetach naukowych PAN (np. od 1953 roku był zastępcą przewodniczącego Komitetu Geologii, z czasem Komitetu Nauk Geologicznych, a później przewodniczącym), komitetach redakcyjnych, radach naukowych itp. pochłaniały niemal cały jego czas. Mimo to dużo pisał i publikował. Razem ze współpracownikami opracował plan sieci parków narodowych i rezerwatów przyrody. Stopniowo też wypracowywał podstawy metodologiczne nowej dyscypliny nauki o ochronie środowiska, którą nazwał sozologią.

Bibliografia publikacji pracowników AGH w latach 1951–1960, tzn. do przejścia na emeryturę, uwzględnia jego kilkadziesiąt opracowań, z których część dotyczy historii nauk geologicznych w ścisłym tego słowa znaczeniu. Na podkreślenie zasługują przede wszystkim opracowania o Stanisławie Staszicu, autorze pomnikowego dzieła z 1815 roku *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Problemem tym, sądząc z publikacji, interesował się w okresie międzywojennym. Gdy więc profesor Bolewski jako prezes CUG postanowił – w obliczu zniszczeń w bibliotekach w czasie II wojny światowej – wydawać klasykę geologiczną, zapadła decyzja druku fotooffsetowego głównego dzieła geologicznego Staszica. Ukazało się ono w 1955 roku z obszernym komentarzem Goetla. Przy tej sposobności w „Studiach i Materiałach z Dziejów Nauki Polskiej” (t. 3, 1955) wydał obszerny szkic pt. *Stanisława Staszica opis Tatr i Beskidów w „Ziemiorodztwie Karpatów”* i kilka innych. Rozważania swe na ten temat zamknął w broszurze *Stanisław Staszic. Na 50-lecie Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie* z 1969 roku. To on właśnie postulował uchwałę Senatu uczelni o nadanie jej imienia twórcy pierwszej na ziemiach polskich uczelni technicznej – Szkoły Akademiczno-Górniczej w Kielcach (1816 rok). Przede wszystkim jednak był kronikarzem dziejów uczelni krakowskich, AGH i jej wieloletnich dokonań.

Wśród tematów z tego zakresu, do których po kilku latach wracał, interesowała go postać geologa tatrzańskiego sprzed I wojny światowej, Rosjanina Borysa Wigilewa. W Galicji przebywał on na emigracji, współpracując z Komisją Fizjograficzną AU. Po pierwszej wojnie światowej krótko pracował w ambasadzie radzieckiej w Warszawie, już wtedy ciężko chory na gruźlicę. Proponowano mu leczniczy wyjazd na Krym. Wybrał jednak Zakopane, gdzie wkrótce zmarł (1924 rok). Artykuł Goetla o nim z „Wierchów” z 1952 roku napisany został specyficznym dla czasów językiem. Autor pośrednio obarczył władze burżuazyjnej Polski wręcz o doprowadzenie uczonego do śmierci głodowej. Znający problem z autopsji dyrektor Muzeum Tatrzańskiego – Juliusz Zborowski, uważał, iż Waluś – tak go nazywano w gronie przyjaciół – nieco przesadził, bo to dziewczęta wyciągały Wigilewa w Tatry, nawet w sloty, a w takich warunkach łatwo o przeziębienie. Niezależnie od tego jak było, Goetel pamiętał o rewolucjonizmie rosyjskim i w 1969 roku, gdy w Muzeum Ziemi PAN zorganizowano polsko-radzieckie sympozjum z zakresu historii geologii i geografii uczestniczył w nim z referatem jemu poświęconym. Przyjaźnił się z Wigilewem, gdy razem przed I wojną światową zajmowali się seriami reglowymi Tatr. Znał więc różne szczegóły z jego życiorysu, w tym i to, że Wigilew był mienszewikiem. Mieszkając w Zakopanem, oprowadzał Lenina po Tatrach – wzajemnie wiedzieli o swych afiliacjach politycznych. W referacie na wspomnianym sympozjum o tym wątku biografii Rosjanina nie mogło być mowy. W 1939 roku we Lwowie, ówczesny rektor AG zorientował się, że mienszewicy w ZSRR stanowią grupę wyklętą. Dodajmy na marginesie, że znana fotografia Lenina w Tatrach wykonana została właśnie przez Wigilewa. Zdobi ona wiele ówczesnych monografii historycznych. Oczywiście autora nie ujawniano. Cenzura dbała o takie szczegóły.

Twórczość naukowa, dydaktyka, seminarium, wyjazdy krajowe i zagraniczne i dziesiątki innych spraw, które należało załatwiać na bieżąco, jak choćby walka o właściwe zagospodarowanie wód doliny Dunajca. Mimo wszystko najważniejsze były dla niego sprawy samej Akademii Górniczo-Hutniczej. Odsunięty od zarządzania uczelnią wkrótce, bo już w 1953 roku, stał się osobą znaczącą,

obejmując funkcję przewodniczącego Stowarzyszenia Wychowanków. Książka Kazimierza Matla z 2005 roku, pt. *Kronika 60-lecia Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie 1945–2005*, jednego z kontynuatorów jego dzieła, dokumentuje bogactwo poczynań organizacji pod jego przewodnictwem. Przede wszystkim uważał za sprawę najistotniejszą zjazdy, w czasie których prezentowano najważniejsze zdobycze wiedzy dwóch grup ściśle ze sobą współpracujących: nauczycieli akademickich i absolwentów. Zawsze odbywały się one w typowej dla środowisk górniczo-hutniczych oprawie. Nic więc dziwnego, że bardzo silnie wiązały wychowanków i wychowujących. Optymizm i życzliwość przewodniczącego dla ludzi sprawiły, że Stowarzyszenie Wychowanków jest organizacją społeczną odgrywającą bardzo dużą rolę w Akademii Górniczo-Hutniczej. Wystarczy wspomnieć, że to ono od lat drukuje informatory dokumentujące działalność uczelni, wydaje publikacje okolicznościowe, monografie historyczne, itp. Jest wielką rodziną, dzięki której Akademia Górniczo-Hutnicza od lat należy do grona najlepszych uczelni w kraju.

11. KRES I NOWY POCZĄTEK

W końcu roku akademickiego 1959–1960 Walery Goetel – w związku z osiągnięciem odpowiedniego wieku – przeszedł na emeryturę. Tego też roku, ale w grudniu, został emerytowanym pracownikiem Zakładu Ochrony Przyrody PAN. Mądre władze Akademii Górniczo-Hutniczej wszystko zrobiły, by emerytowany profesor służył nadal uczelni swoją wiedzą i doświadczeniem. Zatrudniono go więc na prace zlecane, dzięki którym przy Katedrze Geologii Ogólnej AGH – oczywiście pod jego kierownictwem – mogło działać Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Ich Użytkowania. Referaty przedstawiali uczeni różnych specjalności, politycy, działacze samorządowi i społeczni. Uczestnikami byli wszyscy zainteresowani, w tym także dziennikarze i młodzież szkolna. Dla kierownika seminarium najważniejsze było jednak to, że zajęcia odbywały się regularnie co tydzień. Jeszcze ważniejsze było ukazywanie się drukiem tekstów dotyczących wybranych problemów (m.in. o wodzie i powietrzu) w „Zeszytach Naukowych AGH”, początkowo w jej serii specjalnej, a później w periodyku „Sozologia i Sozotechnika”.

Po przejściu na emeryturę praktycznie nic nie zmieniło się w programie działalności Goetla. Podobny był zatem zakres działalności dydaktycznej i administracyjnej. Taki sam udział w organizacjach społecznych: z zakresu ochrony przyrody, turystyki i dziedzin pokrewnych – również w skali międzynarodowej. Nawet wyjazdy zagraniczne nie uległy ograniczeniu. Przybyło natomiast czasu na pisanie, zwłaszcza do „Przyrody Polskiej”, miesięcznika popularnonaukowego Ligi Ochrony Przyrody, serii Oddziału w Krakowie „Nauka dla wszystkich”, rocznika „Wierchy”, „Przeglądu Geo-

logicznego”, „Wszecłswiata” i wielu innych. Lata 1960–1972 to okres niezwykle wydajny pisarsko w życiu kierownika seminarium z ochrony środowiska w AGH.

Przybyły zgoła nieoczekiwane zajęcia. Otóż w latach 1961–1969 Goetel przewodniczył radzie nadzorczej Górniczo-Hutniczego Spółdzielczego Zrzeszenia Budowy Domków Jednorodzinnych, które podjęło się realizacji osiedla mieszkaniowego dla pracowników nauki. Dr Piotr Chrząstowski – wnuk Goetla – odnotował w związku z tym dość charakterystyczne zdarzenie z początkowego etapu tego przedsięwzięcia:

Gdy doszło do wykupienia parcel budowlanych okazało się, że są własnością wielu osób, w tym wdów i dzieci. Aby załatwić sprawę właścicielom, poproszono o arbitraż znanego adwokata Ujejskiego i właściciele zgodzili się z jego wyceną. Po zapłaceniu ustalonej należności spisano akt notarialny. Prezydium miasta Krakowa i wyższe instancje nie chciały go uznać twierdząc, że Zrzeszenie ma wejść na teren budowy z mocy prawa po zapłaceniu symbolicznej kwoty 3 zł za metr kwadratowy i że ma to być darem społeczeństwa dla zasłużonych pracowników nauki. Dziadek, niezwykle wzburzony, uderzył pięścią w stół i oświadczył, że nie będzie domu dla swoich dzieci i wnuków budował na krzywdzie ludzkiej. Uniesienie się gniewem było u dziadka rzeczą tak niebywałą, że obecni zgodzili się z jego stanowiskiem, wystraszeni tym co mogło nastąpić⁶³.

Unosił się i to jak! Zwłaszcza gdy chodziło o ochronę przyrody, dewastowanej w Tatrach przez budowę kolejki linowej na Kasprowy, czy w czasie dyskusji o zaporze na Dunajcu w Czorsztynie. Niezapomniane są jego ówczesne wystąpienia, gdy wyśmiał jeden z projektów zakładający budowę zapory, z której miano spuszczać wodę raz na tydzień na potrzeby spływów. Przyrównał to do urzędzenia w ubikacji...

⁶³ P. Chrząstowski, *O profesorze Walerym Goetlu – wspomnienia wnuka*, w: *Ochrona i inżynieria środowiska – zrównoważony rozwój*, w: Monografie Komitetu Inżynierii Środowiska PAN, vol. 25, 2004, s. 14-15.

Każda próba zestawienia faktów z naukowego i społecznego życia Goetla już po przejściu na emeryturę będzie ledwie zarysowaniem problemu. Zwrócimy uwagę zatem na niektóre zajęcia. Oto kierował Komitetem Nauk Geologicznych PAN i praca w tej korporacji była absorbująca, z częstymi posiedzeniami, próbami wypracowania lepszego modelu działalności w tej dziedzinie w skali całego kraju. W 1960 roku ponownie został (bo wcześniej był w latach 1928–1950) członkiem Komitetu Wykonawczego Union Internationale des Associations d'Alpinisme (przewodniczący Komisji Ochrony Przyrody). Wiele czasu poświęcał Polskiemu Towarzystwu Turystyczno-Krajoznawczemu (przewodniczył Komisji Turystyki Górskiej), Lidze Ochrony Przyrody. Wszędzie go wyróżniają członkostwem honorowym, to za nadal aktywną pracę, zwykle w zespołach ochrony środowiska.

Wydarzenia międzynarodowe tego okresu to uczestnictwo, zawsze z referatami, w zjazdach Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody w Warszawie (1960), Nairobi (1963) i Lucernie (1968) oraz światowej konferencji parków narodowych w Seattle w USA (1962). W pewnym stopniu do tej grupy należałoby zaliczyć akt odnowienia doktoratu w Uniwersytecie Wiedeńskim w 1963 roku po 50. latach od zakończenia studiów. Rzecz zrozumiała, że wiązał się on z referatem o ochronie przyrody, przedstawionym na posiedzeniu Austriackiego Towarzystwa Geologicznego, którego Goetel był członkiem.

W kraju przez pewien czas działał na rzecz właściwej gospodarki wodą. Tak np. w latach 1960–1965 był zastępcą przewodniczącego, a później przewodniczącym Sekcji Ochrony Wód Komitetu Inżynierii i Gospodarki Wodnej, co zaowocowało kilkoma tomami sprawozdań. Jeden z nich nosi tytuł *Materiały z Konferencji koordynacyjnej Sekcji Ochrony Wód PAN i Instytutu Gospodarki Wodnej oraz przedstawicieli resortów i instytutów resortowych w dniach 5 i 6 maja 1966 roku poświęconej „Problemom ochrony wód przed zanieczyszczeniem”*, wydanego pod redakcją W. Goetla i S. Żarneckiego (Kraków 1967). Takich tomów wydano kilka. Podejmowały one, rzecz zrozumiała, tematykę bardziej szczegółową w stosunku do prezentowanej na seminariach w AGH. Goetlowi praca w tym zespole dawała możliwość poznania najistotniejszych problemów z zakresu tego, co później zaczął na-

zywać sozotechniką, czyli sposobami wypracowywania technologii przyjaznych środowisku.

Owocny był także jego wkład pracy na stanowisku przewodniczącego Sekcji Środowiska Przyrodniczego Komitetu Zagospodarowania Ziemi Górskich PAN (1961–1963), kiedy skonkretyzował m.in. pomysł budowy drogi karpacko-sudeckiej, mającej na celu rozłożenie ruchu turystycznego w górach polskich z jednoczesną możliwością zobaczenia najbardziej atrakcyjnych walorów przyrodniczych tego obszaru.

Przewodniczył Komitetowi Gospodarki Surowcowej PAN (1962–1965), gdzie miał możność owocnie współdziałać m.in. z Andrzejem Bolewskim i Romanem Neyem. Kierował w latach 1965–1968 Komitetem Gospodarki Wodnej, przewodnicząc zarazem Sekcji Ochrony Wód (1965–1968). Był przewodniczącym Komitetu Ochrony Przyrody i Jej Zasobów PAN, przewodniczącym Komisji Nauk Geologicznych Oddziału PAN w Krakowie (1965–1972) i wielu innych. Każdy, kto – jak autor tych słów – współpracował z niektórymi z tych organizacji, wie iż do końca życia wszędzie działał sprawnie, umiejętnie dobierając sobie zespoły robocze z osób chcących być skutecznymi w pracy.

Nie uznawał spraw za marginalne. Jan Alfred Szczepański, wspominając swojej ostatnie spotkanie z Goetlem, zapisał bardzo charakterystyczny epizod:

Na wiosnę 1972 roku mieliśmy kolejne zebranie komitetu redakcyjnego i Rektor, jak to się nieraz już działo, zaprosił Krygowskiego [Władysław, redaktora naczelnego – Z.W.] i mnie na naradę do swego domu. Tym razem już nie do swego dawniejszego mieszkania w centrum przy hałaśliwym placu Kleparskim, lecz na peryferiach Krakowa, do willei przy cichej, latem pogrążonej w zieleni ulicy Reymonta. Omawialiśmy sprawy jubileuszowego tomu „Wierchów” i wdaliśmy się, jak zazwyczaj, w dygresyjne rozmowy, zwłaszcza na tematy ochroniarskie. Rektor był jak zwykle ożywiony, pełen werwy i dalekosiężnych projektów. Patrzył w przyszłość, jak zawsze optymistycznie⁶⁴.

⁶⁴ A.J. Szczepański, *Ze wspomnień o Rektorze Goetlu*, „Gościniec”, nr 43, 1974, s. 10.

Takim był do końca, czego przykładem może być choćby – wcześniej przytoczony – zapis z księgi pamiątkowej w jaskini Raj w Górach Świętokrzyskich. Walory przyrody były dla niego sprawą najważniejszą, nie tylko po okresie zaprzestania na większą skalę zajmowania się geologią terenową.

Dorobek piśmienniczy Walerego Goetla po 1960 roku jest szczególnie znaczący. Doświadczenia Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Ich Użytkowania przy Katedrze Geologii Ogólnej AGH, wsparte pracą w Komitecie Gospodarki Wodnej i Surowcowej PAN oraz Komitecie Ochrony Przyrody i Jej Zasobów PAN, doprowadziły do sformułowania znaczących przemyśleń, które wskazywały na potrzebę sformułowania podstaw metodologicznych nowej dyscypliny, po konsultacjach z językoznawcami – nazwanej sozologią. Myśl dojrzewała od dawna, zresztą nie tylko w Polsce. U nas opowiadali się za potrzebą uprawiania tej dziedziny m.in. Adam Wodziczko (1948), Władysław Szafer (1958), Włodzimierz Michajłow (1958). W tzw. konserwatorskim okresie ochrony przyrody, gdy zabiegano głównie o zabezpieczenie pewnych tworów przyrody w postaci pomników, rezerwatów i parków natury patrzono na problem z ograniczonej perspektywy. Żywiolowy wręcz rozwój przemysłu i związana z tym rabunkowa eksploatacja surowców naturalnych (kopalin, drzewa, wody i powietrza) skłoniły „ochroniarzy” do rozszerzenia zainteresowania zasobami surowców oraz potrzebą ich racjonalnego gospodarowania. Z czasem zwrócono uwagę na środowisko przyrodnicze, w którym funkcjonuje człowiek, borykając się z zanieczyszczoną wodą, zatrutym powietrzem, nadmiernym hałasem – słowem na przestrzeń z jej naturalnymi walorami i zagrożeniami cywilizacyjnymi (zwłaszcza chorobami).

Zwróćmy uwagę na artykuł Goetla z „Nauki Polskiej” z 1963 roku *O trwałość użytkowania zasobów przyrody*, w którym opowiadał się za tym wszystkim, co później zaczęto nazywać „zrównoważonym rozwojem”.

Sozologia miała być, i jest nadal, kolejnym krokiem do przodu. Miała ona zajmować się przede wszystkim szerszej rozumianymi zagadnieniami związanymi z zasobami przyrody, do których zaliczył: wody, powietrze, świat roślin i las, świat zwierzęcy, surowce

mineralne, ale także zdrowie, a także problemami rekultywacji obszarów spustoszonych m.in. przez przemysł. To zatem zupełnie nowe spojrzenie na te sprawy. Najważniejsze było tu, jak to ujął, „nastawienie kierunkowe”. W związku z tym zapisał:

Nowa gałąź nauki, którą proponujemy, jest kompleksowa i stosowana. Celem tej nauki, zawierającej elementy gospodarcze i techniczne, jest dążenie przez ochronę zasobów przyrody do zabezpieczenia trwałości używania tych zasobów. W ten sposób nowa nauka zmierza do przeniesienia bezpośrednich korzyści dla ludzkości, dla której trwałość użytkowania zasobów przyrody jest podstawą bytu. Tak pojęta nauka wymaga współpracy przyrodników wszelkich gałęzi, techników i humanistów, wśród nich zwłaszcza ekonomistów. Tego rodzaju współpracę naukowców osiągnęliśmy w kilku obszernych opracowaniach z zakresu zasobów przyrody wykonanych w ostatnich latach np. przy rekultywacji zniszczonych przez przemysł rejonów, projektach budowy zapór, problemach zanieczyszczenia wody, powietrza itp.⁶⁵

Artykuł z czasopisma „Kosmos” z 1966 roku pt. *Sozologia – nauka o ochronie przyrody i jej zasobów* powstał po doświadczeniach pierwszych lat funkcjonowania seminarium w AGH. Zawiera już wyniki ustaleń dużej grupy specjalistów, ale także polityków, których przecież również zapraszano do wygłaszania referatów. Na podstawie spotkań seminaryjnych wysunięto także wnioski, że zarówno przyrodnicy, jak i technicy oraz humaniści w sprawach ochrony przyrody i jej zasobów mogą znaleźć wspólny język. W tym względzie umiejętności negocjacyjne Goetla miały również znaczenie. Spięć przecież nie brakowało. Dotyczyły chociażby budowy zapory na Dunajcu w Czorsztynie. Nie udało się utracić projektu budowli, gdyż państwo zaangażowało duże środki. Wypracowano jednak model maksymalnie zabezpieczający Pieniński Park Narodowy.

⁶⁵ W. Goetel, *Sozologia – nauka o ochronie przyrody i jej zasobów*, „Kosmos”, Ser. A. Biologia, R. 15, z. 5, 1966, s. 481. Por. także inny artykuł Goetla z tegoż czasopisma z 1972 roku pt. *Sozologia, nauka o ochronie przyrody i jej zasobów* (z. 1, s. 31-38).

W latach sześćdziesiątych niejako trybuną szerzenia nowoczesnej myśli o ochronie przyrody i jej zasobów było przede wszystkim czasopismo Ligi Ochrony Przyrody „Przyroda Polska”. Miesięcznik popularno-naukowy drukujący artykuły najwyższej klasy specjalistów z tego zakresu. Gdyby nie ograniczone rozmiary opracowań, mogłyby one z powodzeniem być drukowane np. w czasopismach takich jak „Nauka Polska”, „Kosmos” i wiele innych. Artykuły Goetla ukazywały się tam począwszy od pierwszego rocznika z 1957 roku. Oto ich zestawienie, ograniczone w zapisie bibliograficznym do minimum:

1957 r.:

- nr 9: *Pieniński Park Narodowy w niebezpieczeństwie. Rozmowa z Profesorem Walerym Goetlem*
- nr 12: *Ochrona zasobów przyrody nieożywionej*

1960 r.:

- nr 4: *Nie przed człowiekiem – lecz dla człowieka* [tekst o jubileuszu 50-lecia pracy naukowej W. Szafera]
- nr 5: *50 lat ruchu ochrony przyrody i działalność prof. Wł. Szafera w tej dziedzinie*
- nr 5: *Rola Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w ochronie przyrody*
- nr 9: *Problemy ochrony zasobów przyrody w woj. krakowskim*

1961 r.:

- nr 5/6: *Turystyka a ochrona zasobów przyrody*

1962 r.:

- nr 2: *Ochrona przyrody a młodzież akademicka*
- nr 4: *Na drogach międzynarodowej współpracy w ochronie przyrody*
- nr 10: *Dookoła zagadnień pogranicznych parków narodowych*

1963 r.:

- nr 5: *Znaczenie ochrony przyrody dla górnictwa*
- nr 6: *Problemy Tatrzańskiego Parku Narodowego. Rozmowa z prof. dr. Walerym Goetlem. Rozmawiała Ewa Rudzka*

1964 r.:

nr 2: *O ochronę przyrody afrykańskiej* [informacja z Kongresu Ochrony Przyrody i Jej Zasobów w Nairobi w Kenii, 12–24 IX 1963]

nr 5: *Rola krakowskiego ośrodka naukowego w historii ochrony przyrody*

1965 r.:

nr 1: *Jan Gwałbert Pawlikowski a ochrona zasobów przyrody oraz Tatr*

nr 6: *Rozwój Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie*

nr 7: *Stanisław Staszic jako prekursor idei ochrony przyrody*

1966 r.:

nr 1: *Rozwój ochrony przyrody w Czechosłowacji*

nr 11: *O nauczaniu ochrony przyrody w szkołach wyższych*

1967 r.:

nr 4: *Z zagadnień międzynarodowych ochrony przyrody*

nr 6: *Więcej kultury w turystyce górskiej*

1969 r.:

nr 7: *Osiągnięcia ochrony przyrody w 25-leciu PRL*

nr 10: *Polska jako członek Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów.*

1972 r.:

nr 9/10: *Ochrona przyrody w Polsce*

Gdybyśmy nawet nie dysponowali innymi materiałami, to co przedstawiono wyżej, dałoby dość dobry obraz dokonań Goetla, zwłaszcza w latach sześćdziesiątych. W tym czasopiśmie odnotowano przecież także inne informacje, jak np. udział w Kongresie Ochrony Przyrody i Jej Zasobów we wrześniu 1958 roku w Atenach, doktorat h.c. w AGH z kwietnia 1960 roku, odznaczenie medalem „Górnictwo w Tysiącleciu Państwa Polskiego” (1963), uroczystości jubileuszowe

w 1963 roku w Wiedniu, otrzymanie nagrody miasta Krakowa (1964), uczestnictwo w Komitecie Naukowym PAN „Człowiek i Środowisko” (1970). Przede wszystkim jednak zamieszczano informacje o seminarium na AGH, posiedzeniach Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz różnorodnych akcjach w obrębie LOK i PTTK. W ogóle nie wyczuwa się spowolnienia aktywności. Wręcz przeciwnie – rozszerzanie jej nie tylko problemowe (sprawy środowiskowe), ale także społeczne. Może tylko mniej udzielał się politycznie, choć z pewnością nie rezygnował z kontaktów z politykami wysokiego szczebla. Na jednym z posiedzeń seminarium z referatem uczestniczył przecież Stefan Jędrzychowski, ówczesny wicepremier.

Osiemdziesięciolecie urodzin Walerego Goetla zbiegło się z uroczystościami pięćdziesięciolecia działalności. Dzięki zabiegom największego wówczas znawcy dokonań Stanisława Staszica wśród pracowników uczelni Senat przyjął uchwałę o nadaniu Akademii Górniczo-Hutniczej imienia twórcy pierwszej szkoły górniczej w Polsce i uchwałę tę zatwierdziła Rada Ministrów. W czasie uroczystości jubileuszowych 22 maja 1969 roku zorganizowano specjalną sesję poświęconą rektorowi najtrudniejszego okresu działalności uczelni. Obecny na niej Jan Kostecki z „Przeglądu Geologicznego” odnotował:

W pięknych przemówieniach scharakteryzowano wielki, różnorodny dorobek znakomitego uczonego i organizatora badań naukowych, patrioty i troskliwego Wychowawcy młodzieży od 60 lat. 80-lecie urodzin, 60-lecie działalności naukowej, 50-lecie pracy w Akademii prof. dr. Walerego Goetla były impulsem do szeregu serdecznych wypowiedzi zarówno pod adresem jubilata, AGH, jak i idei ochrony przyrody oraz racjonalnej gospodarki surowcami. Wypowiedzi takie, potwierdzone kunsztownie opracowanymi adresami, złożyli: prof. dr inż. B. Krupiński, prof. dr H. Świdziński, prof. dr inż. M. Budkiewicz, minister W. Bieńkowski, prezes CUG – doc. M. Mrozowski, dyrektor IG – doc. R. Osika, wicemin. mgr inż. W. Czachórski i inni⁶⁶.

⁶⁶ J. Kostecki, *Uroczystości 50-lecia Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie*, „Przegląd Geologiczny”, R. 17, nr 10, 1969, s. 483; tamże na s. 484-485 artykuł *Jubileusz prof. dr. Walerego Goetla*.

Na głównej sesji pt. *Rozwój Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1969* jeden z siedmiu referatów wygłosił Goetel pt. *Osiągnięcia naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w zakresie nauk o Ziemi*, wydany w specjalnym zeszycie. Jest to bardzo wszechstronny szkic. Referent omówił m.in. problem wówczas go najbardziej interesujący:

Istniejące przy Katedrze Geologii Ogólnej Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałego Ich Użytkowania ma na celu, jak sama nazwa wskazuje, problematykę ochrony zasobów wody, powietrza, gleby, surowców mineralnych, świata roślin i zwierząt oraz krajobrazu, z czym wiąże się problem zwalczania chorób cywilizacyjnych, wywołanych przez zbyt oddalenie się człowieka od przyrody. W Seminarium tym, jako otwartym, uczestniczą tak pracownicy krakowskich, jak i innych szkół wyższych oraz przedstawiciele czynników politycznych, społecznych, publicyści itd., biorąc żywy udział w dyskusjach, toczących się po wykładach wygłaszanych przez najwybitniejszych specjalistów z całej Polski.

Wyniki prac Seminarium są wydawane serie wykładów odnoszących się do poszczególnych zasobów przyrody oraz inicjowane prace fachowe i społeczne, które doprowadziły już do poważnych, także praktycznych osiągnięć⁶⁷.

Dodajmy do tego, że jubileusz uczelni jej były rektor uczcił książką *Stanisław Staszic. Na 50-lecie Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie*, poświęconą twórcy Szkoły Akademiczno-Górnictwa w Kielcach (1816–1827), ale także zaangażowaniu wybitnego geologa w sprawy racjonalnej gospodarki kopalinami.

Po uroczystościach jubileuszowych w AGH, pod redakcją Waleriego Goetla ukazał się pierwszy tom zamierzonej serii „Sozologia i Sozotechnika” (1971) z dwoma ważnymi artykułami: 1 – *Sozologia*

⁶⁷ W. Goetel, *Osiągnięcia naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w zakresie nauk o Ziemi*, w: *Rozwój Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1969*, Kraków 1969, s. 60.

– *dział nauki, jej treść i zadania*, 2 – *Sozotechnika*. Tego też roku, jako drugie opracowanie po książeczce *Ochrona przyrody a technika* w serii „Nauka dla wszystkich”, wydał broszurę *Racjonalna gospodarka zasobami przyrody* (1971). W ostatniej, bardzo wyraźnie podkreślił, iż jednym z głównych czynników niszczących przyrodę są wojny. Ich eliminowanie, a przynajmniej ograniczenie, może mieć ważne znaczenia dla zachowania rodu ludzkiego. Tym samym nawiązał do swego referatu z 1958 roku wygłoszonego na forum Kongresu Obrońców Pokoju w Sztokholmie, a przede wszystkim do słynnego raportu U'Thanta, w którego przygotowaniu pośrednio jako ekspert brał udział.

To, co przedstawiono wyżej, jest rejestrem zaledwie części dokonań Goetla w ostatnich latach życia. Działal, ale także pisał, i to dużo. Znajdował jednak czas na inne zajęcia. Andrzej Bolewski odnotował we wspomnieniu pośmiertnym, że mając 80 lat był na Hali Gąsienicowej w Tatrach. Z innych przekazów wiemy, że w latach sześćdziesiątych wędrował także w rejonie Babiej Góry. Miał oczywiście kłopoty z nogami, ale także silną wolę, dlatego zdołał pokonać przeszkody wynikające z okoliczności wieku.

To, że nieoczekiwanie zmarł 6 listopada 1972 roku, wynikało raczej z nieporadności służby zdrowia niż z procesów starzenia się. Bezpośrednią przyczyną były skrzepy w naczyniach krwionośnych, dziś w zasadzie możliwe do opanowania. Silny organizm do końca zachował sprawność umysłową. Dlatego jego artykuły pisane w 1972 roku, a wydane w 1973 (np. w „Aurze”) są tak samo odkrywczcze, jak te które ogłosił – jako pierwsze w życiu – np. w „Taterniku”, przed pierwszą wojną światową.

12. NIE TYLKO „WIELKI OCHRONIARZ”

Zaraz po zgonie Walerego Goetla w warszawskiej „Kulturze” Stanisław Leszczycki, „król” (po Eugeniuszu Romerze) polskiej geografii drugiej połowy XX stulecia, napisał o nim wspomnienie pod tytułem *Wielki ochroniarz*. Oto jeden z fragmentów jego tekstu:

Profesor Walery Goetel kochając przyrodę kochał także człowieka. Nie uchylał się nigdy od pracy społecznej. Lubił i brał bardzo czynny udział w popularyzacji wiedzy, co jest charakterystyczną cechą wielkich uczonych. Był człowiekiem dobrym, szlachetnym i bezinteresownym. Pomagał wielu swoim uczniom, znajomym, a w szczególności młodym i słabym. Nie znosił sporów i kłótni. Obca mu była zazdrość i zawiść. Miał wiele szczęścia w życiu i był powszechnie lubiany. Był człowiekiem rozsądnym, z rozwagą i spokojem godził poważnionych lub rozstrzygał spory w Akademii Górniczej jako jej wieloletni rektor, w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim lub Akademickim Związku Sportowym jako jego prezes. Pełnił wiele funkcji społecznych. Za tę ofiarną pracę otrzymał wiele wyróżnień, zaszczytów i orderów. Nie sposób ich tu wyliczyć. Dowiemy się o nich z jego pamiętników, które znajdują się już w druku⁶⁸.

Ostatnia z tych informacji okazała się niestety mylna. Wydrukowany ledwie we fragmencie pt. *Pod znakiem optymizmu* w 1976 roku (wcześniej w odcinkach w tygodniku „Argumenty”) zaczyna się znamienymi słowami: „Stuknęło mi już parę lat po osiemdziesiątce

⁶⁸ S. Leszczycki, „Wielki ochroniarz”. *Wspomnienie o Walerym Goetlu*, „Kultura”, R. 10, nr 48, 1972, s. 5.

– czas pisać pamiętnik”⁶⁹. Przy jego sprawności umysłowej zdanie to moglibyśmy uznać za prawdziwe, o ile się nie pamięta, że „przedwczesne zgony” zdarzają się częściej u ludzi w podeszłym wieku. Z tego, co przedstawiono wyżej, wynika, że ten „podeszły wiek” miał bardzo pracowity. Zajęty był pisaniem, ale także prowadzeniem seminarium z ochrony przyrody na Akademii Górniczo-Hutniczej. Pamiętajmy, że zebrania z referatami odbywały się co tydzień i niemal każde z nich pociągało za sobą konieczne interwencje u władz, mównicy do trucicieli środowiska, ale także zachęcanie do produkowania urządzeń sprzyjających ograniczeniu jego dewastacji. To prawda, że miał do pomocy w Katedrze Geologii Ogólnej AGH fachowych współpracowników. Sam jednak czuwał nad wszystkim. Profesor Stefan Witold Alexandrowicz, pracownik tej katedry, wspominał, że na prośbę mistrza pojechał do Ojcowa na naradę w sprawie ochrony środowiska, z zadaniem szczegółowego zreferowania przebiegu dyskusji. Traf zdarzył, że wcześniej w okolicy Wieliczki odkrył coś bardzo geologicznie interesującego i tym odkryciem chciał się przede wszystkim podzielić z kierownikiem seminarium. Został wysłuchany – i nic więcej. Słuchający ożywił się dopiero przy relacji z narady w Ojcowie. To bardzo prawdziwe spostrzeżenie. Z pewnością cieszył się z sukcesu młodszego współpracownika, ale pochłaniały go przede wszystkim sprawy ochrony środowiska. Przez ostatnie kilkanaście lat realizacji tej pasji życiowej zajmował się przede wszystkim sprawami seminarium na AGH. Zostało to uwieńczone m.in. drukiem prac zbiorowych: *Ochrona powietrza przed zanieczyszczeniem* (1967), *Zagadnienia ochrony zasobów wody* (1968) oraz tomem pierwszym serii wydawniczej „Sozologia i Sozotechnika” (1971).

Sformułowanie Leszczyckiego „wielki ochroniarz” jest więc jak najbardziej słuszne. Z pewnością byłoby lepszym określenie: wielki człowiek, a dla Akademii Górniczo-Hutniczej wręcz mąż opatrznościowy. W tym ostatnim sformułowaniu nie ma cienia przesady, zważywszy, iż Walery Goetel przejął kierownictwo Akademii Górniczej jako uczelni dwuwydziałowej, dysponującej ledwie kilkoma budynkami. W czasie II wojny światowej tak nią zarządzał, by dać

⁶⁹ Początek *Przedmowy*, s. 15.

możliwość przeżycia zwłaszcza kadrze nauczającej, niemal bezradnej w tych warunkach. Po wojnie doprowadził do jej rozbudowania, utworzenia wielu wydziałów, uczynienia jej pierwszą w kraju uczelnią kształcąca specjalistów na potrzeby odradzającej się nauki i przemysłu. Miał szczęście w życiu, ale także niczego, co było potrzebne do sukcesu nie zmarnował.

O dobrym nauczycielu mówi się, że jest człowiekiem na właściwym miejscu. Zalety odchodzącego rektora określa się słowami „sprawdził się”. Czasem jednak nagradza się – jak to było w 1950 roku w auli Akademii Górniczo-Hutniczej – burzą oklasków na stojąco, i to pod nieobecność głównego bohatera. O Walerym Goetlu powinno mówić się: fenomen. W tym mieści się zarówno to, czego dokonał, jak i to wszystko, co z jego dzieła funkcjonuje nadal. Funkcjonuje nie tylko w nazwie: Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska AGH, ale w tym że uczelnia ma szeroki program nauczania, także z zakresu turystyki oraz nauk humanistycznych. To wszystko stanowiło przed laty treść zainteresowań kierownika Katedry Geologii Ogólnej, dokumentowanych jego bogatą spuścizną piśmienniczą.

Dokonując ocen, odwołajmy się jednak do zagadnień bardziej szczegółowych. Walery Goetel w Akademii Górniczej w Krakowie w 1920 roku objął Katedrę Geologii i Paleontologii. Miał za sobą poważny dorobek naukowy, niewielki jednak liczebnie, z uwagi na młody wiek.

Był dobrym nauczycielem i po 1930 roku, gdy ukazała się jego praca – napisana wspólnie ze Stanisławem Sokołowskim – o regłach tatrzańskich, został przede wszystkim dydaktykiem. Nie jest to zjawisko wyjątkowe. Okoliczności decydują, że w pewnym wieku wyjazdy w teren zaczynają być kłopotliwe. Kierunki takie jak geochemia bazują dziś np. na próbkach pobranych z rdzeni wiertniczych. W okresie międzywojennym to była daleka przyszłość. Mający takie czy inne kłopoty zdrowotne nauczyciele akademicy szukali sobie pokrewnych pól działalności. Dla Goetla była to ochrona przyrody, do której doprowadziła go zresztą działalność polityczna, wsparta wiedzą geologiczną o górach (główny zajmujący go problem to: granica państwowa – park narodowy).

Nie ma najmniejszych powodów do zarzucania Waleremu Goetlowi porzucenia terenowych prac geologicznych. Wybrał po prostu pewną gałąź tej wiedzy, którą nazywamy ochroną przyrody (zajmował się zwłaszcza ochroną przyrody nieożywionej). Pamiętajmy, że o osobliwości parków narodowych w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze decydują przede wszystkim uwarunkowania geologiczne.

Na międzynarodowe kongresy, podobnie jak i na większość zjazdów krajowych, Walery Goetel – niezależnie od tego jaką organizację reprezentował – jeździł przede wszystkim jako geolog. Wiedza geologiczna zdecydowała, iż w 1947 roku w Brunnen w Szwajcarii zdołał zaszczyć idee racjonalnej gospodarki zasobami przyrody. Stąd od 1956 roku dawna Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody zmieniła się w Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody i Jej Zasobów. Nie zarzucono więc dawnego, jak to się mówiło, konserwatorskiego nurtu w tym zakresie, ale dodano nowy ważny element: ochronę kopalin, powietrza, biosfery, hydrosfery itd.

Z każdego wyjazdu zagranicznego Walery Goetel przywoził dydaktycznie bardzo wartościowe kolekcje, znakomite własne fotografie oraz najnowszą literaturę przedmiotu, trudno dostępną w kraju. To wszystko wykorzystywał w pracy dydaktycznej na uczelni, stając się cenionym nauczycielem, także przez tych, którzy później pracowali w innych zawodach. Słowem zaprzestając terenowych badań ściśle geologicznych (stratygraficznych, tektonicznych), Goetel był nadal aktywnym geologiem, z tym iż stopniowo wypracowywał podstawy metodologiczne kierunku zwanego ochroną przyrody, ze szczególnym uwzględnieniem przyrody nieożywionej. Problem ten w środowisku geologicznym zaczęto już uświadamiać sobie w okresie międzywojennym, zwłaszcza wśród osób skupionych wokół Państwowej Rady Ochrony Przyrody, w której działali m.in. wybitni geolodzy: Stanisław Małkowski, Jan Samsonowicz, Jan Czarnocki, Henryk Świdziński i wielu innych. Po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza dzięki działalności Muzeum Ziemi PAN w Warszawie i Zakładowi Ochrony Przyrody PAN w Krakowie (nb. z Walerym Goetlem i Zofią Alexandrowicz), ochrona przyrody nieożywionej była już jednym z kierunków nauk o Ziemi. Pionierskość badań Goetla w tej dziedzinie jest oczywista. Pamiętać jednak należy, że

złożyło się na to wiele okoliczności, głównie tradycje w środowisku naukowym Krakowa, sprawnie kierowanym zrazu przez takich luminarzy nauki jak Marian Raciborski i Ludomir Sawicki, a później przede wszystkim przez Władysława Szafera. Goetel potrafił z ostatnim znaleźć wspólny język, co było widoczne zwłaszcza, gdy uczestniczyli w międzynarodowych kongresach geograficznych ochrony przyrody, mówiąc zawsze „jednym głosem”.

Doświadczenia geologa terenowego (m.in. wykonywanie map na potrzeby przemysłu naftowego) oraz wieloletnia praca nauczyciela akademickiego w uczelni kształcącej górników wprowadziły Walerego Goetla na ścieżkę budowy nowej struktury organizacyjnej geologii w kraju. Poza obserwacjami wyniesionymi m.in. z Austrii i Czechosłowacji, korzystał z wiedzy na temat organizacji geologii w ZSRR, zdobytej zwłaszcza w czerwcu 1945 roku na uroczystościach jubileuszowych Akademii Nauk ZSRR w Moskwie i Leningradzie. Charakterystyczne, że już w listopadzie 1945 roku na posiedzeniu Oddziału Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Krakowie przedstawił referat *Plan rozbudowy nauk geologiczno-poszukiwawczych w Polsce Ludowej w okresie 1945–1950*. Zwrócił w nim uwagę, że II wojna światowa była głównie wojną techniczną i wygrali ją ci, którzy byli lepiej do niej przygotowani, posiadali wcześniej wydobyte kopaliny. Postulował ponadto potrzebę rozbudowy państwowej służby geologicznej, w tym Państwowego Instytutu Geologicznego. Opowiedział się za powołaniem w Akademii Górniczej wydziału geologiczno-mierniczego, złożonego z dwóch oddziałów. Pierwszy z nich to geologiczno-poszukiwawczy – z geofizyką stosowaną, petrografią, geologią ogólną i geologią stosowaną. Zatem planowany profil był niewiele zwiększony w stosunku do tego, który był przed wojną, ale miano wzbogacić kadrę (tu z pewnością myślał o tych, którzy przyjadą ze Lwowa). Zamiar ten przeprowadził w 1946 roku. Widział także potrzebę istnienia katedr w 11 innych uczelniach w kraju, co łącznie miało stanowić 36 jednostek (zakładów i katedr), w tym 19 nowych. Nie mniej ważne było – wtedy brzmiące niemal jak herezja – średnie i zawodowe szkolnictwo geologiczne, uzyskanie miejsc pracy dla absolwentów w urzędach i kopalniach, rozszerzenie akcji wydawniczej, wzbogacenie bibliotek, rozwój muzeów itp.

Wśród postulatów jest także charakterystyczny dla niego: o pomoc dla studiującej młodzieży:

Celem uzyskania jak najprędzej wykwalifikowanych geologów należy stworzyć stypendia oraz pomoc (Ministerstwo Oświaty, Przemysłu, zainteresowane urzędy i organizacje, zjednoczenia przemysłowe) dla kształcących się w tym kierunku studentów i absolwentów, w szczególności z kół robotniczych i chłopskich.

Najzdolniejszym spośród nich należy dopomóc w wyjeździe do instytucji i zakładów naukowych zagranicznych (Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Oświaty, Przemysłu, zjednoczenia przemysłowe itp.)⁷⁰.

Właśnie to opracowanie stanowiło materiał wyjściowy do prac nad reformą organizacji geologii w 1952 roku w Polsce, w czasie której powstał Wydział Geologiczno-Poszukiwawczy AGH, Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, ośrodek kształcenia geologów Uniwersytetu Wrocławskiego, a przede wszystkim zmodernizowano państwową służbę geologiczną, powołując Centralny Urząd Geologii z podległym mu Instytutem Geologicznym. Po zniszczeniach wojennych, a przede wszystkim po pozyskaniu ziem bogatych w kopaliny mineralne na zachodzie kraju, taki ustrój geologii sprawdził się w praktyce. Wyrażało się to nowymi odkryciami złóż: siarki, miedzi, węgla kamiennych i brunatnych itp. Wspomniano, że reorganizacji tej dokonało kilka osób, w tym nauczyciele akademicki Akademii Górniczo-Hutniczej. Myśl i talent organizacyjny Goetla odegrały w tym ważną rolę.

I jeszcze jeden problem z wielu zagadnień: Goetel jako geolog i nauczyciel akademicki. Andrzej Środka w słowniku *Uczni polscy XIX–XX stulecia* z 1994 roku zamieścił obszerny biogram rektora AGH z lat 1939–1950. Jest tam wzmianka o uczniach, do których zaliczeni zostali: J. Dziewański, J. Kaczmarek, A. S. Kleczkowski, S. Kozłowski, J. Kuźniar. Poza Dziewańskim, Kleczkowskim

⁷⁰ W. Goetel, *Plan rozbudowy nauk geologiczno-poszukiwawczych w Polsce Ludowej w okresie 1945–1950. Przyczyńki do historii rozwoju geologii polskiej*, „Zeszyty Naukowe AGH w Krakowie. Geologia”, z. 1, 1956, s. 158.

i Kozłowski – nie wiadomo o kogo chodzi. Rzecz jednak w tym, że Goetel w istocie nie stworzył własnej szkoły naukowej. Trzej z wymienionych byli okresowo jego asystentami, ale dość szybko się usamodzielnili w AGH (Stefan Kozłowski w przedsiębiorstwie geologicznym). Szkoły swoje potworzyli uczniowie i współpracownicy Goetla, m.in. Edward Passendorfer, ale w tym przypadku, to co łączyło grupę, oprócz osoby mistrza, to były Tatry. Podobnie było z Marianem Książkiewiczem, który niemal do końca życia był także sprawnym geologiem terenowym w Beskidach i Krakowskiem. Pamiętajmy jednak, że przed wojną w AGH w ogóle nie było możliwości obsadzenia wielu miejsc w katedrze młodszymi pracownikami, a po wojnie już na Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym było zbyt dużo indywidualności, nawet w Katedrze Geologii Ogólnej AGH (choćby Świdziński, Kleczkowski, Alexandrowicz), i naukowcy ci dążyli do tworzenia własnych szkół.

Jeżeli chodzi o stworzenie własnej szkoły naukowej, Walery Goetel nie podejmował specjalnych wysiłków. Raczej gromadził wokół siebie społecznych działaczy na rzecz ochrony przyrody i ochrony środowiska w organizacjach turystycznych, alpinistycznych i innych. Pod tym względem był niespożyty. Sukcesy miał tym większe, że nie stronił od popularyzacji, choć działalność w tym kierunku ograniczył głównie do racjonalnej gospodarki kopalinami. Do tego też zalicza się wspomniane seminarium w AGH. Rzecz charakterystyczna, że przetrwało ono śmierć twórcy i w 1973 roku przekształciło się w Seminarium Kształtowania i Ochrony Środowiska im. Walerego Goetla, kierowane przez Janusza Dziewańskiego, wówczas kierownika Zakładu Sozologii Instytutu Kształtowania i Ochrony Środowiska⁷¹.

Dodajmy, że zarówno Antoni Stanisław Kleczkowski (hydrolog), jak i Stefan Kozłowski (specjalista od surowców skalnych) oraz Janusz Dziewański byli bliskimi współpracownikami Goetla, stając się zarazem kontynuatorami jego dzieła w zakresie ochrony zasobów przyrody, ale także w zakresie historii nauk geologicznych.

⁷¹ Por. opracowanie: L. Skawinowa, *Informacja o Seminarium Kształtowania i Ochrony Środowiska im. Walerego Goetla*; maszynopis, kopia ksero, w zbiorach prof. dr. hab. inż. Andrzeja Maneckiego.

W tej ostatniej dziedzinie mają oni wcale znaczące osiągnięcia, zwłaszcza Kleczkowski będący postacią rozpoznawalną także na arenie międzynarodowej.

Niewątpliwie jeżeli mówi się o czymś w rodzaju szkoły naukowej Walerego Goetla, to nie w klasycznym znaczeniu tego pojęcia. Zwykle szkoły naukowe na ogół zamierają wraz ze śmiercią twórcy. W przypadku Walerego Goetla jest odwrotnie, głównie dlatego, że jako jeden z pierwszych dostrzegł problemy o doniosłym znaczeniu w przyszłości. Konsekwentnie pracował nad uświadomieniem społeczeństwu skali narastających zagrożeń. Słynny raport sekretarza generalnego ONZ, U'Thanta – nie bez czynnego udziału Goetla – miał uświadomić ludzkości skalę problemu. Z tego względu przyspieszyło to powstanie sozologii jako samodzielnej dyscypliny naukowej. Dzięki jej twórcy Akademia Górniczo-Hutnicza jedna z pierwszych włączyła sozologię do programu nauczania. Dopiero później moda „na ekologię” (ruch zielonych) nadała temu wszystkiemu formy, niekiedy wypaczone.

Piszący wspomnienia o Walerym Goetlu podkreślają, że w jego postępowaniu dostrzegali idealne zgranie różnych nurtów działalności kulturalnej: naukowej, turystycznej, sportowej, z zakresu techniki. Tak się ułożyły warunki, że jako uczeń szkoły średniej stał się najpierw turystą (i taternikiem – szerzej sportowcem) i geologiem, a później rzecznikiem pracy na rzecz ochrony środowiska przyrodniczego.

To, że terminy sozologia i sozotechnika są wypierane przez inne, nie zmienia istoty problemu. Utworzone przez Walerego Goetla raczej w przyszłości wrócą „do łask”, zwłaszcza iż tzw. zieloni są w istocie ruchem politycznym.

„Wielki ochroniarz”, jak nazwał swego przyjaciela Stanisław Leszczycki, był przede wszystkim człowiekiem dobrym dla innych. Stefan Witold Alexandrowicz swoje wspomnienie o nim zamknął słowami, które najlepiej to ujmują:

Codziennie życie profesora wypełniała niestrudzona i nieustanna praca i działalność. Nie przerywał jej na urlop, spędzany niemal zawsze w Zakopanem, ani choroby, w czasie których pozostawał w stałym kontakcie ze swoimi współpracownikami. W permanentnym spię-

rzeniu prac, spraw i terminów, którym często trudno było podolać, zawsze znajdował czas dla ludzi, którzy zwracali się do Niego o radę i pomoc, zawsze okazywał im życzliwość i zrozumienie. Nieodmienne cechy charakteru Profesora: pogoda ducha i optymizm oddziaływały na jego otoczenie. W kierowanym przez siebie Zakładzie stwarzał atmosferę pracy i przyjaźni, interesował się żywo trudnościami swoich asystentów, był zarazem wymagający i wyrozumiały. Zawsze popierał nowe inicjatywy badawcze, przy rozwiązywaniu codziennych zagadnień chętnie służył swoim doświadczeniem i wiedzą. Nie było dla Profesora ludzi obcych, w Jego Zakładzie obok asystentów znajdowali miejsce pracy wszyscy, których osobista pasja i zainteresowanie skłaniały do poświęcenia czasu problemom geologicznym i ochronie przyrody. W swoim najbliższym i dalszym otoczeniu, w Katedrze, na Wydziale i w Uczelni, ale także w innych środowiskach cieszył się powszechnym autorytetem i sympatią. Jego śmierć okryła żałobą nie tylko polskie środowisko naukowe, ale także wiele ludzi, którzy bezpośrednio zetknęli się z Nim i dziełem Jego życia⁷².

To niewątpliwie bardzo dobre ujęcie zagadnienia. Dodać do tego trzeba, że Walery Goetel co najmniej od 1929 roku, tzn. od objęcia funkcji prodziekana Wydziału Górniczego, miał bardzo istotny wpływ na kształtowanie się profilu uczelni, w której pracował. Kosztem osobistych porażek uratował Akademię Górniczą w 1938 roku, gdy chciano ją przenieść na tereny przejęte po rozbiorze Czechosłowacji. Wręcz w niewytłumaczalny logicznie sposób w 1948 roku zamiar władz przeniesienia uczelni do Katowic zamienił na decyzję rozbudowania jej na obszarach przyległych do głównego gmachu. Potrafił więc wytworzyć wokół własnych poczynań atmosferę życzliwości. Życzliwość władze Akademii Górniczo-Hutniczej okazywały mu także później, gdy był już na emeryturze. Decyzja o uruchomieniu seminarium o formule otwartej w skali krajowej była ewenementem. Pamiętajmy, że tzw. czynniki polityczne do ochrony środowiska odnosiły się wtedy z lekceważeniem, traktując

⁷² S.W. Alexandrowicz, *Walery Goetel (1889–1972)*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego”, t. 43, z. 4, 1973, s. 564-565.

aktywistów tego ruchu jako mniej lub bardziej nieszkodliwych maniaków. Walery Goetel zdołał zmienić istniejące nastawienie, mając w tym wsparcie władz uczelni. Już po kilku latach powszechnie wiadano, że spotkania w gronie dyskusyjnym seminarium mają bardzo ważne znaczenie społeczne i gospodarcze. Wtedy politycy, nawet wysokiego szczebla, uważali za obowiązek uczestniczenie w nim przedstawiciele resortów, którymi kierowali. Dostrzeżono, że w jednej z krakowskich uczelni powstało coś ważnego: troska o racjonalne gospodarowanie zasobami przyrody stała się podstawą właściwego funkcjonowania państwa w przyszłości.

Przypomnijmy, iż na stulecie urodzin Walerego Goetla, z inicjatywy ówczesnego dziekana Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego AGH – prof. dr. hab. inż. Andrzeja Maneckiego, uświadomiono społeczeństwu aktualność dokonań pierwszego profesora geologii tej uczelni. Uchwałą Rady Wydziału zmieniono jego dotychczasową nazwę na Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska, a ponadto przyjęto wniosek o nadanie pawilonowi A-O uczelni nazwy: „Gmach im. prof. W. Goetla”. Zatwierdził to Senat. Zorganizowano jubileuszową sesję naukową z referatami S. W. Alexandrowicza, A. Bolewskiego, M. Klimaszewskiego, A. S. Kleczkowskiego, S. Kozłowskiego i S. Stopy. Referaty te wydano w 1990 roku w specjalnej broszurze pt. *Walery Goetel jako uczoney, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*.

Z tego, co przedstawiono, wynika, że jednak istniała (istnieje?) szkoła Walerego Goetla. Myśl mistrza jest nadal żywa i rozwija się dzięki działalności jego współpracowników. Mogłaby ona intensywniej inspirować, gdyby reaktywowano funkcjonowanie seminarium jego imienia przy Katedrze Geologii Ogólnej AGH (może jako samodzielnej jednostki naukowo-dydaktycznej o charakterze zakładu).

13. KALENDARIUM

- 1889** – ur. 14.04. w Suchej (dziś: Sucha Beskidzka) Walery Florian, syn Wincentego i Julii z d. Koehler (Köhler)
- 1890** – ur. 15.05. w Suchej Ferdynand, brat Walerego
- 1893** – prawdopodobny rok przeniesienia się Goetłów z Suchej do Krakowa
- 1896** – 12.05. śmierć ojca;
– początek nauki w szkole św. Barbary w Krakowie
- 1900** – ukończenie szkoły św. Barbary, z wyróżnieniem;
– początek nauki w Gimnazjum św. Anny (dziś Bartłomieja Nowodworskiego) w Krakowie
- 1904** – wyjazd matki z synem Ferdynandem do Lwowa; Walery pozostaje na stacji u Kuźniarów – pierwsze poważniejsze zainteresowanie geologią pod wpływem Wiktora Kuźniara, studenta geologii UJ
- 1905** – wakacje – prawdopodobnie pierwszy pobyt w Zakopanem z wycieczkami w Tatry (podawany jest także rok 1904);
– udziela korepetycji Rafałowi Malczewskiemu
- 1906** – wakacje z matką w Zakopanem (podawany jest także rok 1905)
- 1907** – ukończył Gimnazjum św. Anny, wstąpił na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie studiuje głównie geologię u profesora Władysława Szajnochy;

- z bratem Ferdynandem, Władysławem Kulczyńskim juniorem i Mieczysławem Świerzem zakłada turystyczny Klub Kilimandżaro, dokonując pierwszych wejść taternickich;
 - uprawianie narciarstwa m.in. z bratem i Władysławem Pawlicą, także w Karpatach Wschodnich
- 1908** – pierwsze narciarskie wejście na Babią Górę ze zjazdem na południową stronę (uczestnicy: bracia Goetlowie, Władysław Pawlica oraz dwóch turystów z Krakowa);
- pierwsza ściśle naukowa wycieczka w Tatry Zachodnie razem z profesorem Józefem Morozewiczem, doktorem Wiktoorem Kuźniarem, doktorem Mieczysławem Limanowskim i Władysławem Pawlicą;
 - członkostwo w Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego (STTT) – pierwszy artykuł w „Taterniku”
- 1909** – współorganizator i wiceprezes Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie;
- udział w wyprawach ratowniczych w Tatry pod kierunkiem Mariusza Zaruskiego, za którego namową zajmuje się różnymi sprawami STTT w Tatrach, m.in. szlakami i schroniskami;
 - podobnie jak w latach poprzednich uczestniczy w wycieczkach w Karpaty Wschodnie, czasem z Marianem Smoluchowskim i członkami Lwowskiego Towarzystwa Narciarzy
- 1910** – po wakacjach przenosi się na studia geologiczne w Uniwersytecie Wiedeńskim, z głównym zadaniem przygotowania rozprawy doktorskiej o reglowym retyku tatrzańskim, pod kierownictwem profesora Wiktora Uhliga;
- uczestnik pierwszego wejścia zimowego na Mnicha w Tatrach, co opisał w „Taterniku”;
 - korepetytor Antoniego Lanckorońskiego
- 1911** – pierwsza publikacja geologiczna: *Tymczasowa wzmianka o recie tatrzańskim* („Kosmos”);
- początek roku – wypadek narciarski w Alpach (złamanie nogi);

- wycieczka z Krzeptówek przez Zawrat, Gładką, Koprową do Newcyrki, zorganizowana dla Marii Skłodowskiej-Curie z córkami Ireną i Ewą;
 - nieoczekiwany zgon Wiktora Uhliga odnotowuje w „Taterniku”
- 1912** – druk artykułu *Fortschritte der Tatra- und Karpathentektonik in der letzten Jahre*;
- pod kierownictwem profesora Rudolfa Notha z Uniwersytetu Wiedeńskiego kilkumiesięczna wyprawa poszukiwawcza złóż ropy naftowej na Kaukazie (z udziałem Czesława Kuźniara) z bogatym programem turystycznym w drodze powrotnej (Turcja, Grecja)
- 1913** – 24.05. uroczysta promocja na doktora filozofii w Uniwersytecie Wiedeńskim;
- 10.06. ślub z Marią Bronisławą Skłodowską (bratanicą Marii Skłodowskiej-Curie) w Warszawie (małżeństwo trwało do 1926 roku)
- 1914** – asystentura w Gabinetie Geologicznym UJ u profesora Władysława Szajnochy (do 1920 roku);
- Walery i Maria Goetlowie mieszkają głównie w Zakopanem (do 1918 roku), co wiąże się także z wykonywaniem mapy geologicznej regli tatrzańskich na zlecenie Wydziału Krajowego;
 - w artykule *W Dolinie Miękuszwieckiej* (pisanym w 1909 roku) zwraca uwagę na dewastację przyrody gór wskutek ich uprzemysławiania
- 1915** – artykuł w „Kosmosie” *W sprawie rozwiązania kwestii doloomitów chociażńskich w Tatrach*
- 1916** – 12.11. w Zakopanem narodziny córki Wandy (później dwukrotnie zamężna: z Andrzejem Kańskim i Jerzym Chrzastowskim);
- artykuły w krajowych i wiedeńskich czasopismach o recie (retyku) tatrzańskim oraz *Sprawozdanie Komisji dla Robót*

w Tatrach i Przewodnictwa za rok 1915 w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego”

- 1917** – kwiecień – wycieczka narciarska z Marianem Smoluchowskim na Czerwone Wierchy w Tatrach;
– drukuje wspomnienia pośmiertne o Janie Małachowskim i Marianie Smoluchowskim;
– druk monografii *Die rhätischen Stufe und der unterste Lias der subtatratischen Zone in der Tatra* w biuletynie międzynarodowym AU w Krakowie
- 1918** – 05.02. habilitacja na UJ na podstawie pracy z roku poprzedniego, zatwierdzona przez ministerstwo w Wiedniu 18.06.;
– docent prywatny UJ oraz asystent w Gabinetie Geologicznym tamże;
– członek Zarządu Towarzystwa Tatrzańskiego
- 1919** – sekretarz (później przewodniczący, do 1920 roku) Komitetu Plebiscytowego Spisko-Orawskiego;
– wiceprezes zarządu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (do 1936 roku)
- 1920** – 01.07. profesor nadzwyczajny geologii i paleontologii Akademii Górniczej w Krakowie, wykłady prowadził w Gabinetie Geologicznym UJ, gdzie nadal był w okresie międzywojennym docentem prywatnym
- 1921** – Pełnomocnik (Komisarz) Rządu RP do Spraw Delimitacji Granicy Polsko-Czechosłowackiej na obszarze Tatr, Orawy i Spisza (do 1924 roku, choć niektórymi sprawami zajmował się także później)
- 1922** – członek Państwowej Komisji (później Rady) Ochrony Przyrody;
– uczestnik Międzynarodowego Kongresu Geologicznego w Brukseli i współautor wniosku o założeniu regionalnej grupy geologicznej w Karpatach (Geologiczna Asocjacja Karpacka)

- 1923** – profesor zwyczajny geologii i paleontologii w AG w Krakowie (decyzja prezydenta RP z grudnia roku poprzedniego);
– uczestnik delegacji polskiej na posiedzenie Ligi Narodów w Genewie
- 1924** – artykułem *W sprawie eksploatacji granitu na obszarze Tatr Polskich* („Wierchy”) rozpoczyna akcję na rzecz utworzenia w Tatrach parku natury (parku narodowego);
– udział w międzynarodowych kongresach: geograficznym w Egipcie oraz słowiańskich geografów i etnografów w Pradze czeskiej;
– kurator Stowarzyszenia Studentów AG w Krakowie (do 1938 roku)
- 1925** – pełnomocnik PROP do spraw pogranicznych parków narodowych;
– razem z Ferdynandem Rabowskim ogłosił studium: *Budowa Tatr. Pasma regłowe*;
– w artykule *Spór o Jaworzynę a Park Narodowy Tatrzański* propaguje ideę pogranicznych parków narodowych;
– artykuł *The great program of Poland and Czechoslovakia for national parks*, New York;
– udział w I Zjeździe Geologicznej Asocjacji Karpackiej w polskich Karpatach Wschodnich;
– współinicjator Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych;
– odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski
- 1926** – uczestnik Międzynarodowego Kongresu Geologicznego w Hiszpanii
- 1927** – uczestnik i przewodnik po Tatrach II Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów;
– wycieczka studyjna z bratem do Islandii (książka Ferdynanda Goetla *Wyspa na chmurnej północy* z 1928 roku, z fotografiami Walerego Goetla)

- 1928** – uczestnik i przewodnik wycieczki międzynarodowej geografów roślin w Tatrach;
– członek Komitetu Wykonawczego Union Internationale des Association d’Alpinisme (w latach 1928–1950, a później 1960–1972);
– obejmuje redakcję „Wierchów” (do 1948 roku);
– uczestnik zjazdu turystycznego w Lublanie
- 1929** – współorganizator zjazdu Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Pieninach;
– współorganizator, powołanego głównie wysiłkiem społecznym, Pienińskiego Parku Narodowego;
– wraz z profesorem Jerzym Lothem podróż przez Afrykę od Kapsztadu do Aleksandrii;
– uczestnik badań w Staruni okazu plejstocenijskiego nosorożca włochatego;
– prodziekan Wydziału Górniczego AG w Krakowie na rok akademicki 1929–1930;
– śmierć matki
- 1930** – uczestnik i przewodnik zjazdu Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Tatrach;
– razem z Stanisławem Sokołowskim ogłasza pracę *Tektonika serii regłowej okolicy Zakopanego* („Rocznik PTG”);
– uczestnik zjazdu słowiańskich geografów i etnografów w Belgradzie;
– kawaler Orderu św. Sawy (Jugosławia);
– dziekan Wydziału Górniczego AG (do 1934 roku)
- 1931** – uczestnik Zjazdu Geologicznej Asocjacji Karpackiej w Czechosłowacji;
– członek Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (do 1932 roku)
- 1932** – uczestnik Międzynarodowego Kongresu Alpinizmu w Chamonix (z referatami);
– kawaler francuskiej Legii Honorowej;

- ogłosił pracę: *Turystyka w Polsce jako czynnik poprawy sytuacji gospodarczej*;
 - członek korespondent Office Internationale pour la Protection de la Nature w Brukseli;
 - członek zwyczajny oddziału matematyczno-przyrodniczego Towarzystwa naukowego im. Śafańka w Bratysławie
- 1933** – członek korespondent Towarzystwa Mineralogiczno-Geologicznego w Pradze;
- członek honorowy Czechosłowackiego Towarzystwa Geograficznego, Club Alpin Italiano, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego;
 - członek Rady Miasta Krakowa
- 1934** – ogłosił m.in. *Sprawy ochrony przyrody na międzynarodowych zjazdach towarzystw turystyki górskiej* („Ochrona Przyrody”);
- komendant przysposobienia wojskowego;
 - członek Najwyższej Komisji Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego
- 1935** – studia nad zagadnieniem regionalizmu w Polsce
- 1936** – kontynuacja badań nad regionalizmem oraz parkami narodowymi;
- druk opracowania: *Zagadnienia regionalizmu górskiego w Polsce*;
 - otrzymał Wielki Srebrny Medal Société d’Acclimatation de France;
 - prezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (do 1947 roku);
 - udział w Międzynarodowym Zjeździe Geografów i Etnografów w Sofii
- 1937** – prace z pogranicza turystyki i ochrony przyrody w górach
- 1938** – prace z zakresu turystyki i ochrony przyrody;
- wycieczka do południowo-wschodniej Azji (Indie i Indie Holenderskie);
 - prorektor AG w Krakowie (rok akademicki 1938–1939)

- 1939** – połowa sierpnia – uczestnictwo w Międzynarodowym Kongresie Alpinistycznym w Zermatt (Szwajcaria);
- prezes Klubu Wysokogórskiego;
 - 31.09. obejmuje stanowisko rektora AG w Krakowie;
 - początek września – ewakuacja na wschód przez Warszawę do Lwowa;
 - we Lwowie organizuje pomoc uchodźcom z Krakowskiego;
 - w końcu października przekracza linię demarkacyjną radziecko-niemiecką i do Krakowa dociera 7.11. (po aresztowaniu i uwięzieniu profesorów uczelni krakowskich);
 - ukrywa się w Tomaszowicach koło Ojcowa, skąd kieruje akcją ratowania mienia AG
- 1940–1944** – akcja na rzecz ratowania mienia AG oraz zabezpieczenia bytu pracownikom AG oraz wychodźcom z Warszawy;
- dyrektor Szkoły Górniczo-Hutniczo-Mierniczej w gmachu AG na Krzemionkach
- 1944** – wstępuje do Stronnictwa Demokratycznego
- 1945** – przystępuje do odbudowy głównego gmachu AG i przywrócenia jego pierwotnej funkcji;
- 16.04. inauguracja roku akademickiego 1945;
 - uczestnik XIX Zjazdu PROP z referatem;
 - 08.12. inauguracja roku akademickiego 1945–1946;
 - koniec czerwca i początek lipca – uczestnik obchodów jubileuszowych AN ZSRR w Moskwie i Leningradzie;
 - przełom lipca i sierpnia – kieruje grupą ekspertów polskich na Konferencji Pokojowej w Poczdamie
- 1946** – 31.01. udział w uroczystym jubileuszu 60-lecia pracy naukowej K. Bohdanowicza;
- udział w XX Zjeździe PROP;
 - uczestnik (jako ekspert) rozmów polsko-czechosłowackich

- 1947** – uczestnik konferencji ochrony przyrody w Brunnen w Szwajcarii;
– przewodniczący Państwowej Rady Geologicznej (do 1951 roku);
– wiceprezes Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego (do 1950 roku)
- 1948** – udział w Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Fontainebleau we Francji z próbami zainteresowania uczestników ochroną zasobów przyrody;
– otrzymanie akceptacji władz na rozbudowę Akademii Górniczo-Hutniczej
- 1949** – udział w 2. Międzynarodowym Kongresie Techniki w Kairze;
– 30.06. zmiana nazwy uczelni na Akademia Górniczo-Hutnicza
- 1950** – koniec września – odwołanie Walerego Goetla z funkcji rektora, pełnionej nieprzerwanie od 1939 roku;
– doktor *honoris causa* Politechniki w Ostrawie w Czechosłowacji;
– prace przygotowawcze do Kongresu Nauki Polskiej w Sekcji Nauk o Ziemi;
– przewodniczący Komisji Turystyki Górskiej PTTK (do 1972 roku)
- 1951** – udział w Kongresie Nauki Polskiej;
– prace w zespołach przygotowujących reformę nauczania geologii w szkołach wyższych w Polsce
- 1952** – w utworzonym Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym AGH kierownik Katedry Geologii Ogólnej z czterema zakładami;
– członek korespondent PAN (z nominacji)
- 1953** – zastępca przewodniczącego Komitetu Geologii PAN (do 1958 roku);

- zastępca kierownika Zakładu Ochrony Przyrody PAN (do 1960 roku)
- 1954** – utworzenie parków narodowych w Tatrach Polskich, Pieninach i na Babiej Górze, prace studyjne nad kolejnymi projektami
- 1955** – ogłasza obszerny komentarz do reprintu dzieła Stanisława Staszica z 1815 roku *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*
- 1956** – na kongresie w Edynburgu przyjęto nazwę: Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów;
 - walka o właściwą lokalizację zbiorników retencyjnych na górnym Dunajcu;
 - przewodniczący Komisji Gleboznawczo-Górnicznej Komitetu ds. Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego PAN (do 1961 roku);
 - przewodniczący Rady Tatrzańskiego Parku Narodowego (do 1972 roku)
- 1957** – sekretarz Oddziału PAN w Krakowie (do 1960 roku)
- 1958** – przewodniczący Komitetu Geologii (później Nauk Geologicznych) PAN (do 1971 roku);
 - 11–19.09. uczestnik Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody w Atenach;
 - udział w Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Sztokholmie
- 1959** – współorganizator i uczestnik Zjazdu Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Tatrach;
 - członek honorowy Polskiego Towarzystwa Geologicznego;
 - nagroda i medal im. van Tienhovena uniwersytetu w Bonn za prace na rzecz ochrony przyrody
- 1960** – współorganizator i uczestnik Międzynarodowego Kongresu Ochrony Przyrody i Jej Zasobów w Warszawie;

- zastępca przewodniczącego (od 1961 roku przewodniczący) Sekcji Ochrony Wód Komitetu Inżynierii i Gospodarki Wodnej PAN;
03.04. doktor *honoris causa* Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie;
- 24.10. w Londynie zmarł Ferdynand Goetel
- 1961** – przewodniczący Sekcji Środowiska Przyrodniczego Komitetu Zagospodarowania Ziemi Górskich PAN (do 1963 roku)
- 1962** – uczestnik I Światowej Konferencji Parków Narodowych w Seattle w USA;
– przewodniczący Komitetu Gospodarki Surowcowej PAN (do 1965 roku)
- 1963** – początek pracy na AGH Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Ich Użytkowania;
– 12–24.09. uczestniczy w Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody i Jej Zasobów w Nairobi w Kenii;
– odnowienie doktoratu w Uniwersytecie Wiedeńskim
- 1964** – członek rzeczywisty PAN;
– nagroda miasta Krakowa;
– ogłasza artykuł: *Technika i technokracja* („Zdrowie Psychiczne”)
- 1965** – przewodniczący Komitetu Gospodarki Wodnej i Surowcowej PAN i przewodniczący jego Sekcji Ochrony Wód (do 1968 roku);
– zastępca przewodniczącego Komitetu Ochrony Przyrody i Jej Zasobów PAN (do 1968 roku);
– przewodniczący Komisji Nauk Geologicznych Oddziału PAN w Krakowie (do 1972 roku)
- 1966** – ogłosił artykuł: *Sozologia – nauka o ochronie przyrody i jej zasobów* („Kosmos”)

- 1967** – druk tomu prac Seminarium AGH pt. *Ochrona powietrza przed zanieczyszczeniem* („Zesz. Nauk. AGH”, nr 155)
- 1968** – druk tomu prac Seminarium AGH pt. *Zagadnienia ochrony zasobów wód* („Zesz. Nauk. AGH”, nr 219)
- 1969** – udział w uroczystościach 50-lecia Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica;
– 22.05. (w ramach sesji jubileuszowej AGH) uroczyste spotkanie poświęcone Goetlowi;
– druk książki: *Stanisław Staszic. Na 50-lecie Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie*;
– druk opracowania: *Ochrona przyrody a technika*
- 1970** – druk opracowania: *Znaczenie Tatr i Pienin dla światowego rozwoju ochrony przyrody* („Wierchy”);
– członek honorowy Polskiego Towarzystwa Geograficznego;
– doktor *honoris causa* Politechniki Krakowskiej
- 1971** – druk I tomu serii „Zeszyty Naukowe AGH” pt. „Sozologia i Sozotechnika” z dwoma programowymi artykułami Goetla;
– druk opracowania: *Racjonalna gospodarka zasobami przyrody*
- 1972** – druk pracy: *Ochrona zasobów przyrody i zabezpieczenia trwałości ich użytkowania we współczesnej polityce gospodarczej* („Studia nad Ekonomią Regionu”);
– 06.11. zmarł w Krakowie;
– 11.11. pogrzeb na cmentarzu Rakowickim w Krakowie w Alei Zasłużonych
- 1973** – powołanie w AGH Seminarium Kształtowania i Ochrony Środowiska im. Walerego Goetla;
- 1976** – druk książki: *Pod znakiem optymizmu. Wspomnienia*;
– 05.10. zmarła w Krakowie Maria 1^{ov}. Goetlowa, 2^{ov}. Szanzenbachowa

- 1983** – Stronnictwo Demokratyczne ustanawia Fundusz im. Walerego Goetla, z nagrodami przeznaczonymi dla działających na rzecz myśli naukowej i rozwiązań technicznych w zakresie ochrony środowiska
- 1989** – sesja na stulecie urodzin w AGH;
– nadanie budynkowi A-0 AGH imienia Walerego Goetla;
– nowa nazwa Wydziału AGH: Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska
- 1991** – 05.10. zmarła w Krakowie Wanda Goetel-Chrzastowska

Uwaga! Nie wszystkie daty roczne podano na podstawie źródeł archiwalnych.

14. ANEKS

14.1. WPROWADZENIE

Z pewnością w przyszłości uda się ustalić w miarę dokładną listę publikacji Walerego Goetla (bibliografia podmiotowa) oraz opracowań oceniających jego dorobek (bibliografia przedmiotowa). Ujawnione zostaną wtedy teksty szczególnie wartościowe, zasługujące na ogłoszenie drukiem np. w tomie wybranych artykułów. To co niżej przedstawiono jest ledwie próbą i to ukierunkowaną na zilustrowanie niektórych myśli byłego rektora Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Do aneksu zakwalifikowano dwie grupy materiałów: 1 – niektóre teksty Walerego Goetla, 2 – wybrane wspomnienia jemu poświęcone.

W pierwszej grupie są to opracowania powojenne. Pierwsze z nich to przemówienie rektora, wygłoszone w auli Akademii Górniczej 16 kwietnia 1945 roku. Waga tego dokumentu jest bezdyskusyjna, gdyż rozpoczyna nowy okres działalności uczelni, która niebawem miała się stać Akademią Górniczo-Hutniczą. Jest podsumowaniem tragicznych lat okupacji niemieckiej, ale zarazem spojrzeniem optymistycznym na przyszłość. Tego typu jest także artykuł wprowadzający do dzieła o historii AGH z 1970 roku.

Kolejne cztery opracowania Goetla dokumentują poniekąd ewolucję jego myśli na rzecz ochrony przyrody i jej zasobów. Uwzględniono w tym artykuł zamieszczony w „Kosmosie” w 1966 roku, w którym przedstawił podstawy teoretyczne nowej dyscypliny naukowej zwanej sozologią. Jeden z tekstów to relacja o pracy seminarium w AGH poświęconego zagadnieniom racjonalnej gospodarki

zasobami przyrody. Kolejny jest szkicem popularnym o ochronie przyrody w Polsce, tyle że bodaj ostatnim – jak to podała w notce redakcja „Przyrody Polskiej” w 1972 roku – który napisał. Zamyka tę grupę obszerny szkic o ochronie zasobów przyrody i zabezpieczeniu trwałości ich użytkowania w polityce gospodarczej. Bardzo to ważne opracowania, ujmujące problem jako część składową polityki gospodarczej państwa.

O wyborze tych tekstów zdecydowały względy subiektywne autora książki. Miano na uwadze fakt, że większość dokonań Walerego Goetla dotyczyła problemów zoologii oraz Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Poniekąd te same motywy kierowały autorem w doborze tekstów do drugiej części zestawienia. Są to na ogół wspomnienia osób bardzo blisko związanych z Walerym Goetlem: w Akademii Górniczo-Hutniczej (Andrzej Bolewski, Antoni Stanisław Kleczkowski), w domu (Piotr Chrząstowski), środowisku osób zafascynowanych Tatrami (Zofia i Witold Henryk Paryscy) oraz Zakładzie Ochrony Przyrody PAN.

Ze zrozumiałych względów zarówno tekstów Goetla, jak i innych autorów nie komentowano przypisami. Zrezygnowano również z prostowania ewidentnych pomyłek, np. w datach. Tęgo typu komentarze robi się zwykle, przygotowując do publikacji źródła historyczne. W naszym przypadku ważniejszy jest bezpośredni kontakt z myślą autora utrwaloną w druku.

W tekstach umieszczonych w *Aneksie* istnieją rozbieżności w nazwach seminarium ochrony przyrody na AGH. Walery Goetel stosował różne zapisy, co wynika z lektury tekstów w *Aneksie*. Prawdopodobnie było to następstwem sukcesywnego rozszerzania się problematyki podejmowanej w czasie spotkań. O ile wiadomo, przybrało ono oficjalną nazwę po śmierci założyciela: Seminarium Kształtowania i Ochrony Środowiska im. Walerego Goetla.

I jeszcze jedna uwaga: redakcja Wydawnictw AGH dokonała retuszu w tekstach umieszczonych w *Aneksie*. Poprawiono np. interpunkcję oraz zmieniono niektóre zapisy typu: r. – r[ok]. W miarę możliwości wszelkie odstępstwa od oryginału zaznaczono nawiasami prostokątnymi.

14.2. TEKSTY WALEREGO GOETLA Z LAT 1946–1972 (WYBÓR)

14.2.1. *Przemówienie rektora prof. dr. W. Goetla na inauguracji roku szkolnego Akademii Górniczej dnia 16 kwietnia 1945 r.**

„Lepiej umrzeć aniżeli stracić wolność”, te słowa wypowiedział do mnie szwajcarski chłop – przewodnik, gdy w końcu sierpnia 1939 staliśmy na szczycie górskim w obliczu wspaniałej panoramy Alp Walijskich. Te słowa brzmiały mi w uszach, kiedy w ostatnich dniach sierpnia trzydziestego dziewiątego roku wracałem okrężną drogą do Polski, aby zdążyć do pełnienia obowiązków rektora Akademii Górniczej, które przypadło mi objąć w dniu wybuchu wojny, 1 września 1939 roku. I słowa te grały mi w duszy najistotniejszą melodią aż do dzisiejszej chwili inauguracji roku szkolnego Akademii Górniczej w wolnej, odrodzonej Polsce!

Jestem szczęśliwy, że mogę imieniem naszej Uczelni powitać wszystkich, którzy uroczystość naszą swą obecnością zaszczytili, a przede wszystkim przedstawiciele Rządu, Wojska Polskiego, sprzymierzonej Armii Czerwonej, Duchowieństwa oraz bratnich Szkół Akademickich. Witam przedstawiciele Miasta Krakowa, Władz i Instytucji, organizacji społecznych i politycznych, prasy i propagandy, organizacji przemysłowych i przedsiębiorstw oraz wszystkich przyjaciół naszej Uczelni.

Witam rzeszę młodzieży Akademii Górniczej i innych uczelni wyższych oraz szkoły górniczo-hutniczo-mierniczej, która swą liczną obecnością świadczy, że możemy być spokojni o przyszłość narodu.

Jest dawnym i słusznym zwyczajem, że przy inauguracji składa się sprawozdanie z czynności uczelni w roku ubiegłym; składa je częściowo rektor, głównie prorektor. Ponieważ byłem przed wojną prorektorem, na początku wojny przez krótki czas jawnym rektorem, a podczas wojny z jednomyślną wolą mych kolegów, która była dla mnie wielkim zaszczytem, tajnym rektorem naszej Uczelni, przypada

* Pierwodruk w: *Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1946/47*, Kraków 1946, s. 93-113.

mi w udziale złożyć sprawozdanie ze wszystkich tych czynności, jak również z prac, których dotychczas dokonaliśmy w wolnej już Ojczyźnie.

Kiedy dzisiaj sięgnę myślą w rok akademicki 1938/39, poprzedzający wybuch wojny, czasy te wydają mi się tak nieprawdopodobnie odległe, z tak innego i dawnego świata, że nie myślę, aby składanie szczegółowego sprawozdania z tego okresu było wskazane. Ograniczę się tylko do stwierdzenia, że pomimo atmosfery, nie sprzyjającej rozwojowi wyższych uczelni, jaka powstała u nas w latach przedwojennych, Akademia Górnicza pod znakomitym kierownictwem mego poprzednika w rektoracie śp. profesora inż. Władysława Taklińskiego, rozwijała się doskonale i spełniała wydatnie swe zadanie naukowe i wychowawcze.

Pomyślny ten okres przerwał wybuch wojny, która jak piorun spadła na Kraków 1 września 1939 roku.

O świcie tego dnia doniesiono mi o zabiciu przez zdrazieckich lotników niemieckich naszego pracownika, jednej z pierwszych ofiar wojny.

Prace rektorskie rozpoczęły się od gorączkowego zabezpieczania pracowni i urzędzeń Akademii. Po paru dniach otrzymaliśmy z Ministerstwa Oświaty z Warszawy nakaz ewakuacji części personelu i aktów Akademii; ewakuacja przebiegła znanym nam 2 września 1939 żalosnym sposobem, nie przyczyniła się do ochrony urzędzeń Akademii, a wywołała tylko rozproszenie się znacznej części profesorów i personelu Akademii po różnych stronach kraju.

Kiedy w listopadzie 1939 roku udało mi się nareszcie wraz z kilku profesorami Akademii Górniczej i Uniwersytetu Jagiellońskiego wrócić do Krakowa, otrzymaliśmy uderzenie obuchem: poprzedniego dnia odbyło się na Uniwersytecie Jagiellońskim pamiętne zebranie, wywołane niesłychanym podstępem władz hitlerowskich, po którym zaarrestowano i wywieziono do obozów koncentracyjnych profesorów, docentów oraz asystentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej. Straszliwy los grona naukowego najstarszej akademickiej uczelni polskiej podzielili niemal wszyscy profesorowie i docenci Akademii Górniczej. Trzech z nich: rektor Akademii Władysław Takliński, profesor matematyki Antoni Hoborski i profesor

prawa górniczego Antoni Meyer zmarli w niemieckich obozach śmierci, profesor wiertnictwa i eksploatacji ropy Zygmunt Bielski zmarł w Krakowie na skutek cierpień, których nabawił się w obozie.

Pamięci tych męczenników, którzy śmiercią swą zaświadczyli o niezłomności ducha polskiej nauki, oraz pamięci zmarłych w czasie wojny: więzionego przez Niemców profesora halurgii Edwarda Windakiewicza oraz profesora paleontologii Jana Jarosza, poświęcimy osobne żałobne zebranie. Dzisiaj uczcijmy pamięć ich przez powstanie i chwilę skupienia!

Ponieważ zaraz po aresztowaniu profesorów gestapo poszukiwało mnie w mieszkaniu, w którym jeszcze byłem nieobecny, przestrzeżony przez przyjaciół musiałem się ukryć, aby z ukrycia móc pracować dla naszej tak srodze dotkniętej uczelni. Jeżeli mi się to udało i przez ten czas zdołałem coś zrobić dla Akademii, zawdzięczam to ofiarności i nieustraszonej dzielności dzierżawcy Tomaszowicz pod Krakowem, śp. Władysława Kaliskiego, zamęczonego później przez Niemców w więzieniach, którego duchowi niech mi będzie świętym obowiązkiem złożyć głęboki hołd! W garstce ocalałych z pogromu profesorów i pracowników naukowych Akademii, która topniała ciągle na skutek aresztowań i prześladowań przez hitlerowskie bestie, pracowaliśmy tajemnie dla ocalenia Akademii, ile się dało. Trudności tej pracy wzrosły niepomierne, gdy wielkorządcy świeżo utworzonego wówczas Generalnego Gubernatorstwa, wszechwładnemu Frankowi, spodobał się piękny gmach główny Akademii Górniczej, w którym dzisiaj zebraliśmy się; gmach ten przeznaczył Frank na siedzibę tzw. „rządu” G.G.

Wówczas zetknęliśmy się z drugim wielkim aktem furii niemieckiej. Wydano rozkaz przerobienia gmachu Akademii na siedzibę „rządu” w ciągu paru tygodni i zrealizowano go prawdziwie po hitlerowsku! Zbiry niemieckie wpadły do świetnie urządzonych laboratoriów i zakładów naukowych Akademii. Meble i przedmioty, które mogły się Niemcom przydać, zachowano, wszystko inne zniszczono w sposób barbarzyński. Wspaniałe zbiory górnicze i geologiczne z całego świata, chlubę Akademii, wyrzucano z gablot i szaf na podwórze, przyrządy i instrumenty rozwalano młotami,

szafy biblioteczne rąbano siekierami i palono, książki wyrzucano na stosy i podpalano. A obok tego orkanu zniszczenia szalały iście hitlerowskie grabieże i rabunki. Pozostali w budynku pracownicy Akademii byli bezsilnymi świadkami, jak urządzający siedzibę G.G. Niemcy i Volksdeutsche kradli najcenniejsze aparaty i przyrządy, jak rozbijali precyzyjne instrumenty optyczne celem wykręcenia z nich soczewek, dających się łatwo wynieść i sprzedać. Nawet togom profesorskim nie darowali, skradli je i wynieśli. Nawet posąg św. Barbary, patronki górników, który stał na naszym gmachu, zwlekli i rozbili. Co z pogromu tego ocalało, na skutek przyjazdu „naukowców” niemieckich, ściągających do naszej Akademii na wieść o łatwym łupie, wywieziono do Niemiec. Do politechnik i akademii górniczych Wrocławia, Berlina, Freibergu i Leoben zawędrowały te przyrządy naukowe i książki, o których wiemy i które będziemy stamtąd rewindykować.

W tych warunkach opadnięcia naszego budynku przez szarańczę hitlerowską było niezmiernie trudno coś uratować. Jeżeli się to przy działaniu z ukrycia udało i jeśli z tego zniszczenia wyrwaliśmy przynajmniej ułamek urządzeń i dość znaczną część książek oraz zbiorów, to zawdzięczamy dwom czynnikom. Pierwszym z nich był fakt istnienia na przedmieściach miasta na Podgórzu drugiego budynku Akademii z sześciu nowoczesnymi laboratoriami, w których z pełnym zaparciem się i poświęceniem trwała garstka naszych asystentów, ratując te pracownie przed zniszczeniem. Drugim była ofiarność i męstwo żołnierzy polskich, jeńców wojennych, oraz robotników używanych przez Niemców przymusowo do urządzania gmachu Gen[eralnego] Gubernatorstwa. Weszliśmy w ciche porozumienie z tymi bezimiennymi bohaterami i dzięki nim udało się przewieźć do budynku podgórskiego część bezcennych zbiorów, które inaczej przepadłyby bezpowrotnie. Będę szczęśliwy, jeśli do którego z tych żołnierzy i robotników dojdzie głos mej najgłębszej podziękii za ich czyn cichy a wspaniały.

Na tych uporczywych pracach płynęły miesiące. Nareszcie doczekaliśmy się powrotu części naszych kolegów z obozów koncentracyjnych.

Stanęliśmy wobec faktu nagromadzenia tego, co ocalało z rozbicia, w naszym dawnym budynku na Podgórzu. Równocześnie otwały się możliwości urządzenia niektórych szkół fachowych technicznych, które Niemcy uznali za jedynie możliwe dla Polaków zakłady szkolne.

Po rozważeniu wszystkich okoliczności zdecydowaliśmy się jednomyślnie utworzyć szkołę techniczną, górniczo-hutniczo-mierniczą w naszym budynku na Podgórzu. Na postanowienie nasze wpłynęły przede wszystkim dwie okoliczności. Pierwszą była chęć dostarczenia naszej młodzieży możliwości uczenia się i zabezpieczenia jej przed różnorodnymi prześladowaniami; drugą świadomość, że tylko przez trwanie na miejscu, jak długo się da, możemy uratować to, co nam jeszcze z Akademii Górniczej zostało.

I w jesieni 1940 roku, w smutnym czasie wielkich tryumfów Niemców, kiedy naród upadał pod brzemieniem ich zwycięstw, zaczęła się nasza praca w szkole górniczo-hutniczo-mierniczej. Po ciężkim mozole zdobyliśmy dla niej pomieszczenie w budynku Akademii na Podgórzu i tak osiągnęliśmy nasz właściwy cel.

Popłynęły lala aż do stycznia bieżącego roku, których wspomnienie ciężkim koszmarem pada na nasze dusze. Nie to nas zgniotło, że cierpieliśmy niedostatek, dzieląc los uczciwej części naszego społeczeństwa, że musieliśmy ciężko borykać się z życiem codziennym, narażeni równocześnie na nieustanne szykany i niebezpieczeństwa. Najgorszą była konieczność stykania się z władzami niemieckimi i ciągłego użerania się z nimi o przeróżne sprawy. Ciężar ten dźwigałem głównie na sobie, jako „dyrektor” szkoły przez cały czas jej trwania aż do chwili oswobodzenia Krakowa. I gdy staram się zebrać w całość przeżycia i doświadczenia, zebrane podczas tej kilkuletniej orki, dochodzę do wniosku, że Niemcy hitlerowskie w swym arcywykwicie, jakim było Generalne Gubernatorstwo, ukazywały swą istotę nie tylko w straszliwym nacjonalizmie, nie tylko w nieprawdopodobnej pysze „Herrenvolku”, brutalności i okrucieństwie, nie tylko w chciwości, kradzieży i przekupstwie, które wzrosły do fantastycznych rozmiarów pod koniec okupacji! Niemcy hitlerowskie były nadto zupełnie oglupiałe i szalone! Ci ludzie upadli na głowę, powtarzałem sobie często w duszy, odbierając ich zarządzenia

szkolne, w których ignorancja i nieuctwo mieszały się z bezbrzeżną zarozumiałością, a żądza wytępienia Polaków z gestami tak zwanej przez nich „wielkodusznosci”, czasem perfidnej i złośliwej, a czasem po prostu niezdarnej. Dodajmy do tego kalejdoskopową zmienność i sprzeczność zarządzeń oraz ich wykonania, a będziemy mieli tło, na którym odbywała się nasza działalność.

Czasem zdawało się nam, pracującym na samym brzegu miasta, w budynku położonym wysoko na Krzemionkach, że ubocze, z którego spoglądaliśmy na Kraków, pozwoli nam żyć spokojnie. Po krótkich takich okresach następowało brutalne przebudzenie.

Wpadanie gestapo do szkoły, rewizje po klasach, porywanie uczniów i profesorów, łapanie na ulicach i w mieszkaniach powtarzały się ciągle i szczybiły w naszych szeregach bolesne luki. Ale trwaliśmy w głębokiej i niezachwianej wierze, że pracujemy dla wyśnionej chwili odrodzenia Polski, że Polsce tej oddamy częściowo przynajmniej ocaloną, jedyną w Polsce uczelnię górniczo-hutniczą, jej personel naukowy i młodzież. Troskliwe szkolenie młodzieży ściągnęło na nas inne niebezpieczeństwo: Oto w zaciekłych głowach hitlerowskich zbudziła się obawa, czy ta młodzież nie za wysoko się kształci. Wielokrotnie zwracano nam uwagę, że poziom nauczania jest za wysoki, aż wreszcie pewien dygnitarz rządu G.G. „odkrył”, że cała ta szkoła jest zakapturzoną Akademią Górniczą, obsadzoną niemal wyłącznie przez profesorów i docentów Akademii Górniczej i Uniwersytetu Jagiellońskiego, że należy ją rozpędzić, młodzież oddać do robót, a budynek i laboratoria instytucjom niemieckim. Przestrzeżeni przez przyjaciół zdołaliśmy zwalczyć te niebezpieczeństwa, przetrzymaliśmy do końca i ostatecznie oddaliśmy Polsce laboratoria naszego gmachu podgórskiego, grono naukowe Akademii Górniczej i ponad tysiąc młodzieży wykwalifikowanej w górnictwie, hutnictwie i miernictwie.

Obok pracy w szkole prowadziliśmy tajne nauczanie. Zadanie to było częściowo łatwiejsze, jak na Uniwersytecie Jagiellońskim, częściowo trudniejsze. Łatwiejsze o tyle, że mieliśmy grono nauczycielskie skupione koło szkoły górniczej i dostęp do laboratoriów; trudniejsze o tyle, że skupienie jawnego nauczania na poziomie szkoły oraz tajnego na poziomie Akademii w jednym miejscu

ułatwiało Niemcom wysłedzenie całości. Musieliśmy więc akcję inaczej prowadzić, jak Uniwersytet Jagielloński. O wynikach tej żmudnej i trudnej pracy niech świadczą cyfry. W toku tajnego nauczania Akademii Górniczej podczas wojny przeprowadziliśmy 278 egzaminów kursowych i dyplomowych, 16 przewodów dyplomowych inżynierskich i jeden doktorat inżynierii. Niektóre z tych prac były przeprowadzane w warunkach zupełnie osobliwych. I tak jedną z prac dyplomowych wykonywał nasz absolwent, przebywający w obozie dla jeńców. Postępem tej pracy kierował i udzielał konsultacji nasz profesor, drogą tajnego mozolnego porozumiewania się. Praca została ostatecznie wykonana i okazała się na wysokim poziomie.

Równocześnie prowadziliśmy prace naukowe. Były one, jak wiadomo, zabronione. Polacy nie śmieli pracować naukowo. Było to znane hasło Niemców w G.G. Mimo to oczywiście pracowaliśmy, i to żywo. Obok prac naukowych oryginalnych przygotowywali profesorowie podręczniki, licząc się z tym, że młodzież w wolnej Polsce będzie ich szczególnie potrzebowała. Rezultatem tej wyjątkowej pracy jest wykonanie przez pozostałe szczupłe grono kilkunastu naszych pracowników naukowych 71 oryginalnych prac naukowych oraz 54 podręczników, wśród nich szeregu wielkich i podstawowych podręczników z różnych dziedzin górnictwa i hutnictwa oraz nauk pokrewnych. Dzieła te czekają obecnie na wydanie, aby w wolnej Polsce spełnić swe doniosłe zadanie dla nauki i nauczania.

Wśród wielu spraw cisnących się na usta w sprawozdaniu z okresu wojennego Akademii Górniczej wspomnę jeszcze o kilku.

W r[oku] 1943 otrzymało kilku z nas, a wśród nich ja, wezwanie na zgłoszenie się na „Stammdeutschwów”. Z obrzydzeniem w duszy poszedłem do urzędu szkolnego, gdzie tego dnia wezwały niemieckie władze kilkudziesięciu nauczycieli ze szkół powszechnych, średnich i akademickich, zaszczycając ich w swym przekonaniu wezwaniem do zgłoszenia się na członka „narodu panów”. Wstrętne przeżycie indagacji i nagabywań, prowadzonych z istic hitlerowskim zakłamaniem, zamieniło się, gdy wychodziłem z urzędu szkolnego, na poczucie spokojnej satysfakcji. Oto spośród wszystkich wezwanych ani jeden nie zgłosił się na Stammdeutscha mimo wszelkich przed-

stawień i gróźb niemieckich. Nauczycielstwo krakowskie wszystkich stopni przeprowadziło wtedy dobrze swoją próbę polskości.

Pewnego miesiąca otwarła się możliwość zakupu książek technicznych i biblioteki rozgromionej przez Niemców Szkoły Górniczej w Katowicach. Chcąc te książki ocalić, zakupiliśmy je, a przy tej okazji zdołaliśmy przewieźć do Krakowa nie tylko książki techniczne, ale i kilkaset książek z literatury humanistycznej i pięknej. Z jaką radością przechowywaliśmy w różnych schowkach budynku podgórskiego te książki, wśród których nie brakło nawet *Krzyżaków* Sienkiewicza! Książki te przetrwały i niedługo zwrócimy je odrodzonej Szkole Górniczej w Katowicach, gdzie tak wielki dzisiaj panuje brak książek.

Wielokrotnie powtarzały się próby niemieckie wywiezienia z laboratoriów podgórskich najcenniejszych instrumentów i maszyn. Niemal wszystkie te próby, ostatnie powtarzane z uporem na parę dni przed oswobodzeniem Krakowa, zdołała unicestwić solidarna i odważna postawa naszych pracowników wszystkich rodzajów, za co składam im wyrazy głębokiego uznania. W uporczywej walce o ocalenie Akademii Górniczej pomagało nam wielu przyjaciół i ludzi dobrej woli. Dziękuję im serdecznie.

Przed wszystkim wyrazy głębokiego podziękowania skierowuję do kierownika tajnego nauczania Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof[esora] Władysława Szafera. Jego niezłomnej pracy, pełnej wyczucia dla potrzeb pracowników naukowych podczas wojny, zawdzięczam podstawową pomoc szczególnie w dziale przygotowywania wydawnictw naukowych. Pomagało nam również kilku przemysłowców, na ich czele dok[tor] Władysław Stawowczyk, dyrektor Psychowickich Kamieniołomów pod Krakowem. Pomoc Jego wszechstronna i ofiarna, nie licząca się niemal z możliwościami, a narażająca Go na długie okresy osobistego niebezpieczeństwa ze strony Niemców, niech będzie przykładem zrozumienia nauki przez przemysł. Również serdecznie dziękuję: inż[ynierowi] Kielskiemu, kierownikowi Miejskich Zakładów Ceramiki, inż[ynierowi] Krupińskiemu z Katowic, inż[ynierowi] Ludwikowi Spissowi i dr. [doktorowi] Janowi Kuhnowi w Krakowie oraz kierownikowi odlewni w Krakowie ob[ywatelowi] Klimkowi, za ich wydatną pomoc podczas wojny

tak dla naszej uczelni, jak dla profesorów zniszczonej Politechniki Warszawskiej, którzy napłynęli do nas po upadku powstania warszawskiego, a którym staraliśmy się pomóc w miarę naszych sił i możliwości.

Nadszedł dzień oswobodzenia Krakowa. Kraków miał być przez Niemców broniony do ostatka. Słyszeliśmy to z ust samych Niemców, widzieliśmy to z ich długo trwających przygotowań i budowy obronnych na ulicach miasta. Ale może żaden budynek w Krakowie nie uwidoczniał z taką jaskrawością, co by nasze miasto czekało w razie dłużej trwającej obrony Niemców, jak gmach główny Akademii Górniczej. W pierwszych dniach po wyjściu Niemców wpadliśmy do gmachu, starając się współdziałać w gaszeniu pożaru, zaproszonego przez Niemców. Ogień ten z olbrzymim wysiłkiem, walcząc równocześnie z licznymi pożarami w mieście, tłumiała miejska straż pożarna, za co jej składam najgorętsze podziękowanie. W początku tej akcji nie zdawaliśmy sobie jednak sprawy z tego, co budynkowi groziło w razie rozszerzenia się ognia na niższe kondygnacje. Dopiero późniejsze prace nad uporządkowaniem zniszczonego wnętrza gmachu ukazały nam istotny stan rzeczy. Gmach niesławnej pamięci rządu G.G., który uciekł w panicznym strachu, był zamieniony w twierdzę. Okna były pozastawiane workami z piaskiem w ilości wielu wagonów, kilkanaście ciężkich karabinów maszynowych, kilkaset zwykłych, setki pięści pancernych i granatów leżały porozrzucane w salach. Broni tej miał służyć prawdziwy arsenał amunicji. W podziemiach odkryliśmy całe składy amunicji i różnych środków wybuchowych, między nimi dwadzieścia kilka skrzyń naboju do pięści pancernych. O ilości tych materiałów niech świadczy fakt, że zbieranie ich i wywóz trwał szereg tygodni. Ogółem wywoziło wojsko z gmachu kilkanaście wielkich furgonów broni, amunicji i środków wybuchowych. Nadto budynek był zaminowany. W podziemiach zaś gmachu była urządzona w rozległych schronach komenda obrony i wielka centrala telefoniczna, połączona z całą Rzeszą. Składam głębokie podziękowanie studentom Akademii, asystentom i laborantom, którzy pracując w tych niebezpiecznych warunkach, doprowadzili ostatecznie gmach do stanu używalności. Przede wszystkim zaś dziękuję kierownikowi tych prac, kol[edze] docentowi dr. [doktorowi] inż[ynierowi] A. Boleskiemu, który swą niezmordowaną energią sprawił, że mogliśmy

doprowadzić w oznaczonym terminie do inauguracji. Dziękuję również szczególnie studentom I roku: Milewskiemu i Wilkowi, najdzielniejszym współpracownikom tej akcji.

Ale gmach Akademii Górniczej nie tylko ukazuje nam, jaki byłby los Krakowa, gdyby Niemcy mogli się dłużej bronić w naszym mieście. Ta aula, w której odbywa się dzisiejsza uroczystość, pouczy nas świetnie o zamiarach, jakie mieli Niemcy na wypadek, gdyby zwycięstwo stało się ich udziałem i pozostali w Krakowie, jak to myśleli, na wieczne czasy.

Spójrzmy po ścianach auli. Widzimy na wolnych polach płaskorzeźby, przedstawiające jakieś miasta. Czytamy napisy: Berlin, Wien, Köln, Danzig itd. Jak Niemcy objaśniali, miało to być uwiecznienie niemieckich miast na ścianach sali uroczystych zebrań w gmachu rządu G.G. A na jedynej ścianie wolnej miała być w niedalekiej przyszłości umieszczona jeszcze jedna płaskorzeźba, przedstawiająca praniemieckie miasto Kraków „die urdeutsche Stadt Krakau”.

Ale co wtedy stałoby się z nami, polskimi mieszkańcami Krakowa? I na to wskazuje nam spokojna analiza faktów.

Kiedy w r[oku] 1941 przyjechała do Krakowa jedna z tak zwanych „komisji wysiedlających”, złożonych z gestapowców, wezwano przed komisję żonę jednego z naszych profesorów, celem wymuszenia na niej zdeklarowania się jako „Volksdeutsch”. Kiedy żadne namowy ani odgrazania hitlerowskich zbójów nie pomogły i dzielna kobieta odmówiła stanowczo, przewodniczący komisji wrzasnął z wściekłością: „To pani pojedzie jako pierwsza nad Wołgę!”

Tak, nad Wołgę chciano wysiedlić nas w r[oku] 1941!

Rosjanie znad Wołgi mieli być wysiedleni za Ural! – Wypadki wojenne przekreśliły te rachuby, a dzisiaj na miejscu projektowanej płaskorzeźby, mającej usymbolizować ostateczne wyćpienie polskiego Krakowa, rozwija swe skrzydła orzeł biały!

Uwolnienie Krakowa i uratowanie naszego miasta od zagłady, a naszej uczelni od zniszczenia, zawdzięczamy, wiemy to wszyscy, błyskawicznej operacji strategicznej Czerwonej Armii. Pragnę jednak to nie tylko powtórzyć, nie tylko wyrazić nasz hołd dla niezrównanych czynów wojennych Czerwonej Armii, ale również stwierdzić, że czynami tymi zaskarbiła sobie Czerwona Armia głęboką wdzięczność

polskiego narodu i stworzyła podstawę do współdziałania z nią Wojska Polskiego, walczącego teraz dzielnie na zachodnich i północnych naszych rubieżach. Cieszyliśmy się wraz z wszystkimi mieszkańcami Krakowa, kiedy Wojsko nasze obchodziło niedawno w naszym mieście swe wielkie święto promowania podchorążych, widome świadectwo wzrostu jego siły, tego najlepszego zabezpieczenia naszego państwa.

Sprzymierzonej Armii Czerwonej i Wojsku Polskiemu cześć i chwała!

Po wyzwoleniu naszego miasta przystąpiliśmy niezwłocznie do prac nad uruchomieniem Akademii Górniczej. Dla prac tych znaleźliśmy nadzwyczaj życzliwy oddźwięk u Rządu Odrodzonej Rzeczypospolitej, który docenia wielkie znaczenie nauki i udziela jej wybitnego poparcia. Niech mi będzie wolno wyrazić głębokie podziękowanie dla władz Rządu, a w szczególności dla Ministra Oświaty ob[ywatela] dr. [doktora] Skrzyszewskiego, który interesuje się żywo wszystkimi sprawami naszej Uczelni i nasze prace otacza najtroskliwszą opieką.

W pracach przygotowawczych przeprowadziliśmy przede wszystkim rejestrację studentów. Dla rejestracji tej ustaliliśmy nowe warunki wpisu, w których poczyniliśmy najdalej idące ulgi dla młodzieży, aby jej umożliwić jak najszersze korzystanie z uczelni, zamkniętej przez pięć i pół roku. Umożliwiliśmy więc wpis na I rok studiów nie tylko młodzieży, która ukończyła podczas wojny jedyne szkoły, jakie były wtedy dopuszczone, tj. techniczne, i to nie wymagając uzupełniających egzaminów. Ponieważ jednak nie chcemy wypuszczać z Akademii inżynierów, którzy wykształceni technicznie dobrze, nie mieli możliwości zapoznać się lepiej z naukami humanistycznymi i literaturą, organizujemy na roku I-ym przy Akademii, osobny, równoległy do toku studiów biegnący kurs, na którym studenci doksztalcą się obowiązkowo w języku polskim, literaturze, historii i geografii. Ukończenie tego rocznego kursu, którego program został uzgodniony z kuratorium szkolnym, zastąpi formalną maturę. Te i inne ulgi, które przyznaliśmy, otworzy szeroko wrota dla naszej młodzieży, która w tak ciężkich warunkach uczyła się podczas okupacji. Na I-szy rok studiów zgłosiła się ogromna ilość kandyda-

tów, kilkakrotnie większa od przedwojennej. Poszliśmy w kierunku przyjęcia na Akademii jak największej ich liczby.

Dotychczasowy wynik tak przeprowadzonych wpisów ujawnił następujący skład studentów na I-szy rok: synów chłopów 22%, synów robotników 21%, synów inteligencji pracującej 47%, innych 10%. Obserwujemy więc wśród studentów olbrzymią przewagę elementu, pochodzącego z warstw pracujących, a w porównaniu z okresem przedwojennym szczególnie znaczny wzrost ilości synów chłopów i robotników, z czego serdecznie się cieszymy, zyskując dla uczelni element świeży, który z pewnością zasili naukę i technikę tęgimi pracownikami. Ponieważ w dalszym ciągu zgłaszają się kandydaci szczególnie z prowincji, dopiero z wolna docierający do Krakowa, a nadto powracający z więzień, obozów oraz z prac przymusowych w Niemczech, wpisy przyjmuje się nadal.

Ilość studentów przyjętych na I-szy rok studiów narośnie w ten sposób może do 500 wobec 150-ciu sprzed wojny. Podołanie w kształceniu tych tak licznych rzesz młodzieży, wobec zniszczenia naszych pracowni i laboratoriów w głównym budynku i silnego przeredzenia ilości profesorów, będzie wymagało olbrzymiej pracy. Jesteśmy zdecydowani dać z siebie ten wysiłek, ale nie będziemy w stanie podołać zadaniu, jeśli nie będziemy mieli wydatnie powiększonej ilości asystentów. Kandydatów – i to dobrych – szczęśliwie mamy. Jest naszą najusilniejszą prośbą do Ministerstwa Oświaty, abyśmy mogli tych asystentów zatrudnić; od spełnienia tej prośby zależy dalszy los naszej Uczelni i jej młodzieży. Nie zdołamy też wypełnić wielkich luk, jakie wojna wyrwała w gronie profesorów, bez zasadniczej zmiany sytuacji docentów. Docent nie może, jak to było przed wojną, pełnić swych ciężkich nieraz obowiązków honorowo, musi otrzymać uposażenie, które go zwolni od innej pracy zarobkowej i umożliwi całkowite poświęcenie się działalności naukowej i wychowawczej. Dla usprawnienia uczelni i pokonania nawału pracy niezbędną jest także pomoc Rządu dla władz naszej Uczelni, starających się o poprawę bytu urzędników, laborantów i woźnych Akademii, którzy żyją w bardzo ciężkich warunkach. Na wyższych latach studiów dają się zauważyć, wywołane wojną, wielkie szczyrby na roku 2-gim i 3-cim. Rok 4-ty jest dobrze obstawiony.

Brak inżynierów górniczych i hutniczych w naszym przemyśle jest wielki. Gdy przemysł ruszy w pełni, a szczególnie, gdy Polsce przypadną ostatecznie tereny śląskie aż po Nysę Łużycką z ich wielkim i różnorodnym przemysłem, brak ten będzie ogromny. Celem przyspieszenia chwili, w której dostarczyć będziemy mogli przemysłowi większej ilości inżynierów, zaprowadzamy skrócone semestry, skracamy ferie do minimum. Nadto przeprowadzamy reformę studiów w kierunku ich uproszczenia i skrócenia, bez obniżania poziomu, a przy wprowadzaniu specjalizacji. Prace te są na ukończeniu.

Nauka na roku 3-cim i 4-tym rozpoczęła się już od kilku tygodni w budynku podgórskim, nauka na roku 1-szym i 2-gim rozpocznie się po inauguracji w budynku głównym.

Obok prowadzenia Akademii Górniczej opiekujemy się, z aprobatą Ministerstwa Oświaty, szkołą górniczo-hutniczo-mierniczą, która po uzupełnieniu jej programu nadal pracuje w budynku na Krzemionkach. Wpisy do tej szkoły dały następujący wynik co do składu uczniów: synów chłopów jest w całej szkole 35%, synów robotników 23%, synów inteligencji pracującej 29%, innych (w tym rzemieślników) 14% [tak w podstawie Z.W.].

Współpracujemy z innymi szkołami górniczymi i hutniczymi, istniejącymi w Polsce, celem ujęcia wszystkich tych szkół w jednolity system kształcenia fachowego, prowadzący od szkoły powszechnej aż do Akademii Górniczej.

Pomimo ogromnego zaabsorbowania pracami organizacyjnymi staramy się bez przerwy prowadzić prace naukowe. Prace naukowe uczelni technicznej, jaką jest Akademia, z natury rzeczy są bardziej zbliżone do praktycznego życia, jak prace Uniwersytetów. Ale pragnę podkreślić, że obok prac, służących zagadnieniom technicznym i przemysłowym, prowadzimy i prowadzić będziemy dalej prace o charakterze czysto teoretycznym. Dzieje się to nie tylko z powodów ogólnych, ale także w przekonaniu, że nigdy nie można przewidzieć, czy praca czysto teoretyczna nie da w dalszym jej rozwoju wyników nader doniosłych dla praktyki. Niech najbardziej znanym przykładem będą prace nad radem.

Pracom naszym nadają też pewien kierunek wypadki wojenne. Już przed wojną Akademia Górnicza była poważnym ośrodkiem

walki z niemczyzną. Walka ta odbywała się tak na polu naukowym, gdzie znaczna część świata naukowego niemieckiego odnosiła się do prac, wychodzących z naszej Uczelni, niechętnie i wrogo, jak na polu wychowawczym, gdzie kształciliśmy inżynierów górniczych i hutniczych, którzy dopomagali do opanowywania przez Polskę Śląska, tak ważnego dla potęgi Niemiec. Walka ta zaostrzyła się niesłychanie z chwilą dojścia do władzy hitleryzmu, a dziś, po wręcz niesłychanym odniesieniu się w czasie wojny świata naukowego niemieckiego do naszej techniki i nauki, musi trwać nadal. Będziemy w niej brali udział z pełnym przekonaniem.

Przejdźmy pokrótce inne pola naszej zaledwie paromiesięcznej pracy w Odrodzonej Polsce, aby się przekonać, jak wielkie otwarły się przed naszą Uczelnią możliwości, ile już dokonano, a ile jest do dokonania. Może to przyda się zniechęconym i upadającym na duchu z powodu trudności powojennego życia, aby nabrać otuchy do dalszej pracy.

Prace nad remontem naszych zniszczonych budynków posuwają się przy wydatnej pomocy Ministerstwa Oświaty. Naprawiliśmy z grubsza budynek na Podgórzu, rozpoczęliśmy prace remontowe w bursie studentów, główny nasz wysiłek skupiamy nad przywróceniem do pierwotnego stanu i odbudowy częściowo spalonego naszego głównego gmachu. Jeżeli ten gmach ma ostatecznie ocaleć, konieczną jest rzeczą ukończenie nadbudowy spalonego skrzydła przed jesienią, aby jesienne deszcze i zimowe chłody nie doprowadziły go do ruiny. W pracy tej pomagają nam wybitnie czynnicy fachowe Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego.

Ogromnym zadaniem jest urządzenie sal wykładowych i laboratoriów, zniszczonych przez Niemców doszczętnie w głównym gmachu. W pracy tej nie tylko liczymy na pomoc naszego Rządu. Będziemy nadal pracować z wyężeniem, grono naukowe, personel urzędniczy i studenci, aby własnymi siłami odbudować, co się da. Liczymy też pod tym względem także na pomoc naszych przyjaciół, a przede wszystkim władz rządowych, które tak życzliwie do nas się zawsze odnosiły i dzisiaj odnoszą. Pełną otuchą napawa nas tu już dotychczas okazywana nam życzliwość naszego przemysłu i przedsiębiorstw. Jej pięknym wyrazem była niedawno uroczystość

pierwszej po wojnie promocji inżynierskiej absolwenta Wydziału Hutniczego, w której najzyczliwszy udział wzięli przedstawiciele Wydziału Przemysłowego Województwa oraz krakowscy przemysłowcy. Wielkim zagadnieniem jest odbudowa naszej biblioteki centralnej i bibliotek zakładowych. Tu ocaliliśmy więcej, aniżeli w laboratoriach, i mamy obecnie, po spaleniu biblioteki Politechniki Warszawskiej, najpoważniejszy zbiór książek technicznych w Polsce. Ale luki są olbrzymie, całkowity brak jest wydawnictw przede wszystkim tak ważnych amerykańskich, które wychodziły podczas wojny. Izolacja, która dzieliła nas od Związku Radzieckiego przed wojną, wywołała też dotkliwy brak wydawnictw technicznych radzieckich, gdzie technika tak wysoko stoi. Będziemy starali się te luki wszelkimi siłami uzupełnić.

Niezbędną jest najwydatniejsza pomoc dla naszej młodzieży, która tak cierpiała podczas wojny i dzisiaj wchodzi w nowe życie w znacznej części bez żadnych środków. Naszą bursę studencką oddaliśmy na szpital dla wojsk radzieckich i to był nakaz rozumu i serca tak prosty, że mogę tylko powiedzieć: cieszymy się, że mogliśmy w czymś czynnie dopomóc bohaterskiej Armii Czerwonej. Zwracamy się z gorącym apelem do Magnificencji Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, który wykazał swą życzliwość dla naszej Uczelni, związanej obecnie z Uniwersytetem braterstwem przeżyć z obozów koncentracyjnych niemieckich, oraz do Bratniej Pomocy UJ o pomoc w pomieszczeniu tymczasowym naszych studentów w domach akademickich uniwersyteckich.

Jak największą pomoc staramy się dać Stowarzyszeniu Studentów Akademii Górniczej. W porozumieniu z młodzieżą wprowadziliśmy obowiązek należenia do SSAG wszystkich studentów Akademii Górniczej, aby cała młodzież pracowała zgodnie i z wysiłkiem dla swego Bratniaka, a przede wszystkim dla dostarczenia potrzebującej młodzieży pomieszczenia i wyżywienia, pomocy w nauce, wydawania podręczników i skryptów itd. Pragnąc dopomóc do dźwignięcia się zdrowotnego naszej młodzieży, straszliwie też fizycznie wyniszczonej wojną, współpracujemy żywo z Akademickim Związkiem Sportowym, organizacją obejmującą wszystkie szkoły akademickie krakowskie. Porozumiewając się z opiekuńczymi czynnikami spor-

tu, a przede wszystkim Tymczasową Komisją Sportową, idziemy tu w kierunku upowszechnienia sportu bez tak częstego w latach przedwojennych sztucznego hodowania gwiazd sportowych, co zamiast pomóc zdrowiu młodzieży, często jej szkodziło. Obok rozbudowy Akademickiego Związku Sportowego wszere i w głąb wysuwają się tu trzy zagadnienia: utworzenie zainicjowanej przez profesorów Wydziału Medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz tymczasową Komisję Sportową sportowej poradni zdrowotnej dla młodzieży, odbudowa zniszczonej na skutek wysadzenia mostu dębnickiego przystani wodnej nad Wisłą oraz realizacja wielkiego ośrodka wodnego nad Jeziorem Rożnowskim i drugiego nad zaporą w Porąbce dla całej młodzieży krakowskiej. Prace w tych kierunkach są w toku.

Dla profesorów i personelu Akademii Górniczej uzyskaliśmy, dzięki życzliwemu poparciu Pana Ministra Oświaty i przychylniej decyzji Pana Ministra Reform Rolnych oraz przy czynnej pomocy Krakowskiego Urzędu Ziemijskiego i Pełnomocnika dla Reformy Rolnej, ośrodek wypoczynkowy w Goszycach pod Krakowem. Obok wypoczynku ośrodek ten będzie służył szkoleniu mierników, tak obecnie u nas potrzebnych. Składam serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy do realizacji tego dzieła się przyczynili.

Celem dopomożenia całemu personelowi Akademii oraz ich rodzinom w dziale gospodarczym współpracujemy w utworzonej przy życzliwym stanowisku władz Spółdzielni Pracowników Krakowskich Szkół Akademickich. Prowadzimy nadal stołówkę dla pracowników i studentów w gmachu podgórskim. Serdeczna wdzięczność należy się za pomoc dla tych instytucji naszym władzom aprowizacyjnym, pracującym w tak ciężkich wojennych warunkach, a w szczególności Wydziałom Apropowizacji Województwa Krakowskiego i Zarządu Miasta, uwzględniającym w miarę dzisiejszych możliwości interesy nauki. We wszystkich naszych pracach spotykamy się z wybitnym poparciem Panów Wojewody i Wicewojewody Krakowskiego, za co im składam głębokie podziękowanie.

Z prac łączących się mniej lub więcej pośrednio z naszą Uczelnią wspomnę o udziale naszym w Kursie o Ziemiach Zachodnich, wyrazie wielkiego zainteresowania się społeczeństwa zasadniczym

dla przyszłości narodu problemem zespolenia z Polską przyłączonych obecnie Ziemi Odzyskanych, o szeregu prac fachowych dla uruchomienia naszego przemysłu górniczego i hutniczego, o czynnym udziale naszym w komisjach dla obsadzenia Wrocławia oraz przemysłu dolnośląskiego, o ponownym zawieraniu współpracy z czynnikami przemysłu górniczego i hutniczego, w myśl najlepszych tradycji Akademii Górniczej i miasta Krakowa, o nawiązaniu współpracy z naszymi władzami górniczymi oraz organizacjami przemysłu naftowego.

Przy Akademii Górniczej pracuje również Komitet Organizacyjny Politechniki Krakowskiej. Pracujemy i dopomagamy temu Komitetowi w przeświadczeniu, że utworzenie Politechniki Krakowskiej jest w dzisiejszych warunkach naszego państwa gwałtowną potrzebą. Obecnie jest czynna w Polsce tylko niekompletna Politechnika w Lublinie. Całe nasze wspaniałe rozwijające się życie politechnik leży w ruinie. Politechnika Warszawska z gruzów tych będzie się dźwigać przez szereg lat, na razie w myśl decyzji władz pracując głównie w Łodzi, dokąd przeniesiona też będzie Politechnika Lubelska, tworząca część Politechniki Warszawskiej. W pracach tych towarzyszy tak ciężko doświadczonym naszym kolegom z Politechniki Warszawskiej najgorętsze nasze współczucie. Ale sama tylko Politechnika Warszawska, nawet po jej całkowitym uruchomieniu, które powinno jak najprędzej nastąpić, nie wystarczy. Politechnika Gdańska będzie miała charakter specjalny. Politechnika we Wrocławiu dopiero się zawiązuje. Ponieważ potrzeba dostarczenia inżynierów naszemu życiu technicznemu jest niesłychanie gwałtowna, należy uruchomić oprócz Politechniki Warszawskiej dalszą szkołę politechniczną i to możliwie natychmiast. Dla utworzenia takiej szkoły ma pełne warunki jedynie Kraków. Obecność tu Akademii Górniczej z jej personelem naukowym, częścią niezniszczonych laboratoriów oraz z księgozbiorem technicznym, możliwość pomocy również ze strony niektórych laboratoriów Uniwersytetu Jagiellońskiego, obecność części personelu naukowego Politechniki Lwowskiej, który pragnie rozpocząć pracę, akces ze strony niektórych sił naukowych Politechniki Warszawskiej, obecność w Krakowie doskonałej Szkoły Przemysłowej, daje warunki do uruchomienia szybkiego tej

Politechniki z kilku podstawowymi Wydziałami. Istnieją warunki do stworzenia w politechnice ważnych dla wojska specjalizacji: zbrojeniowej, samochodowej i lotniczej. Wyrazem wielkiego znaczenia, jakie do jej utworzenia przywiązuje przemysł, jest wybitna pomoc, jakiej tej pracy udzielają nasze czynniki przemysłowe, Wydział Przemysłowy Województwa oraz przedsiębiorstwa krakowskie. Dzięki ich stanowisku, jak również czynnemu poparciu przez Zarząd Miasta, pokonano już wstępne trudności i prace przygotowawcze do utworzenia Politechniki są ukończone. Jak gwałtowna jest potrzeba takiej politechniki, świadczy wreszcie wynik rejestracji kandydatów na studentów. Zgłosiło się ich dotychczas ponad 2500 i to pełno wykwalifikowanych. W sprawach tych oczekuje Komitet ostatecznych decyzji. Akademia Górnicza cieszyć się będzie, jeżeli będą one przychylnie i obok Akademii powstanie w Krakowie druga bratnia samodzielna Uczelnia techniczna, a Kraków, starodawna siedziba humanistyki, zatętni także życiem technicznym, tak olbrzymiego znaczenia dla współczesnych państw!

Na końcu swego inauguracyjnego sprawozdania zwraca się rektor dawnym zwyczajem do młodzieży; i ja to czynię sercem spełnionym głębokim wzruszeniem. Trwając z Wami podczas wojny, przeżywałem z Wami straszliwe cierpienia, jakie przechodziliście pod najeźdźcą niemieckim. Najeźdźca ten i wywołane przez niego anormalne warunki życia przyczyniły się do tego, że część starszego pokolenia nabrała o Was fałszywego wyobrażenia. Mówi się często, że młodzież nasza wojenna jest głęboko zmateralizowana i zdemoralizowana, że smutny jest los narodu, który ma taką młodzież. Przeciw takim wyobrażeniom stanowczo protestuję i uważam je za z gruntu fałszywe.

Prawdą jest, że część młodzieży naszej uległa podczas wojny jej fatalnym wpływom. Ale jest to, jak to wiem z doświadczenia, odłamek jej mały i z niego jeszcze część będzie mogła być uratowana. Znaczna jednak większość naszej młodzieży jest zdrową moralnie i psychicznie. Ażeby zrozumieć trudności, w których nasza młodzież istniała podczas wojny i uczyła się, przypomnę lata okupacji. W lichych i rozlatujących się ubraniach i obuwiu, dosłownie przymierając głodem i chłodem, bez pieniędzy, chodziła ta młodzież do szkół,

często jeszcze dojeżdżając stale do Krakowa w okropnych wojennych warunkach. Trzeba było, jak to czynili synowie górników z Wieliczki, wstawać codziennie w głębokiej nocy i dojeżdżać przez cały rok przepelnionymi pociągami, wisząc na stopniach w siarczyste mrozy, a następnie czekać na powrót do późnej godziny, aby móc korzystać z ukochanej szkoły. Pewnego dnia zgłosił się do naszej szkoły na Krzemionkach syn chłopca spod Skały, Lepiarczyk. Był niezaradny, prosty, wprost niemal od ciężkiej pracy na roli. Dziwnie mu dobrze z oczu patrzyło, przyjęliśmy go, jakkolwiek jego formalne kwalifikacje pozostawiały do życzenia. Jakaż była nasza radość, gdy ten chłopski syn swą pracą wytrwałą i wrodzonymi a utajonymi zdolnościami wybił się na jednego z pierwszych uczniów szkoły, chociaż z początku musiał codziennie dojeżdżać na rowerze do szkoły, robiąc dziennie około 80 km po złych drogach! Niestety, Lepiarczyk podzielił los tyłu z naszej młodzieży. Zanadto kochał Polskę, ostro o Nią walczył. Zabiło Go niemieckie gestapo, ziemia polska przyjęła przedwcześnie swego wiernego syna!

Takich jak Lepiarczyk mieliśmy wielu, i to synów wszystkich warstw społecznych. Dzisiaj ci z tych młodzieńców, którzy uniknęli szponów hitlerowskich, pracują w przemyśle lub studiują na naszej Uczelni.

Do nich i do wszystkich studentów Akademii Górniczej kieruję mój gorący apel. Żyjemy w odrodzonej, wolnej, niepodległej, demokratycznej Polsce! Borykamy się z wielkimi trudnościami wojennego życia, ale serca nasze grzeje świadomość, że Polska powstała do nowego życia. Przez cały świat idzie potężna fala demokracji. Pod jej hasłem zwyciężają znienawidzony w całym świecie hitleryzm i faszyzm wielkie demokracje zachodnie i Związek Radziecki. Wielkie reformy społeczne przechodzą przez kraje Europy. W tej rzeczywistości dwa Wam przed oczy kładę, przede wszystkim bliskie Waszej pracy, zadania: uspołecznienie zawodu inżynierskiego, w którym będziecie pracować, oraz obowiązek wyężonej pracy.

Uspołecznienie stanu inżynierskiego wynika bardzo prosto z wspólności zadań, jaka łączy robotnika i inżyniera, wspólności, która jednak nie zawsze jest dostatecznie rozumiana i odczuwana. Koniecznym jest, abyście te zagadnienia podjęli i rozpracowali,

abyście tę wspólnotę zamienili w czyn. Tylko wtedy, gdy inżynier i robotnik będą całkowicie harmonijni i w pełnym współdziałaniu pracowali, możliwy jest taki rozwój, jaki jest niezbędny dla naszej przyszłości. W pracy nad tymi zagadnieniami służymy Wam wszelką pomocą. Drugim podstawowym Waszym zadaniem jest wyęźniona praca. Pracujcie z pełnym młodzieńczym zapałem. Wbrew tym śledziennikom i cierpiętnikom, którzy nie rozumieją wymagań dzisiejszej dziejowej chwili, wbrew wszelkim trudnościam, które są na to, aby je zwalczyć.

Praca ta musi być nie tylko szczerą, nie tylko iść z nakazu rozumu, serca i krwi, ona musi być żywą, dynamiczną, jak dynamiczne są dzisiejsze czasy. Pamiętajcie, że tylko tak pracując, spełnicie swe najwyższe zadanie, jakim jest życie dla Polski!

14.2.2. Sozologia – nauka o ochronie przyrody i jej zasobów*

1. Przegląd rozwoju problematyki ochrony przyrody

Ochrona przyrody w ujęciu, jakie nadał mu Jan Jakub Rousseau, była ruchem ideowym o zabarwieniu romantycznym. Ujęcie romantyczne dominowało też przez długi czas, a mimo wielkich przemian, które nastąpiły w czasach późniejszych, do dzisiaj istnieje w ochronie przyrody tchnienie romantyczne; jest to związane przede wszystkim z okolicznością, że chodzi, tu o utrzymanie związku człowieka z przyrodą – i to przyrodą piękną i nieskażoną. A jak doniosłą rolę odgrywają względy estetyczne w życiu człowieka, nie potrzeba tłumaczyć.

Równolegle jednak z prądem romantycznym rozwijał się w ochronie przyrody coraz wydatniej kierunek naukowy. Ten to kierunek wpłynął na stworzenie przez Aleksandra Humboldta określenia „pomnika przyrody” dla wspaniałego drzewa, które opisał w Wenezueli. Było to wskazanie drogi do posunięć realizacyjnych w ochronie niezwykłych obiektów przyrody. Nie przypadkiem też było, że już od pierwszej połowy dziewiętnastego stulecia właśnie naukowcy

* Pierwodruk w: „Kosmos”, Seria A, Biologia, R. 15, z. 5, 1966, s. 473-482.

zajęli się problemami ochrony przyrody i szerzeniem jej hasła oraz realizacją postulatów ochroniarskich.

U nas pierwszym, który poruszył zagadnienia ochrony przyrody w swym *Ziemiorodztwie Karpatów*, był geolog Stanisław Staszic. Twórcami zaś pierwszego nowoczesnego aktu prawnego w zakresie ochrony przyrody, jakim była zainicjowana w 1851 r[oku], a uchwalona następnie przez Sejm Krajowy we Lwowie, ustawa o ochronie kozicy i świstaka w Tatrach, byli przyrodnicy Ludwik Zejszner, Maksymilian Nowicki oraz Eugeniusz Janota. Pierwsze akcje w zakresie ochrony przyrody w Alpach podjął geolog szwajcarski Paul Sarazin, a wybitną działalność na tym polu w Niemczech oraz w ówczesnym zaborze pruskim rozwinął z motywów naukowych Hugo Conwentz i inni naukowcy niemieccy. Również w innych krajach zaczęli w ochronie przyrody odgrywać coraz większą rolę pracownicy nauki; w Stanach Zjednoczonych AP szczególnie wybitną rolę w zapoczątkowaniu ruchu ochrony przyrody odegrali obok naukowców działacze polityczni i społeczni, zwłaszcza przy utworzeniu w 1872 r[oku] pierwszego na świecie Parku Narodowego w Yellowstone.

Potężniający i rozszerzający się na coraz większą ilość krajów ruch ochrony przyrody przeszedł w ciągu XIX stulecia w fazę tzw. konserwatorską. Jej zasługą jest utworzenie w różnych okolicach globu ziemskiego parków narodowych, rezerwatów i pomników przyrody. W parkach narodowych, których liczba wzrosła do wielu setek, o rozmiarach od kilkuset do milionów hektarów, objęto ochroną całość przyrody, a więc krajobraz oraz wszelkie zjawiska przyrody ożywionej i nieożywionej, wprowadzając już to ochronę ścisłą, już to częściową. Podobne zasady ochrony przyrody obowiązują w rezerwatach. Różnica z parkami narodowymi polega na mniejszych na ogół rozmiarach rezerwatów, zwłaszcza na fakcie, że większość rezerwatów poświęcona jest przede wszystkim ochronie zjawisk przyrody w danej okolicy dominujących; są to więc rezerwaty leśne, łąkowe, torfowiskowe, przeznaczone dla ochrony pewnych grup zwierząt, rezerwaty przyrody nieożywionej, jak zjawiska geologiczne, źródła, jaskinie itp. Jako pomniki ochrony przyrody chroni się osobliwe skały, głazy, drzewa, rośliny itp.

W miarę wzrostu ruchu konserwatorskiego zaczęto propagować i wprowadzać w życie ochronę gatunkową rzadkich lub zagrożonych zniszczeniem roślin i zwierząt, wprowadzać do rozmaitych aktów ustawodawczych postanowienia mające na celu ochronę przyrody oraz interweniować przez odpowiednie akcje państwowe i społeczne w wypadkach zagrożenia cennych obiektów i zjawisk przyrody.

Należy podkreślić, że w okresie konserwatorskim Polska już w czasie zaborów, a zwłaszcza w okresie międzywojennym i po drugiej wojnie światowej wybiła się na jedno z czołowych miejsc w świecie. Było to głównie zasługą opartej na długiej tradycji (już w średniowieczu królowie polscy wydawali postanowienia co do ochrony zwierząt i lasów) i wytężonej pracy naukowców polskich z (różnych dziedzin nauki, z którymi współpracowali miłośnicy przyrody z kół krajoznawców i turystów. Wystarczy wśród setek zasłużonych nazwisk wymienić spomiędzy zmarłych botaników Mariana Raciborskiego i Adama Wodziczkę, leśnika Stanisława Sokołowskiego, zoologa Michała Siedleckiego, geologa, Stanisława Małkowskiego, ekonomistę i pisarza Jana Gwalberta Pawlikowskiego, spośród krajoznawców Aleksandra Janowskiego, Kazimierza Kulwiecia i Leopolda Węgrzynowicza. Z organizacji społecznych Polskie Towarzystwo Krajoznawcze i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, a później Liga Ochrony Przyrody wsparły wydatnie działalność pracowników naukowych. W czasie międzywojennym rozpoczęła się w niepodległej Polsce intensywna praca Państwowej Rady Ochrony Przyrody, rozwijającej swą działalność przez szereg lat pod niestrudżonym kierownictwem prof[esora] dr. [doktora] Władysława Szafera, a dzisiaj w nowej, stworzonej w Polsce Ludowej, organizacji ochrony przyrody w ramach Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Do stworzenia dla całej tej działalności podstawy naukowej przyczynia się Zakład Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk, która rozwojowi zagadnienia ochrony przyrody i jej zasobów udziela swego stałego poparcia.

2. Ochrona przyrody na nowych drogach

Już w drugim dziesięcioleciu lat okresu międzywojennego zaczęły się ujawniać w dziejach rozwoju ludzkości głębokie przemiany.

Wzrastająca w tym czasie liczba ludności, rozrost miast oraz przemysłu były jednak tylko sygnałami tego, co dokonało się w krótkim czasie po drugiej wojnie światowej. Jesteśmy wszak świadkami tak gwałtownie wzrastającego zaludnienia kuli ziemskiej, że słuszną jest nadawana temu zjawisku nazwa „eksplozji demograficznej”. Równocześnie, po zakończeniu drugiej wojny światowej, przez wybuch bomby atomowej, będącej złowróżbną zapowiedzią ujemnych zjawisk, które przynosi niewłaściwe zastosowanie osiągnięć techniki, rozpoczął się nadzwyczaj intensywny rozwój przemysłu. Obrazu współczesnego rozwoju życia dopełnia błyskawiczny wzrost miast, spośród których kilka przekroczyło już dziesięć milionów mieszkańców, a więc wielkość niejednego samodzielnego państwa, odgrywając dzisiaj doniosłą rolę w życiu politycznym i gospodarczym. Te trzy zasadnicze kierunki: gwałtownego wzrostu zaludnienia kuli ziemskiej, jej uprzemysłowienia i urbanizacji, są oczywiście skutkiem ewolucji, jaką przeżywa nasz glob, i należy uczynić wszystko, co możliwe, aby podolać olbrzymim i nader skomplikowanym zadaniom, jakie stwarza współczesna doba rozwojowa ludzkości. Szczególnie doniosła jest w tym procesie rola nauki wszelkich gałęzi, której jak najżywszy rozwój jedynie jest w stanie podolać trudnościom problemu. A wśród zagadnień naukowych, wysuwających się na coraz ważniejsze miejsce, znalazła się ochrona przyrody. Ażeby należycie zrozumieć jej rolę, należy zaznaczyć, że z współczesnym, tak intensywnym, a tak koniecznym i pożądanym rozwojem cywilizacji łączą się ujemne następstwa tego zjawiska.

Dopóki natężenie procesów cywilizacyjnych współczesnego życia nie było tak wielkie jak w dobie obecnej, kierunek konserwatorski ochrony przyrody mógł spełniać swe wzniosłe zadania. Odkąd jednak procesy cywilizacyjne, którą to nazwą określam to, co przeżywamy w dzisiejszej dobie, rozpoczęły się rozwijać w tempie prawdziwie lawinowym, kierunek konserwatorski ochrony przyrody okazał się niewystarczający.

Cóż bowiem pomoże ochrona poszczególnych obiektów przyrody, gdy głębokie przemiany życia ludzkości, a zwłaszcza zniszczenia przyrody obejmują całą kulę ziemską lub nawet tylko jej poszczególne, ale rozległe obszary?

A dokonały się w tym zakresie wydarzenia, które muszą budzić najpoważniejsze refleksje. Oto w czasach historycznych nastąpiło całkowite wyćpienie licznych gatunków zwierząt. Samych ssaków ubyłoby ponad 140 gatunków. Przy tym pewne jest, że wiele wyćpiionych gatunków zwierząt spełniało nie tylko swoją rolę w wytworzonej na świecie równowadze sił przyrody, ale było pożyteczne dla człowieka. I tylko krótkowzrocznej chciwości polujących na te zwierzęta należy przypisać, że nie istnieją już gatunki zwierząt, których utrzymanie i opieka nad nimi mogły przynieść korzyść dla życia gospodarczego. A że doszczętne wyćpienie nie tylko okazałych zwierząt czy roślin może być dla człowieka szkodliwe, ale że zupełnie niepozorne gatunki istot żyjących mogą przynieść nieobliczalne korzyści, świadczy przykład pleśni, z której geniusz ludzki wyprodukował zbawienny lek – penicylinę.

Równoległe z tępieniem zwierząt i roślin następują głęboko sięgające przemiany oraz całkowite zniszczenia krajobrazu na coraz to większych przestrzeniach. Przykładem takich zniszczeń, dokonanych w ciągu wieków, jest otoczenie Morza Śródziemnego, które jeszcze w czasach starożytnych było krainą kwitnącej obfitości, a które na skutek wycinania lasów i wyschnięcia wód gruntowych oraz erozji zamieniło się z rozległe obszary pustyń oraz jałowych krajobrazów. Nigdy nie zapomnę wrażenia, jakiego doznałem na wycieczce w okolice Marsylii po Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Fontainebleau w 1948 r[oku]. Oto przez dziesiątki kilometrów wędrowaliśmy przez wypalony słońcem, tu i ówdzie pokryty krzakami, kamienisty krajobraz Alp Nadmorskich. O małej wydajności gospodarczej tego kraju świadczyły rzadko rozrzucone zagrody, których głównym zwierzęciem domowym były kozy obżerające doszczętnie resztki zieleni. Z tego zięjącego pustką obszaru weszliśmy w rezerwat La Baurne, 200-hektarową resztkę takich lasów, jakich drzewostany szumiały w tych stronach jeszcze w czasach rzymskich. I ogarnęło nas tchnienie prawdziwie rajskiego ogrodu. Z roslých dębków zwisały pęki lian, szeroko rozrosłe cisy zachwycały wzrok. Powietrze było ciepłe, ale nie gorące, nasycone wilgotnym aromatem. W wyobraźni przesuwaly się obrazy czarownej przyrody śródziemnomorskiej minionych wieków.

Jako inny przykład, jakie skutki musi wyrzucić zmiana otoczenia na wytworzone przez przyrodę stosunki, niech posłuży rezerwat utworzony w obszarze piasków wydmych na północny zachód od Krakowa dla rośliny wodnej *Cochlearia polonica*. Rezerwat ten jest przedmiotem życzliwej uwagi ze strony przemysłu górniczego, który piasków wydmych używa do podsadzania wybranych po węglu próżni i w ten sposób uzyskuje nader cenne wyniki techniczne i gospodarcze. Na razie eksploatuje się pokłady piasków odległe od rezerwatu, ale w ciągu lat zamierzone jest doprowadzenie wydobywania w okolice rezerwatu. Rezerwat z pewnością pozostanie obiektem chronionym, ale cóż z tego, jeśli dookoła niego zostaną wybrane piaski, a w związku z tym nieuchronnie nastąpi obniżenie poziomu wody gruntowej niezbędnej dla życia cennej rośliny, która jest endemitem. Musi ona zginąć, a z tym skończy się racja bytu rezerwatu.

Takie i nieskończona ilość podobnych wypadków sprawiły, że w ruchu ochrony przyrody zaczęły się po drugiej wojnie światowej pojawiać daleko idące zmiany poglądów. Zwolennicy dawnego konserwatywnego kierunku nie myśleli jednak ustąpić i w ten sposób doszło do starcia na Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Brunnen w Szwajcarii w 1947 r[oku]. Delegacja polska w składzie: prof[esor] W. Szafer, inż[ynier] J. Hryniewiecki, G. Ciołek i piszący te słowa, opowiedziały się za dostosowaniem się do zmienionych warunków i rozszerzeniem ochrony przyrody na ochronę przyrody oraz jej zasobów, i to szeroko pomyślanych zasobów przyrody żywej i nieożywionej. Idee te rozwinęły się na następnym Kongresie w Fointainebleau w 1948 r[oku] aż po ożywionych dyskusjach, prowadzonych na następnych kongresach w Brukseli (1950), Caracas (1952) i Kopenhadze (1954), nastąpiło na Kongresie w Edynburgu w 1956 roku całkowite przyjęcie nowych haseł, co znalazło wyraz w przyjęciu przez Międzynarodową Organizację Ochrony Przyrody nazwy: Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów. Od tego czasu rozwój szedł w tym kierunku i tegoroczny Kongres Ochrony Przyrody w Lucernie będzie z pewnością terenem dalszego rozwoju idei, w którym naukowcy polscy brali i biorą żywy udział.

3. Zasoby przyrody

W ciągu opisanego szkieletowo rozwoju ochrony przyrody wyłoniły się jako najważniejsze problemy zagadnienia ochrony następujących zasobów przyrody: woda, powietrze, gleba, świat zwierząt oraz roślin, pojęte jako całość (biotop), i ze szczególnymi uwzględnieniem lasów, zasoby surowców mineralnych oraz najcenniejszy dla ludzkości, a tak w dotychczasowych rozważaniach pomijany zasób – zdrowie człowieka. Ponieważ ochrona tych zasobów przyrody łączy się z całokształtem współczesnego rozwoju cywilizacyjnego, przy rozważaniach poszczególnych zagadnień wyłaniają się stale problemy techniczne, ekonomiczne, gospodarcze i społeczne. Jednym z takich zagadnień, ząębających się z różnymi gałęziami nauki, jest rekultywacja zmienionych przez działanie człowieka obszarów przyrody. Razem obejmuje to wszystko rozległy i w swych wzajemnych wpływach nader skomplikowany kompleks zagadnień. Jednym z pierwszych problemów, które w nowoczesnej ochronie zasobów przyrody zaczęto rozpatrywać, jest w o d a.

Przedmiotem troski ludzi były do niedawna zagadnienia wody w krajach pustynnych lub suchych, nie dbano natomiast o wodę w krajach klimatu wilgotnego, a zwłaszcza klimatu leśnego, do których należy Polska. Tymczasem ogromny wzrost zapotrzebowania na wodę wywołany przez zakłady przemysłowe oraz coraz liczniejsze i coraz większe miasta wywołał brak wody tak powszechny, zwłaszcza w krajach o wyższym poziomie cywilizacji, że wodę poczęto nazywać surowcem numer 1 i hasło przezornego oraz oszczędnego gospodarowania jej zasobami zaczęło się coraz powszechniej rozlegać.

Sygnalem alarmowym w naszym kraju stał się fakt, że przed kilku laty pojawiła się w Krakowie w wodociągach żółta, cuchnąca ciecz zamiast czystej, pitnej wody. Zjawisko to zostało wywołane zanieczyszczeniem Wisły, z której większość wody wodociągowej pobiera Kraków, przez ścieki z zakładów przemysłowych i kopalń leżących nad górnym biegiem rzeki. Jak wiadomo, również Odra górna jest bardziej zanieczyszczona. Silne zanieczyszczenie szeregu rzek w Polsce doszło w niektórych wypadkach do takich rozmiarów, że ciekii rzeczne zamieniają się po prostu w ścieki i wody z nich nie można używać nawet dla przemysłu.

W celu zwalczania zanieczyszczenia wód wydano w Polsce osobną ustawę i rozpoczęła się rozległa praca pod patronatem Polskiej Akademii Nauk i Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej. Rokrocznie odbywają się w Krakowskim Oddziale Polskiej Akademii Nauk konferencje przedstawiciele licznych instytucji zajmujących się palącym zagadnieniem zanieczyszczenia wody w celu koordynacji prac oraz ich usprawnienia. Dotychczasowym wynikiem całej akcji jest pewne zahamowanie tempa wzrostu zanieczyszczenia wód w Polsce.

P o w i e t r z e. Nad Śląsko-Krakowskim Okręgiem Przemysłowym z jego niezliczonymi zakładami przemysłowymi i kopalniami oraz gęstym zaludnieniem rozpościerają się chmury pyłów i dymów z kominów fabrycznych i domów, które zatrują powietrze. Rozmiary zanieczyszczenia powietrza stały się tak wielkie, że wywołują rozmaite schorzenia dróg oddechowych u ludzi zamieszkujących tak licznie cały obszar.

O wielkości i skomplikowaniu problemu świadczą konferencje i dyskusje poświęcone temu zagadnieniu na Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Użytkowania Surowców Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, na których zabierają głos najwybitniejsi znawcy, przyrodnicy, technicy i lekarze. W toku jest rozległa akcja inwentaryzacji źródeł zanieczyszczenia powietrza oraz zastosowanie środków zaradczych.

Chodzi również jeszcze o to, aby klęska zanieczyszczenia powietrza nie rozszerzała się na inne okolice Polski. Przy tym bierze się pod uwagę także wzrost zanieczyszczenia powietrza przez spaliny coraz liczniejszych w Polsce pojazdów motorowych. W toku prac Seminarium AGH, mających na celu przygotowanie do wydania aktów prawnych o środkach zwalczania zanieczyszczenia powietrza, zajęto się szczególnie gwałtownym wzrostem zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego w Krakowie. W ślad za tym poszła uchwała Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie ustalająca odpowiedni sposób postępowania, a wkrótce po tym Sejm nasz uchwalił ustawę o zwalczaniu zanieczyszczenia powietrza atmosferycznego, jedną z pierwszych takich ustaw w świecie.

G l e b a. Niebezpiecznym zjawiskiem, występującym na coraz większych obszarach kuli ziemskiej, jest erozja gleby. Zjawisko to

powstaje na skutek nieprawidłowości gospodarki rolnej, przede wszystkim z powodu nadmiernego wykorzystywania przez człowieka terenów uprawnych i rujnowania właściwego krążenia wody w glebie. Wynikiem erozji gleby jest powstawanie jałowych pustoci, na których nic nie chce rosnąć. Szczególnie groźne są takie procesy na obszarach stepowych, które człowiek bez zachowania należytych środków ostrożności zamienia na tereny uprawne.

Wynikiem tych procesów było powstanie ogromnych nieużytków w Stanach Zjednoczonych AP i w innych krajach. A jakkolwiek Polska należy do krajów, w których klimat i skład gleby – na nasze szczęście – nie sprzyja rozwijaniu się zjawisk erozji gleby, przecież niektóre obszary karpackie, a także Lubelszczyzna zostały objęte erozją. W Poznańskim zaś, na skutek wieloletniej niewłaściwej gospodarki rolnej, doszło do stepowienia dużych obszarów.

Ponieważ erozja gleby wywołuje niekorzystne wpływy na gospodarkę ludzką, zwalczanie jej, które jest przedmiotem pracy szeregu placówek naukowych w Polsce, stało się też obiektem usilnej uwagi ochrony przyrody.

Świat roślin i las. Wiele gatunków roślin uległo już na skutek nieopatrznej gospodarki zanikowi. Wśród nich znalazły się rośliny cenne dla życia ludzkiego; wystarczy tylko wspomnieć rośliny leczarskie. Dlatego akcja ochrony przyrody objęła swą opieką nie tylko poszczególnie rzadkie rośliny, ale także zespoły pożytecznych roślin, wskazując drogi ich utrzymania.

Szczególnej ochrony wymagają lasy, które są zarówno źródłem niezbędnego drewna, jak elementem przyrody wpływającym korzystnie na klimat oraz na utrzymanie należytego krążenia wody. Rosnące zapotrzebowanie drewna spowodowało w szeregu krajów gwałtowne trzebieenie lasów, czego wynikiem jest spadek zalesienia, groźny i dla szaty rodzinnej krajobrazu, i dla gospodarki. Proces ten nie oszczędził także dobrze zalesionego kraju jakim była niegdyś Polska. Lesistość naszego kraju spadła poniżej normy koniecznej dla zabezpieczenia właściwego rocznego przyrostu.

Dla zapobieżenia następstwom tego nader niekorzystnego faktu przeprowadza się wielką akcją zalesiania i zadrzewiania Polski, w której współdziała szereg organizacji społecznych z Ligą Ochrony

Przyrody na czele. Akcja ta stała się jednym z najistotniejszych zadań ochrony przyrody w naszym kraju.

Rekultywacja obszarów spustoszonych przez przemyśl. Kopalnie odkrywkowe, wybieranie piasku dla kopalni oraz kamieniołomy powodują powstawanie na powierzchni ziemi zupełnie zniszczonych terenów. Dopóki takie spustoszenia były niewielkie, zniszczenie krajobrazu oraz szkody przez to powstałe nie zwracały szczególnej uwagi. Gdy jednak powierzchnie zniszczeń stały się ogromne, jak np. w kopalniach węgla brunatnego lub w dołach pozostałych po wybraniu piasku, rozpoczęto prace zmierzające do naprawy niebezpiecznej sytuacji. Akcje takie polegają na zasadzaniu na powstałych pustaciach roślin, a zwłaszcza krzewów i drzew, czyli tzw. rekultywacji. Jakie rośliny są przydatne do rekultywacji na poszczególnych terenach, zależy od rodzaju podłoża, warunków wodnych itd. Powstała osobna gałąź nauki stosowanej, w której współdziałają naukowcy z rozmaitych dziedzin. Prace takie są w Polsce postawione na wysokim poziomie i opierają się głównie o Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie, rozwijają się także we Wrocławiu. Otrzymane dotychczas wyniki pozwalają rokować pomyślne nadzieje.

Świat zwierzęcy. Na skutek nadmiernego tępienia zwierząt wiele gatunków zwierzęcych wyginęło zupełnie, a wiele jest zagrożonych w swym istnieniu. Dalsze trwanie takiego procesu doprowadziłoby do ciężkich strat także z punktu widzenia gospodarczego. Dlatego rozpoczęto na całym świecie akcję ochrony zagrożonych zagładą zwierząt. W ostatnich latach szczególnie silnie rozwinęła się akcja ochrony wielkich ssaków afrykańskich, jak słonie, nosorożce, hipopotamy, lwy, pantery, różne gatunki antylop, małp, a także osobliwych ptaków. Zagadnienia te były przedmiotem kilku konferencji międzynarodowych i kongresów, a zwłaszcza Kongresu Ochrony Przyrody w 1960 r[oku] w Nairobi.

Także w Polsce ochrona zwierząt, względnie niektórych ich gatunków, stała się zagadnieniem palącym. Jako przykład może służyć żubr, najwspanialsze zwierzę naszych lasów. U schyłku pierwszej wojny światowej wybito żubry całkowicie w ich przyrodniczej ostoi, Puszczy Białowieskiej. Trzeba było przeprowadzić

akcję sprowadzenia żubrów żyjących w ogrodach zoologicznych, a następnie żmudną pracę nad ich rozmnożeniem w Parku Narodowym Białowieskim, ażeby ocalić tak cenny gatunek. Dzisiaj można już powiedzieć, że dzięki tej akcji żubr ocalał. Ostatnio duże stado żubrów wypuszczono na całkowitą wolność, a z przylegającym od wschodu wielkim rezerwatem białowieskim Republiki Białoruskiej ZSRR zawarto porozumienie co do jednakowego postępowania przy ochronie żubrów po obu stronach granicy. Cała ta sprawa, nabrała wielkiego rozgłosu i przyniosła zaszczyt kulturze polskiej.

Również inne rzadkie zwierzęta ziem polskich, jak łось, bóbr, kozica, świstak, niedźwiedź, żbik i różne piękne ptaki, podlegają ochronnym przepisom w celu utrzymania naszego świata zwierzęcego. Należy przy tym podkreślić, że osobliwe zwierzęta stały się atrakcją turystyczną, a fotografowanie ich stało się dla wielu większą osobliwością i przyjemnością niż polowanie. Toteż słuszne jest, że żubr widnieje już dzisiaj na naszych plakatach, zachęcających turystów zagranicznych do przyjazdu do Polski, jako jedna z naszych największych turystycznych atrakcji.

Surowce mineralne. Surowce mineralne, jak węgiel kamienny i brunatny, ropa i gaz ziemny, rudy metali, sól i inne surowce chemiczne oraz surowce skalne, występują w tak zwanych złożach, w których dzięki skomplikowanym procesom geologicznym nagromadziły się te minerały, bardzo cenne dla gospodarki.

Warunki do powstawania złóż surowców mineralnych istnieją i dzisiaj na kuli ziemskiej, ale czas ich tworzenia się trwa tak długo, że w praktyce surowce te są dla człowieka nieodnawialne. Dla przykładu wystarczy przytoczyć, że na powstanie naszych złóż węgla kamiennego potrzeba było 300 milionów lat, rud cynku i ołowiu – ponad 100 milionów lat, złóż ropy naftowej i gazu – około 30 milionów lat. Nawet geologicznie młode złoża niektórych glin czy piasków powstały około miliona lat temu. A więc jeśli górnictwo wyeksploatuje jakieś złożo surowców mineralnych, złożo to jest dla praktyki nieodnawialne.

Dlatego też geolodzy całego świata starannie obliczają wielkość zasobów surowców mineralnych w celu ustalenia, z czym należy się

liczyć przy eksploatacji surowców mineralnych, ażeby przedwcześnie nie utracić możliwości eksploatacyjnej. Wyłania się zagadnienie trwałości użytkowania surowców mineralnych, zagadnienie podstawowej doniosłości dla gospodarki ludzkiej.

Nowoczesna ochrona przyrody wskazuje w tym zakresie kierunki, w jakich należy działać, ażeby możliwie zabezpieczyć trwałość użytkowania surowców mineralnych, a to przez unikanie marnotrawstwa tych surowców, które w niektórych krajach przybiera wprost fantastyczne rozmiary, przez ulepszenie sposobów wydobywania, udoskonalanie technologii przeróbki itd.

Podstawowym problemem, bez którego realizacji nie da się tu osiągnąć poważniejszych wyników, jest zbudzenie świadomości świata technicznego i przemysłowego co do gospodarczej doniosłości całej sprawy. W tym kierunku rozwija się u nas szeroka akcja, której wyniki są coraz lepsze.

Z d r o w i e. Zanieczyszczenie wody i powietrza, zatrucie gleby, hałas i mordercze tempo życia współczesnego człowieka w wielkich skupiskach przemysłowych i miastach gigantach spowodowały zwiększenie natężenia niektórych chorób, które też nazwano „chorobami cywilizacyjnymi”. Są to: różnego rodzaju raki (zwłaszcza białaczki i raki płuc), choroby układu krążenia i nerwice. Choroby te przybrały w niektórych krajach o wysoko rozwiniętej cywilizacji takie rozmiary, że stają się klęską społeczną.

Dla uniknięcia tych chorób podstawowym warunkiem jest większe współżycie człowieka z przyrodą. Toteż w niektórych krajach powstał ruch tworzenia tak zwanych „oaz ciszy i spokoju”, czyli obszarów dobrze zachowanej przyrody, zabezpieczonych od zgiełku współczesnego życia cywilizacyjnego. „Oazy” takie cieszą się coraz większym zainteresowaniem ludzi, znękanym współczesnym życiem i stanowią ośrodki właściwego wypoczynku i regeneracji zdrowia.

W Polsce rozpoczęły w tej sprawie akcję sfery lekarskie we współpracy z czynnikami ochronny przyrody. Celom tym służy specjalna organizacja – Towarzystwo Higieny Psychicznej, które wraz z Towarzystwem Bioklimatologii szerzy żywą propagandę na rzecz zdrowego życia człowieka na tle przyrody.

4. Nowa gałąź nauki – sozologia

Najlepszym dowodem, jak palące stały się wymienione problemy dla współczesnej ludzkości, jest ogrom literatury naukowej i popularyzacyjnej poświęconej tym zagadnieniom w wielu językach, a także coraz to częstszych głosów prasy nieraz bijących na alarm. Z faktu, że całość problemu obejmuje olbrzymie horyzonty i jest nader skomplikowana, a poszczególnymi działami zagadnienia zajmuje się wiele różnorodnych instytucji na całym świecie, wysuwa się czasem wnioski, że im należy pozostawić pracę nad tymi sprawami, a ochrona przyrody nie może się nimi zajmować, poza może ogólnymi sformułowaniami.

W naszej wieloletniej pracy nad tymi zagadnieniami doszliśmy jednak do wniosku, że pracom prowadzonym w zakresie zagadnień, które wymieniłem, przez różne instytucje, poza instytucjami ochrony przyrody, czy też przez poszczególnych ludzi, brak jest nastawienia kierunkowego. Zasadnicza wspólność zagadnień daje dostateczną podstawę, ażeby pokusić się o scalenie wyników osiągniętych w tej dziedzinie. Osiągnięcia nauki, a zwłaszcza techniki, odgrywającej doniosłą rolę w dzisiejszym życiu, są tak wielkie, że we wszystkich omówionych zagadnieniach zasobów przyrody istnieją możliwości praktycznej poprawy i przeciwdziałania niekorzystnym skutkom współczesnego życia dla przyrody, a przez to także i dla człowieka.

Te okoliczności skłaniają do podjęcia myśli ujęcia zagadnień ochrony zasobów przyrody w osobną gałąź nauki. Nie jest to myśl nowa, gdyż od lat pojawia się ona w literaturze naukowej i popularyzacyjnej. U nas w Polsce podjęli tę myśl i publikowali na ten temat botanicy A. Wodziczko¹ i W. Szafer², zoolog W. Michajłow³ oraz autor tych słów – geolog i technik⁴.

¹ A. Wodziczko, *Na straży przyrody*, Państw. Rada Ochrony Przyrody, Kraków 1948.

² W. Szafer, *Nowa nauka – ochrona przyrody i jej zasobów*, Liga Ochrony Przyrody, Warszawa [1964].

³ W. Michajłow, *Uwagi na temat nauki o ochronie przyrody, jej podstaw teoretycznych i założeń metodologicznych*, Kosmos, Warszawa 1958, s. 533–536.

⁴ W. Goetel, *O trwałości użytkowania zasobów przyrody*, Nauka Polska, Warszawa 1963 [R. 11, nr. 3, s. 11–50].

Na to, aby jakąś rozwijającą się gałąź wiedzy uznać za naukę, są potrzebne, jak to wielokrotnie podkreślano, następujące okoliczności: 1) dokładne określenie przedmiotu badania, 2) wypracowanie i opis stosowanych metod badawczych, 3) stwierdzenie wzajemnych powiązań między daną gałęzią nauki a innymi naukami. Otóż według naszego rozeznania tym trzem warunkom odpowiada dzisiejszy stan rozwoju naszej wiedzy o ochronie zasobów przyrody.

Można zarzucić, że zagadnienia, którymi musi się zająć nauka o ochronie przyrody i jej zasobów, są tak rozległe i rozmaite, że nie można tu mówić o jednej nauce. Nasuwa tu się jednak podobieństwo z geografią, której zakres jest tak obszerny, i to w powiązaniu z różnymi dziedzinami nauk przyrodniczych i humanistycznych, a spośród nowych bujnie rozwijających się gałęzi nauki z ekologią, której charakter i przedmiot w zakresie nauk biologicznych jest tak bliski problemom przyrody.

Nowa gałąź nauki, którą propagujemy, jest kompleksowa i stosowana. Celem tej nauki, zawierającej elementy gospodarcze i techniczne, jest dążenie przez ochronę zasobów przyrody do zabezpieczenia trwałości używania tych zasobów. W ten sposób nowa nauka zmierza do przyniesienia bezpośrednich korzyści dla ludzkości, dla której trwałość użytkowania zasobów przyrody jest podstawą bytu. Tak pojęta nauka wymaga współpracy przyrodników wszelkich gałęzi, techników i humanistów, wśród nich zwłaszcza ekonomistów. Tego rodzaju współpracę naukowców osiągnęliśmy w kilku obszernych opracowaniach z zakresu ochrony zasobów przyrody, wykonanych w ostatnich latach np. przy rekultywacji zniszczonych przez przemysł rejonów, projektach budowy zapór, problemach zanieczyszczenia wody, powietrza itd.

Dla należytego rozwoju tworzącej się nowej gałęzi nauki jest nader wskazane ustalenie jej nazwy, tak jak to się stało przy utworzeniu innych w ostatniej dobie utworzonych gałęzi nauki, jak np. ekologia, fenologia, etologia, geochemia itd.

Po obszernych rozważaniach, w których wzięli udział językoznawcy, doszliśmy do wniosku, że najlepszym z proponowanych rozwiązań jest nadanie tej gałęzi nauki nazwy: *s o z o l o g i a*. Sozoi (sodzoi), co znaczy po starogrecku – chronić, po nowogrecku

jest bardziej używane w znaczeniu – ratować, ocalać, wybawiać; oba znaczenia nadają się jak najbardziej dla nauki o takiej treści, jaką przedstawiono w opracowaniu. Oczywiście jest to propozycja wstępna, dyskusyjna, ale myślę, że podstawy do jej postawienia istnieją w polskim dorobku naukowym na polu ochrony przyrody i jej zasobów. Najlepszym tego dowodem jest ostatnio wydany przez Polską Akademię Nauk pod redakcją prof[esora] W. Szafera podręcznik pt. *Ochrona przyrody i jej zasobów. Problemy i metody* (ponad 1000 stron, 2 tomy) napisany przez specjalistów z różnych gałęzi nauki. Przez podręcznik ten, obejmujący całość zagadnień, będących przedmiotem rozważań w tym artykule, uzyskaliśmy podstawę do szerokiego rozwinięcia nauczania całokształtu problematyki ochrony zasobów przyrody i trwałości jej użytkowania, czyli sozologii w szkołach wyższych, co jest wielką potrzebą obecnej chwili, a co zostało w Polsce już zapoczątkowane.

14.2.3. Wstęp do dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie*

Z grona profesorów, którzy pracują w naszej uczelni od początku jej istnienia, pozostało już przy życiu niewiele.

Gdy przebiegam myślą dzieje Akademii od jej powstania w 1919 roku aż do dnia dzisiejszego, jasno zarysowuje się przede mną zasadnicze znaczenie ludzi, którzy tę uczelnię tworzyli i rozwijali, a po zgonie pozostawiali swym następcom zakłady naukowe coraz to większe, coraz to doskonalsze, coraz to lepiej spełniające swe cele w służbie nauki, techniki i przemysłu.

Czasem, aczkolwiek rzadko, słyszy się, że przecież rozwój Akademii przerwała druga wojna światowa, i to w sposób tak gwałtowny, że dla jej obecnego stanu działalność tych „dawnych” pokoleń pracowników nie odegrała istotnej roli. I rzeczywiście, jeżeli zważy się niesłychaną gruntowność, z jaką okupanci niemieccy niszczyli

* Pierwodruk w: *Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967*, Kraków 1970, s. 7-11.

przedwojenny dorobek Akademii Górniczej, fakty, że tak liczni, czołowi pracownicy uczelni zostali przez obłąkaną furię hitlerowską uśmierceni, że z już rozbudowanych i urządzonych pracowni i laboratoriów niemal nic nie zostało, że wreszcie okupacja srożyła się przez pięć ciężkich lat – wydawałoby się, że cały przedwojenny wysiłek pracowników Akademii poszedł na marne.

Gdy jednak głębiej się zastanowimy i zanalizujemy dzieje uczelni, okaże się, że tak nie jest.

Oto rozważmy wyniki działalności choćby samych rektorów przedwojennej Akademii Górniczej. Na kanwie wspomnień przesuwają się ich świetne postacie: pierwszego rektora uczelni prof[esora] A. Hoborskiego i następnych, prof[esora] J. Studniarskiego, prof[esora] J. Krauzego, prof[esora] E. Chromińskiego, prof[esora] S. Skoczylasa, prof[esora] H. Korwin-Krukowskiego, prof[esora] Z. Bielskiego i ostatniego przedwojennego rektora prof[esora] W. Taklińskiego. Reprezentowali oni różne gałęzie wiedzy. Hoborski był matematykiem, Studniarski elektrykiem, Krauze mechanikiem, Chromiński inżynierem gospodarki cieplnej, Skoczylas górnikiem, Krukowski metalurgiem, Bielski naftowcem, Takliński wytrzymałościowcem. Ale wszyscy oni, niezależnie od kierunku nauki, który reprezentowali, poświęcali swe siły i umiejętności dobru całej uczelni, starali się o rozwój wszystkich gałęzi wiedzy, reprezentowanych w Akademii, wznosili gmach tego bezcennego elementu, którym jest tradycja uczelni.

W tym samym kierunku zmierzała praca wszystkich pracowników uczelni, tak naukowych, jak dydaktycznych, a także administracyjnych. Akademia Górnicza w Krakowie była przykładem uczelni pracującej zgodnie i harmonijnie dla osiągnięcia zaszczytnych celów.

Wynikiem tej pracy były osiągnięcia, które są szczegółowiej przedstawione w tej książce. Jeżeli się te wyniki zsumuje i rozważy na tle stosunków przedwojennych, musi się dojść do wniosku, że ówczesne zdobycze Akademii były bardzo poważne. Trzeba bowiem pamiętać, że w Polsce międzywojennej aż do ostatnich lat przed wojną nie kładziono nacisku na rozwój nauk technicznych, że dotacje na działalność szkół wyższych były bardzo słabe, że uzyskanie

jakiego takiego wyposażenia laboratoriów było nadzwyczaj trudne, że wreszcie zaczynano w pierwszych latach istnienia Akademii dosłownie od zera.

Żywo staje mi przed oczyma pierwszy dzień, w którym, rozpoczynając w 1920 roku swoją pracę w Akademii, stanąłem w drzwiach przyznanej mi „pracowni” w budynku szkoły powszechnej przy ul. Loretańskiej. „Pracownia” ta składała się z części sieni szkolnej, odgródzonej prowizorycznym przepierzeniem, oraz jednego pokoju. W całym tym pomieszczeniu widniał jeden, mocno przyniszczony, stół oraz jeden stołek. W ten sposób rozpoczynałem pracę w Akademii. A jednak w ciągu kilkunastu lat udało się doprowadzić do tego, że w nowym gmachu przy alei Mickiewicza, w zakładzie geologii ogólnej AGH, zajmującym kilka pokoi i dwie sale, znalazły się pełne urządzenia laboratoryjne, bogate zbiory geologiczne i paleontologiczne nie tylko z Polski, ale z licznych krajów całej kuli ziemskiej, obfita i wszechstronna biblioteka.

Osiągnięcia takie, którym podobne uzyskiwały i inne pracownie oraz laboratoria uczelni, zawdzięczano, obok działalności profesorów, zapalanej i pełnej poświęcenia pracy kadry pomocniczych sił naukowych. Ze wzruszeniem wspominam działalność nieodżałowanej pamięci dra [doktora] E. Panowa, mego wieloletniego asystenta, który niezmiernie znośił do Zakładu Geologii okazy skał i skałmielin z całej Polski, stwarzając zbiór nieporównanej wartości.

Podobnie działało się i w innych zakładach naszej uczelni. I dzięki temu wysiłkowi pracowników naukowych AG, z którymi szły w parze wysiłki pracowników administracyjnych, Akademia Górnicza stała się przed wojną uczelnią o wysokim poziomie naukowym i urządzeniach odpowiadających w szeregu zakładach potrzebom rozwoju nauki i techniki.

Mimo jednak wszelkich wysiłków personelu Akademii niepodobna byłoby osiągnąć tych wyników, gdyby nie pomoc kolegów z przemysłu.

W kopalniach, hutach i innych przedsiębiorstwach obok fachowców obcej narodowości pracowali w dość znacznej liczbie inżynierowie polscy, a wśród nich gorący patrioci, którzy zdawali sobie doskonale sprawę ze znaczenia, jakie dla naszego rozwoju

gospodarczego miało kształcenie polskich inżynierów. Wśród tych ludzi pozyskaliśmy kilku gorących przyjaciół naszej uczelni, których działalność zapisała się złotymi głoskami w historii Akademii Górniczo-Hutniczej. Dzięki mądryemu i ofiarnemu współdziałaniu tych ludzi udało się nam utworzyć Kuratorium Finansowe Akademii, o którego wydatnej i wszechstronnej działalności, zwłaszcza w dziale pomocy dla młodzieży, jest wielokrotnie mowa w niniejszej książce. Miałem przyjemność współdziałania z tymi ludźmi i wspominam z głębokim wzruszeniem ich znakomitą działalność. Byli to przede wszystkim zmarli inżynierowie: A. Ciszewski, A. Meyer, J. Naturski, S. Raźniewski, S. Skarbiński oraz żyjący nestor górnictwa polskiego inż[ynier] W. Sągajłło; w czasie zaś okupacji dopomógł pracownikom Akademii swą wszechstronną, wydatną, dyskretną pomocą nieodżałowanej pamięci nasz przyjaciel dr [doktor] W. Stawowczyk.

Głównie dzięki współpracy naszych przyjaciół spośród polskich inżynierów górniczych i hutniczych udało się przed wojną w kilku przypadkach uzyskać wydatniejszą pomoc przemysłu w wyposażeniu Akademii.

Zgodnej pracy pracowników naukowych i administracyjnych nad rozwojem Akademii odpowiadało stanowisko młodzieży.

Gdy dzisiaj urządzamy doroczne zjazdy Stowarzyszenia Wychowanków Akademii, witam jako przewodniczący Stowarzyszenia wśród ministrów, naczelnych dyrektorów i czołowych pracowników naszego przemysłu znane mi sprzed wojny miłe twarze dawnych studentów AGH, z którymi współpracowałem przez długie lata w Stowarzyszeniu Studentów Akademii Górniczej i innych organizacjach młodzieżowych.

Institucje studenckie nie otrzymywały przed wojną żadnej albo tylko minimalną pomoc od czynników urzędowych. Tym większe musiały być starania, aby biedującej młodzieży dopomóc; trzeba stwierdzić, że wśród ówczesnych działaczy Stowarzyszenia Studentów AG znajdowali się pracownicy społeczni, wykazujący wielką ofiarność w swej bezinteresownej pracy dla kolegów i znakomity talent organizacyjny. Młodzież w tej pracy zaprawiała się do życia i myślę, że niejedną z pracowników naszego przemysłu górniczego

i hutniczego, zajmujący dzisiaj wysokie stanowisko, uzyskał w swej studenckiej pracy samopomocowej zaprawę do swej dzisiejszej działalności.

W jakich zaś warunkach pracowała przed wojną znaczna część naszej młodzieży, niech świadczy jeden przykład z mych przeżyć w czasie działalności kuratora Stowarzyszenia Studentów AG.

Pewnego zimowego dnia otrzymałem telefon od ówczesnego rektora Akademii Sztuk Pięknych, znakomitego architekta prof[esora] A. Szyszko-Bohusza, że do Baszty Złodziejskiej na Wawelu włamali się studenci Akademii Górniczej i zajęli tam dwie izby na parterze. Rektor Szyszko-Bohusz, znany ze swej stanowczości i energii, żądał, abym jako kurator studenckich organizacji AG przeprowadził natychmiastową ewakuację bezprawnych lokatorów z Baszty. Ażeby zbadać stan rzeczy, udałem się na Wawel. Był dzień lutowy, bardzo mroźny. Kiedy otworzyłem rozlatujące się wrota Baszty, z głębokiej ciemnej czeluści korytarza, w której lśnił słaby blask okienka, doleciał mnie śpiew. Zapukałem do okienka i posłyszałem tubalny głos: „Wejść”. Kiedy otworzyłem drzwi, przywitał mnie niezwykle widok. W jednej mrocznej izbie o sklepionym suficie stał żelazny piec z urwaną nogą, podparty bryłą węgla. Przy piecu tym manipulował jeden student, ubrany w mizerny płaszczyk i czapkę, usiłując nadaremnie rozpalić ogień. W drugiej izbie pracowali nad rysownicą dwaj studenci, też ubrani w co się dało, i śpiewali na cały głos. Szczególnie jeden z nich, późniejszy dzielny inżynier górniczy Krupa, odznaczał się głębokim, pięknym barytonem. Gdy studenci mnie poznali, zerwali się na równe nogi, witając mnie górniczym „Szczęść Boże”. Miny ich zdradzały bezgraniczne zdumienie, skąd się tu wziął ich profesor. Kiedy wyjaśniłem powody swego przybycia, zaczęli zgodnym chórem prosić, żeby ich z Baszty nie usuwać. Nic nie pomagały moje argumenty, że przecież w tych lodowatych izbach, przy ścianach pokrytych szronem, zepsutym piecu, nabawią się ciężkich chorób. W odpowiedzi dowodzili, że grzeje ich widok figlarnych baletniczek, które wymalowali węglem na ścianach izb, a poza tym niedługo będzie przecież wiosna, wtedy zakwitną bzy, a pod oknami Baszty zaczną się przechadzać nowe stworzenia płci odmiennej i świat poweseleje.

Wizyta w Żłodzijskiej Baszcie miała ten dodatni skutek, że można było rozpocząć pertraktacje z rektorem Bohuszem, których wynikiem było uzyskanie dla Akademii kilku sal w gmachu poszpitalnym na Wawelu, gdzie urządziliśmy bursę. A chociaż w bursie tej mieszkało w jednej sali na piętrowych łóżkach po kilkunastu studentów, a warunki higieniczne były opłakane, było to po takich lokalach jak Baszta, prawdziwie wspaniałe pomieszczenie.

W tych trudnych warunkach bytowania, w ciężkiej walce o ukończenie studiów, hartowały się charaktery przyszłych kierowników naszego górnictwa i hutnictwa, którzy dzisiaj tak wydatnie pracują.

Całość tych spraw, o których tu piszę, złożyło się na tę bezcenną wartość naszej uczelni, jaką jest tradycja.

Świadomość posiadania tej tradycji dopomogła tym spośród nas, którzy przeżyli czasy okupacji, do przetrwania i wejścia w nowe życie Polski Ludowej z poczuciem głębokiej słuszności dążeń i wysiłków. I dlatego zniszczenie, jakie spowodowała na Akademię okupacja hitlerowska, nie załamało nas. Pracując w koszmarnej atmosferze okupacji w budynku na Krzemionkach, czerpaliśmy z naszej tradycji niezłomną wolę wytrwania i niezachwianą wiarę w odrodzenie naszej uczelni w wolnej Ojczyźnie.

A okres ten nie tylko ziścił w zupełności, ale przewyższył nasze nadzieje. Akademia Górniczo-Hutnicza rozbudowała się z uczelni dwuwydziałowej na uczelnię 10-wydziałową. Liczba 22 profesorów powiększyła się do 70, a liczba docentów z 40 do 79, liczba pomocniczych sił naukowych z 40 do 817, a liczba pracowników administracyjnych z 43 do 791. W uczelni studiuje obecnie zamiast 600 w ostatnim roku przed II wojną światową, łącznie 11 214, w tym 8414 na studiach dziennych (stacjonarnych), 728 na studiach wieczorowych, a 2072 na studiach zaocznych. Zamiast jednego gmachu głównego przy al. Mickiewicza i jednego nie ukończonego przy ul. Reymonta, obu w czasie wojny zupełnie zniszczonych, oraz filialnego budynku na Krzemionkach uzyskaliśmy w Polsce Ludowej 27 gmachów uczelni, w których mieszczą się zakłady naukowe AGH. Razem stanowi to ponad 600 tys. m³ budynków wobec 140 tys. m³ przed wojną. Wszystkie zakłady AGH są dobrze wyposażone w instrumenty, narzędzia i maszyny oraz materiał na-

ukowy i dydaktyczny i rozporządzają poważnymi zbiorami książek. Dla centralnej biblioteki uczelni liczącej obecnie 363 tys. pozycji bibliotecznych (zamiast przed wojną 17 tys.) zbudowano osobny nowoczesny, okazały gmach.

Nowe sale wykładowe Akademii służą wzorowo celom nauczania. A studenci Akademii rozporządzają obecnie zamiast jednym niewielkim budynkiem bursy przedwojennej, pięcioma nowoczesnie urządzonymi budynkami domów akademickich przy ul. Reymonta, a nadto domem studenckim, w którym mieszczą się sale rozrywkowe oraz nowoczesna stołówka. Znaczna liczba studentów mieszka już w nowoczesnym Miasteczku Akademickim w wielopiętrowych domach. W toku jest budowa wielkiej stołówki, która rozwiąże zagadnienie wyżywienia tak wielkiej liczby studiujących. Pracownicy Akademii mieszkają w kilku nowo wybudowanych domach. W toku jest budowa osiedla dla nauczających. Uczelnia rozporządza kilku domami wypoczynkowymi w Krynicy, Szczawnicy i w Zakopanem, urządzenie dalszych jest w toku. Nowa organizacja wychowania fizycznego i sportu rozporządza inwestycjami, które w najbliższym czasie zostaną znacznie powiększone i ulepszone.

Znaczna liczba studentów otrzymuje oprócz pomocy w postaci mieszkań w domach akademickich i stołówkach, stypendia. W celu należytego uzupełnienia wykształcenia organizuje się rozliczne kursy terenowe, praktyki i ćwiczenia. Dla dobra młodzieży pracują i rozwijają coraz to wydatniejszą działalność organizacje społeczne, jak Zrzeszenie Studentów Polskich i Związek Młodzieży Socjalistycznej.

W tak rozbudowanej i urządzonej Uczelni kwitnie intensywna praca naukowa i dydaktyczna. Wielu członków ciała nauczającego posiada zdobycze naukowe o poważnym teoretycznym i praktycznym, w szeregu przypadków o światowym znaczeniu. Uczelnię opuszczają inżynierowie dobrze wyszkoleni i oddani intensywnej pracy na rzecz swej Ojczyzny, o czym świadczą znakomite wyniki ich działalności.

Można dziś śmiało powiedzieć, że trzon prowadzący nasz przemysł górniczy i hutniczy, intensywnie rozwijający się, składa się z wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej.

Jak żywe jest przywiązanie absolwentów AGH do uczelni, świadczy fakt, że pierwsze Stowarzyszenie Wychowanków na ziemiach polskich powstało właśnie w Akademii Górniczo-Hutniczej.

Stowarzyszenie to rozwija świetną działalność, dopomagając materialnie wdowom i sierotom po zmarłych kolegach, organizując zjazdy naukowe z wybitnymi wynikami teoretycznymi i praktycznymi, przemile zjazdy koleżeńskie i różne imprezy oraz prowadząc działalność w zakresie nagród naukowych. Uroczystość 50-lecia Akademii Górniczo-Hutniczej wzbudziła wśród naszych wychowanków, z których wielu pracuje w rozmaitych krajach także pozaeuropejskich, wysoko dzierżąc sztandar nauki i techniki polskiej, bardzo żywy oddźwięk.

Oddajemy w czasie Jubileuszu 50-lecia Akademii Górniczo-Hutniczej wydawnictwo zawierające zwięzły opis historii 50-lecia naszej uczelni. Niech wydawnictwo to świadczy o wykonanym dziele.

Jestem szczęśliwy, że pracując w Akademii Górniczo-Hutniczej od samego początku jej istnienia, mogłem dożyć takiego właśnie 50-lecia naszej umiłowanej uczelni.

Prof. W. Goetel
Przewodniczący Stowarzyszenia Wychowanków
Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie

14.2.4. *Seminarium Ochrony Przyrody w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie**

Od roku 1963 w Krakowie przy Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica istnieje Seminarium Zagadnienia Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Użytkowania Surowców, prowadzone przez autora niniejszego artykułu.

Potrzeba utworzenia takiego Seminarium wyłoniła się na tle wielkich przemian, którym uległo zagadnienie ochrony przyrody na całym świecie w latach po drugiej wojnie światowej.

* Pierwodruk w: „Wszechświat”, nr 5, 1972, s. 117-120.

Kiedy w roku 1947 wraz z prof[esorem] W. Szaferem, prof[esorem] dr. [doktorem] arch[itektury] J. Hryniewieckim i prof[esorem] dr. [doktorem] G. Ciołkiem jechaliśmy na pierwszą po wojnie konferencję ochrony przyrody do Brunnen w Szwajcarii, byliśmy świadomi konieczności rozszerzenia problematyki ochrony przyrody. Rozszerzenie to wydawało się nam konieczne ze względu na silne zwiększenie się zaludnienia kuli ziemskiej, które następowało po wojnie z taką siłą, że nazwano je później eksplozją demograficzną, oraz na rozwój uprzemysłowienia i urbanizacji, które musiały według naszych przewidywań nastąpić. Uznaliśmy więc, że przedwojenny kierunek ochrony, przyrody, który można by nazwać konserwującym, a który obejmuje tworzenie parków narodowych, rezerwatów, pomników przyrody oraz ochronę gatunkową roślin i zwierząt musi powiększyć swój zakres. Dla rozszerzenia tego obmyśliliśmy jako hasło ochronę przyrody dla człowieka i staraliśmy się uwydatnić gospodarcze znaczenie w ten sposób rozwiniętego pojęcia ochrony przyrody. Nie oznaczało to oczywiście, ażeby w czymkolwiek uszczuplać problematykę dawnej „konserwującej” ochrony przyrody, tylko przy jej pełnym utrzymaniu i dalszym rozszerzaniu wprowadzić do pojęcia ochrony przyrody nowe elementy. Nad zagadnieniami tymi toczyły się podczas zjazdu w Brunnen gorące dyskusje, w których brali udział delegaci kilkunastu państw. Ostatecznie zwyciężył nowy kierunek, w którego uchwaleniu brała polska delegacja żywy udział. W następnym roku (1948) w Fontainebleau nastąpiło założenie światowej organizacji Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody, w której znalazł miejsce nowoczesny kierunek ochrony przyrody, a delegacja polska, złożona z prof[esora] K. Sembrata, dr. [doktora] S. Jarosza i autora tych słów, brała udział w opracowywaniu statutu.

Przez okres kilku następnych międzynarodowych kongresów ochrony przyrody trwało jeszcze zmaganie się obu poglądów, aż na Międzynarodowym Kongresie w Edynburgu w roku 1956 uchwalono dalsze zmiany w statucie Unii, która przybrała nazwę Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów. W ten sposób w nazwie Unii uwzględniono nowoczesne pojęcie ochrony przyrody.

Przy analizie gwałtownie postępującego niszczenia przyrody po drugiej wojnie światowej jasne się stało, że trzy elementy, które

rozważaliśmy w Brunnen, odgrywają naczelną rolę w tej problematyce. Na zahamowanie wzrostu pierwszego z tych elementów, tj. olbrzymiego wzrostu ilości ludzi na świecie, dotychczas nie wynaleziono środka. Gdy jednak chodzi o dwa następne czynniki, tj. uprzemysłowienie i urbanizację, to zmniejszenie szkód, wywołanych przez te czynniki może nastąpić jedynie przez ingerencję człowieka. Jest rzeczą oczywistą, że głównym sposobem zaradczym może tu być przede wszystkim praca przemysłu i techniki. Tylko bowiem przemysł i technika przy ich dynamicznym rozwoju w czasach dzisiejszych, który nazywa się słusznie rewolucją naukowo-techniczną, mają wystarczające środki na to, by zaradzić złu. Ażeby jednak akcja w tym kierunku mogła osiągnąć pomyślne rezultaty, konieczne jest przede wszystkim uświadomienie przemysłowców i techników, którzy odgrywają zasadniczą rolę w dzisiejszym rozwoju świata. Największą przeszkodą w pozyskaniu techniki i przemysłu dla tej idei był i jest nadal brak świadomości o znaczeniu i rozmiarach niebezpieczeństwa.

Pierwszym działem życia, w którym to uświadomienie zaczęło najwydatniej prosperować, były i są zagadnienia wody i powietrza jako elementów, z którymi człowiek ma nieustannie do czynienia i od których jego życie jest zależne. Później nieco, ale coraz intensywniej, zaczęły napływać wiadomości o groźnych dla egzystencji ludzkiej zjawiskach, obejmujących także inne czynniki jak gleba, surowce mineralne, świat roślin i zwierząt, krajobraz i zdrowie ludzkie. Najwyraźniejszym sprawdzianem doniosłości tych zagadnień stał się ogromny wzrost publikacji tak naukowych, jak i popularnych we wszystkich tych dziedzinach. W dobie dzisiejszej nie ma dosłownie dnia, w którym nie ukazywałyby się artykuły na te tematy, niektóre z nich noszą nawet znamiona alarmów o niebezpieczeństwie zagrażającym bytowi ludzkości.

Ażeby więc przyspieszyć uświadomienie tych, którzy odgrywają zasadniczą rolę w zakresie nowoczesnej ochrony przyrody, tj. techników, zorganizowaliśmy nasze Seminarium. Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie może odegrać w tej dziedzinie bardzo ważną rolę, jako jedna z największych uczelni technicznych w Polsce, posiadająca 10 wydziałów, zajmujących się różnymi działami techniki, ma-

jącymi wpływ na środowisko człowieka. Seminarium utworzono jako otwarte, gdyż chodziło nam nie tylko o uświadomienie pracowników i studentów Akademii, ale także szerokiego ogółu. Postanowienie to okazało się trafne, gdyż w Seminarium biorą chętnie udział także inne szkoły wyższe, a nadto publicyści, działacze społeczni, politycy i inni. Cotygodniowe sesje Seminarium składają się z wykładu, po którym następuje dyskusja. Jak aktualne stały się zagadnienia w ten sposób pojętej ochrony przyrody oraz środowiska człowieka świadczy fakt, że jako prelegenci występują na tych sesjach najwybitniejsi znawcy zagadnień z całej Polski, a dyskusje są często nadzwyczaj żywe i owocne dla dalszej działalności ochroniarskiej.

Ażeby sobie zdać sprawę, jak doniosłe zagadnienia są poruszane na sesjach Seminarium, wystarczy charakterystyka cyfrowa jego działalności.

Sesji seminaryjnych odbyło się dotychczas 185. Na 25 sesjach rozpatrywaliśmy zagadnienia ogólne. Znalazły się tutaj referaty na temat wypowiedzi uczonych, mężów stanu oraz działaczy politycznych i społecznych o różnych aspektach ochrony przyrody, oraz referaty zawierające poglądy na zjawiska, które w dobie dzisiejszej nabrały tak zasadniczego znaczenia na całej kuli ziemskiej. Rozpatrywaliśmy także w tym dziale nadzwyczaj doniosłe znaczenie uświadomienia szerokich warstw społeczeństwa na wszystkich szczeblach. Sesje te wykazały jasno, że zagadnienia ochrony przyrody nie dotyczą tylko poszczególnych państw, ale całego globu ziemskiego. Podkreśliły one również znaczenie naszego stanowiska co do roli w zwalczaniu szkód wyrządzanych przyrodzie.

Pośród sesji dotyczących zagadnień szczegółowych na czoło wysunęły się zagadnienia surowców mineralnych. Było tych sesji 36 i dotyczyły one złóż węgla, ropy, gazu ziemnego, rud żelaza i innych metali, surowców chemicznych oraz skalnych. Na tych sesjach rozpatrywano problem z punktu widzenia możliwie racjonalnej i oszczędnej eksploatacji złóż, ażeby zabezpieczyć użytkowanie ich przez ludzkość przez długi okres czasu. Rozważania te dotyczyły szczególnie złóż surowców zagrożonych już wyczerpaniem, a także złóż surowców rzadkich, które często mają ogromne znaczenie w gospodarce.

Największa z kolei liczba sesji była poświęcona zagadnieniom powietrza i wody. Problematykę powietrza rozpatrywaliśmy na początku, starając się wykazać, że jakkolwiek zagadnienia zanieczyszczenia powietrza były dawniej uważane za lokalne, występujące tylko na terenach gęsto zaludnionych i uprzemysłowionych, to z biegiem czasu problematyka ta stała się ogólnoswiatowa ze względu na ogromny wzrost zanieczyszczeń powietrza w związku z rozwojem technizacji i urbanizacji,

W związku z faktem, że Kraków jest jednym z miast szczególnie cierpiących na zanieczyszczenia powietrza, sesje seminaryjne w liczbie 31 przyczyniły się do powzięcia przez Prezydium Rady Narodowej miasta Krakowa uchwały w dniu 14 października 1965 r[oku] w sprawie ochrony powietrza atmosferycznego w mieście Krakowie przed zanieczyszczeniami. Była to pierwsza tego rodzaju uchwała w Polsce.

30 sesji seminaryjnych rozpatrywało zagadnienia wody. Obejmowały one problematykę kurczenia się zasobów wody na skutek gwałtownego wzrostu zapotrzebowania, przede wszystkim przez przemysł i duże skupiska miejskie oraz problematykę ogromnego zanieczyszczenia wód i to tak lądowych, jak i morskich. Na kilku sesjach omawiano także groźbę dla wód podziemnych, jaka występuje w dzisiejszym czasie na skutek niewłaściwej eksploatacji rolnej, melioracji itp.

Zagadnieniami mającymi znaczenie dla poszczególnych regionów zajmowała się następną grupą 13 sesji seminaryjnych. Okazało się przy tym, że o ile chodzi o opracowanie szczególnie wartościowych regionów, Polska jest krajem, w którym opracowano względnie opracowuje się te zagadnienia bardzo dokładnie. Szereg takich opracowań na podkładach kartograficznych budziło wyraźne zainteresowanie słuchaczy.

Problematyce bardzo doniosłej a niestety zaniedbanej, jaką są szkody wyrządzane zdrowiu ludzkiemu, było poświęconych 11 sesji. Są to zasoby dla nas najcenniejsze. Jasno zobrazowała się przy tym groza chorób cywilizacji, które rozszerzają się na całym świecie.

Również 11 sesji było poświęconych jednemu z najważniejszych problemów ochrony przyrody, jakim jest ochrona zieleni, a w szcze-

gólności lasów przed zniszczeniem. Obok tych sesji szczególne zainteresowanie budziły wykłady na temat oceny zniszczeń, które następują w okolicach wielkich zakładów przemysłowych zlokalizowanych na terenach leśnych i w pobliżu parków narodowych, co bardzo wyraźnie daje się odczuć w Ojcowskim Parku Narodowym.

Wobec konieczności uzyskania niezbędnej ilości fachowców w zakresie nowoczesnej ochrony przyrody, a także ludzi, którzy by się w tych sprawach więcej orientowali, przeznaczylimy dziewięć sesji zagadnieniom wychowania w duchu tej ochrony we wszystkich szkołach, począwszy od szkół podstawowych aż do wyższych. W czasie trwania tych sesji rozwijały się szczególnie żywe dyskusje i powzięte na nich uchwały przyniosły dodatnie wyniki w szeregu przypadków. Między innymi przyczyniły się one do powiększenia liczby studiów podyplomowych przy szkołach wyższych.

Problematyce ekonomicznej poświęcono siedem sesji. Była to niewątpliwie zbyt mała liczba w stosunku do rozległości zagadnienia. Jest to jednak wyrazem braku zainteresowania tymi sprawami w kołach ekonomicznych, a poglądy na te tematy są bardzo kontrowersyjne, mimo że konieczność rozpatrywania aspektu ekonomicznego nowoczesnej ochrony przyrody nie ulega wątpliwości. Szerszy punkt widzenia powinien uwzględniać nie tylko teraźniejszość, ale i przyszłość rodzaju ludzkiego.

Podobny tok rozważań dominował na sześciu sesjach na temat planowania przestrzennego i regionalnego, które miały za zadanie uwzględnienie zagadnień przyszłości w razie dalszego trwania obecnego stanu rzeczy.

W końcu zagadnienia dotyczące gleby oraz rekultywacji terenów zniszczonych zajęły sześć sesji seminaryjnych. Na nich rozpatrywano szczegółowo zagadnienia szkód wyrządzonych glebom, zwłaszcza przez ich erozję i chemizację, oraz kapitalne zagadnienie przywracania życia pustaciom.

Wyniki działalności seminarium należy uważać za pozytywne. Przede wszystkim powiększyliśmy znacznie stopień uświadczenia wśród techników i to wszelkich rodzajów i stopni wykształcenia. Oprócz tego wyłoniły się rozmaite projekty naukowe i techniczne dla zwalczania poszczególnych niebezpieczeństw. Poglądy te dopomogły

do zastosowania nowych projektów w praktyce. Szczególną uwagę zwrócono tu na konieczność opracowań różnorodnych technologii, mających na celu poprawę niekorzystnego stanu rzeczy. Już dzisiaj w coraz to większej ilości zakładów przemysłowych utworzono specjalne komórki złożone z fachowców, które pracują nad pokonaniem trudności, a po zainstalowaniu odpowiednich urządzeń dozoru ich funkcjonowanie, co jest szczególnie ważne przy oczyszczaniu wody i powietrza. Na czele tych przedsiębiorstw można wymienić Krakowskie Zakłady Przemysłu Nieorganicznego „Bonarka” i Hutę im. Lenina w Krakowie, które uzyskały własne laboratoria.

Sprawą, która ze szczególną siłą wyłoniła się w ciągu działalności Seminarium, jest kompleksowość zagadnień ochrony przyrody w nowoczesnym ujęciu. Wchodzą tutaj w grę liczne działy nauk przyrodniczych, technicznych i humanistycznych. Wyłoniła się również oczywista sprawa, że wszelkie opracowania z tych dziedzin muszą mieć solidną podstawę naukową. Bez tej podstawy nieuniknione są błędy, które niestety wielokrotnie się powtarzają w dzisiejszej rzeczywistości. Seminarium wydaje publikacje poświęcone poszczególnym działom zagadnienia. Dotychczas wyszły dwa tomy, pierwszy obejmuje zagadnienia ochrony powietrza przed zanieczyszczeniem, drugi – zagadnienia związane z ochroną wody. O aktualności tych wydawnictw świadczy fakt, że nakład ich został w ciągu kilku miesięcy wyczerpany. Ostatnio opublikowano trzeci tom poświęcony nowej nauce, która wyłoniła się w związku z nowoczesną ochroną przyrody, a której określenie powstało w Seminarium. Naukę tę nazwano sozologią (*sozo*, *sodzo* – starogreckie: chronię, nowogreckie: ratuję). W tomie tym rozpatrzone są także zagadnienia sozotekniki, która obejmuje wdrażanie w życie wskazań sozologii. Pojęcie sozologii zostało na ogół przyjęte w polskim środowisku naukowym, a ostatnio mnożą się objawy przyjmowania tego określenia i w innych krajach.

Reasumując dotychczasowe osiągnięcia Seminarium Zagadnienia Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Użytkowania Surowców Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, należy stwierdzić z zadowoleniem, że spełnia ono pożytecznie swe zadania, które stały się jednymi z najdonioślejszych w życiu dzisiejszej ludzkości.

14.2.5. Ochrona przyrody w Polsce*

Polska jest krajem, który ma w szerokim świecie opinię regionu wysoce zasłużonego w sprawach ochrony przyrody. Opinia ta wyrosła na tle długoletniej tradycji.

Już za czasów króla Bolesława Chrobrego chroniono w Polsce bobra. Władysław Jagiello wydał w wieku XIV zarządzenie zakazu nadmiernego wycinania i wywożenia z Polski drewna cisa oraz wprowadził daleko idące ograniczenia polowania na jelenie, dziki, konie leśne (tarpany) i łosie. Ten sam król wyznaczył czas polowań. Zygmunt I Stary, Stefan Batory i Zygmunt III Waza wydali dekryety biorące w ochronę szereg zwierząt, jak np. tura, bobra oraz niektóre gatunki ryb.

Nawet w złowrogim czasie rozbiorów Polski idea ochrony przyrody nie zamarła. Wielki uczony Stanisław Staszic w 1815 r[oku] w swym dziele *Ziemiorodztwo Karpatów* poruszył myśl o ochronie zwierząt i roślin w postaci zupełnie realnej. Było to związane z jego patriotycznym uczuciem, któremu dał wyraz we wspaniałych epistrafach swego dzieła. Następnie trzech naukowców krakowskich – Ludwik Zejszner (geolog), Maksymilian Nowicki (zoolog) i Eugeniusz Janota (botanik) – rozwinęło żywą akcję, mającą na celu ochronę ginących w Tatrach, na skutek kłusownictwa, kozicy i świstaka. Po kilku latach starań i trudu doprowadzili oni w 1868 r[oku] do uchwalenia przez Sejm Krajowy we Lwowie (Galicja miała w zaborze austriackim pewną autonomię) ustawy „względem zakazu łapania, tępienia i sprzedawania zwierząt alpejskich właściwych Tatrom – świstaka i dzikich kóz”. Ustawa ta była jedną z pierwszych ustaw z zakresu ochrony przyrody na świecie. Odtąd idea ochrony przyrody rozwijała się w Polsce coraz silniej.

Towarzystwo Tatrzańskie, jedna z najstarszych organizacji alpinistycznych na świecie, założone w 1873 r[oku] uznało za jeden z czołowych punktów statutu ochronę przyrody. W roczniku „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” wyłoniła się w latach 80-tych ubiegłego stulecia idea utworzenia w najbardziej zagrożonych górach

* Pierwodruk w: „Przyroda Polska”, R. 16, nr 9/10, 1972, s. 10-11.

– Tatrach – parku narodowego, na wzór powstałego w 1872 r[oku] w Stanach Zjednoczonych AP Parku Yellowstone. Do ochrony Tatr – jedyne go gniazda o charakterze alpejskim na przestrzeni od Alp po Kaukaz – nawoływali na łamach „Pamiętnika” leśnik G. Lettner, ks. Królikowski (ukrywający się pod pseudonimem „ksiądz Wielkopolanin”), jeden z delegatów Towarzystwa Tatrzańskiego z zaboru pruskiego. Zagadnienie to było niezwykle pilne na skutek gwałtownej eksploatacji lasów regli i dolin tatrzańskich.

Tatry i Pieniny, których przyroda była najbardziej zagrożona w łańcuchu Karpat, stały się terenem zapalanej i energicznej akcji Sekcji Ochrony Przyrody Towarzystwa Tatrzańskiego, na której czele stał znakomity działacz społeczny, pisarz i taternik Jan Gwalbert Pawlikowski. Akcja ta przyniosła poważne wyniki w obronie naszych gór przed wzrastającą dewastacją.

Równocześnie na obszarze Polski środkowej, w zaborze rosyjskim, rozwijała się działalność w duchu ochrony przyrody. Powstało Towarzystwo Krajoznawcze, wielka organizacja społeczna, która zajęła się ochroną Gór Świętokrzyskich oraz wielu innych cennych pod względem przyrodniczym rejonów tych ziem.

Całą tę akcję przerwała pierwsza wojna światowa. W czasie jej trwania przyroda polska uległa na całym swym obszarze dotkliwym szkodom. Toteż zaraz po zakończeniu działań wojennych idea ochrony przyrody rozgorzała jasnym płomieniem na ziemiach całej już niepodległej Polski. Na jej czele kroczyły w Polsce południowej instytucje naukowe, jak: Polska Akademia Umiejętności, Towarzystwo Przyrodnicze im. M. Kopernika, Towarzystwo geologiczne, geograficzne i inne. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie objęło zasięgiem swej działalności cały obszar górski Polski południowej. W Polsce środkowej akcją ochrony przyrody kierowało Towarzystwo Krajoznawcze z czołowymi swymi działaczami Aleksandrem Janowskim i Kazimierzem Kulwieciem. W 1928 r[oku] powstała organizacja społeczna Liga Ochrony Przyrody, która obejmowała swym zasięgiem całą Polskę.

Szczególnie zasłużył się na polu ochrony przyrody w okresie międzywojennym prof[esor] dr. [doktor] Władysław Szafer, czołowy botanik polski, który w czasie swej długoletniej działalności

rozwinął nadzwyczaj energiczną i skuteczną pracę nad ochroną przyrody we wszelkich dziedzinach. Wynikiem jego pracy było zorganizowanie ochrony przyrody w Polsce na polu naukowym, oficjalnym i społecznym. W 1920 r[oku] powołano Państwową Radę Ochrony Przyrody, która skupiała pod przewodnictwem prof[esora] Szafera najwybitniejszych ludzi nauki i kultury i współpracowała ściśle z czynnikami oficjalnymi. Działalność tych ostatnich opierała się na sieci Konserwatorów Przyrody w województwach, którym przewodniczył Naczelny Konserwator Przyrody przy Ministerstwie Leśnictwa, temu ministerstwu też przydzielano na zjeździe ochrony przyrody w Białowieży całokształt ochrony przyrody w Polsce.

W wyniku działalności wszystkich czynników ochrony przyrody w kilku najcenniejszych rejonach Polski utworzono parki narodowe: Czarnohorski, w roku 1932 Białowiecki i Pieniński, w roku 1933 Wielkopolski, a w roku 1938 Tatrzański. Dla ochrony poszczególnych zjawisk przyrody ożywionej i nieożywionej utworzono szereg rezerwatów, które uzupełniały tysiące pomników przyrody, jak osoblive drzewa, skały, źródła itp. Dla wszystkich tych prac uzyskano podstawę prawną w uchwalonej w 1934 r[oku] ustawie o ochronie przyrody, która była jedną z najbardziej nowoczesnych ustaw tego typu w tym czasie na świecie.

Cały ten poważny dorobek został zniszczony przez drugą wojnę światową, a zwłaszcza okupację hitlerowską. Siła żywotna, tkwiąca w działaczach ochrony przyrody, sprawiła jednak, że niezwłocznie po zakończeniu okupacji rozpoczęto żywą akcję odbudowy, której owocem stało się odrodzenie Państwowej Rady Ochrony Przyrody, rozszerzenie działalności Naczelnego Konserwatora Przyrody i pokrycie całej Polski siecią Wojewódzkich Komitetów Ochrony Przyrody. Dowodem żywotności idei ochrony przyrody i powszechnego jej przyjęcia przez społeczeństwo było jednomyślne uchwalenie przez Sejm Polski w dniu 7 kwietnia 1949 r[oku] ustawy o ochronie przyrody, która jest ustawą nowoczesną, jedną z najlepszych na świecie.

Całej tej akcji udzielały i udzielają poparcia różne towarzystwa naukowe. Ukazują się wybitne dzieła naukowe i popularyzacyjne o ochronie przyrody. Polska Akademia Nauk oraz różnorodne jej instytuty podjęły prace naukowe z zakresu ochrony przyrody.

Liga Ochrony Przyrody skupia już obecnie około 1 000 000 członków, w tym, co jest szczególnie znamienne i ważne, w przeważającej większości młodzież. Organizacje turystyczne, jak: Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Klub Wysokogórski i inne organizacje społeczne, udzielają ochronie przyrody silnego poparcia. Jesteśmy więc, można to śmiało powiedzieć – świadkami żywego rozwoju ruchu ochrony przyrody w Polsce Ludowej.

Wyrazem tego rozwoju stało się utworzenie do dnia dzisiejszego: 11 Parków Narodowych (Białowiecki, Świętokrzyski, Pieniński, Wielkopolski, Tatrzański, Babiogórski, Ojcowski, Karkonoski, Kampinoski, Woliński, Słowiński), 600 rezerwatów przyrody i kilku tysięcy pomników przyrody ożywionej i nieożywionej. Całość akcji wydatnie poparta jest przez wydanie ustaw o ochronie gatunkowej roślin (64) i zwierząt (129).

Wszystkie te zdobycze ochrony przyrody nie oddają całokształtu zagadnienia. Gdy w 1947 r[oku] jechaliśmy na pierwszą powojenną Konferencję Ochrony Przyrody, którą zwołano w Brunnen w Szwajcarii, skład naszej delegacji odzwierciedlał dalsze zmiany, które nadciągały. Na czele delegacji stał niestrudzony profesor Władysław Szafer (botanik), członkami byli prof[esor] W. Goetel (geolog), prof[esor] J. Hryniewiecki (architekt) i prof[esor] G. Ciołek (urbanista). Pojawienie się w tej delegacji obok przyrodników przedstawicieli architektów i urbanistów dowodziło, że liczyliśmy się już z koniecznością rozszerzenia ochrony przyrody na zagadnienia humanistyczne. Byliśmy bowiem pewni, że po drugiej wojnie światowej, a więc wojnie technicznej, która wymierzona była nie tylko przeciwko armii, ale i przeciwko ludności cywilnej, konieczne jest takie rozszerzenie ochrony przyrody, aby objęła ona ochronę zasobów przyrody i środowiska człowieka. Zdawaliśmy sobie sprawę z olbrzymiego wzrostu po wojnie tych czynników, które są niezbędne dla naprawy straszliwych szkód. W tym celu musi nastąpić bardzo intensywny rozwój przemysłu i techniki, a w związku z tym wzrost urbanizacji. Gdy do tych dwóch czynników przyłączy się gwałtowny wzrost ilości ludności na świecie – muszą wystąpić ujemne skutki nadmiernego rozwoju cywilizacji. Przeczuwając taki rozwój wypadków na świecie, stanęliśmy na Konferencji w Brunnen po

stronie tych delegatów, którzy reprezentowali stanowisko podobne do naszego. Po zażartych dyskusjach stanowisko to zwyciężyło i na I Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Fontainebleau w 1948 roku mogliśmy brać udział w ułożeniu i referowaniu statutu nowej międzynarodowej organizacji ochrony przyrody, która obejmowała również ochronę zasobów przyrody. Wreszcie na Międzynarodowym Kongresie w Edynburgu w 1956 r[oku] Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody przyjęła nazwę: Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów (Union Internationale pour la Conservation de la Nature de ses Ressources), co dało początek nowego, trzeciego już z kolei etapu rozwoju idei ochrony przyrody.

Na przyspieszenie rozwoju tego etapu ochrony przyrody wpłynęło zasadniczo: powiększenie się szkód, jakie przyniosła eksplozja demograficzna, rozwój przemysłu i techniki, dynamiczny wzrost niszczenia przyrody i krajobrazu oraz pojawienie się ujemnych skutków powyższych czynników na zdrowie człowieka. Wystąpiły nowe choroby, które nazywamy cywilizacyjnymi, jak: choroby narządów krążenia, różne postacie raków, nerwic itp.

W ostatnich dziesiątkach lat wzrost tych czynników okazał się tak intensywny, że wstrząsnął całą kulą ziemską. Wyrazem tego stał się słynny raport sekretarza generalnego ONZ U'Thanta w roku 1969 *Człowiek i środowisko*. W raporcie tym U'Thant na podstawie materiałów, jakimi dysponuje ONZ, przedstawił wszystkie trudności i zainicjował ogólnoswiatową akcję ochrony środowiska człowieka.

Polskie czynniki naukowe, urzędowe, polityczne i społeczne wzięły w opracowaniu zagadnień zawartych w raporcie U'Thanta żywy udział. Polska Akademia Nauk stanęła na czele akcji naukowej, wspomagana przez instytucje i organizacje naukowe. Przy Prezydium Rządu natomiast utworzono Polski Komitet Ochrony Środowiska Człowieka, a w 1972 r[oku] powstało Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Należy przy tym podkreślać, że najwyższe władze polityczne i rządowe od dawna przywiązywały duże znaczenie do problemu ochrony środowiska człowieka. W 1954 r[oku] powołano Państwową Inspekcję Ochrony Wód w Ministerstwie Gospodarki Komunalnej, a od roku 1960 działał

Centralny Urząd Gospodarki Wodnej, któremu powierzono dodatkowo problemy ochrony wód, a następnie od 1965 r[oku] ochrony powietrza. Całe społeczeństwo włączyło się do akcji ochrony środowiska przez pracę w organizacjach społecznych, jak Liga Ochrony Przyrody, organizacje turystyczne, krajoznawcze i inne. Równolegle rozwija się praca szkół wyższych, mająca na celu dostarczenie odpowiednio wykształconych kadr, na wielu uczelniach powstają studia podyplomowe z zakresu ochrony przyrody i środowiska. W całym tym procesie najważniejsze jest to, że obejmuje on coraz to szersze warstwy społeczeństwa, przede wszystkim młodzież. Wyrazem tego są liczne, zdradzające głęboką znajomość zagadnień i śmiało formułujące swe postulaty głosy w rozmaitych publikacjach młodzieżowych oraz organizowanie obozów naukowych poświęconych ochronie przyrody i środowiska.

Jesteśmy więc świadkami niewątpliwie żywego akcesu polskiego społeczeństwa do akcji ochrony przyrody i środowiska. Ażeby jednak podolać olbrzymim rozmiarom całego zagadnienia, jesteśmy zdania, że koniecznością jest pozyskanie dla naszej akcji sfer przemysłowych i technicznych. W Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Użytkowania Surowców przy Akademii Górniczo-Hutniczej im. S. Staszica w Krakowie podnieśliśmy przed laty hasło: „co przemysł i technika uszkodziły i zniszczyły, musi przemysł i technika naprawić, jak również udaremnić w przyszłości powstawanie szkód dzisiejszego rozwoju cywilizacji”. Bardzo jesteśmy radzi, że coraz liczniejsze zastępy techników podzielają nasze stanowisko, a wspomnieć należy, że świadomość w zakresie konieczności ochrony przyrody i środowiska człowieka istniała w społeczeństwie polskim od dawna. Przed przeszło 15 laty w 1956 r[oku] na dorocznym Zjeździe Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Warszawie sformułowaliśmy tezy raportu U’Thanta w wygłoszonych referatach: prof[esor] W. Szafer – odnowa przyrody ożywionej; prof[esor] W. Goetel – odnowa przyrody nieożywionej; prof[esor] J. Lambor, prof[esor] M. Stangenberg – zagadnienie wody i ochrony jej przed zanieczyszczeniem; doc[ent] St. Jarosz – ochrona zasobów leśnych. Referaty oraz ich konkluzje zostały niestety ogłoszone w publikacji, która ukazała się tylko w języku polskim i wskutek tego nie stała się

znana szerszemu światu. W naszej dzisiejszej akcji będziemy więc tylko kontynuatorami rozwoju idei ochrony przyrody i środowiska człowieka, opartej w Polsce na długoletniej tradycji.

Od lat sześćdziesięciu biorę bezpośredni udział w akcji ochrony przyrody i jej zasobów, a ostatnio także ochrony środowiska człowieka. Udział w gorącej walce, która toczy się dookoła tych zagadnień, pouczył mnie mimo wszelkich trudności, których było mnóstwo, nie tracić wiary w przyszłość. Jestem głęboko przekonany, że ludzkość może wyjść cało z tak trudnej sytuacji. Jest ona tak groźna, że konieczną rzeczą jest akcja obronna całej ludzkości. Jeśli akcja ta zostanie niezwłocznie podjęta, możemy osiągnąć jej pomyślne rezultaty.

14.2.6. *Ochrona zasobów przyrody i zabezpieczenie trwałości ich użytkowania we współczesnej polityce gospodarczej**

Rozwój idei ochrony przyrody

Idea ochrony przyrody zrodziła się w sposób bardziej określony w twórczości Jana Jakuba Rousseau w XIX wieku, obracając się w kręgu romantyzmu. W tym okresie prowadzono rozważania natury filozoficznej, estetycznej i emocjonalnej; o jakimkolwiek wydzwiku realistycznym, a cóż dopiero gospodarczym, problematyki ochrony przyrody nie było mowy. Stan ten trwał przez długie lata, jakkolwiek już w tym samym stuleciu pojawiły się tu i ówdzie próby bardziej realnego ujęcia zagadnienia. Należy wśród nich wymienić np. wprowadzenie przez A. Humboldta określenia „pomnik przyrody”, użytego przez tego znakomitego przyrodnika po ujrzeniu wspaniałego, prastarego drzewa w Wenezueli, czy też silne podkreślenie potrzeby ochrony przyrody przez szwajcarskiego geologa i alpinistę H.B. Sarasina, który stanął w obronie niszczonej przyrody alpejskiej.

* Pierwodruk w: „Studia nad Ekonomią Regionu” (Katowice), R. 3, 1972, s. 29-42.

W Polsce, gdzie królowie już w średniowieczu chronili cenne lasy i zwierzęta, Stanisław Staszic w swoim wiekopomnym dziele *O ziemiorodztwie Karpatów* poruszył już w 1815 roku konkretne problemy ochrony ginących zwierząt, np. żubra. W czasie zaborów naukowcy krakowscy Ludwik Zejszner (geolog), Maksymilian Nowicki (zoolog) i Edmund Janota (przyrodnik) wszczęli w drugiej połowie XIX wieku wytrwałą akcję o ochronę kozicy i świstaka, osobliwych zwierząt, którym groziło w Tatrach wyniszczenie. Starania zostały uwieńczone sukcesem: sejm galicyjski w 1868 roku uchwalił ustawę o ochronie tych zwierząt. Był to jeden z pierwszych aktów prawnych tego rodzaju w świecie.

Wszystkie te wartościowe osiągnięcia były jednak odosobnione; brakło ogólniejszej akcji, ogarniającej jeżeli nie cały świat, to przynajmniej większe grupy krajów. Nawet utworzenie pierwszego na świecie Parku Narodowego Yellowstone w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w roku 1872 nie przerwało tego ogólnego braku zainteresowania. Na pierwszych zjazdach, a nawet kongresach ochrony przyrody organizowanych na przełomie XVIII i XIX wieku proponowano rozwiązania mające przeważnie tylko partykularne znaczenie. Takiego stanu rzeczy nie poprawiła nawet żywsza działalność, którą rozwinięto w USA, a potem w Szwajcarii; w tej ostatniej w związku z utworzeniem terenów ochrony przyrody (pierwszy w Europie Park Narodowy powstał w Val Cluoz w roku 1912).

Należy podkreślić, że w Polsce już w pierwszych dziesiątkach lat obecnego stulecia rozwinięto na szerszą skalę prace nad ochroną przyrody. Akcje te prowadziły w rozdartej rozbiorami Polsce organizacje naukowe i turystyczne, gdyż o poparciu ze strony rządów zaborczych nie mogło być mowy. W zaborze austriackim doniosła była działalność Towarzystwa Tatrzańskiego, jednego z najstarszych w świecie towarzystw alpinistycznych, utworzonego w 1872 roku, a w zaborze rosyjskim – Towarzystwa Krajoznawczego. Pierwsze z nich walczyło o ochronę przyrody naszych rejonów górskich, zwłaszcza silnie zagrożonych Tatr i Pienin, a drugie o ochronę przyrody na równinach ziem polskich, z włączeniem należących wówczas do zaboru rosyjskiego Gór Świętokrzyskich. W zaborze pruskim podobna akcja była niemożliwa wobec całkowitego zakazu

wszelkiej działalności naukowej i kulturalnej. Ograniczono się tylko do udzielania pomocy materialnej przekazywanej zapobiegliwym delegatom Towarzystwa Tatrzańskiego.

Już w 1888 roku Towarzystwo Tatrzańskie w swym rocznym wydawnictwie „Pamiętnik” przedstawiło projekt utworzenia w Tatrach Parku Narodowego i od tego czasu rozpoczęło trudną kilkudziesięcioletnią walkę o jego realizację. Przed pierwszą wojną światową Towarzystwo utworzyło w celu ochrony przyrody tatrzańskiej Sekcję Ochrony Tatr, działającą w Zakopanem. W jej pracach uczestniczyli najwybitniejsi pracownicy nauki i kultury. Sekcja położyła wielkie zasługi, broniąc Tatr przed realizacją różnych szkodliwych pomysłów. Równocześnie Towarzystwo Krajoznawcze prowadziło żywą akcję propagandową, uświadamiającą społeczeństwu znaczenie ochrony przyrody.

Po pierwszej wojnie światowej rozpoczął się w Polsce ożywiony ruch na rzecz ochrony przyrody. Prowadził go zmarły niedawno czołowy botanik polski profesor Władysław Szafer. W czasie swej niestrudzonej działalności, przy pomocy współpracowników, wśród których znajdowali się wybitni naukowcy i działacze kulturalni, przeprowadził on ujęcie ochrony przyrody w ramy organizacyjne tak oficjalne, jak i społeczne. Przy Ministerstwie Oświaty rozwinęła działalność Państwowa Rada Ochrony Przyrody i chociaż istniały poważne trudności w realizacji postulatów ochrony przyrody, podobnie jak na całym świecie, miała ona poważne osiągnięcia. Prace Państwowej Rady Ochrony Przyrody były usilnie wspomagane przez liczne organizacje naukowe, kulturalne i turystyczne, interesujące się sprawami ochrony przyrody. Podstawą prawną działalności w tym zakresie była ustawa o ochronie przyrody, uchwalona przez Sejm w 1934 roku, na owe czasy bardzo racjonalna.

Prace na polu ochrony przyrody przed drugą wojną światową przyniosły w Polsce między innymi utworzenie wiele parków narodowych i rezerwatów.

Ogólnie charakteryzując światowy rozwój idei ochrony przyrody w tym okresie, należy stwierdzić, że ochrona przyrody wyszła już z początkowego stadium. W USA i w Kanadzie, gdzie tworzono dalsze parki narodowe, rezerваты i różnego rodzaju obszary ochrony

przyrody, oraz w niektórych krajach europejskich nastąpił znaczny postęp w ochronie przyrody. W prowadzonych akcjach Polacy brali czynny udział. Wystarczy tu wspomnieć inicjatywy prof[esora] W. Szafera i M. Siedleckiego związane z utworzeniem Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody w Brukseli, prof[esora] J. Sztolcmana, występującego z projektem utworzenia Międzynarodowego Komitetu Ochrony Zebra, naszą współpracę z organizacjami ochrony mórz, ochrony ptaków, udział w licznych kongresach międzynarodowych i konferencjach ochrony przyrody, inicjatywę utworzenia Międzynarodowej Unii Organizacji Alpinistycznych z silnym podkreśleniem spraw ochrony przyrody krajów alpejskich itd.

Druga wojna światowa przerwała działalność na rzecz ochrony przyrody na całym świecie i spowodowała straszliwe straty.

Kiedy w 1947 roku jechaliśmy na pierwszą powojenną międzynarodową konferencję w sprawach ochrony przyrody w Brunnen w Szwajcarii, skład polskiej delegacji był charakterystyczny dla ewolucji, która nastąpiła w naszym stosunku do tych zagadnień. Poza przyrodnikami (prof[esor] Szafer – botanik i piszący te słowa – geolog) jechali: prof[esor] J. Hryniewiecki – architekt, i G. Ciołek – urbanista. Pomoc tych przedstawicieli nauk humanistycznych, którzy posiadali silne zainteresowania planistyczne, wydawała się nam nieodzowna, ponieważ – zgodnie z naszym przekonaniem – musiała się dokonać głęboka zmiana w pojmowaniu ochrony przyrody. Po okresie romantycznym, a potem konserwatorskim, nadchodziła konieczność wejścia w trzeci okres: ochrony przyrody i jej zasobów. Coraz częściej zaczęły występować sytuacje, w których nawet przy pełnym przestrzeganiu zarządzeń, mających na celu ochronę krajobrazu, roślin i zwierząt w danym parku narodowym lub rezerwacie, niekorzystny wpływ nie chronionego otoczenia był tak silny, że tereny te traciły swój sens.

W Brunnen znaleźliśmy się więc wśród państw, które opowiadały się za unowocześnieniem ochrony i objęciem nią również zasobów przyrody. Podczas obrad pierwszego powojennego Międzynarodowego kongresu Ochrony Przyrody, który odbył się w Fontainebleau w 1948 roku, delegacja polska brała już udział w opracowaniu i uchwaleniu nowego statutu, uwzględniającego wprowadzenie

ochrony zasobów przyrody. Na Kongresie w Edynburgu (1956) nastąpiła też ostateczna zmiana nazwy Unii, obecnie działającej w Morges w Szwajcarii pod nazwą Union Internationale pour la Conservation de la Nature et de ses Ressources (Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów). Równocześnie staraliśmy się o wprowadzenie nowoczesnego kierunku ochrony przyrody w Polsce. Nowa ustawa o ochronie przyrody, uchwalona jednomyślnie przez Sejm w 1949 roku, uwzględnia już w zasadzie te założenia i jest jedną z najnowocześniejszych ustaw w tym zakresie, jakkolwiek dalszy rozwój działalności człowieka czyni koniecznym dalsze jej rozszerzenie.

Wprowadzenie nowego kierunku w ruchu ochrony przyrody przyniosło dobre wyniki nie tylko w zakresie ochrony jej zasobów, ale także konserwatorskim. Parki narodowe i rezerваты stały się bowiem nie tylko ostojami chronionej przyrody, ale i warsztatami pracy nad zjawiskami i siłami przyrody oraz jej zasobami na takich obszarach, gdzie można śledzić ją w stanie nie zmienionym lub mało zmienionym. Wyniki takich badań mają znaczenie tam, gdzie przyroda musi być przeobrażona w związku z niezbędnymi potrzebami człowieka. Parki narodowe obecnie – według danych oficjalnej publikacji Unii jest ich na całym świecie 2100 – zyskały w ten sposób znaczenie gospodarcze. Podobnie jest także w Polsce, gdzie utworzono 12 parków narodowych i 600 rezerwatów, a także inne obszary chronione, których liczba wobec rosnących inicjatyw oddolnych, podyktowanych zapotrzebowaniem społecznym, stale wzrasta.

Gospodarka rabunkowa

Nowoczesne ujęcie i stosowanie wskazań ochrony przyrody oraz jej zasobów jest tym pilniejsze, że na całym świecie prowadzi się gospodarkę rabunkową o różnym stopniu natężenia; szczególnie w państwach kapitalistycznych jest ona silnie rozwinięta w związku z bezwzględną walką konkurencyjną, ale i gospodarka socjalistyczna nie jest nawet obecnie wolna od jej niszczącego wpływu. Gospodarce rabunkowej ulegają zasoby przyrody tak nieożywionej, jak ożywionej.

Najbardziej niebezpieczna jest gospodarka rabunkowa w odniesieniu do przyrody nieożywionej, gdyż jej zasoby są nieodnawialne. Odnosi się to przede wszystkim do surowców mineralnych, a wśród nich znajduje się wszakże węgiel, ropa, rudy metali, surowce chemiczne i budowlane, słowem surowce niezbędne w gospodarce ludzkiej, będące podstawą trwającej na całym świecie rewolucji naukowo-technicznej. Nieodnawialność surowców mineralnych polega na tym, że surowce te występują w złożach, na których powstanie złożyły się procesy chemiczne i mechaniczne zachodzące na kuli ziemskiej w ciągu milionów lat. Wystarczy wspomnieć, że złoża węgla kamiennego, surowca tak ważnego dla Polski, występują w pokładach geologicznych liczących setki milionów lat, podobnie jak nasze złoża miedzi, cynku i ołowiu. Nawet na powstanie soli i siarki, surowców występujących w Polsce w pokładach geologicznie znacznie młodszych, złożyły się procesy zapoczątkowane przed wielu milionami lat. Do niedawna przekonywano nas przy rabunkowej eksploatacji kruszyw z łóżysk rzek, zwłaszcza górskich, że przynajmniej te kruszywa są odnawialne, gdyż każdy podwyższony stan wód spowoduje naniesienie nowych zasobów żwiru do koryt rzecznych. Tymczasem szczegółowe badania geologiczne przeprowadzone w łóżyskach górnego Dunajca, a więc w rzece, która miałaby największe szanse odnawiania żwirowisk łóżyskowych, wykazały, że przyrost ilości takiego kruszywa, nawet po okresie podwyższonego wodostanu jest minimalny i na powstanie złoża kruszywa rzecznego, mającego znaczenie przemysłowe, trzeba długiego okresu czasu, w praktyce nie wchodzącego w grę wobec tak pilnych potrzeb.

Rabunkowa gospodarka surowcami mineralnymi, podyktowana w systemie kapitalistycznym dominującą chęcią zysku, a pokutująca dotychczas w niektórych przypadkach w gospodarce socjalistycznej, prowadzi do zupełnego wyczerpania określonych złóż surowców mineralnych i powoduje ich całkowitą stratę. Ale i w przyrodzie ożywionej, na ogół odnawialnej, gdyż rośliny i zwierzęta rodzą się na nowo, nie pomaga czasami ta odnawialność. Zjawisko to występuje wtedy, kiedy pewne gatunki roślin lub zwierząt zostały zupełnie wytępione. Historia ochrony przyrody, niestety, notuje wiele takich przypadków. Wśród samych tylko zwierząt ssących ponad 160 ga-

tunków uległo w czasach historycznych zupełnie wyćpieniu przez człowieka, a były wśród nich liczne gatunki bardzo pożyteczne, które całkowicie zniszczono.

Obok zupełnego wyćpienia pewnych form zwierząt czy roślin, wielki niepokój budzi fakt, że bezpośrednio zagrożone jest istnienie wielu gatunków. Wystarczy zwrócić uwagę na niemal zupełne wyniszczenie wielorybów w morzach półkuli północnej, na konieczność zawierania odrębnych układów międzynarodowych w celu ocalenia od zupełnej zagłady licznych do niedawna wielorybów w morzach Antarktyki, na zagrożenie wyćpieniem wspaniałych zwierząt środkowoafrykańskich, na barbarzyńskie tępienie milionów drobnych ptaków we Włoszech, także śpiewających, w celach konsumpcji gastronomicznej itd. Żubra, najwspanialsze zwierzę Europy, udało się ocalić od całkowitej zagłady tylko dzięki długotrwałym wysiłkom polskich naukowców i miłośników przyrody.

Jeżeli więc ludzkość chce się uchronić od najcięższych następstw tego stanu, musi na miejsce dzisiejszej gospodarki rabunkowej wprowadzić gospodarkę oszczędną, dyktowaną trafnym planowaniem i prognozowaniem.

Zagadnienie trwałości użytkowania zasobów przyrody

Za punkt wyjścia naszych rozważań musimy przyjąć, że gospodarka ludzi dokonała ogromnych przemian w szacie przyrodniczej całego niemal globu ziemskiego. Człowiek stał się prawdziwą potęgą geologiczną. Dotychczas istnieją na kuli ziemskiej tylko drobne ułamki jej powierzchni, których nie objął on swoją gospodarką. Są to obszary polarne, niewielkie tereny najwyższych i najbardziej niedostępnych gór oraz wnętrza niektórych pustyń. Ale i na tych, zdawałoby się, całkowicie nieużytecznych terenach zaznacza się coraz bardziej działalność człowieka. Wystarczy wymienić obejmowanie nawet starym osadnictwem najbardziej na północ wysuniętych obszarów USA, Kanady, a zwłaszcza Związku Radzieckiego, gdzie znajdują się nie przeczuwane do niedawna bogactwa mineralne; założenie na Antarktydzie stałych stacji naukowych; zdobywanie przez alpinistów najtrudniejszych szczytów górskich; przesuwanie się w głąb gór różnych form ich użytkowania i wdzieranie się w głąb

najstarszych pustyń, gdzie znajdują się surowce (np. ropa na obszarach pustynnych Afryki lub Australii).

Za tereny, które można spożytkować jedynie do połowu ryb, ssaków bądź ptaków, żyjących na obszarach morskich, uchodziły do niedawna oceany i morza. Wobec faktu, że wody morskie pokrywają przeważającą część globu ziemskiego, twierdzono, że jest to bezmiar, który można bez ograniczeń wykorzystywać przy pomocy wszystkich możliwych środków.

W jeszcze większej mierze stosowano ten sposób myślenia do powietrza. Powietrze, pokrywające grubym płaszczem całą kulę ziemską, wydawało się takim zasobem, z którego można czerpać bez żadnych ograniczeń.

O ile co do ochrony wody zastosowano już pewne środki przynajmniej dla wód śródlądowych, których deficyt stawał się coraz wyraźniejszy, to do chwili obecnej niemal cała ludzkość żyje nadal w stanie zupełnej nieświadomości, że może zabraknąć powietrza.

Podobnie lekkomyślnie, jak w sprawie surowców mineralnych, postępuje się z glebą. Do ostatnich lat nie zastanawiano się nad tym, że urodzajnej gleby może zabraknąć. Toteż zajmowanie przestrzeni gleboносnych na rozwój miast, zakładów przemysłowych i linii komunikacyjnych przybrało tak wielkie rozmiary, że straty urodzajnej gleby niesłychanie wzrosły. W wysoko uprzemysłowionej Niemieckiej Republice Federalnej dochodzą one obecnie do 120 ha dziennie. Należy zważyć, aby zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa, że są to straty bezpowrotne. Jeżeli do tego dodamy, że przez ekstensywną gospodarkę rolną oraz wycinanie lasów człowiek wielokrotnie powiększył naturalną erozję gleby, powodowaną przez procesy przyrody, widzimy ogrom szkód ponoszonych w związku z tym przez gospodarkę.

Również wielkie są straty w przyrodzie, a co za tym idzie i w gospodarce ludzkiej, z powodu nadmiernej eksploatacji lasów oraz runa leśnego. O rozmiarach eksploatacji lasów przez człowieka świadczy fakt, że w skali światowej wycina się ich więcej aniżeli wynosi przyrost naturalny drewna; coraz mniej jest runa leśnego, różnych rodzajów jagód, grzybów itd. Na całym zachodzie Europy runo takie już właściwie nie istnieje, a i u nas nadchodzi – wskutek

nadmiernej eksploatacji – kres tego tak dla człowieka pożytecznego elementu

Z dotychczasowych rozważań wynika, że musi się znaleźć środki zaradcze, jeżeli nie chce się doprowadzić do katastrofy. Omówieniem tych środków zajmę się w dalszym ciągu artykułu. Pragnę na razie tylko stwierdzić, że hasło zabezpieczenia trwałości użytkowania zasobów przyrody musi się stać naczelną wytyczną nowoczesnej ochrony przyrody. Takie hasło przyświeca również działalności specjalnego seminarium, które od 7 lat istnieje w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Raport U'Thanta *Człowiek i środowisko*

Dopóki wzrost zaludnienia kuli ziemskiej, uprzemysłowienie i urbanizacja nie przybrały dzisiejszych rozmiarów, sprawy szkód dla środowiska człowieka, wywołanych przez oddalenie się od przyrody, nie budziły większych niepokojów. Ludzi, którzy uważali, że ochrona przyrody jest niezbędna, uważano za fantastów i maniaków lub – co było jeszcze gorsze – za wsteczników usiłujących hamować postęp. Znamienny był fakt, że w czasie walki o ochronę przyrody Tatr, jaką prowadzili „ochroniarze”, nazywani tak lekceważąco, rozwieszano w Zakopanem plakaty z napisami: „Nie męczcie niedźwiedzi!”, „Nie wyrwajcie dębów z korzeniami!”. Sytuacja uległa zmianie od czasu, gdy niedźwiedzie stały się rzadkością, a liczba dębów znacznie się zmniejszyła. Zaczęto powoli przyznawać „ochroniarzom” słusność, daleko jednak było od rozpoczęcia szerokiej akcji na rzecz ochrony przyrody. Tylko dzięki wielkiemu wysiłkowi naukowców i miłośników przyrody udało się stworzyć w wielu krajach, w tym także i u nas, dalsze parki narodowe i rezerваты.

Tak działo się niemal aż do drugiej wojny światowej. Dopiero gwałtowna eksplozja demograficzna oraz wzrost uprzemysłowienia i urbanizacji wywołały zmianę opinii publicznej. Czynniki te bowiem, będące wynikiem rozwoju ludzkości, przynosząc wszystkie dobrodziejstwa cywilizacji, wywołały szereg tak ujemnych objawów, że dalsze tolerowanie wytworzonej sytuacji zagroziło wprost katastrofą środowiska, w którym żyje człowiek. Szkody, wywołane przez zanik i zanieczyszczenie wód, zanieczyszczenie powietrza, zniszczenie

gleby, marnotrawstwo surowców mineralnych, niszczenie roślinności, a zwłaszcza lasów, tępienie zwierząt, pustoszenie krajobrazów oraz wzrost chorób, zwanych cywilizacyjnymi, stały się tak dotkliwe, że wzbudziły zaniepokojenie w licznych państwach. O stopniu tego zaniepokojenia w krajach silnie uprzemysłowionych i zurbanizowanych świadczy fakt, że w jednym z pism zachodnioniemieckich w ciągu miesiąca ukazało się 25 artykułów dotyczących problemu szkód wyrządzonych środowisku człowieka. Niektóre artykuły pojawiały się pod alarmującymi tytułami: *Sąd ostateczny nastąpi za 100 lat*, *Milion obywateli żyje w zakątkach biedy*, *SOS! Morze Północne umiera*, *Ołów w powietrzu zagraża naszemu życiu*, *Ponad 8000 śmiertelnych wypadków samochodowych w jednym półroczu*, *Zawały serca stanowią nową zagadkę*, *Niebieski Dunaj szary i brudny*, *Awaria przy zatapianiu trujących gazów*, *Całe miasto żyje w trwodze przed rakiem*, *W Renie płynie dzisiaj 6000 trucizn*, *Jeden litr ropy niszczy milion litrów wody*, *Miasta rozrastają się bezładnie* itp.

Liczba prac naukowych, popularnonaukowych i artykułów prasowych dotyczących spraw ochrony przyrody, które ukazują się obecnie, jest olbrzymia. Sprawa ochrony przyrody i jej zasobów oraz zagadnienie utrzymania trwałości ich użytkowania urosły do jednego z najważniejszych i najpilniejszych problemów.

Wobec przedstawionych zjawisk nie mogła pozostać obojętna Organizacja Narodów Zjednoczonych. Jej Sekretarz Generalny U'Thant, po zebraniu materiału, którym w skali światowej dysponuje ONZ, ogłosił w dniu 26 maja 1969 roku swój słynny już raport *Człowiek i środowisko*. W raporcie przedstawiono wstrząsający obraz zniszczeń wywołanych przez działalność człowieka w środowisku przyrodniczym oraz strat powstałych w związku z tym w gospodarce i życiu społeczeństw. Z raportu wynika jasno, że sytuacja stała się tak krytyczna, iż tylko natychmiastowa zbiorowa akcja całej ludzkości podoła olbrzymiemu zadaniu zalecenia ran powstałych w środowisku oraz uchroni w przyszłości przed dalszymi klęskami, zmierzającymi wprost do katastrofy. Nawołując do wszczęcia takiej akcji, w raporcie zapowiedziano urządzenie w 1972 roku w Sztokholmie międzynarodowej konferencji poświęconej temu problemowi.

Wskazania apelu U'Thanta spotkały się z aprobatą państw całego świata; wśród nich znalazła się także Polska, która podjęła prace w zakresie tak oficjalnym, jak naukowym.

W celu przygotowania pierwszej akcji utworzono w Polsce komisję, w skład której weszli przedstawiciele miarodajnych instytucji, a dla opracowania naukowego rozległej problematyki powołano Komitet Polskiej Akademii Nauk, w którym pracują najwybitniejsi znawcy zagadnień z różnych gałęzi nauki. Wyniki prac tych organizacji mają być przedstawione na konferencji w Sztokholmie.

Środki zaradcze

Większość mieszkańców kuli ziemskiej nie zdaje sobie sprawy z niebezpieczeństw grożących światu z powodu zniszczenia środowiska człowieka, są i tacy, którzy uważają alarmy o grożącej katastrofie za przesadne, spotykamy pesymistów, którzy przyznają, że sytuacja jest niebezpieczna, ale nie widzą możliwości zapobieżenia biegowi wypadków, istnieją wreszcie tacy, którzy nie chcą widzieć niebezpieczeństw grożących światu.

Jest jednak oczywiste, że nie trzeba przesadzać ani też chować głowy w piasek. Prostym nakazem jest zdanie sobie trzeźwo sprawy z sytuacji oraz rozważenie, co należy robić, aby ją poprawić. Gdy tak się postąpi, jasne staje się, iż większość szkód wyrządzonych środowisku można naprawić, a na przyszłość uniknąć błędów, o których wielkości i niebezpieczeństwie uczy nas doświadczenie.

W poszukiwaniu tych środków zaradczych sięga się do rozwiązań z różnych dziedzin życia ludzkiego. Biorąc pod uwagę ogrom zniszczeń poczynionych w środowisku człowieka, musimy dojść do wniosku, iż współdziałanie nowoczesnych dominujących czynników może zmienić spowodowaną długoletnim zaniedbaniem sytuację. Zgodnie z hasłem, które w naszym kraju postawiono i które coraz bardziej zyskuje na aktualności, takimi czynnikami są przemysł i technika. Tylko bowiem technika i przemysł, przy ich dynamicznym rozwoju, sile organizacyjnej i materialnej, mogą skutecznie doprowadzić do rozwiązania olbrzymich trudności współczesnego życia. Tylko też przemysł i technika, rozwijające się błyskawicznie w dobie

rewolucji naukowo-technicznej panującej na świecie, są w stanie opracować oraz wprowadzić w życie postanowienia i uruchomić środki, które na przyszłość zapobiegałyby powiększeniu się szkód w środowisku ludzkim.

Rozpatrywanie zagadnień ochrony środowiska człowieka na sesjach naszego seminarium w Akademii Górniczo-Hutniczej przyniosło dotychczas mnóstwo środków zaradczych, które można zastosować w interesującym nas zakresie. Niepodobna tych spraw wyczerpać, a nawet szkicowo nakreślić w krótkim artykule, tym bardziej że nad tymi sprawami mozoli się wielu najtęższych znawców zagadnienia na całym świecie. Na tego rodzaju syntezę nie wystarczy nawet obszernej jednej publikacji. Można tylko stwierdzić, że szczególne znaczenie przypada w tym zakresie najszerzej pomyślanemu postępowi technicznemu, zwłaszcza w dziedzinie technologii, rozwijanemu przy intensywnej pomocy przemysłu, zdającego sobie sprawę z doniosłości całej akcji. Niszcząc bowiem środowisko ludzkie, przemysł szkodzi sobie samemu. Wprawdzie technokraci, widzący przed sobą ciasny interes rozwoju danej gałęzi przemysłu w najbliższym czasie, postępują w ten sposób, jakby uznawali, że przemysł nie został stworzony dla człowieka, ale człowiek musi się podporządkować interesom przemysłu, ale tego rodzaju zapatrywanie jest przecież zgubną niedorzecznością.

Ponieważ jednak rozwój przemysłu i techniki w dobie dzisiejszej rewolucji naukowo-technicznej jest bardzo intensywny (wystarczy wspomnieć postęp elektrotechniki), ważnym zadaniem winno być uświadamianie pracowników przemysłu i techniki o doniosłości zagadnienia ochrony środowiska człowieka.

Z doniosłości tej problematyki polscy pracownicy nauki i kultury zdawali sobie od dawna sprawę, o czym świadczą słowa jednego z czołowych naszych działaczy ochrony przyrody prof[esora] Jana Gwালberta Pawlikowskiego, który już w 1912 roku w publikacji *Kultura i natura*, ogłoszonej w lwowskim „Lamusie”, pisał:

Ileż to żelaznych konieczności wysuwano przeciw obciążeniu przemysłu kosztami urządzeń ochronnych czy też ubezpieczenia robotników lub zakazem pracy dzieci. A przecież przemysł koszty te musiał ponieść

z chwilą, kiedy w wartościowaniu ogółu i samego robotnika rzeczy te nabrały takiej ceny, że zrównoważyły one koszty w bilansie strat i zysków. Poniósł te koszty i wytrzymał. Tak samo będzie musiał ponieść i poczyną już po części ponosić koszty takich modernizacji, które chronią zagrożone dziś piękno ziemi, zdrowie ludzi, byt wielu roślin i zwierząt. I tak samo koszty te wytrzyma. I znowu jest to tylko kwestia takiej przemiany w roli człowieka, która by rzekomo żelaznemu prawu przeciwstawiła prawo nowe, z twardszego jeszcze kruszcu.

W świetle rozwoju idei ochrony przyrody i jej zasobów, dzisiaj zaktualizowanej w hasło: „Człowiek i środowisko”, należy uznać słowa Pawlikowskiego za wprost proroczo przewidujące rozwój wypadków. Przemysł nadal wspaniale się rozwija, mimo wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, za czym poszło w wielu państwach wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy, a praca nieletnich w przemyśle niemal na całej kuli ziemskiej została zlikwidowana.

Możliwości zapobiegania w Polsce

W 1956 roku, na dorocznej Sesji Państwowej Rady Ochrony Przyrody profesorowie: W. Szafer, Stangenberg, J. Lambor oraz autor tych słów ogłosili referaty, oparte na wynikach długoletniej działalności na polu ochrony przyrody, w których zawarte były myśli podjęte obecnie przez U'Thanta. Z wywodów tych referatów wynika jasno, że nauka polska przewidywała już wówczas rozwój wypadków, które obecnie stały się powodem apelu U'Thanta. Tezy tych referatów można krótko ująć w następującym stwierdzeniu: „Ochrona przyrody i jej zasobów ma zasadnicze znaczenie gospodarcze dla człowieka”. W Polsce, kraju o długoletniej tradycji ochrony przyrody i jej zasobów, wyprzedzono wiele państw w trafnej ocenie groźnego zniszczenia przyrody, a tym samym otoczenia, w którym człowiek żyje i którego jest częścią, o czym często się zapomina na co dzień.

Wprawdzie, gdy chodzi o realizację naszego hasła włączenia przemysłu i techniki do działalności w kierunku ochrony przyrody, a z tym środowiska człowieka, wyraża się często wątpliwość, czy akcja taka może mieć widoki powodzenia z powodów ekonomicznych.

Według opinii osób mających takie przekonania koszty naprawienia szkód wyrządzonych ludzkości przez dotychczasowy rozwój cywilizacji są tak wielkie, że przerastają możliwości ekonomiczne. Do takich głosów pesymistów przyłączają się oczywiście technokraci, dla których podjęcie prac zmierzających do naprawy sytuacji oznacza nowe mozoly, utrudniające ich beztrudną działalność, skierowaną głównie na zwiększenie produkcji (przy czym jakość tej produkcji jest niejednokrotnie niewystarczająca). Głosy takie wydają się szczególnie uzasadnione w naszym kraju, tak straszliwie spustoszone przez liczne wojny, które jak niszczący taran przeszły przez Polskę.

Polemizując z takimi stwierdzeniami, pragnę przytoczyć kilka przykładów świadczących o tym, że i w Polsce – przy dobrej woli ludzi pracujących w naszym przemyśle – można w znacznej części, a nawet zupełnie, opanować sytuację i naprawić szkody wywołwane przez niewystarczająco kontrolowany, burzliwy rozwój przemysłu i techniki.

Oto w naszej największej inwestycji, Hucie im. Lenina w Krakowie, rozwija od kilku lat działalność zespół badawczy, mający na celu zwalczanie trzech głównych ujemnych czynników towarzyszących produkcji huty: zanieczyszczenia powietrza i wody oraz hałasu. Działalność tego zespołu, pracującego stale w hucie, doprowadziła do zdecydowanej poprawy istniejącego stanu. Kierownik tego zespołu badawczego przedstawił na Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Ich Użytkowania w Akademii Górniczo-Hutniczej uzyskane osiągnięcia. Dotychczas pracowano i pracuje się nadal przede wszystkim nad opanowaniem najgroźniejszego zjawiska, jakim jest zmniejszenie ekshalacji dymów, pochodzących z procesu konwertorowego. Zanieczyszczenie powietrza dymami konwertorowymi zostało już niemal w całości opanowane. W celu zabezpieczenia Krakowa przed złowrogimi skutkami zanieczyszczenia powietrza wyziewami konwertorowymi nie wahano się nawet opóźnić uruchomienia konwertorowni, co było połączone z dużym wysiłkiem ekonomicznym. Również w zwalczaniu zanieczyszczenia wody oraz zmniejszenia hałasu uzyskuje się coraz lepsze wyniki.

Innym przykładem z rejonu Krakowa jest Fabryka Supertomasyny w Bonarce. Wyziewy tej fabryki, produkującej szczególnie cenne dla rolnictwa nawozy sztuczne, zatruwały do tego stopnia otoczenie, że zostało ono zamienione w postać straszącą szczątkami wszelkiej roślinności, a nawet uszkodzonymi dachami przyległych domostw. Nie pomagały starania dyrekcji i załogi fabryki o sprowadzenie elektrofiltrów niezbędnych do oczyszczania wyziewów. Preliminowany na ten cel wydatek w wysokości 24 mln zł był co roku skreślany „ze względów oszczędnościowych”. A tymczasem otoczenie fabryki niszczało, ludzie mieszkający dookoła prowadzili procesy z fabryką, która płaciła wielomilionowe odszkodowania i utrzymywała cały sztab pracowników do obrony w procesach. Efekty „oszczędności” krótkowzrocznych finansistów były takie, że fabryce ostatecznie przyznano niezbędne kredyty, sprowadzono elektrofiltry, które zostały jeszcze dodatkowo usprawnione przez naszych fachowców. Kierownictwo fabryki zatroszczyło się słusznie nie tylko o zainstalowanie elektrofiltrów, ale o ich nadzór. Utworzony został zespół fachowców, którego zadaniem jest opieka nad tymi czułymi przyrządami. Trujące wyziewy Fabryki Supertomasyny zostały w znacznym stopniu zlikwidowane, o czym świadczy jej najbliższe otoczenie, gdzie znowu rosną drzewa i krzewy. Dodać należy, że pozyskanie do produkcji pyłów ułatwiających się w powietrze dało w ciągu kilku lat dochód pokrywający w zupełności koszt elektrofiltrów.

Inny przykład podam z terenu województwa katowickiego, które jako najbardziej uprzemysłowione cierpi szczególnie od szkód wyrządzanych przez industrializację i urbanizację. W Rybnickim Okręgu Węglowym, gdzie górnictwu szczególne trudności sprawiało zasolenie wód kopalnianych, powstała kopalnia doświadczalna Dębieńsko, gdzie wypróbowano metodę oczyszczenia zasolonych wód, opracowaną przez naszych wybitnych fachowców. Wyniki pracy kopalni są dobre i obecnie osiągamy w poważnej mierze odsolenie wód kopalnianych. Zyskuje na tym Odra, której zasolenie nie powiększa się, oraz górnictwo węglowe, pokonywające jedną z poważnych trudności przy eksploatacji szczególnie cennych węgla koksujących.

Wskażę również na osiągnięcia wielkich zakładów chemicznych w Blachowni, w województwie opolskim. Kombinat Blachownia otrzymywał z dorzecza Odry wodę do tego stopnia zanieczyszczoną, że przedstawiała się nadawać nawet do celów przemysłowych. Na podstawie pomysłowej koncepcji naszych specjalistów doprowadzono do zrealizowania tzw. obiegu zamkniętego. Dzięki działalności tego urządzenia kombinat zyskał wodę zdatną do celów przemysłowych, a do Odry odpływa równocześnie mniej zanieczyszczeń.

Przytoczyłem tylko cztery przykłady, a niewątpliwie można podać wiele innych, kiedy przemysł daje sobie w rozmaitym stopniu radę z trudnościami wynikającymi z ujemnych skutków industrializacji i technizacji dzisiejszego życia. Podkreślić należy, że zwalczanie tych trudności odbywa się w istniejących warunkach gospodarczych i że wyniki te są uzyskiwane w trakcie normalnego funkcjonowania zakładu przemysłowego. A więc można zwalczyć istniejące trudności także w ramach naszej rzeczywistości. Trzeba tylko: umieć, chcieć i działać. Gdy tymi hasłami przejmą się kierownictwo zakładu i załoga, można liczyć na pomyślny wynik.

Oczywiście, rozpatrując całokształt problemu, nie można ograniczać się tylko do zwalczania obecnie istniejących trudności, ale pracować w kierunku unikania podobnych na przyszłość. W tym zakresie odgrywa szczególną rolę właściwe planowanie i programowanie, i to obejmujące nie tylko poszczególne regiony, ale cały kraj. Bardzo doniosła jest też strona socjalna całego zagadnienia. Jeżeli chcemy uzyskać poprawę stopy życiowej ludzi pracy, do czego jakże słusznie nawołują nasze Czynniki miarodajne, musimy stworzyć dla tych ludzi odpowiednie warunki przez ochronę przyrody i jej zasobów. Z radością obserwujemy, jak czynnie przystąpiło do realizacji tych wskazań województwo katowickie, inicjujące utworzenie ochronnych pasów zieleni w celu ratowania przyrody regionu górnośląskiego i zabezpieczenia jej walorów dla rekreacji. Ostatnio rozpoczęto analogiczne prace w województwie krakowskim, przy czym przewiduje się, że pas ochronny tego regionu połączy się z pasem regionu górnośląskiego, tworząc razem wielkie zaplecze ochronne dla całego przemysłowego obszaru śląsko-krakowskiego.

14.3. WSPOMNIENIA O WALERYM GOETLU Z LAT 1973–2004 (WYBÓR)

14.3.1. Antoni S. Kleczkowski, trzy teksty z lat 1973–2004

Walery Goetel (1889–1972)*

W dniu 6 listopada 1972 r[oku] po kilkudniowej chorobie zmarł prof[esor] dr [doktor] Walery Goetel. Był do samego końca życia niezwykle czynny i młodzieńczo zainteresowany pasjonującymi Go problemami ochrony przyrody i jej zasobów; jeszcze w ostatnich godzinach pragnął przekazać otoczeniu myśl i głęboką troskę o kontynuowanie swych prac i idei.

Walery Goetel urodził się 14 kwietnia 1889 r[oku] w Suchej Beskidzkiej w rodzinie robotnika kolejowego. Po wczesnej śmierci ojca, o własnych siłach, utrzymując się z korepetycji, ukończył gimnazjum i geologiczne studia uniwersyteckie. Był absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, a następnie studiował w Wiedniu, gdzie w 1913 r[oku] uzyskał doktorat. Jednak już wcześniej, w czasie studiów, rozpoczął badania geologiczne w Tatrach i odbył pierwszą daleką podróż badawczą w góry Kaukazu (1912 r[oku]). Warto o tym wspomnieć, gdyż z opowiadań Profesora należy wnosić, że te właśnie fakty ukształtowały profil zainteresowań na całe życie.

Po kilku latach asystentury na Uniwersytecie Jagiellońskim u prof[esora] W. Szajnochy, u którego się habilitował, młody uczo-ny wiąże się od 1919 r[oku] na stałe z Akademią Górniczą, której poświęca 53 jakże pracowite lata. Jest w tej uczelni docentem, profesorem nadzwyczajnym i zwyczajnym (od 1922), dziekanem Wydziału Górniczego (1930–1934), prorektorem (1937–1939), wreszcie w 1939 r[oku] zostaje obrany rektorem. Sprawuje tę funkcję po wojnie w latach 1945–1950. Przez czterdzieści lat (1919–1960) kierował Zakładem i Katedrą Geologii.

* Pierwodruk w: „Technika Poszukiwań”, 45 i 46, 1973, s. 100 i 3. okładki.

Wybuch wojny i okupacja uniemożliwiają Mu objęcie zaszczytnej funkcji jesienią tego tragicznego dla Polski roku. Nowy Gospodarz ratuje jednakże w najtrudniejszych warunkach co tylko można z dobytku uczelni, a nade wszystko stwarza możliwość kontynuacji nauczania i badań oraz przetrwania trzonu kadry naukowej w postaci zorganizowanej Szkoły Górniczo-Hutniczo-Mierniczej, mieszczącej się w gmachu uczelni na Krzemionkach. Gdy z początkiem 1945 r[oku], po wyzwoleniu Krakowa spod okupacji hitlerowskiej, powstawała na nowo Akademia, mógł Rektor Goetel rozpocząć nową jej erę nie tylko z ocalałym gronem profesorów i asystentów, ale także z grupą nowych, pełnych entuzjazmu młodych nauczycieli akademickich i naukowców. Zostali oni wykształceni i wychowani wbrew totalitarnym zamiarom okupanta zmierzającego ku pełnemu zahamowaniu polskiej myśli naukowej i technicznej, ku likwidacji inteligencji polskiej.

Rektor Goetel w pierwszym powojennym pięcioleciu organizuje nowe życie uczelni, stwarza program rozwoju, nadaje jej wielowydziałowy profil, jest współtwórcą Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego. Z jego inicjatywy następuje rozbudowa, powstają nowe gmachy, pracownie i laboratoria.

Zainteresowania badawcze W. Goetla szły w dwu głównych kierunkach: geologii Tatr, a zwłaszcza ich tektoniki, oraz ochrony przyrody. W pierwszej dziedzinie osiągnął poważne sukcesy już w początkach kariery naukowej; poznanie gór ułatwiały mu zamiłowania alpinistyczne i turystyczne. Liczne podróże naukowe po całym świecie rozszerzały wiedzę przyrodniczą i geologiczną Profesora. Umiłowanie Tatr, będących niejako naturalnym laboratorium naukowym przyrody żywej i nieożywionej z jej pięknem i skomplikowanymi problemami wielorakiej natury, było fundamentem, na którym mógł Profesor budować swoje życiowe dzieło. Jest nim stworzenie podwalin do nowoczesnego śmiałego spojrzenia na problem ochrony przyrody. Profesor Goetel należał do tych uczonych świata, którzy najwcześniej dojrzelili zagrożenie ochrony przyrody w znacznie szerszym i głębszym niż dotychczas zakresie. Dlatego uzupełnił dawną nazwę tego kierunku wiedzy i poczynań praktycznych – zwanych wyłącznie „ochroną przyrody” – o dodatek „i jej zasobów”.

Do tych zasobów zaliczyć należy powietrze, wodę, glebę i surowce mineralne ze światem roślin i zwierząt. Reprezentował pogląd, że ochrona przyrody, zwłaszcza tak szeroko nakreślona, nie może być negacją poczynąń przemysłu i techniki. Jedynie we współpracy z techniką i w oparciu o jej potężne środki przeciwdziałać można procesom dewastacji, ratować przyrodę, kształtować środowisko, a nawet przywracać otoczeniu utracone walory. Ta optymistyczna, pełna humanizmu myśl znajduje też odbicie w nazwie, którą nadał Profesor zintegrowanej nauce o ochronie. Pierwszy człon słowa „sozologia” zawiera grecki odpowiednik pojęcia – ratować. W wyrazie tym brzmi zarówno alarm, jak i nadzieja: w dzisiejszym stanie rozwoju zjawisk – oba nastroje usprawiedliwione, potrzebne. Chyba i tu odnajdujemy w ujęciu Profesora dalekie echo umiłowania Tatr i wędrowek po nich.

Walery Goetle pozostanie w trwałej pamięci wszystkich, którzy Go znali; nie tylko dzięki cechom swego umysłu. Odznaczał się także właściwościami charakteru, które jednały Mu otoczenie i pozwalały na realizację wielu poczynąń. Optymizm i szczerą życzliwość, chęć zrozumienia i pomocy w stosunku do wszystkich, nie wyłączając nawet ludzi Mu niechętnych, stwarzały wokół Profesora Goetla przychylną atmosferę, uzupełniającą Jego starania o ochronę przyrody. Swoją postawą potwierdzał Profesor nierozdzielność konieczności walki o uzdrowienie obu niezbędnych dla naszego życia czynników – szerokiego środowiska przyrodniczo-biologicznego oraz świata stosunków międzyludzkich w nowoczesnym cywilizowanym społeczeństwie.

Małe trudności lat 1945–1946 Rektora Walerego Goetla (1945–1946)*

Gdy zwolniono mnie po kilku tygodniach z piwnic Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, gdzie siedziałem za udział w pochodzie trzeciomajowym w 1946 roku, udałem się do Rektora Goetla, by zdać mu sprawę z mego tam „pobytu”. Równocześnie chciałem pomóc współwięźniowi, który był kurierem do kraju z armii Andersa. Do

* Pierwodruk w: *Studia nad przeszłością Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie*, Kraków 2004, s. 180 (opuszczono ilustracje).

niczego się nie przyznał, był twardym gościem. Rektora W.G., raczej niechętnego do angażowania się w sprawy z bezpieczeńką, skłaniałem do interwencji, dopytując się, czy dostał ostatnio przesyłki pieniężne od brata Ferdynanda – o tych kontaktach wiedział aresztowany. Tłumaczenie, że młodzieniec siedząc dłużej i poddany „obróbce” ubowskiej mógłby coś powiedzieć, podziałało. Zabiegi W.G. okazały się skuteczne, młody człowiek wyszedł i wkrótce zniknął z Polski. Wydobyty z bezpieki dzięki interwencji Walerego Goetla młody człowiek to Kazimierz Rutyński – rocznik 1924 (nazwisko zmienione z uwagi na pobyt ojca na emigracji na Zachodzie, prawdziwe było niebezpieczne zarówno w czasie okupacji hitlerowskiej i sowieckiej, jak i później w PRL).

Po długim pobycie przy wycince lasów gdzieś za Uralem pojawił się na Akademii przedwojenny żelazny student Wacek Dębski, człowiek inteligentny i dowcipny. I oto co mi opowiedział o rozmowie z Rektorem. Gdy już szczegółowo zrelacjonował swój pobyt na nieludzkiej ziemi, niczego nie tając, Rektor W. Goetel prosił, by jeszcze w jednym zdaniu podsumował te lata. Dębski ze zbolalym uśmiechem powiedział: „No cóż, Panie Rektorze, skarżyć się nie można”. Optymista – Rektor – zaś konkludował: „Cieszę się, Panie Dębski, bo Pan stwierdza, iż tak źle znowu nie było”.

Walka studenta o Karola Bohdanowicza (1947)*

Karol Bohdanowicz (1864–1947) nie pałał sympatią do Walerego Goetla, miał mu za złe, że wcześniej przestał się zajmować nauką. Po śmierci K.B. (5 czerwca 1947 roku) władze Akademii Górniczej nie angażowały się zbytnio w jego uczczenie. Studenci zrzeszeni w SSAG (Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej), z podziwu dla osiągnięć tego geologa, a trochę też z przekory, dali nekrolog do „Dziennika Polskiego” (w Krakowie) i „Dziennika Zachodniego” (w Katowicach), a także zorganizowali bardzo uroczystą Mszę Świętą w kościele akademickim Św. Anny. Jako inicjator tych poczynań poszedłem do Rektora Goetla i przedstawiłem propozycję, by wszystko było pod wspólnym patronatem władz Uczelni i studentów, prosząc

* Tamże, s. 181 (opuszczono ilustrację).

w zamian o sfinansowanie. Wyłożyłem jednak własne pieniądze, chyba ze cztery ówczesne pensje młodszego asystenta. Całe tygodnie i miesiące nie mogłem odzyskać gotówki. Przygotowany w tej sprawie bezczelny list do Rektora, w którym zapowiadałem danie sprostowania do gazet odnośnie rzeczywistego udziału Rektora i studentów, nie wyszedł. Ojciec – Profesor Adam – zauważył brulion pisma i żartobliwie powiedział: „Gdybym był rektorem, spowodowałbym relegowanie ciebie ze wszystkich szkół w Galicji”.

Dopiero moje manifestacyjne okrzyki w holu gmachu głównego „Akademia Górnicza mnie okradła”, „Kwestor Włodek mnie okradł”, wydawane donośnym głosem w chwili, gdy Kwestor tylnym wejściem od podwórza właśnie się pojawił, odniosły skutek. Pieniądze na zwrot natychmiast się znalazły.

14.3.2. Kierownictwo Zakładu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk i Redakcja „Ochrony Przyrody”, Profesor Walery Goetel (1889–1972)*

Dnia 6 listopada 1972 roku zmarł w Krakowie w wieku lat 83 profesor dr Walery Goetel, niestrudzony orędownik i propagator idei ochrony przyrody, działacz o ogólnoświatowym znaczeniu.

Profesor Walery Goetel był jednym z inicjatorów nowych kierunków w ochronie przyrody. Obok nurtu konserwatorskiego – tworzenia parków narodowych i rezerwatów przyrody – dostrzegął on w niej szerszy, bardziej nowoczesny zakres działania. Na pierwszym powojennym Kongresie Ochrony Przyrody w Brunnen (1947 r[oku]) Profesor wraz z pozostałymi delegatami polskimi w osobach profesorów Władysława Szafera, Gerarda Ciolka i Bolesława [winno być – Jerzego – Z.W.] Hryniewieckiego był głównym rzecznikiem potrzeby rozszerzania problematyki ochrony przyrody i objęcia nią wszystkich zasobów naturalnych, które w gospodarce człowieka są lub będą w przyszłości wykorzystywane. Następnie, kilka lat później na Ogólnym Zgromadzeniu Międzynarodowej Unii Ochrony

* Pierwodruk w: „Ochrona Przyrody”, R. 40, 1975, s. 7-9.

Przyrody w Edynburgu (1956 r[oku]), zapadła decyzja zmiany jej programu i przemianowania na Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody i Jej Zasobów.

Idea ochrony przyrody ujmująca całościowo zasoby naturalne, przeszczepiona została na forum życia gospodarczego, społecznego i politycznego wielu krajów. W wywalczeniu takiej pozycji ochrony przyrody na świecie i w Polsce niemałą rolę należy przypisać profesorowi Goetlowi, jako ekspertowi w tym zakresie i oficjalnemu przedstawicielowi Polski na światowych kongresach pokoju, licznych innych międzynarodowych konferencjach i spotkaniach. Przyczyniły się do tego również Jego częste podróże i żywe kontakty naukowe z zagranicą.

Profesor Walery Goetel obok swej wszechstronnej wiedzy przyrodniczej i humanistycznej posiadał zdolności dyplomatyczne, duże wycucie sytuacji i zmysł obserwacji, co w sumie pozwoliło Mu widzieć wszystkie problemy konfliktowe zachodzące pomiędzy ochroną przyrody a współczesnym rozwojem gospodarczym i przemysłowym kraju. Uznawał On zgodne współistnienie człowieka i przyrody w dobie nieuniknionego nasilania się industrializacji i urbanizacji za możliwe jedynie w oparciu o racjonalne użytkowanie zasobów przyrody i rozwój nowoczesnej techniki, która musi, jak twierdził „naprawiać to, co przemysł zepsuje, i bronić tego, czemu przemysł zagraża”. Myśli i poglądy humanistyczne, przyrodnicze i techniczne łączył Profesor w jedną całość. Zaważyły na nich serdeczne więzy Profesora ze znakomitymi ludźmi nauki, Jego wytrwała pasja poznania różnych dziedzin i zamiłowanie do podróży przyrodniczych. Długoletnie kierowanie jedną z największych uczelni technicznych Polski, Akademią Górniczo-Hutniczą im. S. Staszica w Krakowie, dało Profesorowi umiejętność i możliwość praktycznego rozwiązywania trudnych nawet zagadnień.

Profesor Walery Goetel był z wykształcenia geologiem. Studiował tę dyscyplinę początkowo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a następnie w Wiedniu, gdzie w 1913 roku uzyskał stopień doktora z zakresu geologii i paleontologii. Główną problematyką jego badań naukowych była budowa geologiczna Tatr. Z tym regionem górskim, interesującym Go jako geologa i tatarni-

ka, związał się również najbardziej w swojej krajowej działalności ochroniarskiej. Walery Goetel był współzałożycielem Tatrzańskiego Parku Narodowego i do ostatnich chwil życia pełnił aktywnie funkcję przewodniczącego jego Rady Naukowej. Uczestniczył także w tworzeniu Pienińskiego Parku Narodowego i wielu rezerwatów przyrody nieożywionej. Wśród parków zagranicznych najżywiej interesował się Profesor parkami afrykańskimi, których problemy dobrze były Mu znane z licznych podróży. Na pierwszej konferencji parków narodowych Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów w Seattle w USA (1962 r[ok]) Profesor przedstawił swoją koncepcję i program tzw. pogranicznych parków narodowych. Ideę tworzenia takich parków gorąco propagował również w Unii Alpinistycznej jako przewodniczący Komisji Ochrony Przyrody Krajów Alpejskich.

Równoległe z dużym zaangażowaniem w akcjach Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów w charakterze członka Komitetu Wykonawczego oraz w innych organizacjach międzynarodowych i polskich pełnił Profesor liczne odpowiedzialne funkcje kierownicze w kraju. Walery Goetel był profesorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a jako długoletni rektor zapoczątkował jej wielki rozwój, pełnił funkcje zastępcy kierownika Zakładu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk i przewodniczącego Komitetu Ochrony Przyrody i Jej Zasobów PAN oraz patronował wielu innym komisjom, komitetom i radom związanym z dyscyplinami nauk o Ziemi, ochroną przyrody, turystyką i sportem. Jego dorobek naukowy w postaci oryginalnych prac, książek, artykułów popularnonaukowych przekracza 500 pozycji. Szereg prac programowych dotyczących ochrony przyrody zostało opublikowanych w roczniku „Ochrony Przyrody”.

Ostatnim wielkim dziełem pracowitego życia Profesora było zorganizowanie w Akademii Górniczo-Hutniczej Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Użytkowania Surowców. Przez blisko 10 lat Profesor osobiście prowadził to Seminarium, wydawał prace referowane tu przez specjalistów różnych dziedzin skupiających się wokół aktualnych problemów ochrony przyrodniczego środowiska człowieka. W oparciu o głęboką znajomość

tych zagadnień i ich znaczenie dla rozwoju współczesnej i przyszłej cywilizacji, Profesor uważał, że istnieją już wszelkie podstawy do wyodrębnienia ochrony przyrody i jej zasobów w osobną dyscyplinę naukową, dla której zaproponował nazwę „sozologia”.

Profesor Walery Goetel, uczestnicząc aktywnie w sprawach dużej wagi na forum międzynarodowym i krajowym, dostrzegał zawsze także wszelkie drobne problemy, a codzienne trudności życiowe innych nie były Mu nigdy obojętne. Znajdował czas dla każdego, wszystkim zwracającym się doń chętnie służył radą i pomocą. Ktokolwiek miał możliwość zetknąć się z Profesorem i z nim współpracować, pozostawał pod wpływem jego życzliwości, osobistego uroku i niesłabnącego optymizmu. Całe jego długie życie do ostatnich chwil wypełniała intensywna praca, której dewizą była zasada: wiedzieć – chcieć – działać. Uhonorowały ją liczne nadane Profesorowi godności naukowe oraz najwyższe odznaczenia krajowe i zagraniczne. Za osiągnięcia w światowym ruchu ochrony przyrody profesor dr Walery Goetel otrzymał Medal van Tienhovens – najwyższe wyróżnienie Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów.

Odszedł Człowiek o wielkiej kulturze osobistej, wszechstronnej wiedzy i ogromnym autorytecie. Jego działalność na polu ochrony przyrody cechował zawsze głęboki optymizm – wiara w słuszność spraw i przekonanie o możliwości najkorzystniejszych rozwiązań.

14.3.3. Zofia Paryska, Witold H. Paryski, biogram z *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej**

Goetel Walery (14 IV 1889 Sucha Beskidzka – 6 XI 1972 Kraków). Geolog, taternik, narciarz, wybitny działacz tatern., tur. i sport., jeden z czołowych działaczy w dziedzinie ochrony przyrody w Polsce i Europie, a także jako organizator nauki (w skali pol. i międzynarodynar.). Prof. AGH w Krakowie 1920–60 (od 1923 prof. zwyczaj.), czł. koresp. 1951 i czł. rzecz. PAN 1964. W czasie II wojny świat. pod okupacją niem. uczestniczył w tajnym nauczaniu pol. (1941–44).

* Pierwodruk w: Z. Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995 (opuszczono ilustracje).

Studia geol. odbył w Krakowie na UJ 1907–10 i w Wiedniu 1910–12. W 1912 uczestniczył w austr. wyprawie geol. do Gruzji (wracał przez Azję Mniejszą). W nast. latach zwiedził wiele krajów Europy, Afryki i Azji. Doktorat uzyskał w 1913 w Wiedniu na podstawie rozprawy o tatr. utworach retyckich.

Badania geol. prowadził gł. w Tatrach i na Podtatrzu. Od 1911 ogłosił szereg prac o tektonice i stratygrafii tatr., np. *Tymczasowa wzmianka o recie tatrzańskim* („Kosmos” 1911), *Fortschritte der Tatra- und Karpathentektonik in den letzten Jahren* („Mitt. Geol. Ges. Wien” 1912), *W sprawie rozwiązania kwestyi dolomitów choczańskich w Tatrach* („Kosmos” 1915), *Ret tatrzański* (tamże 1916), *Zur Liasstratigraphie und Losung der Chocsdolomitfrage in der Tatra* („Buli. Int. Acad. Sc. Cracovie Cl. Math.” 1916), *Die rhatische Stufe und der unterste Lias der subtatratischen Zone in der Tatra* (tamże 1916), *Das Rhat und der unterste Lias der subtatratischen Zone in der Tatra* („Mitt. Geol. Ges. Wien” 1916), *Stan i zagadnienia badań geologicznych w Tatrach* („Wiad. Geogr.” 1929) oraz wsp. z Ferdynandem Rabowskim *Budowa Tatr: Pasma reglowe* („Spraw. Pol. Inst. Geol.” 1925, nr 1–2), a razem ze Stanisławem Sokołowskim *Tektonika serji reglowej okolicy Zakopanego* („Rocz. Pol. Tow. Geol.” 1929). Ogłosił też wiele sprawozdań o badaniach własnych oraz in. geologów, zwł. w Tatrach.

W Tatry przyjechał G. po raz pierwszy w 1906. Jako taternik był czynny w 1907–14, gł. w towarzystwie swego brata Ferdynanda oraz Mieczysława Świerza i Władysława Kulczyńskiego jun., dokonując szeregu nowych wejść od Rohaczy po Czarny Szczyt, m.in. wsch. ścianą Rysów (z bratem oraz Świerzem i Kulczyńskim w 1909), z Czarnej Doliny Jaworowej przez Śnieżną Dolinę i Wielką Kapalkową Turnię na Lodowy Szczyt (z bratem i Świerzem w 1909). Uczestniczył w I wejściu zim. na Mnicha (z Henrykiem Bednarskim, Stanisławem Zdybem i in. w 1910).

Od 1907 był członkiem Klubu Kilimandżaro i Sekcji Tur. TT, w 1919–21 i 1934–35 prezesem STPTT, a w 1939 prezesem Klubu Wysokogórskiego. Był współzałożycielem i przez wiele lat działaczem Miedzynar. Unii Towarzystw Alpin. (UIAA).

W związku ze swą działalnością tatern. ogłaszał G. od 1908 oprócz sprawozdań i fachowych opisów nowych dróg także artykuły

wspomnieniowe, np. *Udana wycieczka* („Tat.” 1909, nr 1), *Mnich w zimie* (tamże 1910, nr 2), *W Dolinie Mięgoszowieckiej* („Pam. TT” 1914), *Klub Kilimandżaro* („Tat.” 1933, nr 5-6), *Na przełomie* („Wierchy” 1948).

Przed I wojną świat. (od 1906 lub wcześniej) G. uprawiał też narciarstwo, zwł. turystyczne i jako instruktor. Uczestniczył w wycieczkach narc. w Tatry, Beskid Zach. (m.in. I wejście zim. na Babią Górę w 1908 na nartach) i w Karpaty Wsch. W czasie swych studiów w Wiedniu był członkiem pol. klubu narc. – CAP i brał udział w wejściach narc. w Alpach, np. na Hoher Sonnblick 3106 m (w 1913), o czym pisał w artykule *Na nartach w Wysokie Taury* („Tat.” 1913, nr 5). Jest też autorem artykułu propagującego narciarstwo: *Zima i narciarstwo w Beskidach* („Ziemia” 1914, nr 11) oraz wspomnienia: *Na nartach przed pięćdziesięciu laty* („Wierchy” 1957).

Od 1914 G. był jednym z najbardziej aktywnych działaczy TT, potem PTT, najpierw w komisji do robót w Tatrach i przewodnictwa, później także w in. komisjach, a od 1918 w zarządzie gł., w 1919–36 i 1947–50 jako wiceprezes, a w 1936–47 jako prezes. W 1928–49 był redaktorem „Wierchów”, a w 1950–72 przewodniczącym ich komitetu redakcyjnego. W PTTK był długoletnim przewodniczącym Komisji Turystyki Górskiej (1950–72).

Na tematy tur. oraz o PTT i PTTK ogłosił liczne artykuły sprawozdawcze, programowe i wspomnieniowe, najpierw w „Pam. TT”, potem w „Wierchach” i wielu in. czasopismach, np. *Pięćdziesiąt lat działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego* („Prz. Współcz.” 1923, nr 17), *Ideologia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w przebiegu lat* („Wierchy” 1948), *Turystyka polska na nowych drogach* (tamże 1950–51), *O właściwą drogę turystyki górskiej w Polsce* (tamże 1966), *Półwiecze „Wierchów”* (tamże 1972).

G. jest też autorem wielu wspomnień o ludziach związanych z Tatrami, np. Viktor Uhlig, Marian Smoluchowski, Władysław Zamoyski, Wiktor Kuźniar, Mieczysław Limanowski, Bohdan Świderski, Ferdynand Rabowski, Christian Hohenlohe, Arpad Kegel. Ogłosił też obszerniejsze szkice: *Borys Wigilew w Tatrach* („Wierchy” 1952), *Marian Smoluchowski, człowiek gór* (tamże 1953), *Stanisław Staszic, pierwszy polski taternik* (tamże 1955).

Należy także G. do pionierów sportu akad. w Polsce. W 1908 był jednym z inicjatorów stworzenia Akademickiego Związku Sportowego (AZS) w Krakowie i następnie przez wiele lat jednym z jego gł. działaczy, a w 1922–39 i 1945–48 najpierw prezesem, potem kuratorem. W AZS uprawiano różne sporty, ale również turystykę, taternictwo i narciarstwo. G. ogłosił wspomnienie o założeniu AZS: *W lat piętnaście* („Spraw. AZS Kraków” 1923).

Praca nauk. i terenowe badania geol. już przed I wojną światową zaczęły stopniowo odciągać G. od czynnego uprawiania taternictwa i sportu, a w latach międzywoj. nasilające się komplikacje po przedwojennym złamaniu nogi (podczas alpejskiej wycieczki narc.) zmusiły go wreszcie do zaniechania nawet badań terenowych w niższych partiach Tatr.

Po I wojnie świat. zajął się G. bardzo aktywnie również i sprawami Podtatrza, m.in. w związku z ówczesnymi sporami pol.-czechosł. o nieustaloną jeszcze granicę. Na początku 1919 został członkiem i sekr. Komitetu Obrony Spisza, Orawy, Czadeckiego i Podhala, a w 1919–20 kierował pol. komitetem plebiscytowym spisko-orawskim. Pisał o tym w artykule *Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienia przyszłości Spisza i Orawy* („Wierchy” 1930). W 1921–24 był jednym z komisarzy rządu pol. do delimitacji granicy pol.-czechosł. na obszarze Tatr, Orawy i Spisza, o czym pisze pt. *Spór o Jaworzynę a Park Narodowy Tatrzański* („Wierchy” 1925).

Jedna z najważniejszych dziedzin działalności G. to ochrona przyrody, początkowo zwł. Tatr, potem również w skali ogólnopolskiej i międzynarodowej. Akcenty ochroniarskie pojawiały się w tym co pisał już przed I wojną świat., od 1913 był czł. Sekcji Ochrony Tatr TT, a od około 1920 aż do 1972 był niezwykle aktywnym i jednym z czołowych pol. bojowników o ochronę przyrody Tatr i in. gór polskich. Przyczynił się wybitnie do powiązania spraw ochrony przyrody b. silnie zarówno z nauką, jak i z turystyką i działalnością PTT, a następnie PTTK. (Gdy zabrakło Goetla, sprawy te w PTTK uległy pogorszeniu).

Od 1922 G. był członkiem Państw. Komisji Ochrony Przyrody (PKOP), przekształconej w 1925 w Państw. Radę Ochrony Przyrody (PROP), od 1925 delegatem PKOP (potem PROP) do spraw

pogranicznych parków nar. (projektowanych w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze). G. był inicjatorem idei stworzenia takich parków (po stronie pol. i czechosł.) i najczęściej włożył wysiłków w ich realizację, choć uczestniczyło w tym wiele osób. Od chwili powstania Tatr. Parku Nar. w 1955 G. był członkiem rady TPN, w 1956–72 jej przewodniczącym. W skali ogólnokrajowej i międzynarodowej G. był jednym z inicjatorów i realizatorów rozszerzenia dawnej konserwatorskiej ochrony przyrody na równoczesną ochronę zasobów naturalnych (tj. racjonalnego użytkowania istniejących zasobów surowców naturalnych). Był też twórcą sozologii, tj. nauki o ochronie przyrody.

Na temat ochrony przyrody i parków nar. ogłosił G. bardzo liczne artykuły i prace nauk., pop.-nauk., sprawozdawcze, programowe itd., zwł. dotyczące Tatr, i to na przestrzeni pół wieku, np. *W sprawie eksploatacji granitu na obszarze Tatr Polskich* („Wierchy” 1924), wspomniany już *Spór o Jaworzynę a Park Narodowy Tatrzański* (tamże 1925), *The great program of Poland and Czechoslovakia for national parks* („Zoological Society Bulletin”, New York 1925, nr 2), *Tatry Slovanskym Parkom Ndrodnym* („Slovak” 1927, nr 289), *Tworzenie górskich Parków Narodowych w Polsce* („Wierchy” 1929), *Parki narodowe w Polsce* (w dziele zbior. „Skarby przyrody”, Wa. 1932), *Sprawa Tatrzańskiego Parku Narodowego* („Wierchy” 1936), *Po latach dziesięciu: o turystyce, góralszczyźnie i ochronie przyrody gór* (tamże 1947), *Nowe drogi ochrony przyrody* (tamże 1949), *Dzieje realizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego* (w dziele zbior. „Tatrzański Park Narodowy”, Kr. 1955 i 1962), *Znaczenie Tatr i Pienin dla światowego rozwoju ochrony przyrody* („Wierchy” 1970) oraz wiele innych w publikacjach pol. i zagranicznych.

Pisał też na in. tematy związane z Tatrami i Podtatrzem, ogłaszając w sumie ponad 500 artykułów i prac. Ze swych planowanych obszernych wspomnień napisał G. tylko niewielkie fragmenty, ogłoszone pośmiertnie pt. *Pod znakiem optymizmu* (Kr. 1976).

Z wielostronnej tatr. działalności G. wywiązał się też jego b. czynny udział w tworzeniu i rozwoju takich międzynarod. organizacji jak:

- Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych (od 1925),
- Międzynarodowa Unia Towarzystw Alpinistycznych (od 1932),
- Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody (od 1948) i in.

G. otrzymał liczne odznaczenia pol. i zagraniczne. W 1933 został członkiem hon. PTT i STPTT (potem Klubu Wys.), w 1935 Club Alpin Français, a w 1950 PTTK. Za swe wyjątkowe zasługi w dziedzinie ochrony przyrody i jej zasobów oraz realizacji parków nar. otrzymał G. w 1959 najwyższe w tym zakresie odznaczenie międzynarodynar.: nagrodę i medal im. van Tienhovena. W 1973 schronisku na Ornaku nadano imię Walerego Goetla i umieszczono tam jego tablicę pamiątkową. Stronnictwo Demokr. w 1983 ustanowiło Fundusz im. Walerego Goetla, z którego przyznaje się nagrody za rozwój myśli nauk. i rozwiązań techn. w zakresie ochrony środowiska.

Literatura: „Nauka Polska” 1961, nr 2 (Andrzej Bolewski). – „Biul. Inform.” Klubu Wys. 1972, nr 7. – „Wierchy” 1972 (Władysław Krygowski). – „Prz. Geol.” 1973, nr 5 (Stanisław Sokołowski). – „Ochr. Przyr.” 1975. – „Prz. Górniczy” 1980, nr 6 (Karol Jahoda). – „Zeszyty Hist.-Polit. Stronnictwa Demokr.” 1983, nr 1 (Władysław Midowicz). – Lidia Smyczyńska: *Profesor Walery Goetel*. Wa. 1984. – „BUP” 7, 1992 (Andrzej Śródka).

14.3.4. Andrzej Bolewski, *Walery Goetel (1889–1972)**

Miał objąć stanowisko rektora 1 września 1939 roku, ale zgodnie z planem mobilizacyjnym kilka dni wcześniej wraz z Krauzem i Łoskiewiczem wyjechał do Lwowa. Przewidywano bowiem, że w pierwszych dniach wojny Akademia zostanie przeniesiona do Brzeżan i tam nadal będzie pracowała. To spowodowało, że kierownictwo Uczelni w Krakowie pozostawało w rękach rektora poprzedniej kadencji. Był nim Takliński. Kompletna dezorganizacja transportu kolejowego na początku wojny przekreśliła ten plan. Goetel do Krakowa powrócił po deportacji profesorów, uwięzionych 6 listopada 1939 roku, do więzień we Wrocławiu. Pozostawał przeto jako rektor bez uczelni. Gmach główny był od 1 września przekształcony w polski szpital wojskowy, który działał nadal po przejęciu go przez Wehrmacht. Goetel miał ograniczone pole działania. Dzięki życzliwej

* Pierwodruk w: A. Bolewski, *Wspomnienia Starej Strzechy o Akademii Górniczej*, Kraków 1999, s. 19-23.

postawie profesora Oskara Nowotnego (1875–1969) narodowości austriackiej, który powrócił do Krakowa po wakacjach jak zwykle spędzonych w Styrii, zdołał złagodzić skutki barbarzyńskiego wyrzucania mienia Akademii przez okna na bruk uliczny. Uratowano dużą część księgozbiorów Biblioteki Głównej i bibliotek zakładowych. Schroniono je w Bibliotece Jagiellońskiej, przekształconej w Staatsbibliothek GG. Uratowane resztki mebli i aparatury przewieziono do gmachu przy ulicy Krzemionki 11. Stały się podstawą działalności konspiracyjnej prowadzonej od 1940 roku pod szyldem Państwowej Szkoły Górniczo-Hutniczo-Mierniczej, a od roku 1941 także pod firmą Państwowego Zakładu Badania Materiałów.

Talent organizacyjny Goetla przejawiał się po powrocie przeważnej części profesorów Akademii z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Zwolniono ich 8 lutego 1940 roku. Zawile dzieje konspiracyjnej działalności Akademii, wyjątkowo sprawne wyjście z konspiracji na początku roku 1945 oraz dynamiczny rozwój małej dwuwydziałowej Akademii Górniczej w wielką wielowydziałową Akademię Górniczo-Hutniczą to epopeja wyjątkowa w dziejach polskich uczelni wyższych. Jej poświęcono pracę zbiorową pt. *Trudne lata Akademii Górniczej* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989). Działalność Goetla jako rektora wymyka się spod gawędy – przerasta ją. Zajmuje trwałe czołowe miejsce w historii Akademii. Można je zrekapitulować w następujący sposób:

Walery Goetel zdołał w czasie okupacji odbudować Akademię w konspiracji i zorganizować ją w sposób umożliwiający sprawne wyjście do działania jawnego, odbudowy i rozbudowy w latach następnych. Doprowadził też do tego, że Akademia Górnicza w Krakowie była w pierwszej połowie 1945 roku jedyną działającą w Polsce wyższą szkołą techniczną, a także do tego, że z niej wyłoniły się dwie nowe uczelnie: Politechnika Krakowska im. Tadeusza Kościuszki i Politechnika Śląska w Gliwicach. Dzięki pracy wychowawców i wychowanków Akademii Górniczej zdołano w 1945 roku odbudować, następnie rozbudowywać polskie górnictwo w całym zakresie jego działania, także polskie hutnictwo. Walery Goetel jest redaktorem **złotej karty** w historii Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, jej autorami zaś jest cała społeczność Uczelni.

Pożyteczne może okazać się przypomnienie stylu pracy Walerego. Niewątpliwie posiadał zdolności organizatorskie i umiejętność negocjowania. Źródłem jego osiągnięć była umiejętność pobudzania inicjatywy społeczności akademickiej od najbliższych współpracowników, profesorów po pracowników administracji. Organizował ogólne zebrania profesorów i docentów, nawet wszystkich pracowników Akademii, z udziałem przedstawicieli młodzieży studiującej. Pobudzał ich inicjatywę i koordynował działania. Występując na zewnątrz, także rozwiązując wewnętrzne sprawy sporne, działał cierpliwie. Gdy zauważył zagrożenie niepomyślnym załatwieniem, opóźniał decyzje. Zyskiwał w ten sposób czas na przygotowanie lub przynajmniej przemyślenie sytuacji. Niekiedy sięgał po kompromis. Rzadko przegrywał.

Nie znosił osób, zwłaszcza dygnitarzy, o nadmiernym poczuciu wielkości i ważności własnej osoby, czyli „dentoli”. Nie był sympatykiem biurokracji i działań nacechowanych formalizmem. Lubił improwizować. Stąd wynikały konflikty ze Strażnikiem Pieczęci sekretarzem Akademii dr. Tadeuszem Czabanem, który z pożytkiem działał za czasów Taklińskiego. Krytycznie oceniał okólniki i pisma kierowane do niego przez niedoświadczonych urzędników – „urzędoli”. Korespondencję czytał w obecności sekretarki, a gdy otrzymał kłopotliwe pismo, wówczas zamyślony przez chwilę patrzył na białą wymalowany sufit i dyktował odpowiedź. Stosował „metodę sufitową”.

Czy obecnie białe pomalowane sufity spełniają rolę pomocy w pracy władz uczelni? Nie wiem. Może Magnificencja nam to objaśni.

Źródłem osiągnięć Goetla była umiejętność pobudzania inicjatywy twórczej społeczności Akademii. Pobudzał też inicjatywy jednostek, a tych którzy „urzędolili”, dyskretnie odsuwał na dalszy plan. Po prostu nie interesował się nimi, gdyż uważał, że wykonywanie obowiązków to minimum, a jego interesowały jednostki zdolne do maksymalnego działania twórczego. Unikał rozsyłania okólników i wydawania zarządzeń zbyt głęboko wnioskujących w zagadnienia, a zatem krępujących działalność jednostek. Organizował natomiast zebrania ogólne profesorów i docentów, także ogólne

pracowników, którzy wówczas miescili się w auli. Obecnie chyba trzeba by wynajmować halę klubu sportowego „Wisła”. Niekiedy napotykał na trudności wynikające ze swoistych cech niektórych pracowników nauki. Jedną z barwniejszych postaci był w latach powojennych profesor wiertnictwa Jan Cząstka. W szczególności sposób uczestniczył w dyskusjach. Wypowiadał się drogą stawiania pytań i udzielania na nie odpowiedzi tak, jak gdyby dyskutował sam z sobą. Jego wystąpienia były przez Goetla odsuwane na koniec obrad, na deser. Cząstka bowiem rozjaśniał najbardziej nawet ponure i monotonne debaty i często rozbawiał zebranych tak, że nieodzowne było kończenie dyskusji. Jej uczestnicy opuszczali salę w pogodnym nastroju. Był to talent estradowy. Wielka szkoda, że nigdy nie przeprowadził publicznej dyskusji z Hanką Bielicką, która w tym czasie brylowała już na estradach polskich. Byłby to najwspanialszy duet estradowy.

Na zebraniach ogólnych zdarzały się też inne trudne do opanowania sytuacje. Pracował i działał w Akademii człek ofiarny w służbie, aktywny, a przy tym rzetelny i koleżeński. Powiedzmy, że na imię miał Jan – nie Jaś, tylko poważnie Jan. Takim był w poczuciu własnym i wielu, którzy podziwiali, jak zamyślony krążył po budynkach i terenach wokół gmachu głównego. Do płonącego gmachu przybył w pierwszych godzinach po opuszczeniu go przez Wehrmacht. Organizował i uczestniczył w akcji gaszenia pożaru. Z karabinem w rękę strzegł jej mienia. Był sercem Milicji Akademickiej. Może to właśnie dlatego tak umiłował Akademię. Matury nie miał, ale to nie było ważne. Obowiązywała zasada: „Nie matura, lecz chęć szczerą czyni z Ciebie oficera!” Wkrótce uzupełnił ten niedostatek, ale po tytuł inżyniera czy magistra inżyniera nigdy nie sięgał. Krytycznie patrzył na zabiegi innych, łasych na tytuły i zaszczyty. Brał udział we wszystkich zebraniach i naradach, na których reprezentował czynnik społeczny. Czuł się aktywistą Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jak by na niego nie patrzeć, jakie by o nim opowiadać anegdoty, to jednak uznać trzeba, że był rzetelnym pracownikiem i działaczem.

Postępujący od 1945 roku gwałtowny rozwój Akademii i gościna w gmachu głównym tworzących się nowych politechnik doprowadziły do niebywałej ciasnoty. Wykłady trwały od 7. rano do 21. wieczorem

po dwie godziny razem z przerwą 5-minutową. Część zajęć odbywała się na korytarzach poprzedzielanych cienkimi ściankami. Mimo że stan ten był ogólnie znany i że trwała jeszcze odbudowa wypalonej części gmachu, nadeszła decyzja: Uczelnia musi powiększyć liczbę przyjmowanych na I rok studiów. Goetel sięgnął do ostatniego możliwego sposobu działania – zwołał ogólne zebranie wszystkich pracowników Akademii. Naradę rozpoczął swoim wystąpieniem. Potem przemawiali dziekani, profesorzy i dyrektor administracyjny mgr Ignacy Włodek, a następnie wielu zabierało głos, w tym kilku racjonalizatorów. W owym bowiem czasie działał pewien profesor, który główne zadanie uczelni upatrywał w rozwijaniu ruchu racjonalizatorskiego i wynalazczości pracowników. Trudny to był problem i właściwie nikt nie podał racjonalnego sposobu jego rozwiązania. Gęstniała atmosfera i pojawiły się nastroje pesymistyczne umacniane przez wyznających zasadę, że nie ilość, lecz jakość wychowanków decydować będzie o kształcie naszego górnictwa i hutnictwa. Jan siedział skupiony i przemyślał. W pewnym momencie uśmiechnął się i podniósł rękę ku górze, prosząc tym gestem o przyznanie mu głosu. Ucieszyło to Goetla, który znał go nie z biadolenia, lecz praktycznego rozwiązywania zagadnień. Szybko udzielił mu głosu. Wszedł tedy Jan na trybunkę koło stolca rektorskiego i zwracając się ku sali rzekł zwyczajem tamtych czasów: „Proszę koleżeństwa! Aktualna sytuacja naszej uczelni istotnie konkretnie jest trudna. Musimy znaleźć sposób wyjścia z niej, aby tylko nie zawieść zaufania, jakie okazuje nam władza. Nie martwmy się jednak. Na pewno dzięki pracy Kierownictwa Partii i Rządu aktualny wyż demokratyczny zostanie ukrócony. Miną nasze kłopoty!”

Zebranych ogarnęła taka wesołość, że Goetel musiał co rychlej zamknąć naradę i szukać schronienia we własnym pokoju pracy.

Jan miał rację. Kłopoty lokalowe Akademii minęły. Ma wiele budynków, a ostatnio mają nawet kamienne pałacowe schody. To prawda. Ale jak to było z tą demokracją Panie Janie?

Jako rektor i profesor zwracał Goetel uwagę na staranny ubiór pracowników Akademii i studentów. Mógł być skromny, ale czysty i zadbane. Ważne dla niego było, w jaki sposób profesor nosi togę i biret. Gdy egzaminował studentów, nie traktował pytań i odpowiedzi

formalnie. Wplatał wątki wybiegające poza treści zawarte w skryptach czy podręcznikach oraz w swoich wykładach. Zdawałem u niego dwa ustne egzaminy: z geologii i paleontologii wraz ze stratygrafią. Oba w mieszkaniu prywatnym przy ulicy Szlak 4.

Pierwsze pytanie dotyczyło torfu i torfowisk. W to mi graj! Znałem torfowiska w okolicy Szydłowca koło Radomia, Kolechowic koło Lublina, Czarnego Dunajca i zatorfienia na Turbaczycy. Z miejsca więc zaaplikowałem opis znanych mi torfowisk. Tak to zainteresowało Goetla, że zapytał, co jeszcze widziałem w terenie. Ja mu na to o kopalni limonitu w Krzykawce koło Sławkowa, prowadzonej przez rodzinę Dobieckich parających się pracą górniczą od kilku pokoleń, a następnie o kopalni galeny w Łagowie koło Kielc i kopalni w Wieliczce, w której odbyłem praktykę przed studiami w Akademii. Na koniec powiedziałem mu, że wprawdzie geologii Beskidów nie znam, ale podczas wakacji przebywałem w Rabce i nosiłem plecak Jana Nowaka, który kartował na Luboniu Wielkim. Goetel nie zadał dalszych pytań. Do indeksu wpisał najwyższą notę. Nie spodobało się to zbyt mojemu koledze wraz z którym wynajmowaliśmy pokój w domu przy ulicy Konarskiego 10. Był oświetlany lampą naftową, a ze względu na błoto, jakie panowało na pobliskich ulicach, musieliśmy nosić gumowe kalosze, miał jednakże pewną zaletę – był tani. Kolega ów pracował rzetelnie. Rzadko jednak uzyskiwał noty wyższe od „dostatecznej”. To zdarzyło mu się też z geologii. Starannie przeto przygotowywał się do następnego egzaminu z paleontologii i stratygrafii. Uczył się głośno. Niekiedy dyskutował ze mną. Doprowadził do tego, że głowę miałem pełną wiadomości z tego zakresu. Poczytałem jeszcze coś niecoś i ku jego zaskoczeniu powiedziałem, że przystąpię wraz z nim do egzaminu. Oburzył się, nie mógł jednak przeszkodzić w realizacji tego zamiaru. Kuł do ostatniej chwili. Ja w krytycznym dniu szukałem ratunku w dobrym śnie. Po śniadaniu starannie się umyłem i ogoliłem, włożyłem czystą koszulę, ubranie oraz dobrze wyczyszczone buty. Organizowałem egzamin „z nagoną”. Przypuszczałem, że Goetel będzie mnie pamiętał z poprzedniego brawurowo zdanego egzaminu. Zebraliśmy się w przedpokoju. Mój towarzysz mieszkania wysforował się pierwszy. Wyszedł z notą dostateczną. Następny kandydat był obdarzony dużym tupetem,

wiedzą jednak nie błyszczał. Goetel zapytał go o kopalne latające stwory. Egzaminowany wypowiadał się długo i rozwlekłe, ale nie udzielił konkretnej odpowiedzi. Wówczas pokazał mu rycinę słynnego okazu z Sohlenhofen w Bawarii. Staś, tak bowiem było mu na imię, popatrzył, zastanowił się i rzekł: „To taki pstrusi!” Do końca studiów, których nie ukończył, pozostał „Pstrusiem”.

Mnie egzamin poszedł gładko, oczywiście bowiem było, że torfy występują w czwartorzędzie, sól Wieliczki w miocenie, a kopalnia w Łagowie wybierała żyły przecinające znacznie starsze utwory geologiczne.

Pamięć o Walerym Goetlu jest utrwalona w licznych publikacjach, tablicach pamiątkowych, nazwie gmachu głównego Akademii i w inne jeszcze sposoby. Wyraziście chyba przedstawiłem ją w pracy zbiorowej wydanej pod wspólnym tytułem *Trudne lata Akademii Górniczej* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 1989).

14.3.5. Piotr Chrząstowski, O profesorze Walerym Goetlu – wspomina wnuk*

Lista dokonań i prac mojego dziadka, profesora Walerego Goetla, jest olbrzymia – nie na miarę jednego człowieka. Nie potrafię wymienić wszystkich funkcji, które pełnił, ani wszystkich odznaczeń, jakie otrzymał. Dyscypliny, jakie uprawiał, tworzą zaskakująco harmonijną i logiczną całość. Uczony geolog był przez blisko 50 lat profesorem i długoletnim rektorem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Był ideologiem koncepcji ochrony środowiska naturalnego człowieka, współtwórcą parków narodowych i twórcą nowej dyscypliny naukowej – sozologii. Był sportowcem i taternikiem, współzałożycielem AZS-u i organizatorem turystyki w Polsce, technikiem i humanistą zarazem.

* Jest to nieco skrócona wersja artykułu umieszczonego w materiałach konferencyjnych *Ochrona i inżynieria środowiska – zrównoważony rozwój*, Monografie Komitetu Inżynierii Środowiska PAN, vol. 25, 2004, s. 9-16 (opuszczono notkę biograficzną autora na końcu opracowania).

Urodził się w 1889 r[oku] w Sucheju, miasteczku położonym, co znamienne, przy linii kolejowej łączącej Kraków z Zakopanem. Jego ojciec Walenty pochodził z ubogiej rodziny w Nowym Gawłowie pod Bochnią, a matka Julia z osiadłej na Śląsku Opawskim rodziny austriackiej. Ojciec był robotnikiem kolejowym i został służbowo przeniesiony do Krakowa. Gdy Walery miał 7 lat, ojciec zmarł na gruźlicę i rodzina pozostała bez środków do życia. Matka otworzyła skromny zakład krawiecki w małym mieszkaniu przy ul. Floriańskiej, a w sprawowaniu opieki nad Walerym i o rok młodszym Ferdynandem pomagał jej szwagier Turliniński, kierownik restauracji w hotelu Pod Różą, a następnie właściciel słynnej restauracji Teatralnej (zwanej przez artystów Paon) mieszczącej się przy ulicy Szpitalnej. Walery ukończył szkołę powszechną św. Barbary, a następnie uczęszczał do gimnazjum św. Anny (obecnie Nowodworskiego), zdając w 1907 roku maturę. Atmosfera panująca w gimnazjum ukształtowała osobowość młodego Goetla, a osiem lat w nim spędzonych zdecydowało o kierunkach jego zainteresowań. Los chciał, że szkoła ta miała w swoim gronie profesorskim i wśród wychowanków prawdziwe sławy turystyczne. Byli to uczeni, taternicy, pionierzy i działacze Towarzystwa Tatrzańskiego, jak Walery Eliaz, Władysław Kulczyński, Jan Gwalbert Pawlikowski, Kazimierz Tetmajer i Tadeusz Zwoliński. Opiekunem klasy pierwszej był znany pisarz i taternik Jerzy Żuławski. W 1900 r[oku] Goetlowie przeprowadzili się do dwupokojowego mieszkania przy ulicy Starowiśnej 14. W sąsiedztwie, w mieszkaniu profesora Leopolda Świerza mieściła się biblioteka Towarzystwa Tatrzańskiego. Bracia Goetlowie zaprzyjaźnili się z trzema braćmi Świerzami i często spędzali wiele godzin na lekturze książek znajdujących się w bibliotece. W szkole Walerego Goetla połączyły więzy serdecznej przyjaźni z Juliuszem Osterwą i Czesławem Kuźniarem. Brat Czesława, starszy o 10 lat Wiktor Kuźniar, wówczas student UJ rozbudził w Goetlu zainteresowanie geologią. W 1903 r[oku] wuj Turliniński kredytując zbyt wielu artystów na wieczne nieoddanie, zbankrutował i przeniósł się do Lwowa, zabierając ze sobą Julię Goetel i Ferdynanda. Przed trzynastoletnim Walerym, uczniem IV klasy gimnazjalnej stanęła konieczność radzenia sobie samemu. Zamieszkał na stacji i utrzymywał się z korepetycji.

Przez kilka lat uczył Rafała Malczewskiego, syna słynnego malarza Jacka. Znajomość z Malczewskimi przerodziła się w przyjaźń, która trwała aż do końca ich życia. Rafał rozwinął się później w zdolnego malarza i pisarza, a Jacek Malczewski namalował tryptyk, w którym przedstawił obok siebie syna i Walerego Goetla.

Rozbudzone przez lekturę w bibliotece Towarzystwa Tatrzańskiego zainteresowanie górami wydało swoje owoce i w 1904 r[oku] Walery po raz pierwszy wraz z kilkoma kolegami z klasy wyjechał do Zakopanego. Noclegi odpracowywali przy wykończeniu chałupy góralskiej. Na następne lato zabrał do Zakopanego matkę i brata. Zamieszkali u gazdy Jana Zaryckiego na Krzeptówkach. Przyjaźń z rodziną Zaryckich przetrwa obie wojny. Jerzy Żuławski, wówczas już doświadczony taternik, zabrał braci Goetłów na pierwszą wyprawę. Przeszli wówczas Orlą Percą od Zawratu po Krzyżne. Od tego momentu zaczęła się toczyć pierwsza lawina aktywności Goetla. W 1906 r[oku] wraz z Mieczysławem Świerzem i kolegami założyli Klub Kilimandżaro, a w 1908 r[oku] zostali przyjęci do Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego. Walery Goetel uczestniczył w wielu pierwszych wejściach ścianami szczytów i przejściach graniami tatrzańskimi. Największym jego wyczynem było w 1910 r[oku] pierwsze zimowe wejście na Mnicha (Bednarski, Cybulski, Goetel, Lesiecki, Loria, Zdyb). Dziadek brał udział w pierwszych wyprawach ratunkowych tworzonego przez Mariusza Zaruskiego Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Dokonał pierwszego przejścia na nartach Babiej Góry, pierwszego wejścia narciarskiego na Pilsko i wielu wypraw narciarskich w Beskidy Wschodnie. W 1911 r[oku] poprowadził na kilkudniową wycieczkę w Tatry do doliny Niewcyrki Marię Skłodowską-Curie z córkami Ireną i Ewą, jej siostrę Bronisławę Dłuską z mężem i jej brata Józefa Skłodowskiego (swojego przyszłego teścia). Zaruski powierzył mu kierowanie w Towarzystwie Tatrzańskim Komisją dla Robót w Górach i Przewodnictwa. Poznał Klimka Bachledę i innych wybitnych ówczesnych przewodników, przyjaźnił się z Jędrzejem Marusarzem i Bartusiem Obrochtą. W latach późniejszych Walery Goetel pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Towarzystwa Tatrzańskiego (1919–1936). Od 1936 do 1947 i ponownie w latach 1948–1950

był prezesem i to już ostatnim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Po utworzeniu Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego był przez wiele lat przewodniczącym Komisji Turystyki Górskiej. W latach 1935–1949 był redaktorem naczelnym „Wierchów”, a następnie aż do śmierci przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego tego rocznika. Działając również poza granicami kraju, był Walery Goetel jednym z inicjatorów utworzenia Union Internationale des Associations d’Alpinisme, w której był stałym członkiem komitetu wykonawczego (1928–1950, 1960–1972) – honorowe członkostwo przyznały mu też Club Alpin Français oraz Club Alpin Italiano. Za zasługi król Wiktor Emanuel odznaczył dziadka w 1928 roku Komandorią Orderu Korony Włoskiej, a prezydent Francji w 1931 roku Krzyżem Oficerskim Legii Honorowej.

Po zdaniu matury Walery Goetel studiował geologię na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, u profesora W. Szajnochy. W 1908 roku uczestniczył w pracach Komitetu Organizacyjnego, którego celem było założenie studenckiej organizacji sportowej. Na zebraniu założycielskim 15 maja 1909 roku wygłosił referat programowy i został wiceprezesem pierwszego Zarządu AZS. Pozostał oddanym działaczem tej organizacji do końca życia. Uprawiał czynnie wioślarstwo i narciarstwo. Brał udział w wyprawach wioślarskich AZS-u po Wiśle i jej dopływach. Od 1919 do 1937 roku pełnił funkcję prezesa AZS Kraków i przewodniczącego Sekcji Wioślarskiej w tym klubie. W latach 1922–1939 był kuratorem AZS z ramienia wszystkich szkół wyższych Krakowa. Był inicjatorem i kierował budową przystani wioślarskiej AZS, kortów tenisowych w Parku Krakowskim, sali szermierczej AZS Akademii Górniczej, domu turystycznego w Zakopanem, stadionu AZS na Placu Powyścigowym (obecnie stadion lekkoatletyczny KS „Cracovia”). Po wojnie pełnił w AZS-ie funkcje honorowe i walczył o działalność organizacji.

Po trzech latach nauki Walery Goetel przeniósł się do Wiednia i kontynuował studia na Uniwersytecie Wiedeńskim, przyciągnięty sławą geologów, profesorów Uhliga, Suessa i Notha. Polecony przez Jacka Malczewskiego zamieszkał w Wiedniu, w Pałacu Lanckorońskich i uczył Antoniego Lanckorońskiego języka polskiego. Wielo-

krotnie wyprawiał się z kolegami na wspinaczki w Alpy i wycieczki narciarskie w Wysokie Taury. Podczas jednej z wypraw doznał tragicznego w skutkach złamania nogi, którego następstwa uniemożliwiły mu uprawianie wyczynowego alpinizmu. W trakcie studiów wraz z profesorem Nothem i Czesławem Kuźniarem pojechał na półroczną wyprawę geologiczną w góry Kaukazu. Od tej wyprawy datuje się niechęć Walerego do papierosów. Widząc, co działo się z kolegami, gdy warunki atmosferyczne odcięły im na 10 dni zapotrzebowanie w tytoń, dziadek poprzysiągł sobie nie palić. Obietnicy tej dotrzymał i wszyscy wiedzieli, że przy Goetlu nie należy palić. Odwiedzający dziadka goście, często bardzo dystyngowani, nigdy nie palili w jego obecności papierosów.

W 1913 r[oku] Walery Goetel uzyskał tytuł doktora filozofii za pracę z zakresu budowy geologicznej Tatr i powrócił do Krakowa, obejmując stanowisko asystenta na Uniwersytecie Jagiellońskim. Niedługo potem ożenił się z Marią Skłodowską, bratanicą Marii Skłodowskiej-Curie. W 1916 r[oku] urodziła się im córka Wanda. W czasie pierwszej wojny światowej Goetlowie mieszkają na Krzeptówkach w domu Zaryckich. Pomimo trudnych warunków wojennych Walery kontynuował badania geologiczne w Tatrach, zamknięte wydrukowaniem monografii retyckiej i innych publikacji w wydawnictwach PAU i uzyskaniem habilitacji na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1918 roku. Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości Walery Goetel pełnił funkcję przewodniczącego komitetu plebiscytowego na Spiszu i Orawie (1919–1920), a następnie komisarza rządu RP w Lidze Narodów dla delimitacji granicy polsko-czechosłowackiej (1921–1927). W uznaniu zasług dziadek otrzymał w 1925 roku z rąk Prezydenta RP Stanisława Wojciechowskiego Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, a w 1927 roku Prezydent CSR Tomasz Masaryk nadał mu Order Białego Lwa.

W 1920 roku Walery Goetel został powołany na stanowisko profesora geologii i paleontologii oraz kierownika Katedry Geologii w nowo utworzonej Akademii Górniczej w Krakowie. Praca w Akademii była drugim, niezwykle owocnym nurtem jego działalności. Był świetnym wykładowcą, obdarzonym wielkim poczuciem humoru (uczył się u znanego aktora – Leonarda Bończy, który w latach

1917–1919 prowadził lektorat wymowy na UJ). W 1922 r[oku] został profesorem zwyczajnym. Był Kuratorem Stowarzyszenia Studentów AG i przyczynił się walnie do wybudowania domu profesorskiego i bursy przy ul. Gramatyka. W latach 1930–1938 był dziekanem Wydziału Górniczego, a następnie prorektorem AG.

W latach dwudziestych i trzydziestych Walery Goetel odbył wiele zagranicznych wędrowek, zwiedzając większość krajów europejskich. Dobra znajomość kilku języków obcych ułatwiała mu wszechstronną współpracę naukową i organizacyjną z wieloma zagranicznymi towarzystwami, organizacjami i uczelniami. Znał biegle niemiecki, angielski i hiszpański, trochę słabiej francuski i słowacki, a uczył się nawet kilku narzeczy afrykańskich (suahili i nyanja). W 1927 był na wyprawie badawczej w Islandii. W 1929 roku uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Geologicznym w Pretorii (RPA), a następnie w kilkumiesięcznej ekspedycji geologicznej, która przemierzyła całą Afrykę od Przylądka Dobrej Nadziei do Aleksandrii. W 1938 roku odbył długą podróż przez Indie i Indonezję. Z wypraw tych przywoził minerały i wspaniałe kolekcje fotografii, które wykorzystywał w dydaktyce. Gdy byłem małym chłopcem, zasiadałem często wieczorami na kolanach dziadka, przy jego biurku, a on opowiadał mi o podróżach i rysował egzotyczne zwierzęta i krajobrazy.

W 1939 roku, w przeddzień wybuchu wojny profesor Walery Goetel został wybrany rektorem Akademii Górniczej. 31 sierpnia wrócił ze Szwajcarii pociągiem przez Węgry, gdyż władze niemieckie nie przepuszczały pociągów do Polski, i objął swoje obowiązki od ustępującego rektora Taklińskiego. W pierwszych dniach wojny kierował na rozkaz rządu ewakuacją AG do Brzeżan. Szybki rozwój wypadków wojennych uniemożliwił planową ewakuację i Goetel trafił do Lwowa. Po kapitulacji usilnie starał się o zezwolenie na wyjazd do Krakowa, ale otrzymał je dopiero w grudniu, dzięki czemu uniknął „Sonderaktion Krakau” i wywózki do obozu koncentracyjnego. Na wiosnę 1940 r[oku] po powrocie ocalałych profesorów z Sachsenhausen w budynku AG na Krzemionkach uruchomiono Techniczną Szkołę Górniczo-Hutniczo-Mierniczą, a Walery Goetel został jej dyrektorem. W warunkach terroru okupanta, w szkole tej prowadzono tajne nauczanie i badania naukowe. W budynku działał

na strychu odbiornik radiowy, drukowano gazetki, produkowano iglice do pistoletów i materiały wybuchowe dla AK. Pomimo częstych rewizji gestapo, dzięki wystawionym czujkom, opanowaniu dyrektora i jego świetnej znajomości niemieckiego udało się przez całą okupację uniknąć aresztowań. W toku tajnego nauczania przeprowadzono 278 egzaminów i wydano 16 dyplomów, lecz największą zasługą szkoły było zespolenie pozostałych przy życiu pracowników i ocalenie przynajmniej części majątku uczelni, co umożliwiło jej szybką odbudowę po wojnie. Gdy front zaczął zbliżać się do granic Generalnego Gubernatorstwa, Goetel wyznaczył zespół pracowników Szkoły Górniczej, którzy w konspiracji przygotowali opracowanie na temat „Surowce mineralne niemieckiej części Ziemi Śląskich” oraz dokumentację dotyczącą niemieckich zakładów przemysłowych. Zebrane informacje zostały wykorzystane, gdy po wyzwoleniu Walery Goetel wziął udział w międzynarodowych konferencjach w Poczdamie (1945) i w Pradze (1946) jako ekspert delegacji polskiej. Dziadek wspominał, że to właśnie perfekcyjne przygotowanie delegacji polskiej (w tym geologów) i argumentacja poparta precyzyjnymi danymi pozwoliły uzyskać Polsce granicę zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej, gdyż początkowe propozycje znacznie odbiegały od ostatecznie przyjętego jej kształtu. O przebiegu pozostałych granic zadecydowały niestety względy polityczne i nikt nie chciał słuchać argumentów polskich ekspertów. Gdy następnie Goetel opracował „Plan 5-letni rozbudowy nauk geologiczno-poszukiwawczych w Polsce”, ten został całkowicie pominięty przez władze polityczno-oświatowe. Główny jednak wysiłek poświęcił dziadek sprawom odbudowy i rozbudowy uczelni. Udało mu się uchronić ją przed przeniesieniem na Śląsk i przed przekształceniem w politechnikę. Lata jego rektoratu 1945–1950 to okres najszybszego rozwoju Akademii Górniczej, która w tym okresie została przekształcona z małej, dwuwydziałowej uczelni w siedmiowydziałową Akademię Górniczo-Hutniczą i rozpoczęła zakrojoną na szeroką skalę rozbudowę.

Na początku roku akademickiego 1950/1951 Walerego Goetla nieoczekiwanie odwołano ze stanowiska rektora. Nastąpiło to wskutek tego, że biorąc udział w II Międzynarodowym Kongresie

Techników w Kairze, spotkał się z bratem. Ferdynand Goetel (1890–1960) był znanym pisarzem i publicystą, przed wojną prezesem polskiego PEN-Clubu. W 1943 brał udział (za zgodą AK) w delegacji, którą Niemcy wysłali do Katynia. Po powrocie opublikował Raport Katyński, w którym stwierdził, że zbrodnię tę popełnili bolszewicy. Po upadku powstania warszawskiego Ferdynand schronił się z rodziną w mieszkaniu Walerego w Krakowie. W styczniu 1945 r[oku], tuż po wkroczeniu Rosjan do miasta, do drzwi mieszkania przy Rynku Kleparskim zapukali funkcjonariusze NKWD. Szczęśliwie Ferdynand przebywał poza domem i uniknął aresztowania. Dzięki pomocy księdza Ferdynanda Machaya, serdecznego przyjaciela Walerego Goetla jeszcze od czasów plebiscytu na Spiszu i Orawie, Ferdynanda Goetla ukryto w klasztorze. Po upływie roku, dzięki kardynałowi Hlondowi, wyjechał, posługując się fałszywymi dokumentami, do Włoch, a następnie do Anglii, gdzie spędził resztę życia. Walery Goetel był wzywany na rozmowy przez Urząd Bezpieczeństwa, ale nic nie wskórawszy, zostawiono go w spokoju. W 1950 roku wykorzystano ten wątek, aby usunąć zbyt niezależnego rektora.

Zagadnienie ochrony przyrody, trzecia i największa pasja mojego dziadka, przeszła w ciągu jego życia prawdziwą ewolucję. Zaczęło się od spraw lokalnych, jak np. budowa schronisk, kiedy z „ochroniarzy” wręcz się naśmiewano. Później przyszła walka o rezerваты i parki narodowe, ukoronowana utworzeniem granicznych parków w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze, a następnie w Alpach. Musiał bronić je przed kolejnymi próbami „zagospodarowania”. Dziś nikt już nie pamięta, że z projektem budowy zapory w Czorsztyńcu był połączony projekt budowy tunelu, zaczynającego się w okolicy zamku czorsztyńskiego, a wychodzącego poniżej Krościenka. Wpuszczenie tam znacznej części wody Dunajca oznaczałoby pozbawienie jej przełomu. Projektodawcy chcieli zaradzić „chęci jeżdżenia łódkami przez Pieniny”, wpuszczając wody z zapory w przełom Dunajca raz na tydzień! Podobnych spraw było wiele. Pamiętam, jak dziadek w trakcie swoich wystąpień rozwijał mapę, na której w tej samej skali przedstawiono Tatry Polskie, Tatry Słowackie trzy razy od nich większe i Alpy tysiąc trzysta razy większe, tłumacząc dlaczego nie można w Tatrzańskim Parku Narodowym budować nowych

wyciągów narciarskich. Na stawiany zarzut: „Pan byś chciał, aby w Tatry nikt nie chodził”, odpowiadał: „Chciałbym, by tam było po co chodzić”. Był prekursorem dzisiejszych prób zrozumienia i opanowania konfliktu między żywiołowym rozwojem przemysłu i techniki a koniecznością ochrony środowiska ziemskiego, niezbędnej dla prawidłowego, biologicznego i psychicznego życia człowieka. Działalność Walerego Goetla na tym polu była za granicą szczególnie ceniona i nagrodzono ją Wielkim Medalem Srebrnym Societe Nationale d'Acclimatation de France, Międzynarodową Nagrodą im. van Tienhovena Uniwersytetu w Bonn i Nagrodą Fundacji A. Jurzykowskiego. W ostatnich latach życia dziadek wziął udział w przygotowywaniu naukowych podstaw sformułowania tez zawartych w słynnym referacie sekretarza generalnego ONZ U'Thanta (1969), od którego rozpoczęła się ogólnoswiatowa kampania na rzecz ochrony środowiska. Uczestniczył jako ekspert UNESCO w programie „Człowiek i biosfera” (1970). W Polsce nie był to najlepszy okres dla ochrony środowiska. Dziadek był bardzo sceptycznie nastawiony do zmian zachodzących w gospodarce. Pamiętam jak powiedział: „I co z tego, że mamy najlepsze w Europie przepisy, skoro się ich nie przestrzega”. Za duży sukces uważał kilkuletnią działalność stworzonego i prowadzonego osobiście aż do śmierci Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości ich Użytkowania AGH.

Umarł niespodziewanie 6 listopada 1972 r[oku] na serce. Do samego końca pracował intensywnie, nie dokończył ostatniego artykułu. Do grobu w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Rakowickim odprowadzała Go przy muzyce kapeli góralskiej ogromna rzesza przyjaciół, wychowanków i współpracowników. Nazwano jego imieniem schronisko w Tatrach, budynek AGH, ulice i szkoły, wystawiono pomniki i wmurowano tablice. Dla mnie dowodem tego, że był wyjątkowym człowiekiem, jest nieodmiennie pełna podziwu i sympatii reakcja ludzi na hasło: profesor Walery Goetel.

15. WYBÓR LITERATURY

Szacunkowo rzecz ujmując, Walery Goetel opublikował nie mniej niż tysiąc opracowań, z których najwcześniejsze pochodzą z 1908 roku, tzn. z czasu, gdy był na pierwszym roku studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ostatnie napisał z pewnością tuż przed zgonem, a śmierć zaskoczyła go w czasie pisania wspomnienia *Pod znakiem optymizmu*. Opracowania pozostałe w rękopisie bądź wcześniej ogłoszone niekiedy ukazują się sukcesywnie. Dowodzi to, iż ich autor jest stale obecny w życiu naukowym kraju.

Pewna liczba ogłoszonych przez Walerego Goetla prac została zamieszczona w wydrukowanych bibliografiach ogólnych i specjalistycznych. Niektóre z tych bibliografii zostały ujęte w niżej zestawionej bibliografii przedmiotowej. Są to przede wszystkim bibliografie publikacji pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, retrospektywne i bieżące bibliografie geologiczne i geograficzne oraz turystyki, z zakresu ochrony przyrody, ale także zawartości czasopism (zwłaszcza „Wierchy”, „Ziemia”).

W Bibliotece Górskiej PTTK w Krakowie znajduje się maszynopis pracy magisterskiej Darii Kicińskiej pt. *Bibliografia osobowa Walerego Goetla 1889–1972 podmiotowa i przedmiotowa*, wykonana w 1982 roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. W dziale pierwszym Autorka zestawiała łącznie 584 publikacje (w tym np. zidentyfikowane fotografie). Adresy bibliograficzne części artykułów podano za innym źródłem. W kolejnym dziale jest 70 pozycji z lat 1958–1980. Autorka korzystała z zespołu osobowego Walerego Goetla w Archiwum PAN w Krakowie. Na podstawie zachowanych tam nadbitek zestawiała informacje o publikacjach bohatera swej pracy, często w Polsce dostępnych tylko w jednym egzemplarzu.

Niżej przedstawiony wybór publikacji podzielono na trzy grupy: publikacje Walerego Goetla, ogłoszone drukiem opracowania o nim oraz te opracowania inne, które są cytowane w tekście pracy bądź z tych czy innych względów mają istotne znaczenie dla zrozumienia jego biografii. W pierwszej grupie starano się zaprezentować opracowania charakterystyczne dla jego twórczości, zwracając szczególną uwagę na teksty dotyczące Akademii Górniczo-Hutniczej oraz ochrony środowiska. Jest to zatem wybór, ale ukierunkowany na problemy nadal nośne społecznie. Dobór opracowań jest subiektywny. Stosunkowo niewielka liczebność przytoczonych publikacji zagranicznych to następstwo braku możliwości weryfikacji zapisów bibliograficznych.

W pierwszej grupie zastosowano układ chronologiczny, a w następnych alfabetyczny z zachowaniem chronologii. Zastosowano skróty w zapisie czasopism, zawsze jednak umożliwiające identyfikację ich pełnych tytułów i odpowiadające zapisom w drukowanych bibliografiach. Opis pomija streszczenia oraz inne elementy dokumentacji bibliograficznej. Jest to zatem rodzaj informacji sygnałnej.

Bibliografia podmiotowa pomyślana została jako rodzaj uzupełnienia do tekstu biograficznego oraz kalendarium. Zestaw publikacji pozwala bowiem łatwo poznać zainteresowania autora. Zwróćmy uwagę, że pierwsze artykuły dotyczą taternictwa i turystyki. Niebawem „wybucha” geologia – to oczywiście przed 1918 rokiem. Później pojawia się nowy nurt: ochrona przyrody, dokumentowana publikacjami o parkach narodowych. Stosunkowo wcześniej ujawnia się nurt kronikarski, który po drugiej wojnie światowej został wzbogacony studiami historycznymi. Charakterystyczne, że publikacje dotyczące Akademii Górniczej sprzed okresu rektoratu są nieliczne. One stanowią znaczny procent artykułów ogłoszonych po 1945 roku – to już oczywiście Akademii Górniczo-Hutniczej. Zestawienie publikacji pozwala prześledzić także powojenną ewolucję ruchu ochrony przyrody: od kierunku konserwatorskiego przez podnoszenie zagadnień ochrony i racjonalnego gospodarowania zasobami, po nowoczesne kierunki ochrony środowiska przyrodniczego człowieka.

15.1. PUBLIKACJE WALEREGO GOETLA

1908

(współautor: Goetel F.), *Pierwsze przejście granic ze Świnicy na Niebieską Turnię*, „Taternik”, R. 1, nr 3, s. 51.

1909

Udana wycieczka, „Taternik”, R. 2, nr 1, s. 1-9.

1910

Mnich w zimie, „Taternik”, R. 3, nr 2, s. 33-35.

1911

Tymczasowa wzmianka o recie tatrzańskim, „Kosmos”, R. 36, s. 245-249.

Wiktor Uhlig, „Taternik”, R. 4, nr 1, s. 16.

1912

Fortschritte der Tatra- und Karpathentektonik in den letzten Jahren, „Mitt. Geol. Gesel. Wien”, Jg. 5, s. 105-112.

1913

Na nartach w Wysokie Taury, „Taternik”, R. 7, nr 5, s. 85-87.

1914

W Dolinie Mięguszowieckiej, „Pam. Tow. Tatr.”, T. 35, s. 58-65.
(Szersza wypowiedź o potrzebie ochrony przyrody gór, pisana w 1909 roku).

Zima i narciarstwo w Beskidach, „Ziemia”, R. 5, s. 173-174.

1915

W sprawie rozwiązania kwestii dolomitów choczańskich w Tatrach, „Kosmos”, R. 40, s. 276-288.

1916

Das Rhät und unterste Lias der subtatratischen Zone in der Tatra, „Mitt. Geol. Gesel. Wien”, Jg. 9, s. 167-194.

Die rhätische Stufe und der unterste Lias der subtatrischen Zone in der Tatra, „Bull. intern. Acad. Pol.”, A, s. 1-222.

Odkrycie płatu górnotatrzańskiego w serii reglowej Tatr, „Bull. intern. Acad. Pol.”, A, s. 397-403.

Ret tatrzański. (Ogólne rezultaty opracowania), „Kosmos”, R. 41, s. 28-50.

Zur Liasstratigraphie und Lösung der Chocsdolomitfrage in der Tatra, „Bull. intern. Acad. Pol.”, A, s. 1-32.

1917

Jak powstała Ziemia Opatowska?, w: *Kalendarz opatowski na rok 1918*, Opatów, s. 18-20.

Jan Małachowski, „Pam. Tow. Tatr.”, T. 36, s. 56-58.

Marian Smoluchowski. Wspomnienie pośmiertne, „Pam. Tow. Tatr.”, T. 36, s. 42-54.

Przemówienie p. W. Goetla pt. Ze wspomnień osobistych o Marianie Smoluchowskim, „Kosmos”, R. 42, s. 218-230.

Über eine hochtatratische Scholle in der subtatrischen Zone des Tatragebirges, Kraków, s. 603-608; odbitka z: „Bull. intern. Acad. Pol.”.

1918

(współautor: Kowalski L.), [Notatka sprawozdawcza z badań nad źródłami tatrzańskimi], „Spraw-e Kom. Fizjogr. AU”, T. 52, s. VII.

Sprawozdanie Komisji dla Robót w Tatrach i Przewodnictwa za rok 1916, „Pam. Tow. Tatr.”, T. 36, s. 19-21.

Sprawozdanie Komisji dla Robót w Tatrach i Przewodnictwa za rok 1917, „Pam. Tow. Tatr.”, T. 36, s. 22-24.

1920

(współautor: Kowalski L.), [Notatka sprawozdawcza z badań nad źródłami tatrzańskimi], „Spraw-e Kom. Fizjogr. AU”, T. 53/54, s. VII-VIII.

Sprawozdanie Komisji dla Robót w Tatrach i Przewodnictwa za rok 1918, „Pam. Tow. Tatr.”, T. 37, s. 8-9.

Sprawozdanie Komisji dla Robót w Tatrach i Przewodnictwa za rok 1919, „Pam. Tow. Tatrz.”, T. 37, s. 10-11.

1921

Kontakt diabazu z piaskowcem permskim na Niedźwiedziej Górze w Krakowskiem, „Spraw. PIG”, T. 1, z. 2/3, s. 269-276.

1922

Powstanie i dwa pierwsze lata Polskiego Towarzystwa Geologicznego (1921–1922), „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 1, s. 100-104.

XIII Międzynarodowy Kongres Geologiczny w Brukseli 1922, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 1, s. 96-99.

1923

Ćwiczenia z geologii ogólnej w r. 1922/23, przygotowali: Z. Mitera i E. Kowalski, Kraków, Akad. Gór., 141 s.

Geologiczny rozwój Ziemi Krakowskiej, „Ziemia”, R. 8, s. 108-113.

„Polska” Sesja Ligi Narodów, „Prz. Współcz.”, nr 10, s. 219-220.

W lat piętnaście, w: *Sprawozdanie AZS w Krakowie*, s. 7-9.

1924

(współautor: Rabowski F.), *O budowie pasma regłowego w Tatrach*, „Posiedz. Nauk. PIG”, nr 8, s. 7-8.

Rezultaty i organizacja polskich badań geologicznych w Tatrach, „Posiedz. Nauk. PIG”, nr 8, s. 8-9.

W sprawie eksploatacji granitu na obszarze Tatr Polskich, „Wierchy”, R. 2, s. 63-86.

Zagrożona nauka o kraju ojczystym. Przesadny radykalizm oszczędnościowy spowoduje zamknięcie kilku muzeów fizjograficznych w Polsce, „Ilustr. Kurier Codzienny”, nr 137, s. 2.

1925

Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych, „Prz. Turyst.”, R. 1, nr 3-4, s. 2-4.

(współautorzy: Rabowski F., Horwitz L.), *Badania geologiczne w Tatrach i Pieninach w r. 1923 i 1924*, „Wierchy”, R. 3, s. 250-252.

- (współautor: Rabowski F.), *Budowa Tatr. Pasma reglowe*, „Spraw. PIG”, T. 3, z. 1-2, s. 189-205.
- (współautor: Czerwiński J.W.), *Na otwarcie nowych schronisk w górach*, „Prz. Turyst.”, R. 1, nr 2, s. 1.
- Parki narodowe w Ameryce i w Polsce*, Warszawa, s. 5-36; nadbitka z: „Naokoło Świata”, nr 11.
- Przyczynki do poznania grot lodowych w Tatrach. W sprawie powstania Groty Lodowej w Kamiennem*, „Wierchy”, R. 3, s. 214-215.
- Roboty w górach Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w roku 1924 i program robót na rok 1925*, „Prz. Turyst.”, R. 1, nr 2, s. 7-11.
- Spór o Jaworzynę a Park Narodowy Tatrzański*, „Wierchy”, R. 3, s. 10-42.
- Sprawozdanie delegata Państwowej Komisji Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych parków natury*, „Ochrona Przyr.”, z. 5, s. 94-96.
- Sprawozdanie Komisji dla Robót w Górach za rok 1924*, „Wierchy”, R. 3, s. 294-296.
- Szkic przebiegu sprawy Jaworzyny*, „Prz. Turyst.”, R. 1, nr 1, s. 7-9.
- The great program of Poland and Czechoslovakia for national parks*, „Zool. Soc. Bull.” (New York), Vol. 28, no. 2, s. 27-36.
- Władysław Zamojski i jego dzieło. Wspomnienie pośmiertne*, „Wierchy”, R. 3, s. 1-9.

1926

- Asocjacja Słowiańskich Towarzystw Turystycznych*, „Wierchy”, R. 4, s. 141-145.
- Budowa geologiczna Tatr*, w: *Sbornik I Sjezdu slov. Geogr. w Praze 1924*, Praha 1926, s. 124-127.
- Chrystian Hobenlobe. Wspomnienie pośmiertne*, „Wierchy”, R. 4, s. 125-127.
- Eksploatacja andezytu*, „Wierchy”, R. 4, s. 163.
- Parki narodowe na pograniczu polsko-czeskosłowackim*, „Wierchy”, R. 4, s. 127-133.
- Parki narodowe w Hiszpanii*, „Wierchy”, R. 4, s. 166.
- Prace geologiczne w Karpatach i Tatrach w latach 1925 i 1926*, „Wierchy”, s. 153-154.

S. Staszic, ojciec geologii polskiej, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 3, s. 47-48.

Z życia instytucji zakopiańskich, „Wierchy”, R. 4, s. 183-185 (podpis: W.G.).

Zdjęcie nowej mapy Tatr, „Wierchy”, R. 4, s. 159-160.

1927

Asocjacja geologów karpackich, „Wierchy”, R. 5, s. 161-162.

Budowa geologiczna Tatr, w: *Przewodnik Kongresowy II Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów w Polsce 1927*, Kraków, s. 245-250.

Dookoła utworzenia pogranicznych parków narodowych, „Wierchy”, R. 5, s. 139-146.

Idea łączności wśród turystyki Słowiańszczyzny, „Wierchy”, R. 5, s. 148-152.

Konsolidacja turystyki polskiej, „Wierchy”, R. 5, s. 146-147.

(współautorzy: Rabowski F., Sokołowski S.), *Nowe zdjęcie geologiczne Tatr*, Kraków, 1 s.; druk ulotny: *II Zjazd Słowiańskich Geografów i Etnografów w Polsce 1927. Sekcja 2.*

Prace geologiczne w Karpatach i Tatrach w roku 1927, „Wierchy”, R. 5, s. 159-160.

Sprawozdanie delegata Rady Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych parków natury, „Ochrona Przyrody”, z. 7, s. 114-116.

Tatry pogranicznym parkiem przyrody polsko-czechosłowackim, Kraków, 1 s.; druk ulotny: *II Zjazd Słowiańskich Geografów i Etnografów w Polsce 1927. Sekcja 2.*

Wycieczka II Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów w Tatry, „Wierchy”, R. 5, s. 162-163.

(zespółowo), *W sprawie Tatrzańskiego Parku Narodowego. (Odezwa uczonych polskich i czechosłowackich do społeczeństw)*, „Prz. Turyst.”, R. 3, nr 5-6, s. 2-4.

Zdjęcie fotogrametryczne Tatr, „Wierchy”, R. 5, s. 160-161.

1928

Ochrona przyrody naczelnym zagadnieniem turystyki słowiańskiej. (III Zjazd Asocjacji Słowiańskich Tow. Turystycznych w Lublianie 1928 r.), „Wierchy”, R. 6, s. 143-148.

W toku prac nad utworzeniem pogranicznych Parków Narodowych, „Wierchy”, R. 6, s. 129-243.

Wycieczka międzynarodowa geografów roślin w Tatrach, „Wierchy”, R. 6, s. 172.

1929

(współautorz: Rabowski F., Sokołowski S.), *Nowe zdjęcie geologiczne Tatr*, w: *Pamiętnik II Zjazdu Słow. Geogr. i Etnogr.* 1927, T. 1, Kraków, s. 282-283.

Parki natury na pograniczu polsko-czechosłowackim, w: *Pamiętnik II Zjazdu Słow. Geogr. i Etnogr.* 1929, T. 1, Kraków, s. 40-43.

Stan i zagadnienia badań geologicznych w Tatrach, „Wiad. Geogr.”, T. 7, s. 122-126.

Tworzenie górskich parków narodowych w Polsce, „Wierchy”, R. 7, s. 139-154.

W górach. Album ze zdjęć fotograficznych Władysława Pawlicy. Wydane w X-tą rocznicę zgonu. Z przedmową i objaśnieniami fotografii Walerego Goetla, Kraków, s. 5-30 (tekst Goetla) + 71 fot. W. Pawlicy.

Utworzenie Parku Narodowego w Pieninach, 15 s.; odbitka z: „Ochrona Przyr.”, R. 9.

1930

Do braci turystów w Czechosłowacji!, „Wierchy”, R. 9, s. 127-130.

Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienia przyszłości Spisza i Orawy, „Wierchy”, R. 8, s. 27-47.

Kolejka linowa na Łomnicę, „Wierchy”, R. 8, s. 247.

Prace geologiczne w Karpatach i Tatrach w latach 1929 i 1930, „Wierchy”, R. 8, s. 175-176.

Prace geograficzne w Karpatach i Tatrach, „Wierchy”, R. 8, s. 176-177.

Sprawozdanie delegata Państwowej Rady Ochrony Przyrody dla pogranicznych parków narodowych za czas od listopada 1929 do 30 października 1930 r., 5 s.; odbitka z: „Ochrona Przyr.”, R. 10.

(współautor: Sokołowski S.), *Tektonika serii reglowej okolicy Zakopanego*, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 6, s. 235-301.

W walce o parki narodowe, „Wierchy”, R. 8, s. 131-151.
Zjazd Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Zakopanem, „Wierchy”,
R. 8, s. 177-178.

1931

Bój o Parki Narodowe, „Wierchy”, R. 9, s. 129-155.
La Protection de la nature, les Parcs Nationaux, les rapports avec l'alpinisme, w: *Compte-Rendu de la Conférence Internationale des Sociétés de la Tourisme Alpin*, Cracowie, s. 19-25.
Międzynarodowy Kongres Asocjacji Geologicznej Karpackiej, „Wierchy”, R. 9, s. 161-162.
Naturschutz und Nationalparks in den slavischen Ländern, „Slav. Rund.”, s. 323-326.
O alpejskich parkach narodowych, „Ochrona Przyr.”, R. 11, s. 117-118.
Sprawozdanie delegata Rady Ochrony Przyrody dla spraw pogranicznych parków narodowych, „Ochrona Przyr.”, R. 11, s. 179-182.
Z parków narodowych w Tatrach i Pieninach, „Ochrona Przyr.”, R. 11, s. 163.
Zjazd Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Tatrach w roku 1930, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 7, s. 429-431.

1932

Akcja górskich parków narodowych, „Wierchy”, R. 10, s. 129-130.
Coup d'oeil sur la géologie de la Monts Tatra, w: *Congres Intern. d'Alpinisme*, Chamonix, s. 207-210.
Ginąca Afryka, Warszawa, s. 25-31; nadbitka z: *Polska twórcza Idea i organizacja ochrony przyrody*, „Echa Leśne”, R. 9, nr 9, s. 6-9.
La Protection de la nature, les Parcs Nationaux, les rapports avec l'alpinisme, Chamonix, s. 282-286.
Parki narodowe w Polsce, w: *Skarby przyrody i ich ochrona*, Warszawa, s. 273-293.
Perspektywy słowiańskiej współpracy na polu paleogeografii, „Wiad. Geogr.”, T. 10, s. 37-38.
Turystyka w Polsce jako czynnik poprawy sytuacji gospodarczej, Nakł. Wyższe Studium Handlowe w Krakowie, Kraków, s. 3-27.

Znaczenie gospodarcze parków narodowych, „Echa Leśne”, R. 9, nr 12, s. 9.

1933

Klub Kilimandżaro, „Taternik”, R. 17, s. 128-129.

Maria Kettnerova, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 9, s. 298-300.

Ochrona przyrody we współczesnej Słowiańszczyźnie, „Ruch Słowiański”, R. 6, nr 1, s. 1-6.

Prace geologiczne w Karpatach i Tatrach w latach 1931-1933, „Wierchy”, R. 11, s. 196-197.

Tektonika serii reglowej Tatr na podkładzie fotogrametrycznym, w: *Zborn. III. Kongr. slov. Geogr. 1930*, Beograd, s. 92-94.

Utworzenie pogranicznych parków narodowych, „Wierchy”, R. 11, s. 168-195.

Znaczenie gospodarcze parków narodowych, „Echa Leśne”, R. 10, nr 1, s. 9-10.

1934

Badania geologiczne w Karpatach Zachodnich i Tatrach, „Wierchy”, R. 12, s. 164 (podpis: W.G.).

Czym ma być Park Narodowy Tatrzański?, „Czasop. Przyrod.”, R. 8, nr 1, s. 1-4.

Nasze góry, „Ziemia”, R. 24, s. 167-172.

Rozwój prac nad górskimi parkami narodowymi, „Wierchy”, R. 12, s. 140-160.

Sprawy ochrony przyrody na Międzynarodowych Zjazdach Towarzystw Turystyki Górskiej w roku 1934, „Ochrona Przyr.”, R. 14, s. 184-186.

1935

Dr Wiktor Kuźniar, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 11, s. 123-124.

Na drogach współpracy turystyki czynnej, „Turysta w Polsce”, R. 1, nr 2, s. 2.

„O czar wielkiej przyrody”, „Wierchy”, R. 13, s. 151-177.

O typ polskiego schroniska turystycznego, „Turysta w Polsce”, R. 1, nr 1, s. 2.

Prace nad planem regionalnym Podbala, „Turysta w Polsce”, R. 1, nr 4, s. 8-9.

Słowo wstępne, w: *Stowarzyszenie Studentów Akademii Górniczej w Krakowie w latach 1919–1934 oraz Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok administracyjny 1934*, Kraków, s. 3-4.

Znaczenie regionalizmu górskiego w Polsce, Zw. Ziem Górskich, Kraków, 40 s.

Wiktor Kuźniar, „Wierchy”, R. 13, s. 145 (podpis: W.G.).

1936

Naturrezervaĵoj kaj naciaj parkoj en Pollando, Kraków, 10 s.; dodatek do: „Pola Esperantisto. Esperantysta Polski”, J. 30, nr 2, s. 1-10.

Piękno przyrody ziemi żywieckiej, „Ziemia”, R. 26, nr 1, s. 3-4.

(współautor: Leszczycki S.), *Rozdział Karpat Polskich na grupy*, „Wierchy”, R. 14, s. 144-145.

Sprawa Tatrzańskiego Parku Narodowego, „Wierchy”, R. 14, s. 169-196.

Śp. Jan Naturski, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 12, s. 812-813.

Zagadnienia regionalizmu górskiego w Polsce, „Wierchy”, R. 14, s. 129-168.

Zjazd Górski w Sanoku, „Wierchy”, R. 14, s. 232-233.

1937

O ochronę przyrody gór, „Wierchy”, R. 15, s. 148-178.

O zachowaniu się na wycieczkach górskich i ochronie przyrody, „Krajoznawstwo”, nr 1, s. 35; nr 2, s. 1-3.

1938

Turystyka a ochrona przyrody, „Echa Leśne”, R. 15, nr 24, s. 476-477.

Turystyka a ochrona przyrody, „Turyzm Polski”, R. 1, nr 5, s. 73-75.

1939

Park przyrody w Tatrach, „Wiadomości Ziem Górskich”, nr 8, s. 6-9.

1945

- Przemówienie na inauguracji roku szkolnego Akademii Górniczej w Krakowie dnia 16 kwietnia 1945 r.*, „Prz. Górn.”, T. 1, s. 344-349.
- Rola techniki w Polsce Ludowej*, „Gaz. Krakow.”, nr 21, s. 3.
- Turystyka a ochrona przyrody*, w: *Pamiętnik XIX Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody*, Kraków, s. 86-94.

1946

- Nauka w kraju*, „Życie Nauki”, R. 1, nr 1, s. 38-40.
- O szkolnictwie technicznym w Polsce*, „Politechnik”, nr 1, s. 17-20.
- Przemówienie rektora [...] na inauguracji roku szkolnego Akademii Górniczej dnia 16 kwietnia 1945 r.*, w: *Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1946/47*, Kraków, s. 93-113.
- Przemówienie rektora [...] na inauguracji Akademii Górniczej dnia 8 grudnia 1945 r.*, w: *Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1946/47*, Kraków, s. 114-127.
- Przemówienie wygłoszone na uroczystej akademii dla uczczenia 60-lecia pracy naukowej prof. dr. hab. Karola Bohdanowicza w dniu 31-go stycznia 1946 r.*, „Prz. Górn.”, T. 2, s. 148-153.
- Stosunki gospodarcze polsko-czechosłowackie*, „Życie Słow.”, T. 1, nr 3, s. 74-77.

1947

- Ideologia turystyki w Polsce*, „Wiedza i Życie”, T. 16, s. 564-568.
- Piękno ziem górskich. Turystyka w Polsce Ludowej*, „Wiedza i Życie”, T. 16, s. 324, 414-442.
- Po latach dziesięciu – o turystyce, góralszczyźnie i ochronie przyrody*, „Wierchy”, R. 17, s. 121-149.
- Pograniczne parki narodowe*, w: *Pamiętnik XX Zjazdu Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie [...]*, Kraków, s. 52-56.
- Przemówienie rektora [...] na inauguracji Akademii Górniczej w Krakowie w sobotę dnia 7 grudnia 1946 r.*, w: *Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1947/48*, Kraków, s. 93-106.
- Surowce mineralne Polski jako podstawa trzyletniego planu gospodarczego*, w: *Technika w służbie demokracji*, T. 1, Warszawa, s. 147-176.

W 40-lecie istnienia Sekcji Narciarskiej Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, „Życie Sport.”, nr 14, s. 1.

1948

Akademia Górniczo-Hutnicza szkoli oficerów przemysłu węglowego i metalurgii, „Dz. Gospod.”, nr 40, s. 5.

Ideologia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w przebiegu lat, „Wierchy”, R. 18, s. 3-35.

Wyspa Bali, „Poznaj Świat”, nr 5, s. 134-137.

1949

Bogdan Świdorski (1892–1943), „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 19, z. 1, s. 263-268.

Ferdynand Rabowski (1884–1940), „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 19, z. 1, s. 241-248.

La mise en plan dans les sciences géologiques comme base des recherches des matières première minerales en Pologne, w: *Conf. Techn. Mond. Deuxième Congr. Techn. Intern.*, B., Le Caire, Warszawa, 8 s.

Ludwik Kowalski 1885–1943, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 19, z. 1, s. 71-72.

Nowe drogi ochrony przyrody, „Wierchy”, R. 19, s. 133-172.

Odkrycie w Grocie Magury, „Wierchy”, R. 19, s. 223-224.

Przemówienie rektora [...] na inauguracji roku akademickiego w dniu 11 grudnia 1948 r., „Przeł. Górn.”, T. 4, nr 1, s. 56-67.

Usprawnienie nauczania w wyższych szkołach technicznych, „Życie Nauki”, R. 4, nr 43-48, s. 65-74.

1950

Mieczysław Limanowski. (Wspomnienie), w: *Mieczysław Limanowski*, „Studia Soc. Scient. Toruniensis”, Supp. II, s. 41-44.

Nauki geologiczne na I Kongresie Nauki Polskiej, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 20, s. 377-386.

Rozwój nauk o Ziemi w Polsce Ludowej, „Wiad. Muzeum Ziemi”, T. 5, s. 15-41.

Zagadnienia geologii stosowanej w Polsce, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 20, s. 237-242.

Związanie uczelni technicznych z klasą robotniczą, „Prz. Techn.”, T. 71, nr 1-2, s. 28-33.

1951

Akademia Górniczo-Hutnicza w służbie przemysłu mineralnego, „Cement-Wapno-Gips”, T. 6, nr 3, s. 49-52.

Podstawowe surowce mineralne Polski, w: *Wszechznica radiowa*, cykl: *Nauka o Polsce współczesnej*, wykład 26, Warszawa, 14 s.

Przełom Kwiszy, „Zabytki Przyr. Nieoż.”, Z. 1, s. 52.

Przemówienie rektora [...] na inauguracji roku akademickiego Akademii Górniczo-Hutniczej w dniu 11 grudnia 1948 r., w: *Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1950/51*, Kraków, s. 83-103.

Przemówienie rektora [...] na inauguracji roku akademickiego Akademii Górniczo-Hutniczej w dniu 3 października 1949 r., w: *Skład osobowy i spis wykładów na rok akademicki 1950/51*, Kraków, s. 104-125.

Turystyka polska na nowych drogach, „Wierchy”, R. 20, s. 5-41.

1952

Borys Wigilew w Tatrach, „Wierchy”, R. 21, s. 7-21.

Geologia i górnictwo, w: *IV Zjazd Naukowy Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Geologia a górnictwo*, Kraków, s. 1-12.

Nauki geologiczne a potrzeby górnictwa Polski Ludowej, „Prz. Górn.”, T. 8, s. 169-173.

Reorganizacja ochrony przyrody w Polsce Ludowej, „Wierchy”, R. 21, s. 234-236.

Zagadnienia kadr inżynierskich górników, hutników, geologów i ceramików, „Prz. Techn.”, T. 73, s. 76-80.

Zbliżamy tereny podgórskie do Nowej Huty i Krakowa, „Wiedza i Życie”, T. 22, s. 578-580.

1953

Akademia Górniczo-Hutnicza na nowych drogach. Nowy profil Akademii Górniczo-Hutniczej, „Życie Szk. Wyż.”, R. 1, nr 5, s. 111-118.

- Aleksander Krupiński – wielki geolog radziecki*, „Wszechświat”, z. 5, s. 116-120.
- Marian Smoluchowski – człowiek gór*, „Wierchy”, R. 22, s. 80-100.
- O projekcie zapory w Czorsztynie*, „Chroń. Przyr. Ojcz.”, R. 9, z. 6, s. 3-4.
- Park Narodowy po słowackiej stronie Tatr*, „Wierchy”, R. 22, s. 276-278.
- Rola Polskiego Towarzystwa Geologicznego w rozwoju geologii polskiej*, „Prz. Geol.”, R. 1, z. 5, s. 1-6.
- Rozwój i zadania nauk geologicznych w Polsce Ludowej*, w: *Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie*, Kraków, s. 148-151.
- Surowce mineralne ziem górskich na tle budowy geologicznej Polski*, „Zesz. Probl. Pods. Nauk Roln.”, z. 14, s. 49-54.

1954

- Geologia a górnictwo*, „Zesz. Nauk. AGH”, nr 1: *Górnictwo*, nr 1, s. 25-31.
- Ochrona przyrody w Związku Radzieckim*, „Wierchy”, R. 23, s. 103-118.
- Słowacki Tatrzański Park Narodowy*, „Wierchy”, R. 23, s. 261-263.
- Współpraca geologów, górników i technologów w rozwiązywaniu zagadnień surowców mineralnych*, „Prz. Geol.”, R. 2, s. 209-212.

1955

- Drogi rozwojowe geologii polskiej*, „Kosmos”, Ser. B, R. 4, z. 3, s. 237-246.
- Dzieje realizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego*, w: *Tatrzański Park Narodowy*, Kraków, s. 273-308.
- Dziesięć lat rozwoju geologii polskiej*, „Nauka Pol.”, R. 3, nr 2, s. 39-62.
- Polskie Towarzystwo Geologiczne w 10-leciu Polski Ludowej*, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 24, s. 409-419.
- Słowacki Tatrzański Park Narodowy*, „Chroń. Przyr. Ojcz.”, R. 11, z. 3, s. 31-34.
- Stanisław Staszic, ojciec geologii polskiej*, „Prz. Geol.”, R. 3, s. 506-511.
- Stanisław Staszic – pierwszy polski taternik*, „Wierchy”, R. 24, s. 7-18.

- Stanisława Staszica opis Tatr i Beskidów w „Ziemiorodztwie Karpatów”, „Stud. i Materiały z Dziejów Nauki Pol.”, T. 3, s. 331-353.*
- Tatry, Pieniny i Babia Góra – Parkami Narodowymi, „Wierchy”, R. 24, s. 196-200.*
- Z Marią Skłodowską-Curie w Tatrach, „Wszechświat”, z. 10-11, s. 258-259.*
- Znaczenie „Ziemiorodztwa Karpatów” Stanisława Staszica w historii geologii polskiej, w: Staszic S., O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski, Warszawa, s. 5-107.*
- Zwycięstwo idei górskich Parków Narodowych, „Wierchy”, R. 24, s. 5-6.*

1956

- (współautorzy: Leszczycki S., Odlanicki-Poczobutt M.), *Nauki o Ziemi, w: Dziesięć lat rozwoju nauki w Polsce Ludowej, Warszawa, s. 555-595.*
- Plan rozbudowy nauk geologiczno-poszukiwawczych w Polsce Ludowej w okresie 1945–1950, „Zesz. Nauk. AGH”, nr 9: Geologia, z. 1, s. 181-186.*
- Walka o Pieniny, „Wierchy”, R. 25, s. 24-41.*
- Z górskich parków narodowych, „Wierchy”, R. 25, s. 247-251.*
- Zagadnienia ochrony zasobów przyrody, „Chroń. Przyr. Ojcz.”, R. 12, z. 5, s. 3-11.*
- Zagadnienia budowy zapór na górnym Dunajcu, „Prz. Geol.”, R. 4, s. 493-499.*

1957

- Na nartach przed pięćdziesięciu laty, „Wierchy”, R. 26, s. 84-91.*
- O ochronę zasobów wodnych, „Nauka Pol.”, R. 5, nr 3, s. 63-67.*
- O konieczności ochrony zasobów wodnych, „Wszechświat”, z. 8-9, s. 28-29.*
- Ochrona zasobów przyrody nieożywionej, „Przyr. Pol.”, R. 1, nr 12, s. 2.*
- Ochrona zasobów przyrody nieożywionej, w: Ochrona przyrody podstawą gospodarki narodowej, Warszawa, s. 22-45.*
- Rozwój prac nad górkimi parkami narodowymi, „Wierchy”, R. 26, s. 278-281.*

Zagadnienia marnotrawstwa i niszczenia zasobów wody, w: *Gospodarka Polski na tle zagadnień górnictwa*, Katowice, s. 5-12.

Zagadnienia współpracy w nauce i ochrona przyrody, „Nauka Pol.”, R. 5, nr 2, s. 12-20.

1958

Dr Eugeniusz Panow, „Zesz. Nauk. AGH”, nr 15: *Geologia*, z. 2, s. 93-96.

Jak zostałem pracownikiem nauki, „Życie Szk. Wyz.”, R. 6, s. 117-122.
Ochrona przyrody w Niemczech, „Kosmos”, Ser. A, R. 7, z. 3, s. 357-370.

Ochrona zasobów przyrody nieożywionej, Nakł. Liga Przyjaciół Żołnierza, Warszawa, 16 s.

Problemy gospodarki górskiej, „Zesz. Probl. Pods. Nauk. Roln.”, z. 4, s. 49-54.

Stefan Jarosz (1903–1958), „Wierchy”, R. 27, s. 349-350.

Zagadnienia marnotrawienia i niszczenia zasobów wody, „Prze. Górn.”, T. 45, s. 91-95.

Zagadnienia ochrony przyrody w Wieliczce, w: *Z dziejów górnictwa solnego w Polsce*, Warszawa, s. 185-208.

Zasoby surowców mineralnych Polski a widoki rozwoju górnictwa, w: *Międzynarodowy Zjazd Naukowo-Techniczny Budownictwa Kopalń*, Warszawa, s. 18-21.

1959

Czterdzieści lat Akademii Górniczo-Hutniczej 1919–1959, „Prz. Geol.”, R. 7, s. 389-395.

Jan Gwalbert Pawlikowski, „Wierchy”, R. 28, s. 25-36.

(współautor: Trembicki A.), *Mineral raw material resources in Poland and prospects of mining industry development*, „Prz. Geol.”, R. 7, s. 118-119.

O wprowadzanie nauk o ochronie przyrody do wykształcenia fachowego techników i inżynierów, „Chroń. Prz. Ojcz.”, R. 15, z. 5, s. 31-34.

Osiągnięcia Akademii Górniczo-Hutniczej i jej drogi rozwoju, „Cement-Wapno-Gips”, R. 15/24, s. 298-302.

Słowo wstępne, w: *Z badań geologicznych wykonanych w Tatrach i na Podhalu*, T. 5, „Inst. Geol. Biul.”, 149, s. 9-14.

Stanisław Staszic (1755–1826), w: *Polscy badacze przyrody*, Warszawa, s. 82-99.

W sprawie projektu zapory czorsztyńskiej, „Nauka Pol.”, R. 7, nr 3, s. 111-118.

Wstęp, w: Białas W., Szybiński A., *Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie w latach 1919–1959. Kronika*, T. 1, s. 3-5.

1960

Conservation of natural Resources, „State Council for Conservation of Nature”, nr 5, Kraków, 14 s.

Jan Samsonowicz 1888–1959, „Chroń. Przyr. Ojcz.” R. 16, z. 3, s. 45-46.

Nie przed człowiekiem lecz dla człowieka, „Prz. Pol.”, R. 4, nr 4, s. 4-5. (O Władysławie Szaferze).

Pięćdziesiąt lat ruchu ochrony przyrody i działalność prof. Wł. Szafera w tej dziedzinie, „Przyr. Pol.”, R. 4, nr 6, s. 2-3.

Problemy ochrony zasobów przyrody woj. krakowskiego, „Przyr. Pol.”, R. 4, nr 9, s. 4-5, 15.

(współautor: Alexandrowicz S.), *Surowce mineralne obszaru zawierciańsko-myszkowskiego*, „Biul. Kom. ds. GOP”), nr 39, s. 51-62.

Uroczystości 40-lecia Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, „Prz. Geol.”, R. 8, s. 175-176.

Z górskich Parków Narodowych, „Wierchy”, R. 29, s. 219-224.

1961

Francuska ustawa o tworzeniu parków narodowych, „Chroń. Przyr. Ojcz.”, R. 17, z. 4, s. 36-38.

Osiągnięcia polskiej geologii. Perspektywy rozwoju surowców mineralnych, „Roczn. Ziem Zach. i Półn.”, R. 2, s. 65-74.

Rola Akademii Górniczo-Hutniczej w rozwoju przemysłu ceramicznego, „Cement-Wapno-Gips”, R. 16/26, s. 217-221.

Rola Mieczysława Orłowicza w ruchu ochrony przyrody, „Chroń. Przyr. Ojcz.”, R. 17, nr 3, s. 49-50.

Turystyka a ochrona przyrody, „Przyr. Pol.”, R. 5, nr 5-6, s. 16-18.

Wydział Geologiczno-Poszukiwawczy AGH i jego rola w rozwoju geologii polskiej, „Zesz. Nauk. AGH”, nr 50: Zesz. Spec. nr 5, s. 83-95.

Z walki o piękno Tatr. O ochronę Tatr, „Wierchy”, R. 30, s. 47-64.
Znaczenie „Przeglądu Geologicznego” dla AGH w Krakowie, „Prz. Geol.”, R. 9, s. 408.

1962

Dookoła zagadnień pogranicznych parków narodowych, „Przyr. Pol.”, R. 6, nr 10, s. 2.

Działalność Polskiej Akademii Nauk w dziedzinie ochrony zasobów wodnych i oczyszczania ścieków, „Nauka Pol.”, R. 10, nr 1, s. 41-54.

Dzieje realizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego, w: *Tatrzański Park Narodowy*, Kraków, s. 593-626.

Muzeum Tatrzańskie a Tatrzański Park Narodowy, w: *Tatrzański Park Narodowy*, Kraków, s. 627-632.

Ochrona przyrody a młodzież akademicka, „Przyr. Pol.”, R. 6, nr 2, s. 2-3.

Ochrona przyrody a technika, „Wszechświat”, z. 10, s. 271.

O szkolenie w zakresie ochrony przyrody, „Chroń. Przyr. Ojcz.”, R. 18, z. 6, s. 3-7.

Z życia organizacyjnego Polskiej Akademii Nauk, „Nauka Pol.”, R. 10, nr 2, s. 162-163.

Zagadnienie zasolenia wody w Polsce na tle prac PAN-u nad ochroną wód i gospodarką ściekowa, w: *Materiały sympozjum poświęconego zasoleniu wód w Polsce*, Kraków, s. 9-19.

Ze wspomnień o Janie Czarnockim, „Prz. Geol.”, R. 10, s. 413-416.

Zebranie na szczycie Babiej Góry. Do trzech razy sztuka, w: Szkiela W., Tuszyński B., Weiss Z., *Pół wieku Akademickiego Związku Sportowego*, Kraków, s. 13-17.

1963

Bolesław Krupiński, „Nauka Pol.”, R. 11, nr 4, s. 75-77.

Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów, „Kosmos”, Ser. A, R. 12, s. 315-322.

- O trwałość użytkowania zasobów przyrody*, „Nauka Pol.”, R. 11, nr 3, s. 11-50.
- Pieniny Parkiem Narodowym*, „Prz. Geol.”, R. 11, s. 307-309.
- Znaczenie ochrony przyrody dla górnictwa*, „Przyr. Pol.”, R. 7, nr 5, s. 4 i 9.

1964

- Bohdan Małachowski*, „Wierchy”, R. 33, s. 311-313.
- Bronisław Romaniszyn*, „Chroń. Przyr. Ojcz.”, R. 20, z. 2, s. 35.
- Jubileusz Tatrzańskiego Parku Narodowego*, „Wierchy”, R. 33, s. 241-243.
- Międzynarodowy Kongres Ochrony Przyrody i Jej Zasobów w Nairobi*, „Chroń. Przyr. Ojcz.”, R. 20, z. 4, s. 42-49.
- Naturschutz und Nationalparke in Polen*, Stuttgart–Hamburg, 47 s.
- Nowe idee ochrony przyrody*, „Wiedza i Życie”, R. 33, s. 354-357.
- Rola krakowskiego ośrodka naukowego w historii ochrony przyrody*, „Przyr. Pol.”, R. 8, nr 5, s. 4-5.
- Technika a technokracja*, „Zdrowie Psych.”, R. 6, nr 3, s. 9-13.
- Zygmunta Klemensiewicza życie w górach*, „Wierchy”, R. 33, s. 254-256.

1965

- (współautor: Kleczkowski A.), *Geologia na AGH w służbie rozwoju bazy surowców mineralnych Polski*, „Zesz. Nauk. AGH”, nr 138: Zesz. Spec. nr 10, s. 67-74.
- Gospodarcze motywy ochrony przyrody i jej zasobów*, w: *Ochrona przyrody i jej zasobów. Problemy i metody*, T. 1, Kraków, s. 36-42.
- Jan Gwalbert Pawlikowski a ochrona zasobów przyrody oraz Tatr*, „Przyr. Pol.”, R. 9, nr 7, s. 12.
- Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów*, w: *Ochrona przyrody i jej zasobów. Problemy i metody*, T. 2, Kraków, s. 941-947.
- (współautor: Sulima-Samujłło J.), *Prof. inż. Władysław Takliński (1875–1940)*, w: *Życiorysy profesorów i asystentów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1919–1964)*, Kraków, s. 201-204.

- (współautor: Żarnecki S.), *Przedmowa*, w: *Materiały z konferencji koordynacyjnej Sekcji Ochrony Wód PAN [...] poświęconej problemom ochrony wód przed zanieczyszczeniem*, Warszawa, s. I-III.
- Rola Akademii Górniczo-Hutniczej w rozwoju nauki i techniki polskiej*, „Zesz. Nauk. AGH”, nr 138: Zesz. Spec. nr 10, s. 23-31.
- Rozwój Seminarium Ochrony Przyrody w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie*, „Przyr. Pol.”, R. 9, nr 6, s. 4.
- Stanisław Staszic jako prekursor idei ochrony przyrody*, „Przyr. Pol.”, R. 9, nr 7, s. 3.
- Wspomnienia z współpracy z Aleksandrem Krupkowskim*, w: *Księga jubileuszowa dla uczczenia zasług naukowych Aleksandra Krupkowskiego*, red. Z. Było, Warszawa, s. 9-13.
- Zasoby złóż mineralnych i zagadnienia ich użytkowania*, w: *Ochrona przyrody i jej zasobów. Problemy i metody*, T. 1, Kraków, s. 370-380.

1966

- Andrzej Bolewski*, „Nauka Pol.”, R. 14, nr 5, s. 47-50.
- 40-lecie pracy naukowej prof. Stanisława Sokotowskiego*, „Prz. Geol.”, R. 14, s. 56-58.
- Gospodarka zasobami przyrody nieożywionej w Polsce na tle gospodarki światowej*, w: *Prawidłowa gospodarka zasobami przyrody [...] Materiały z konferencji zorganizowanej przez Sekcję Fizjografii TUP w Warszawie w r. 1965*, Warszawa, s. 9-15.
- Nowa gałąź wiedzy i ochrony zasobów przyrody i zabezpieczenia trwałości ich użytkowania*, „Zesz. Nauk. Polit. Szczecińskiej”, nr 81, s. 107-114.
- O nauczaniu ochrony przyrody w szkołach wyższych*, „Przyr. Pol.”, R. 10, nr 11, s. 3 i 5.
- O właściwą drogę turystyki górskiej w Polsce*, „Wierchy”, R. 35, s. 14-36.
- Ochrona przyrody w nowoczesnym ujęciu*, „Geogr. w Szkole”, R. 19, s. 101-109.
- (współautor: Żarnecki S.), *Przedmowa*, w: *Materiały z sesji Sekcji Ochrony Wód PAN [...] na temat „Przyrodnicze skutki zrzutu wód podgrzanych do wód powierzchniowych”*, Kraków, s. I-II.

(współautor: Żarnecki S.), *Przedmowa*, w: *Materiały z konferencji koordynacyjnej Sekcji Ochrony Wód PAN [...] poświęconej „Problemom ochrony wód przed zanieczyszczeniem”*, Kraków, s. I-III.

Sozologia – nauka o ochronie przyrody i jej zasobów, „Kosmos”, Ser. A, Biologia, R. 15, z. 5, s. 473-482.

1967

Ochrona przyrody a łowiectwo, „Łowiec Pol.”, nr 22, s. 2.

(współautor: Żarnecki S.), *Przedmowa*, w: *Materiały z konferencji koordynacyjnej Sekcji Ochrony Wód PAN [...] poświęconej „Problemom ochrony wód przed zanieczyszczeniem”*, Kraków, s. I-II.

Uchwała w sprawie pogranicznego Parku Narodowego w Pieninach, „Chroń. Przyn. Ojcz.”, R. 23, z. 4, s. 54-55.

Więcej kultury w turystyce górskiej, „Przyn. Pol.”, R. 11, nr 6, s. 3-4.

Wkład Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w rozwój turystyki w Polsce w latach 1873–1945, w: *PTTK w 20-lecie PRL*, Warszawa, s. 27-31.

Zadania Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości ich Użytkowania przy Akademii Górniczo-Hutniczej, w: *Ochrona powietrza przed zanieczyszczeniem*, „Zesz. Nauk. AGH”, nr 155: Zesz. Spec. nr 12, s. 1-18.

1968

Akademia Górniczo-Hutnicza, „Zesz. Nauk. AGH”, nr 219: Zesz. Spec. nr 15, s. 1-14.

Człowiek jasnego umysłu i gorącego serca, w: *Ludomir Sawicki*, Warszawa, s. 93-96.

Janusz Chmielewski (1878–1968), „Wierchy”, R. 37, s. 354-355.

Ochrona przyrody i jej zasobów nową nauką, „Prz. Geogr.”, T. 40, s. 241-248.

(współautor: Żarnecki S.), *Przedmowa*, w: *Materiały z konferencji koordynacyjnej Sekcji Ochrony Wód PAN [...] poświęconej „Problemom ochrony wód przed zanieczyszczeniem”*, Kraków, s. I-II.

Radim Kettner (1891–1967), „Nauka Pol.”, R. 16, nr 1, s. 153-154.

1969

- Budownictwo a ochrona przyrody*, „Prz. Bud.”, R. 41, s. 338-343.
- Henryk Świdziński, „Mitt. Geol. Gesel. Wien”, Jg. 62, s. 196-198.
- Ochrona przyrody a technika*, w: „Nauka dla Wszystkich”, nr 84, Kraków, 34 s.
- Osiągnięcia naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w zakresie nauk o Ziemi*, w: *Rozwój Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1969*, Kraków, s. 51-66.
- Osiągnięcia ochrony przyrody w 25-leciu PRL*, „Prz. Pol.”, R. 13, nr 7, s. 4-5.
- Polska jako członek Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów*, „Prz. Pol.”, R. 13, nr 10, s. 8.
- (współautor: Żarnecki S.), *Przedmowa*, w: *Materiały z konferencji koordynacyjnej Sekcji Ochrony Wód PAN [...] poświęconej „Problemom ochrony wód przed zanieczyszczeniem”*, Kraków, s. I-II.
- Stanisław Staszic. *Na 50-lecie Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie*, Wyd. PWN, Kraków, 57 s.

1970

- Budownictwo turystyczne a ochrona przyrody*, „Zesz. Prob. Prz. Tech.”, nr 3/4, s. 42-43.
- Humanizm a technika*, „Problemy”, R. 26, s. 669-672.
- Nauki geologiczne a ochrona przyrody*, „Prz. Geol.”, R. 18, s. 313-315.
- Od parków narodowych do ochrony kompleksowej*, „Kierunki”, R. 15, nr 11, s. 1 i 10.
- Władysław Szajnocha, „Wszechświat”, nr 4, s. 44-45.
- Wstęp do dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie*, w: *Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967*, Kraków, s. 7-11.
- Z okupacyjnych wspomnień dotyczących szkolnictwa górniczego na terenie Krakowa*, „Zesz. Nauk. AGH”, nr 261: *Górnictwo*, nr 25, s. 35-40.
- Znaczenie Tatr i Pienin dla światowego rozwoju ochrony przyrody*, „Wierchy”, R. 39, s. 5-17.

1971

- Akademia Górniczo-Hutnicza i jej tajne nauczanie w czasie drugiej wojny światowej*, „Roczn. Komisji Nauk Pedag.”, T. 13, s. 55-56.
- Działalność międzynarodowa Władysława Szafera w ochronie przyrody*, „Chroń. Przyn. Ojcz.”, R. 27, z. 2, s. 6-11.
- Gospodarka surowcowa i ochrona zasobów złóż w okresie 25 lat Polski Ludowej*, „Nauka Pol.”, R. 19, nr 4, s. 50-61.
- Nowoczesne kierunki ochrony przyrody i jej zasobów w Polsce*, „Życie i Myśl”, R. 21, nr 5, s. 87-101.
- Racjonalna gospodarka zasobami przyrody*, w: „Nauka dla Wszystkich”, nr 151, Kraków, 19 s.
- Radim Kettner (1891–1967)*, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 41, s. 54-55.
- Rola budownictwa w ochronie środowiska człowieka*, „Prz. Bud.”, R. 43, nr 7-8, s. 337-341.
- Sozologia – dział nauki, jej treść i zadania*, „Zesz. Nauk. AGH”, nr 293: Zesz. Spec. nr 21, s. 9-24.
- Sozotechnika*, „Zesz. Nauk. AGH”, nr 295: Zesz. Spec. nr 21, s. 25-42.
- Władysław Pawlica – człowiek gór*, „Spraw. z posiedz. Komisji Nauk. PAN w Krakowie”, T. 14, s. 273-275.
- Władysław Szafer i jego dzieło*, „Wierchy”, R. 40, s. 39-48.

1972

- Borys Wigilew*, w: *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie geologii i geografii*, Wrocław, s. 97-105.
- Juliusz Zborowski wobec Skalnego Podhala, Spiszu i Orawy*, w: *Zborowski J., Pisma podhalańskie*, T. 1, Kraków, s. 60-70.
- Ochrona przyrody w Polsce*, „Przyn. Pol.”, R. 16, nr 9/10, s. 10-11.
- Ochrona zasobów przyrody i zabezpieczenie trwałości ich użytkowania we współczesnej polityce gospodarczej*, „Stud. nad Ekon. Regionu” (Katowice), R. 3, s. 29-42.
- Osobowość naukowa Stanisława Staszica jako inicjatora Szkoły Akademicko-Górniczej w Kielcach*, w: *Księga pamiątkowa jubileuszu 150-lecia założenia Szkoły Akademicko-Górniczej w Kielcach*, Kielce, s. 55-65.
- Półwiecze „Wierchów”*, „Wierchy”, R. 41, s. 109-117.

Seminarium Ochrony Przyrody w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, „Wszechświat”, nr 5, s. 117-120.

Sozologia, nauka o ochronie przyrody i jej zasobów, „Kosmos”, Ser. A, R. 21, nr 1, s. 31-38.

Wiedzieć, chcieć, działać, „Perspektywy”, R. 4, nr 22, s. 27.

1973

Ochrona środowiska – czas przeszły i teraźniejszy, „Aura”, R. 1, nr 1, s. 5-8.

Projekt drogi sudecko-karpackiej, „Probl. Zagos. Ziem Gór.”, z. 11, s. 23-30.

1974

Idylla przy ul. Starowiślnej. Wspomnienia, „Argumenty”, nr 25, s. 1.

Wspomnienia, „Argumenty”, nr 26-28, s. 10-11; nr 30, s. 10; nr 31, s. 10-11; nr 32, s. 10; nr 33, s. 10-11; nr 34, s. 10; nr 35, s. 10-11; nr 36, s. 10; nr 39-44, s. 9-10.

1975

Tradycje ruchu ochrony przyrody w Polsce, w: *Prawo a ochrona przyrody*, Wrocław, s. 15-26 (do druku przygotowała Wanda Chrzęstowska-Goetel).

1976

Pod znakiem optymizmu. Wspomnienia, Wyd. Literackie, Kraków, 165 s.

Wkład Polaków do kultury świata w dziedzinie ochrony przyrody, w: *Wkład Polaków do kultury świata*, Lublin, s. 527-556.

1977

Człowiek zmienia przyrodę, w: *Ziemia*, Warszawa, s. 708-762.

1986

Rola surowców zniszczalnych na Konferencji Pokojowej w Poczdamie, „Prz. Geol.”, R. 34, s. 14-15.

1988

Działalność Jerzego Smoleńskiego w ochronie przyrody, „Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej”, Ser. 2, Historia nauk ścisłych, przyrodniczych i technicznych, z. 1, s. 53-54.

15.2. PUBLIKACJE O WALERYM GOETLU

- Adamczewski J., *Goetel Walery*, w: *Mała encyklopedia Krakowa*, Kraków 1996, s. 124-145.
- Alexandrowicz S.W., *Prof. dr Walery Goetel*, „Rudy i Metale Nieżel.”, T. 17, 1972, s. 508.
- Alexandrowicz S.W., *Walery Goetel 14.IV.1889–6.XI.1972*, „Mitt. Geol. Gesel. Wien”, nr 10, 1973, s. 1-3.
- Alexandrowicz S.W., *Walery Goetel (1889–1972)*, „Roczn. Pol. Tow. Geol.”, T. 43, 1973, s. 555-568.
- Alexandrowicz S.W., *Prof. dr Walery Goetel (wspomnienie pośmiertne)*, w: *Walery Goetel – jako uczoney, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*, Kraków 1989, s. 9-10.
- Andrzejewski R., *Pamięci prof. dr. Walerego Goetla 1889–1972*, „Ochr. Powietrza”, 1973, nr 1, s. 31.
- Bibliografia polska 1901–1939*, Bibl. Narodowa, Warszawa 2007, s. 362-366.
- Bibliografia publikacji pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej z lat 1919–1958*, Kraków 1960, s. 116-125.
- Bibliografia publikacji pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej z lat 1959–1967*, Kraków 1969, s. 169-175.
- Bolewski A., *Walery Goetel*, „Nauka Pol.”, R. 9, nr 2, 1961, s. 87-92.
- Bolewski A., *Walery Goetel 1889–1972*, „Nauka Pol.”, R. 21, nr 2, 1973, s. 205-210.
- Bolewski A., *Walery Goetel 1889–1972*, w: *Jednodniówka AGH*, maj 1973, Kraków 1973, s. 6-7.
- Bolewski A., *Walery Goetel – kierownik katedry, współtwórca Wydziału Geologiczno-Mierniczego i koncepcji rozwoju uczelni*, w: *Walery Goetel – jako uczoney, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*, Kraków 1989, s. 15-20.
- Chowański A., *Walery Goetel – życie wspaniale spełnione*, „Kierunki”, R. 17, 1972, nr 48, s. 3.
- Chrzastowski P., *O profesorze Walerym Goetlu – wspomina wnuk*, w: *Ochrona i inżynieria środowiska – zrównoważony rozwój*, „Monografie Komitetu Inżynierii Środowiska PAN”, vol. 25, 2004, s. 9-16.

- Czarnowski A., *Walery Goetel (1889–1972)*, w: tegoż, *Sławni krajoznawcy*, Warszawa 2006, s. 201-209.
- Czerwieniec M., *Sozologia pasją prof. Goetla*, „Argumenty”, nr 33, 1974, s. 11.
- Czujowa M. i in., *Bibliografia publikacji pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej w latach 1968–70*, Kraków 1999, s. 130-132.
- Czy wiesz kto to jest?*, red. S. Łoza, Warszawa 1938, s. 213.
- Dziewanowski K., *Życiorys z tęczą*, „Życie i Nowocz.”, dodatek do „Życia Warsz.”, nr 107, 1972, s. 1-2.
- Dziewański J., *Działalność Seminarium Kształtowania i Ochrony Środowiska im. W. Goetla w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie*, „Kosmos”, Ser. A, R. 22, 1973, s. 519-526.
- Dziewański J., *Seminarium im. W. Goetla*, „Aura”, R. 1, nr 9, 1973, s. 21.
- Fleszar B. (podpis: B.F.), *Prof. dr W. Goetel*, „Nafta”, R. 29, nr 1, 1973, s. 48.
- Fleszarowa R., *Retrospektywna bibliografia geologiczna Polski, Cz. I, 1900–1950*, Warszawa 1957, s. 217-222.
- Gabryl S., *Wielki uczoney i wielki Polak*, „Argumenty”, nr 33, 1974, s. 10.
- Grzymek J., *Profesor dr Walery Goetel*, „Cement–Wapno–Gips”, R. 28, nr 5, 1973, s. 138-139.
- Jackowski A., *Bibliografia turystyki polskiej. Biografie 1800–1970*, Przedm. W. Goetla (s. 9-13), Wrocław 1971.
- Jackowski A., *Bibliografia turystyki polskiej 1900–1944*, Wrocław 1968.
- Jackowski A., *Bibliografia turystyki polskiej 1945–1960*, Wrocław 1969.
- Janowski J., *Rozwój Akademii Górniczo-Hutniczej w ramach koncepcji Walerego Goetla*, w: *Walery Goetel – jako uczoney, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*, Kraków 1989, s. 11-14.
- Jarocki R., *Twórca polskiej sozologii*, „Kultura i Ty”, nr 4, 1973, s. 12-15.
- Jarocki R., *Optymizm i niepokój Walerego Goetla*, „Argumenty”, nr 25, 1974, s. 10.
- Jahoda K., *Tatrzański skansen im. Walerego Goetla*, „Prz. Górn.”, R. 36, 1980, s. 319-324.

- Kierownictwo Zakładu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk i Redakcja Rocznika „Ochrona Przyrody”, *Profesor dr Walery Goetel (1889–1972)*, „Ochrona Przyr.”, R. 40, 1975, s. 7-10.
- Kleczkowski A.S., *Walery Goetel (1889–1972)*, „Tech. Poszuk.”, R. 12., 1973, z. 45 i 46, s. 100 i 3. okładki.
- Kleczkowski A.S., *Zagadnienia ochrony wód w tematyce Seminarium imienia W. Goetla*, „Prz. Geol.”, R. 26, 1978, s. 80-81.
- Kleczkowski A.S., *Walerego Goetla rozumienia przesłania Stanisława Staszica*, w: *Walery Goetel – jako uczony, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*, Kraków 1989, s. 22-25.
- Klimaszewski M., *Walery Goetel – zasłużony dla Podhala i Tatr społecznik*, w: *Walery Goetel – jako uczony, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*, Kraków 1989, s. 20-21.
- [Kostecki J.], *Jubileusz prof. dr. Walerego Goetla*, „Prz. Geol.”, R. 17, 1969, s. 484-485.
- Kostecki J., *Prof. dr W. Goetel doktorem h.c. Politechniki Krakowskiej*, „Prz. Geol.”, R. 19, 1971, s. 169.
- Kozłowski S., *Ochrona przyrody nieożywionej i formy ochrony krajobrazu a potrzeby geologii*, w: *Walery Goetel – jako uczony, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*, Kraków 1989, s. 26-28.
- Krygowski W., *Trzy jubileusze Walerego Goetla*, „Wierchy”, R. 41, 1970, s. 242.
- Krygowski W., *Wspomnienie o Profesorze*, „Tempo”, nr 99, 1972, s. 2.
- Leszczycki S., „Wielki ochroniarz”. *Wspomnienie o Walerym Goetlu*, „Kultura”, R. 10, nr 48, 1972, s. 5.
- Manecki A., Ratajczak T., *Słowo wstępne*, w: *Walery Goetel – jako uczony, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*, Kraków 1989, s. 7-8.
- Matl K., *Sesja naukowa poświęcona pamięci rektora prof. Walerego Goetla w setną rocznicę urodzin*, w: *Informator Stowarzyszenia Wychowanków AGH*, Kraków 1990, s. 43-48.
- Mięsowicz M., *Wstęp*, w: *Goetel W., Pod znakiem optymizmu*, Kraków 1976, s. 5-13.
- Paryska Z., Paryski W.H., *Goetel Walery*, w: *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995, s. 342-344.

- Profesor dr Walery Goetel*, „Chroń. Przyn. Ojcz.”, R. 28, z. 5-6, 1972, s. I-III.
- Radomińska J., *Walery Goetel*, w: tejże, *Spotkania zapisane. Rozmowy z ludźmi nauki i sztuki*, Kraków 1973, s. 141-145 (w wydaniu z 1970 roku – s. 109-113).
- Siemionow A., *Pierwsze znane wejście narciarskie na Babią Górę*, „Prace Babiog.”, 1981, s. 13-14.
- Skawina T., *Walery Goetel (1889–1972)*, „Aura”, R. 1, nr 1, 1973, s. 9.
- Słabczyński W. i T., *Goetel Walery*, w: *Słownik podróżników polskich*, Warszawa 1992, s. 123.
- Smoczyńska L., *Walery Goetel (1889–1972)*, „Zesz. Hist.-Polit. SD”, z. 1 (36), 1983, s. 86-103.
- Smoczyńska L., *Profesor Walery Goetel. Geolog, dydaktyk, społecznik (1889–1972)*, Wyd. SD, Warszawa 1983, 87 s.
- Sokołowski S., *Ze wspomnień o Walerym Goetlu*, „Prz. Geol.”, R. 21, 1973, s. 237-241.
- Stopa S. Zb., *Rozwój idei Stowarzyszenia Wychowanków AGH*, w: *Walery Goetel – jako uczoney, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*, Kraków 1989, s. 29-32.
- Sulima-Samujłło J., *Goetel Walery*, w: tenże, *Księga wychowanków i wychowawców Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (1919–1949)*, Kraków 1979, s. 50-51.
- Szczepański J.A., *Ze wspomnień o Rektorze Goetlu*, „Gościniec”, nr 43, 1973, s. 10.
- Śródka A., *Goetel Walery*, w: *Uczni polscy XIX–XX stulecia*, t. 1, Warszawa 1994, s. 540-542.
- Tyłka M., Filip T., *Z albumu Walerego Goetla. Afryka. Podróże uczonych... Wystawa ze zbiorów Archiwum Nauki PAN i PAU*, Kraków 2005, folder.
- Wojnar J., *Prof. dr Walery Goetel doktorem h.c. Akademii Górniczo-Hutniczej*, „Nafta”, R. 16, 1960, s. 112-113.
- Wójcik Z., *Walery Goetel 1889–1972*, „Kwart. Hist. Nauki i Techn.”, R. 21, 1973, s. 347-354.
- Wójcik Z., *Goetel Walery*, w: *Słownik polskich pionierów techniki*, red. B. Orłowski, Katowice 1986, s. 70-71.

- Wójcik Z., *Walery Goetel i koncepcja pogranicznych parków narodowych*, w: *Środowisko naturalne w warunkach polskiej transformacji*, Radom 2004, s. 133-147.
- Wójcik Z., *Goetel Walery*, w: *Słownik biograficzny techników polskich*, T. 17, Warszawa 2006, s. 50-51.
- Wyka K., *Nauka jest postacią*, „Literatura”, nr 1, 1973, s. 1 i 4 (wspomnienie o W. Goetlu i W. Szaferze).

15.3. INNE PUBLIKACJE

- Akademia Górnicza w Krakowie. Skład personelu [...] Kraków 1920 [kontynuacja do 1973 roku] Skład osobowy i spis wykładów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie*, Kraków 1973.
- Akademycki Związek Sportowy 1908–1983. Wspomnienia i pamiątki*, wybór i oprac. R. Wryk, Poznań 1985, s. 23-36 (nota biograficzna W. Goetla, s. 23; tekst W. Goetla pt. *Takie były początki...*, s. 23-36).
- Alexandrowicz S. W., *Organizacja i pierwsze lata działalności Zakładu Geologii i Paleontologii Akademii Górniczej w Krakowie*, „Pr. Muzeum Ziemi”, nr 21, cz. I, 1973, s. 189-206.
- Alexandrowicz S.W., *Starunia i badania czwartorzędu w tradycji i inicjatywie Polskiej Akademii Umiejętności*, Kraków 2004.
- Alexandrowicz S. W., Horzemski J., Kleczkowski A., Poltowicz S., Schiller B., Skórska A., *Geologia ogólna*, T. II, *Geologia historyczna z elementami paleontologii*, red. W. Goetel, Łódź–Kraków 1959 (później wznowienia).
- Białas S., Szybiński A., *Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie w latach 1919–1959. Kronika*, T. 1, Kraków 1959.
- Bolewski A., *Konspiracyjna działalność Akademii Górniczej w latach 1939–1945*, „Kwart. Hist. Nauki i Techn.”, R. 29, z. 3/4, 1984, s. 585-604.
- Bolewski A., *Moje życie – moja praca*, Kraków 1996.
- Bolewski A., *Wspomnienia Starej Strzechy o Akademii Górniczej*, Kraków 1999.

- Bolewski A., *Z drogi do Poczdamu*, wyd. 2, Wyd. Literackie, Kraków 1987.
- Bolewski A., Czujowa M., Folkierski W., Kleczkowski A.S., Matl K., Pierzchała H., Żychoń S., *Trudne lata Akademii Górniczej*, Kraków 1989 (W. Goetel najczęściej przywoływany).
- Bohdanowicz K., *Kilka uwag o krytyce dr Kuźniara na rozprawę dr Jaskólskiego*, Kraków 1929, 16 s.
- Czarniecki S., *Zarys historii geologii na Uniwersytecie Jagiellońskim*, Kraków 1964.
- Hübner P., *Siła przeciw rozumowi... Losy Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1939–1989*, Kraków 1994.
- Kleczkowski A.S., *Autobiografia naukowa*, w: *W służbie polskiej geologii. Materiały Sesji Naukowej poświęconej jubileuszowi Profesora Antoniego S. Kleczkowskiego* [...], Kraków 1992, s. 277-313.
- Kleczkowski A.S., *Studia nad przeszłością Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie*, Kraków 2004, s. 180-181.
- Kostecki J., *Uroczystości 50-lecia Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie*, „Prz. Geol.”, R. 17, 1969, s. 481-484.
- Krygowski W., *Zarys dziejów polskiej turystyki górskiej*, Warszawa 1973.
- Leńkowa A., *Profesor Władysław Szafer. Anegdoty, fakty, wspomnienia*, Kraków 1992, s. 126-127.
- Leszczycki S., *Poczdam 1945 r. Ze wspomnień eksperta*, „Nauka Pol.”, R. 34, nr 6, 1985, s. 57-73.
- Matl K., *Kronika 60-lecia Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica 1945–2005*, Kraków 2005.
- Michajłow W., *Z myślą o człowieku*, w: *Nauka polska i jej osiągnięcia*, Warszawa 1972 (dokonania W. Goetla i W. Szafera – s. 151-159).
- Michalski Cz., *75 lat Akademickiego Związku Sportowego w Polsce*, Kraków 1983 (obszerna nota o W. Goetlu, s. nlb.).
- Mięsowicz M., *Notatki autobiograficzne fizyka*, w: tenże, *Życie i dzieło*, Kraków 2007.

- Moździerz Z., *Gmach Muzeum Tatrzańskiego*, Zakopane 2005.
- Skawinowa L., *Informacja o Seminarium Kształtowania i Ochrony Środowiska im. Walerego Goetla*, maszynopis – kopia w zbiorach prof. A. Maneckiego w Krakowie.
- Strzałkowski A., Kobas A.M., *Droga umysłu ludzkiego w poznaniu przyrody*, w: *Po drogach uczonych. Z członkami Polskiej Akademii Umiejętności rozmawia Andrzej M. Kobas*, Kraków 2007.
- Strug A., *Zakopanoptikon, czyli kronika 49 dni deszczowych w Zakopanem*, oprac. R. Hennel, Kraków 1989.
- Sulima-Samujłło J., *Akademia Górnicza w okresie 1919–1939; Akademia Górnicza w okresie okupacji; Akademia Górniczo-Hutnicza w okresie 1945–1968*, w: *Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967*, Kraków 1970, s. 27-269.
- Szkiela W., Tuszyński B., Weiss Z., *Pół wieku Akademickiego Związku Sportowego. Sukcesy. Cyfry. Fakty. Ludzie. Porażki. Wspomnienia. Anegdota*, Warszawa 1962 (na s. 13-17 teksty W. Goetla pt. *Zebranie na szczycie Babiej Góry i Do trzech razy sztuka*).
- Wójcik Z., *Kuźniar Wiktor Serwacy (1879–1935)*, w: *Polski słownik biograficzny*, T. 16, Wrocław 1971, s. 326-328.
- Wójcik Z., *Z dziejów organizacji dyscyplin geologicznych na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie*, „Pr. Muzeum Ziemi”, nr 18, cz. I, 1971, s. 223-267.
- Wójcik Z., *Józef Morozewicz – uczyony i współorganizator Akademii Górniczej w Krakowie*, Kraków 1995.
- Wójcik Z., *Karol Bohdanowicz. Szkic portretu badacza Azji*, Warszawa–Wrocław 1997.
- Wryk R., *Akademicki Związek Sportowy 1908–1939*, Poznań 1990.
- Z dziejów Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w latach 1919–1967*, Kraków 1970.
- Zborowski J., *Grand Hotel Muzeum Tatrzańskiego*, w: tenże, *Pisma podbalańskie*, t. 1, Kraków 1972, s. 250.
- Żongolłowicz B., *Dziennik 1930–1936*, oprac. D. Zamojska, Warszawa 2004.

CZĘŚĆ II

PROBLEMY –
TRWAŁE WARTOŚCI
DOROBKU

16. WPROWADZENIE

Każde opracowanie biograficzne niemal zawsze odrywa swego bohatera od szczegółów bogatego tła, na którym działał. O Walerym Goetlu np. wielokrotnie pisano, iż był twórcą Tatrzańskiego Parku Narodowego. Tymczasem z dużą dozą prawdopodobieństwa możemy stwierdzić, iż był pierwszym, który rzucił myśl pogranicznych parków narodowych. Idea ta wynikała z faktu, iż po pierwszej wojnie światowej wrogo nastawione do siebie dwa państwa środkowej Europy utrudniały dostęp do całych Tatr uczonym i turystom. Myśl zainteresowała przyrodników czechosłowackich i polskich (m.in. Karel Domin, Radim Kettner, Władysław Szafer – wymieniono tylko najczynniejszych) i to ich wysiłkiem doprowadzono do zainteresowania problemem sfer rządzących. Odnośny akt prawny powstał po wielu latach: wcześniej w Czechosłowacji, później w Polsce. Goetel w tym przypadku był nie tylko pomysłodawcą, ale także człowiekiem o wyjątkowym wręcz uporze w dążeniu do wcielenia w życie sprawy mającej ważne znaczenie społeczne. Jego liczne wyjazdy na międzynarodowe kongresy różnych typów (alpinistyczne, geograficzne, geologiczne) były przede wszystkim podporządkowane propagandzie idei pogranicznych parków narodowych, głównie jako obszarów pokojowej współpracy sąsiadujących ze sobą krajów.

Śmiałość idei oraz upór w jej realizacji cechowały także starania o rozbudowę Akademii Górniczej zaraz po drugiej wojnie światowej. W środowisku nauczycielskim tej uczelni problem był głęboko analizowany w czasie okupacji niemieckiej, przy czym wiele uwagi zwracał na to zwłaszcza docent Andrzej Bolewski. Goetel jako pierwszy już w listopadzie 1945 roku przedstawił na posiedzeniu Polskiego Towarzystwa Geologicznego w Krakowie referat

o potrzebie rozszerzenia profilu Akademii Górniczej oraz konieczności nauczania nauk geologicznych w innych szkołach w kraju. Wyczuł, że w warunkach odbudowy ze zniszczeń zrujnowanego kraju da się zrobić wiele nowego. Skutek: jako trzeci w dziejach uczelni w 1946 roku powstał Wydział Geologiczno-Mierniczy. Gdy we wrześniu 1950 roku Goetel odchodził ze stanowiska rektora – już wówczas Akademii Górniczo-Hutniczej – lawiny rozbudowy uczelni nie dało się zahamować. Możemy to w skrócie ująć w jednym zdaniu: był generałem o wyjątkowym talencie organizacyjnym, umiejącym pozyskać do realizacji celów strategicznych ludzi pragnących pracować dla kraju. Słowo „generał” nie jest w tym przypadku tylko metaforą. Prowadził przecież wielkie batalie i na ogół je wygrywał. Nie rozpaczał po porażkach i w ogóle nie zniechęcał się nimi. Po nich przygotowywał, jak to się dziś mówi, nowy scenariusz, ułatwiający osiągnięcie wcześniej zamierzonego celu. Osiągał wyniki lepsze od założonych wcześniej zamierzeń końcowych.

W niniejszej części opracowania przedstawiono kilka wiązek problemowych, których rozwiązywaniem zajmował się Walery Goetel w określonych warunkach społecznych i politycznych. Najpierw działał na polu turystyczno-sportowym, by już po kilku latach stać się ważnym działaczem Towarzystwa Tatrzańskiego oraz współzałożycielem Akademickiego Związku Sportowego. Z organizacjami tymi związany był do końca życia. Kolejny punkt to geologia, dziedzina nauki zrazu badacza terenowego, a później dydaktyka i organizatora. Aczkolwiek uważał się za działacza społecznego (i politycznego) w czasie nauki w szkole średniej, faktem jest, iż rozwinął działalność na tym polu pod koniec pierwszej wojny światowej, gdy ważyły się losy południowej granicy naszego kraju. Stąd był już tylko krok do zagadnień ochrony przyrody pogranicza polsko-czechosłowackiego (parki narodowe Tatr, Pienin i Babiej Góry). Nie zaprzestając prac nad różnorodnymi zagadnieniami przyrodniczymi, już od wczesnej młodości zajmował się historią kultury (w tym przede wszystkim historią nauki). Wszędzie i zawsze z poważnymi sukcesami, bo jego myśli stawały się szybko własnością wielu krajowych i międzynarodowych społeczności intelektualnych.

Z tego, co napisano, wynika, że przedstawione w kolejnych rozdziałach wiązki problemowe pozwolą nam lepiej poznać dorobek twórczy człowieka traktującego priorytetowo uczelnię, w której pracował, oraz zagadnienia środowiska. Odnosił sukcesy głównie dlatego, że potrafił skupić wokół realizowanych idei większe zespoły entuzjastów, także spoza kraju.

17. TURYSTYKA I SPORT

Wspomnienia Walerego Goetla *Pod znakiem optymizmu* ogłoszone zostały po śmierci autora. Wydawcy kierowali się układem chronologicznym pozostawionych notatek, scalając to, co zapisał sam w ostatnich latach życia, jak i fragmenty dziennika pisanego w Wiedniu w latach 1911–1913. Rzecz, jak wiadomo, nie została zakończona. Mimo wszystko to, co przekazano do druku, jest bardzo wartościowe. Choćby taki fragment z *Przedstówia*:

[...] żywot po osiągnięciu lat kilkunastu spędziłem w walce. Była to jednak walka o tak pasjonujące sprawy, a zwłaszcza ochronę przyrody, że nie zmęczyła mnie i nade wszystko nie napoiła goryczą i zniechęcaniem, które często nawiedzają ludzi mających za sobą dużo walk życiowych. Do dzisiejszego też dnia pozostaję w pozycji bojowej i gotów jestem do dalszej walki o ideały, jakie ukazały mi się w życiu jako najważniejsze¹.

Nic więc dziwnego, że we wspomnieniach przed rozdziałem o początkach pracy naukowej w Tatrach zamieścił rozdział: *Sport*. Sport odegrał w życiu pamiętnikarza znaczącą rolę, przede wszystkim jako czynnik hartujący charakter. Stąd owa bojowość, ale także umiejętność wybierania rozwiązań optymalnych, tak przecież ważna w takich sportach, jak taternictwo, gdzie obok siły fizycznej duże znaczenie ma umiejętność działania w zespole oraz wiedza pozwalająca wybrać w istniejących okolicznościach rozwiązanie możliwie najlepsze.

¹ W. Goetel, *Pod znakiem optymizmu*, dz. cyt., s. 15.

Jako materiał źródłowy rozdział *Sport* w pamiętniku niewątpliwie zawiera wiele istotnych informacji, zwłaszcza o powstaniu w Krakowie Akademickiego Związku Sportowego (Goetel był współzałożycielem) oraz Karpackiego Towarzystwa Narciarzy (głównie we Lwowie, z czasem oddział w Krakowie). Jest także sporo rozproszonych informacji o wycieczkach, m.in. z Marianem Smoluchowskim, Władysławem Pawlicą i wielu innymi, ale również o pierwszych zawodach narciarskich i wiosłarskich. Niewątpliwie wtedy uprawiano latem głównie taternictwo i turystykę górską oraz wiosłarstwo, a zimą – turystykę narciarską, w tym szczytową (np. wejście na Babią Górę, Pilsko i inne).

Z treści artykułów sprawozdawczych z „Taternika”, „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego” oraz „Wierchów” – że ograniczymy się tylko do tych periodyków – wynika, iż uczniowie Gimnazjum św. Anny – ci, którzy chodzili po górach – byli doskonale przygotowani fizycznie. Drogi taternicze, które przechodzili, należały do bardzo trudnych. Często też wypadało im nocować, zwłaszcza w Karpatach Wschodnich, w śpiworach na śniegu. Nosili bardzo ciężkie plecaki (sprzęt, narty, aparaty fotograficzne itp.). W przypadku geologów (Goetel, Pawlica, Kuźniar, Kowalski) owocowało to sprawnością podczas badań terenowych, zwykle prowadzonych samotnie w terenach bardzo trudnych.

Do 1908 roku Walerj Goetel, nawet w czasie pierwszego roku studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, interesował się głównie taternictwem, ratownictwem górskim (to pod wpływem Mariusza Zaruskiego), stając się – wraz z bratem oraz Mieczysławem Świerzem i Włodzimierzem Kulczyńskim – postacią znaczącą w Sekcji Turystycznej Towarzystwa Tatrzańskiego. Latem tego roku, po krótkich wahaniach, zdecydował, iż zajmie się przede wszystkim badaniami geologicznymi, osiągając w bardzo krótkim czasie znaczące wyniki w rozpoznaniu budowy geologicznej serii reglowej północnych zboczy Tatr. Pozostał jednak trwale związany z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim, zrazu jako kierownik sekcji zagospodarowania gór (schroniska, szlaki turystyczne, przewodnictwo), a później redaktor „Wierchów” oraz przewodniczący (lub wiceprzewodniczący) zarządu tej organizacji. W ostatnim z tych przypadków szedł niewątpliwie

śladami swego mistrza – Władysława Szajnochy, który wcześniej był wieloletnim prezesem Towarzystwa. Pamiętamy jednak, że od 1913 roku jedną z głównych spraw w Tatrach stanowiły dla Goetla problemy ochrony osobliwości przyrodniczych. Stąd okresowe kierowanie – pod nieobecność w Zakopanem Jana Gwalberta Pawlikowskiego i Mieczysława Limanowskiego – Sekcją Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego. Szajnocha do tych spraw miał mniej serca, bo za sprawę nadrzędną uznał udostępnienie gór.

Gdy więc w okresie międzywojennym wyłonił się problem nowych granic państw środkowej Europy, Walery Goetel włożył wiele trudu w uzgodnienia konwencji turystycznej, obejmującej niektóre obszary Karpat. W bardzo dużym stopniu przyczynił się do powołania Asocjacji Słowiańskich Towarzystw Turystycznych. Członkowie władz tej organizacji spotykali się w różnych krajach, prezentując na swych konferencjach nie tylko sprawy interesujące podróżujących, ale także dane dotyczące badań geologicznych, a przede wszystkim pogranicznych parków natury – wtedy tylko projektowanych.

Był bardzo aktywnym członkiem Union Internationale des Association d'Alpinisme, w której wchodził w skład komitetu wykonawczego w latach 1928–1950 i 1960–1972. Zarówno w pierwszej z tych organizacji, jak i w związku alpinistycznym przede wszystkim propagował sprawy ochrony przyrody, głównie pogranicznych parków narodowych.

Nie bez radości przyjął zmiany ustrojowe w Polsce po drugiej wojnie światowej, głównie z uwagi na powstanie możliwości włączenia do turystyki i sportu większej liczby osób. Otrzeźwienie przyszło z czasem. Tatrzański Park Narodowy nie wytrzymał naporu turystów. Z tego względu Walery Goetel podjął intensywne studia nad odciążeniem szlaków tatrzańskich, przez przystosowanie do celów turystycznych obszarów górskich pozostających dotychczas na uboczu głównych szlaków turystyki autokarowej. Tak doszło do sformułowania koncepcji projektu drogi sudecko-karpackiej, której tezy przedstawił w 1968 roku. Sprawa intrygowała go w okresie międzywojennym także jako działacza Związku Ziemi Górskich. Oto co na ten temat pisał:

Zalążkiem realizacji Drogi Karpackiej stał się odcinek zbudowany na przestrzeni od Jabłonki na Orawie aż po przełęcz Krowiarki od strony orawskiej. Wykonanie tego odcinka nastąpiło z inicjatywy autora [...] Będąc mianowicie przewodniczącym Komitetu Plebiscytowego Spisko-Orawskiego zastanawiałem się w czasie pracy tego Komitetu, toczącej się w ramach akcji plebiscytowej spisko-orawskiej w Nowym Targu nad tym, w jaki sposób przyjąć z pomocą ludności Orawy, która nie miała żadnego przemysłu, ani też innych źródeł utrzymania, poza rolnictwem prowadzonym na ubogiej karpackiej glebie².

Nie czekano długo z realizacją pomysłu. Stosunkowo szybko doprowadzono drogę z Zubrzyicy Dolnej na Krowiarki, skąd już łatwo docierało się do Zawoi. Projekt połączenia Orawy z północną częścią Beskidu Wysokiego urzeczywistniono jednak dopiero po wojnie.

Walery Goetel nie zapomniał o dyskusjach w czasie akcji plebiscytowej w 1920 roku. Wykorzystując późniejsze doświadczenia własne, także z czasów współpracy ze Związkiem Ziem Górskich, przygotował projekt drogi turystycznej łączącej obszary sudeckie z karpackimi: od zachodniej granicy kraju po Przemyśl. Zasadnicza sprawa polegała na uaktywnieniu regionów dotychczas upośledzonych gospodarczo (m.in. Beskid Niski), ale jednocześnie na takim poprowadzeniu drogi, by turyści mogli zobaczyć najpiękniejsze fragmenty gór, w tym Karkonosze, otoczenie Kotliny Kłodzkiej, Babią Górę, Podhale i Pieniny oraz obszary położone bardziej na wschód. Projekt ten przedstawiono w 1965 roku Radzie Głównej Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie oraz władzom Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Względy techniczne zdecydowały, że nie doczekał się on realizacji w przedstawionej formie. Komisja Górską PTTK, którą Goetel kierował do 1972 roku, stale przypominała władzom o potrzebie wprowadzenia w życie zamysłu, co mogło odciążyć od nadmiaru turystów przede wszystkim parki narodowe Sudetów oraz Pieniny i Tatry.

W działaniu Walerego Goetla na polu sportowym sprawą najważniejszą było zdrowie społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży

² W. Goetel, *Projekt drogi sudecko-karpackiej*, „Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich”, z. 11, 1973, s. 23.

szkolnej i akademickiej. Stąd jego szczególne związki z Akademickim Związkiem Sportowym, kuratorstwo nad organizacjami sportowymi szkół krakowskich w okresie międzywojennym itp. Jako turysta (taternik, narciarz) dążył do podniesienia wiedzy fachowej wśród przewodników, którymi jeszcze w okresie międzywojennym byli przeważnie górale. Wiele wysiłku włożył w rozwój ich kwalifikacji, co zresztą barwnie opisał we wspomnieniach. Był wreszcie sam przewodnikiem wycieczek wielu kongresów zagranicznych oraz turystów indywidualnych. Opisał m.in. wycieczkę z Marią Skłodowską-Curie w 1911 roku z Kościelisk do Niewcyрки pod Krywanem³.

Tekst o wycieczce pod Krywań, który Walery Goetel w 1955 roku zamieścił we „Wszechświecie”, jest ciekawym przyczynkiem do biografii wielkiej uczoney, która z córkami nadciągnęła z Paryża na wypoczynek do domu Dłuskich w Kościelisku. Wycieczkowano zawsze z młodymi taternikami, w tym z braćmi Goetlami, zaprzyjaźnionymi z Heleną Dłuską, jak oni doskonałą taterniczką. Nasza rodaczka spisywała się w górach znakomicie. O przewodniku możemy tylko dodać tyle, że teren przez Halę Gąsienicową, Zawrat, Gładką Przełęcz i Dolinę Koprową znał doskonale. Z pewnością nie odczuwał już dolegliwości po złamaniu nogi na początku tego roku w Alpach. Jak to bywało zwykle w górach – był perfekcyjny jako przewodnik, zważywszy iż prowadził (lepiej byłoby użyć sformułowania: prowadził z kolegami) turystów w bardzo zróżnicowanym wieku.

Wielu „owładniętych Tatrmi” turystów często porzuca wyuczone zawody i osiada w Zakopanem. Walery Goetel poznał ten masyw lepiej niż wielu przed nim. Pozostał jednak przede wszystkim geologiem. Dzięki dużym doświadczeniom taternickim, turystycznym i sportowym mógł stosunkowo szybko wykonać nie tylko doktorat, ale także habilitację. Nawet wtedy, gdy już nie uprawiał czynnej geologii terenowej, z Tatrmi związany był zawsze, w ostatnich latach także jako przewodniczący Rady Tatrzańskiego Parku Narodowego.

³ W. Goetel, *Z Marią Skłodowską-Curie w Tatrach*, „Wszechświat”, z. 10-11, 1955, s. 258-259.

18. UCZONY

Walery Goetel w swoim życiu przeszedł ewolucję, która rozpoczęła się geologią, a skończyła zoologią. „Po drodze” naukowo zajmował się także elementami geografii regionalnej, turystycznym, sprawami ochrony przyrody w jej konserwatorskim ujęciu, ale także zagadnieniami z zakresu nauk społecznych – tu przede wszystkim sprawami ogólnymi nauk technicznych. W dorobku ma także prace z zakresu szeroko rozumianej pedagogiki. Był więc osobowością renesansową, z tym że wszystko, co stanowiło przedmiot jego szczególnych zainteresowań, w ostateczności zmierzało do tego, co Stanisław Staszic ujął w krótkim zdaniu: być krajowi użytecznym.

Jako geolog tatrzański Walery Goetel stawiał swe pierwsze kroki już w 1908 roku, będąc po pierwszym roku studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Miał doskonałych przewodników, przede wszystkim Józefa Morozewicza, Stefana Kreutza, Wiktora Kuźniara, Mieczysława Limanowskiego, ale także kolegów – Władysława Pawlicę, Czesława Kuźniara, Ludwika Kowalskiego i wielu innych. Rozpoczął prace w okresie szczególnym, gdy po wycieczce członków Międzynarodowego Kongresu Geologicznego w 1903 roku w Pieniny, na Podhale i w Tatrach zdano sobie sprawę, iż ta część masywu karpackiego ma budowę płaszczowinową. Limanowski, pod którego urokiem był niewątpliwie Goetel, ogłosił ważne studium *Geologiczne przekroje przez wielki fałd Czerwonych Wierchów między doliną Suchej Wody a Chochołowską w Tatrach* (1911 rok), w którym sformułował nowatorski pogląd na tektonikę serii wierchowych polskich Tatr Zachodnich. Za serie regłowe wtedy nikt się nie zabierał. Goetel doskonale wyczuł istnienie pola leżącego niemal odlegiem. Podjął

prace nad retykiem (wtedy retem) osadów pogranicza górnego triasu i dolnej jury, dość dobrze dokumentowanym skamieniałościami. Szczegółowe studia pozwoliły mu ustalić istnienie dwóch płaszczowin reglowych: dolnej (kriżniańskiej) i górnej (choczańskiej). Był to ogromny postęp w rozpoznaniu stratygrafii i tektoniki północnego zbocza Tatr, tym ważniejszy, iż studia porównawcze przeprowadził również po południowej stronie Tatr, także dokumentując to licznymi skamieniałościami.

Obroniona przez Goetla w 1918 roku praca habilitacyjna o retyku reglowym Tatr była niewątpliwie poważnym osiągnięciem twórczym. W konsekwencji wprowadziła młodego autora na stanowisko kierownika Katedry Geologii i Paleontologii Akademii Górniczej, już jako profesora, ledwie w 31. roku życia.

Wydarzeniem była również, ogłoszona w 1925 roku z Ferdynandem Rabowskim, rozprawa o paśmie reglowym w Tatrach, ale także studium – wydane w 1930 roku wspólnie ze Stanisławem Sokołowskim – nad seriami reglowymi okolic Zakopanego. Wszystkie te prace należą do klasyki tatrzańskiej, choć następcy – jak to bywa w nauce – dokonali wielu istotnych korekt. Kazimierz Guzik i Zbigniew Kotański w 1963 roku przedstawili zupełnie inną interpretację geologicznej budowy serii reglowej, zwłaszcza między dolinami Małej Łąki i Bystrą. Goetel i Sokołowski dostrzegali głównie fałdowy charakter budowy tej części Tatr, ich następcy – zresztą poza wymienionymi także Maria Bac, Stanisław i Wanda Jaczynowscy, Jerzy Lefeld, Marcin Piechocki i Michał Szulczewski – wykazali, iż mamy tu do czynienia z budową łuskową⁴. Mogli tego dokonać głównie dlatego, iż mieli doskonałe opracowanie kartograficzne poprzedników.

Wypada jeszcze przypomnieć zdarzenie dotyczące interpretacji budowy geologicznej w Dolinie Kościeliskiej w Tatrach. Ustalenia Rabowskiego i Goetla z 1925 roku zostały mechanicznie włączone do jednej z prac Zbigniewa Kotańskiego. Doszło do poważnego spięcia, które szczęśliwie załagodził Edward Passendorfer. W rezultacie

⁴ E. Passendorfer, *Rozwój poglądów na budowę geologiczną Tatr w okresie powojennym*, „Prace Muzeum Ziemi”, z. 28, 1978, s. 22.

Kotański ogłosił w 1965 roku artykuł *Budowa geologiczna wschodniego zbocza Doliny Kościeliskiej w Tatrach w historycznym rozwoju*⁵. W pełni uwypuklił w nim wkład Goetla i Rabowskiego w rozpoznanie tego problemu w okresie międzywojennym.

Niektóre z tych zagadnień przedstawił Goetel w *Słowie wstępnym* tomu piątego serii Instytutu Geologicznego *Z badań geologicznych wykonanych w Tatrach i na Podhalu*. Zaprezentował w nim ważniejsze dokonania poprzedników i własne oraz współczesnych geologów polskich i czechosłowackich. Nie omieszkął przy tym podkreślić:

Geologowie i przyrodnicy czechosłowaccy byli też naszymi gorącymi współpracownikami w dziele utworzenia z Tatr, najpiękniejszy gór naszych obu krajów, Parku Narodowego. Park ten, obejmujący całość Tatr i oparty na uzgodnionych obustronnie zasadach ochrony przyrody, jest terenem ściślejszej współpracy Rad obu części Parku, w której pracownicy nauki odgrywają naczelną rolę. Park Narodowy Tatrzański, wielkie dzieło kultury obu narodów, jest podstawą do rozwinięcia jeszcze intensywniejszych prac naukowych, a to w związku z niewyczerpanym bogactwem tematów, jakich Tatry dostarczają⁶.

Wspomniano wyżej (w części biograficznej), że Walery Goetel stosunkowo wcześniej zakończył badawcze prace terenowe. Później zajmował się różnymi zagadnieniami geologii stosowanej, przede wszystkim ochroną przyrody nieożywionej, dla której uprawianie jego głęboka wiedzy geologiczna miała podstawowe znaczenie. Ona doprowadziła go do postawienia ważnych pytań dotyczących zagadnień racjonalnej gospodarki surowcami mineralnymi. Oczywiście, zajmowanie się tym wymagało częstych wyjazdów w teren, nawet w Tatry i Beskidy. Tym samym nie zaprzestał nigdy uprawiać dyscypliny, która była przedmiotem jego wcześniejszych studiów. Po prostu wzbogacił obszar problemowy swych zainteresowań.

Licząca ponad dwieście stron praca *Die rhätische Stufe und der unterste Lias der subtatrischen Zone in der Tatra* okazała się

⁵ „Acta Geologica Polonica”, Vol. 15, nr 3, 1965, s. 239-256.

⁶ „Inst. Geol. Biul.”, 149, 1959, s. 14.

najobszerniejszą rozprawą Walerego Goetla. W jego dorobku jest jednak kilka większych broszur – nie mówiąc już o odbitkach ze specjalnymi okładkami – z których jedna dotyczy turystyki, a druga regionalizmu. Praktycznie moglibyśmy uważać je za rozprawę geograficzne, bo turystyka w okresie międzywojennym była domeną geografów. Z nimi Goetel kontaktował się przede wszystkim jako redaktor „Wierchów” oraz działacz zarządu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i Związku Ziemi Górskich.

Rozprawa *Turystyka w Polsce jako czynnik poprawy sytuacji gospodarczej* stanowiła rozszerzoną wersję wykładu wygłoszonego 10 XI 1931 roku w Wyższym Studium Handlowym w Krakowie. Ukazała się w roku następnym nakładem tegoż Studium. Oto główne poruszone w niej zagadnienia 1 – *Polska jako kraj turystyczny*, 2 – *Przegląd turystyki w krajach innych* (m.in. Francja, Włochy, Szwajcaria, Austria, Czechosłowacja, Hiszpania, Niemcy, Stany Zjednoczone AP, Jugosławia), 3 – *Warunki podniesienia ruchu turystycznego w Polsce*, 4 – *Znaczenie turystyczne Parków Narodowych i rezerwatów*, 5 – *Organizacja turystyki w Polsce*. Wszystko to oparte zostało na bardzo gruntownej analizie badań wcześniej prowadzonych przez wyspecjalizowane organizacje. Ogólny wydźwięk tych rozważań był raczej optymistyczny, choć osadzony w realiach kraju biednego. Zakończył pracę taką oto konkluzją: „Zrozumienie doniosłości gospodarczej turystyki dla Polski wzrasta [...] Wyrazem uznania tego znaczenia jest stanowisko Rządu, który w pracach Komisji Ministerialnej do zbadania zagadnień turystyki dał podwaliny pod racjonalne traktowanie całego zagadnienia. Należy obecnie wspólnym wysiłkiem społeczeństwa i Rządu wyrwać sprawę z zastoju, w którym dotychczas grzęzła”⁷.

Rzecz zrozumiała, że w tym studium walory przyrody zostały w sposób należyty uwzględnione. Zapisał m.in.:

[...] Obserwowałem, bawiąc z szeregiem wycieczek międzynarodowych w drugim [po Puszczy Białowieskiej – Z.W.] ze zrealizowanych już w Polsce Parków Narodowych, Pienińskim, oraz w Tatrach, gdzie

⁷ Cytat ze s. 26.

pracujemy nad utworzeniem Parku Narodowego i pewne części już skutecznie chronimy. I znowu to, co najsilniej przemawiało do wybitnych cudzoziemskich gości, była wspaniałość przyrody górskiej Pienin i Tatr. Największy wzbudzały podziw i najbardziej były potem sławione w licznych artykułach partie przyrody najlepiej zachowane i najdziksze. Jeżeli zaś udało się któremuś z cudzoziemców zobaczyć w dzikim stanie jelenia, kozice czy świstaka lub zapoznać się ze wspaniałymi rewirami łososia i pstrąga na Dunajcu, radości uznania nie było końca! Również najgłębsze wrażenie wywierały barwne stroje góralskie i tańce góralskie, budownictwo i styl miejscowy, tak ściśle związane z przyrodą⁸.

To niewątpliwie ważne opracowanie, zważywszy m.in., iż Polska wówczas znajdowała się w głębokiej recesji gospodarczej (kryzys), czemu towarzyszył deficyt dochodów z turystyki. To jasno napisane studium niewątpliwie przyczyniło się do ożywienia na tym polu.

Ścisłe naukowa, m.in. dzięki bogatej dokumentacji, jest także rozprawa z 1936 roku *Zagadnienia regionalizmu górskiego w Polsce*. W skrócie autor ujął jej treść na początku: „Istota regionalizmu na równinach i w górach. – Prace regionalistyczne w Polsce. – Święta Gór. – Cechy wspólnoty Karpat jako obszaru górskiego: a) przyrodzone, b) gospodarcze, c) kulturalne. – Podział Karpat na regiony: a) fizjograficzno-turystyczne, b) etnograficzno-kulturalne. – Program prac regionalistycznych i Związku Ziemi Górskich”.

Rzecz pisana była w okresie, gdy zagadnienia regionalizmu, proponowane wcześniej przez Stefana Żeromskiego, Władysława Orkana i Aleksandra Patkowskiego stanowiły przedmiot zainteresowania elit kulturalnych kraju⁹. Dążono do maksymalnego zachowania osobliwości przyrody i kultury duchowej grup społecznych poszczególnych regionów kraju. Miało to szczególne znaczenie zwłaszcza na terenach górskich, jako że mogło znacznie ożywić turystykę. Stąd czynne uczestnictwo w akcji towarzystw turystycznych i wieloletnie w tym względzie działania geografów lwowskich (m.in. Eugeniusza

⁸ Tamże, s. 21.

⁹ Z. Wójcik, *Aleksander Patkowski – pionier regionalizmu turystyczno-krajoznawczego w Polsce*, Radom 2003.

Romera) oraz krakowskich (zwłaszcza Jerzego Smoleńskiego i Stanisława Leszczyckiego). Walery Goetel uczestniczył w tych pracach. Powstałe studium jest podsumowaniem jego wieloletnich badań. Dziś należy niewątpliwie do klasyki przedmiotu. Dodajmy, że rzecz została poprzedzona licznymi opracowaniami cząstkowymi, głównie drukowanymi w „Wierchach”.

Wieloletnie doświadczenie badacza przyrody oraz udział w pracach organizacji turystycznych doprowadziły ostatecznie Walerego Goetla do sformułowania w 1966 roku podstaw metodologicznych nowej dziedziny nauki, którą nazwał sozologią. W artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Kosmos” pt. *Sozologia – nauka o ochronie przyrody i jej zasobów* (w całości zamieszczonym w aneksie do części pierwszej niniejszej pracy) zwrócił uwagę, iż problem jest od lat aktualny zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Dynamiczny wzrost ludności i rosnące zapotrzebowanie na surowce nieodnawialne powodują powstanie wielu problemów, które winny być rozwiązane przez specjalistów tej dziedziny. W innych artykułach wskazywał, iż istnieje pilna potrzeba wprowadzenia sozologii do programów nauczania, zwłaszcza do technicznych szkół wyższych. W Akademii Górniczo-Hutniczej prowadził Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Użytkowania Surowców (była także inna nazwa: Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Ich Użytkowania). Tam właśnie omawiano nie tylko istniejący stan rzeczy, ale także wypracowywano kierunki powiązania teorii z praktyką.

W 1972 roku w „Kosmosie” Walery Goetel wystąpił po raz kolejny z artykułem pod niemal identycznym tytułem co w 1966 roku. Powtórzył w nim główne tezy z opracowania poprzedniego. Okazuje się bowiem, że pierwsze zostało niemal zapomniane, a to, co ogłosił na temat sozologii za granicą, właściwie nie docierało do kraju. Nowością jest przywołanie zdania Włodzimierza Michajłowa na temat zakresu proponowanej przez Goetla dziedziny naukowej (zainteresowanie dynamiką przemian zachodzących w przyrodzie pod wpływem człowieka, prowadzących zazwyczaj do zakłóceń naturalnej równowagi panującej w przyrodzie oraz bada-

nie sposobów kształtowania nowych stanów równowagi społecznie korzystnych)¹⁰. Sam kładł nacisk na trwałość użytkowania zasobów przyrody, a właściwie maksymalnego wydłużenia ich eksploatacji. Zaznaczył również, iż sozologia musi być nauką stosowaną. Podał przy tym przykład prac wykonywanych przez pracowników Akademii Górniczo-Hutniczej w obszarach eksploatacji węgla kamiennego na Górnym Śląsku. Rozpoczęcie pozyskiwania na powierzchni piasków do podsadzek w kopalniach ujawniło wiele problemów z wodami podziemnymi (m.in. wymieranie lasów), dewastacją powierzchni itp. Mimo usilnych starań nie udało się opanować sytuacji, co spowodowało poważne straty gospodarcze. Częściowo zaradzono temu, przekształcając wyrobiska w tereny rekreacyjne.

Sozologowie – pisał – nie mogą się ograniczyć tylko do samych osiągnięć naukowych, ale powinni brać bezpośredni udział w różnych gałęziach gospodarki i życia ludzkiego. Jest to tym bardziej potrzebne, że wdrażanie osiągnięć naukowych do gospodarki i przemysłu napotyka na tak wielkie trudności. Powinniśmy się starać o to, aby osiągnięcia sozologii stały się podstawą działalności mającej na celu ochronę środowiska, w którym żyje człowiek, a którego stan budzi tak wielkie zaniepokojenie, że stało się jednym z najważniejszych współczesnych problemów.

Należy przy tym podkreślić, że taki sposób postępowania i traktowania osiągnięć sozologii, jaki nakreśliłem, pozwoli także na przyspieszenie wdrażania wyników nauki do praktyki¹¹.

Z powyższego można wnosić, że do końca życia Walery Goetel był człowiekiem o umyśle twórczym. Zainteresowanie się na początku trzeciej dekady XX w. sprawami ochrony przyrody doprowadziło go do stworzenia koncepcji sozologii jako nauki o ochronie środowiska przyrodniczego i społecznego. Nowa dyscyplina ma ważne

¹⁰ W. Goetel, *Sozologia, nauka o ochronie przyrody i jej zasobów*, „Kosmos”, Ser. A, R. 21, nr 1, 1972, s. 36.

¹¹ Tamże, s. 38.

znaczenie poznawcze i praktyczne, czego wyrazem są liczne szkoły wyższe poświęcone zagadnieniom ochrony środowiska, a przede wszystkim Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

Osiągnięcia Walerego Goetla w tym zakresie zasługują na gruntowne studium naukowców dotyczące powstawania nowych dyscyplin i kierunków naukowych.

19. SPOŁECZNIK I POLITYK

Okres udziału Walerego Goetla w „wielkiej polityce” był bardzo krótki i właściwie ograniczył się do dwóch lat: 1945 i 1946 roku, gdy z nadania władz posłował do Krajowej Rady Narodowej, ówczesnego sejmu. Nie był to przypadek, zważywszy iż w 1944 roku konspiracyjnie wstąpił do Stronnictwa Demokratycznego (SD), już wtedy opowiadającego się za bliską współpracą z Polską Partią Robotniczą. Ze stronnictwem był związany emocjonalnie, pełniąc w nim szereg funkcji: członka Tymczasowej Rady Naczelnej (1945–1946), członka Rady Naczelnej (1946–1947, 1949–1950, 1950–1951 i 1962–1965), zastępcy członka Centralnego Komitetu (1954–1958). Przede wszystkim uczestniczył w pracach władz miejskich i wojewódzkich w Krakowie, zwłaszcza w Kole Pracowników Nauki SD, gdzie „[...] dawał wyraz poglądom na temat ochrony środowiska człowieka i domagał się większej inicjatywy politycznej w tym przedmiocie”¹².

Wszystkie jego poczynania w Stronnictwie miały ściśle związek z zagadnieniami kształcenia kadr na potrzeby przemysłu oraz sprawami ochrony środowiska. Tymi też jego dokonaniem zajęła się Lidia Smyczyńska, historyk organizacji, w artykule z 1983 roku w „Zeszytach Historyczno-Politycznych SD” pt. *Walery Goetel (1889–1972)* oraz w książce z roku następnego *Profesor Walery Goetel. Geolog, dydaktyk, społecznik (1889–1972)*. Znamienne jest, iż tytuł ostatniej z wymienionych prac nie zawiera słowa „polityk”. Są jednak rozdziały typu: *W życiu państwowym i politycznym kraju*

¹² L. Smyczyńska, *Walery Goetel (1889–1972)*, „Zeszyty Historyczno-Polityczne SD”, z. 1(36), 1983, s. 94.

oraz *W szeregach Stronnictwa Demokratycznego* (drugi zresztą bardzo krótki). Uwypuklono, iż Goetel propagował na kongresach Stronnictwa ideę silnego powiązania nauki z życiem społeczeństwa. Nie negował potrzeby prac teoretycznych, ale w konkretnych warunkach widział konieczność ściślejszego powiązania programu szkół politechnicznych z przemysłem.

Przytoczymy większy fragment wypowiedzi autorki:

Wskazywał na potrzebę wielopłaszczyznowego współdziałania środowisk technicznych – poczynając od szczebla produkcyjnego, do środowisk naukowych – dla podnoszenia na wyższy poziom technologii produkcji i techniki, przede wszystkim w przemysłach wymagających wielkiego wysiłku fizycznego. Dla potwierdzenia tej potrzeby powoływał się na udany eksperyment, przeprowadzony w krakowskiej AGH. Akademia bowiem postanowiła (było to 3 maja 1949 r[oku]) udostępnić swoje laboratoria wykwalifikowanej kadrze robotników przemysłu węglowego dla skonsultowania opinii na temat opracowanych tam nowych typów maszyn i urządzeń. Mówił na ten temat podczas III Kongresu SD: „Aby nie być gołosłownym, chcę podać wyniki tych prac, które my przeprowadzamy, pracownicy (członkowie) SD na polu nauk technicznych, i które w oparciu o nasze doświadczenia uważamy, że powinny być stosowane w życiu nauki, szkół wyższych i akademickich. Na pierwszym miejscu jest tutaj sprawa współpracy z przemysłem... urządziliśmy zwiedzanie naszych laboratoriów... Co im pokazaliśmy? Te rzeczy, które ich interesują, a więc obrabiarki najnowsze, precyzyjne, a więc wynalazki zmierzające do zabezpieczenia życia robotników przez odpowiednią kontrolę lin kopalnianych, a więc prace zmierzające do podniesienia komfortu pracy górnika w przodku, a więc prace nad zwalczaniem pożarów w kopalniach, zwalczaniu zawaleń, nad poprawą drzewa chodnikowego, nad kształceniem inżynierów, nad rozbudową uczelni technicznych. Rozwinęła się wielogodzinna dyskusja. Zapewniam wszystkich kolegów i koleżanki, że ta dyskusja była niezwykle interesująca. My daliśmy robotnikom wyniki naszych prac, a oni nam wyniki swego wielkiego doświadczenia i w ten sposób zrodziła się wspólność świata

pracy. Okazała się ta wielka prawda, że nie ma podziału pomiędzy pracą umysłową i fizyczną”¹³.

Autorka podkreśliła również, iż niektóre wypowiedzi Goetla na forum Stronnictwa dotyczyły racjonalnej gospodarki zasobami kopalin. „Zachęcał uczonych, z kongresowej trybuny, do podejmowania nowych prac badawczych, odkrywczych i wdrożeniowych na rzecz gospodarki narodowej”¹⁴. Słowem przedstawiał podobne zagadnienia, jakie prezentował na dorocznych inauguracjach roku szkolnego w Akademii Górniczo-Hutniczej.

Z książki wynika, że już po śmierci Goetla, w 1973 roku w SD podjęto uchwałę na rzecz ochrony środowiska człowieka. Do tej sprawy wracano także później. W 1983 roku Centralny Komitet SD powołał „Fundusz im. Prof. Walerego Goetla dla popierania rozwoju myśli naukowej w zakresie ochrony i kształtowania środowiska naturalnego [...]”¹⁵.

Akcja Walerego Goetla na rzecz oświaty technicznej oraz związku nauki z przemysłem, a także starania o racjonalną gospodarkę zasobami wpisują się – rzecz zrozumiała – w działania polityczne w kraju. Z pewnością apele były słuchane przez rząd, zwłaszcza po raporcie U’Thanta. W wielu przypadkach poczynania Goetla inspirowały w Krakowie regionalnych działaczy Stronnictwa. Miało to ważne znaczenie głównie podczas zabiegów o ograniczenie zanieczyszczenia powietrza.

Z tego, co wyżej przedstawiono, wynika, iż dla Walerego Goetla członkostwo w Stronnictwie Demokratycznym miało takie samo znaczenie jak np. udział w pracach w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, praca w kilku komitetach naukowych Polskiej Akademii Nauk, ale także w różnych organizacjach społecznych typu Krakowskie Towarzystwo Higieny Psychiczej, Liga Ochrony Przyrody itd.

¹³ L. Smyczyńska, *Profesor Walery Goetel. Geolog, dydaktyk, społecznik (1889–1972)*, Wyd. SD, Warszawa 1983, s. 75-76.

¹⁴ Tamże, s. 76.

¹⁵ Tamże; regulamin Funduszu na s. 81-82.

Wszędzie chodziło o powiązanie nauki z przemysłem, m.in. przez właściwe przygotowywanie specjalistów. Celem miało być racjonalne gospodarowanie zasobami środowiska. W tym względzie był konsekwentnym i skutecznym politykiem w skali międzynarodowej, krajowej i – zwłaszcza – krakowskiej.

W osiągnięciu stawianych sobie celów „politycznych” Walery Goetel z pewnością nie był inspirowany względami doraźnymi. Powszechnie sądzono, iż w postępowaniu rektora AG po drugiej wojnie światowej odczuwało się rodzaj lęku przed władzą mszczącą się za udział brata Ferdynanda w 1943 roku w wizji lokalnej w lesie w Katyniu na grobie pomordowanych przez NKWD oficerów polskich. Funkcjonariusze tej formacji likwidowali – nawet pośrednich – świadków zbrodni katyńskiej, tym większe niebezpieczeństwo groziło Waleremu Goetlowi, który miał bezpośrednie relacje na jej temat od brata. Talenty organizacyjne rektora i jego niewątpliwie wielka inteligencja pozwoliły mu przetrwać okres stalinowski. Jeżeli więc wspierał bezpośrednie kontakty pracowników AGH z robotnikami – że przedstawimy tylko ten przykład – to robił to po starannym przemyśleniu problemu. Rzeczywiście, jak mawiał, przedział między pracownikami fizycznymi i umysłowymi jest umowy. Najważniejsza była, w jego rozumieniu, praca dla kraju.

Sądząc z treści książki *Pod znakiem optymizmu*, ale także np. z artykułów m.in. o Borysie Wigilewie, bracia Walery i Ferdynand Goetlowie poglądy lewicowe mieli od lat młodzieńczych. Trwali przy nich do końca, także Ferdynand będący od 1946 roku na emigracji. Najważniejszy dla nich był jednak polski interes narodowy. Z tego względu znaleźli się w latach 1919–1920 w Komitecie Plebiscytowym Orawsko-Spiskim. Później Walery był Komisarzem Rządu Polskiego dla Wyznaczenia Granicy Polsko-Czesko-Słowackiej (taki jest nadruk na blankiecie jednego z listów z 1926 roku, który napisał do Radima Kettnera w Pradze). Jeszcze później (nadruk na blankiecie oficjalnym w liście do Kettnera z 1930 roku) był Pełnomocnikiem Rządu Polskiego dla Umów Granicznych Polsko-Czechosłowackich. Niezależnie więc od poglądów musiał być wysoko ceniony przez rząd za kompetencje w sprawach granicznych z naszym południowym sąsiadem. O tych jego kompetencjach wiedziano w Moskwie,

skoro w czasie pobytu w ZSRR w 1945 roku zaproszono go do uczestnictwa w rozmowach polsko-czechosłowackich.

Przynajmniej część rodziny Goetla od strony matki wywodziła się z Niemców zamieszkałych na terenie Czech. Być może miało to wpływ na sympatię, którą darzył mieszkańców tego kraju, i to niezależnie od wyczynów polityków z Pragi (m.in. aresztowania naszych literatów i geologów). Mimo to był konsekwentny w sprawach granicznych na Podtatrzu i szczerze ubolewał, iż nie udało się pozyskać dla Polski zwłaszcza Jaworzyny (i części Tatr Wysokich) po ostatecznej decyzji o przebiegu granicy w tej części Karpat. Razem z geologami czeskimi i słowackimi – jak już wspomniano – podjął akcję zmierzającą do udostępnienia całych Tatr uczonym i turystom, co ostatecznie zaowocowało działaniem na rzecz objęcia obszaru formą parku natury (parku narodowego). Wprowadzono konwencję turystyczną, co skutecznie wyciszyło część antagonizmów na szczeblu oficjalnym.

Zbyt szczere wypowiedzi na temat polityki rządu polskiego w stosunku do Czechosłowacji Walery Goetel opłacił dwukrotnie utratą stanowiska rektora Akademii Górniczej (1933 i 1938 rok). Zdecydowanie odmówił poparcia w 1938 roku aneksji obszarów w Czechach i Słowacji, po wejściu wojsk niemieckich na teren kraju naszego południowego sąsiada. W duchu z pewnością cieszył się z modyfikacji granicy w Tatrach i na Podtatrzu, ale tego typu metodę regulacji granicznych uznał za naganną. Taką zajął postawę, różniąc się w tej mierze od brata Ferdynanda, który nie ukrywał wtedy pewnego rodzaju fascynacji faszyzmem niemieckim.

Działalność konspiracyjna Walerego Goetla w czasie drugiej wojny światowej pozostaje nadal słabo rozpoznana. Wiadomo, iż ukrywając się w końcu 1939 i na początku 1940 roku w Tomaszowicach koło Ojcowa, czynnie uczestniczył w ratowaniu mienia Akademii Górniczej. Był doskonałym organizatorem. Nic więc dziwnego, że nawet miał kontakt z więzionym w obozie w Wiśniczu profesorem Janem Krauze. Musieli mu w tym pomagać przyjaciele z lat studiów w Wiedniu i to oni – oczywiście domyślamy się – przyczynili się do mianowania go dyrektorem Szkoły Górniczo-Hutniczo-Mierniczej na Krzemionkach. Z luźnych przekazów Andrzeja Bolewskiego wiadomo, że co najmniej od 1943 roku współpracował z tajnymi

organizacjami lewicowymi państwa podziemnego. Z pewnością był także w bliskim kontakcie z innymi odłamami konspiracyjnymi, przede wszystkim związanymi z rządem w Londynie. Obie strony zaopatrzył w 1944 roku, w napisane głównie przez Andrzeja Bolewskiego, opracowanie o przemyśle obszarów Niemiec położonych na wschód od linii Odra–Nysa Łużycka. Okazał się dla rządu PKWN bardzo cennym współpracownikiem. Nic więc dziwnego, że znalazł się w dniach 11–26 czerwca 1945 roku w delegacji polskiej na uroczystości jubileuszowe Akademii Nauk ZSRR, odbywające się w Leningradzie i Moskwie. Zaproszono m.in. Stefana Banacha, Walerego Goetla, Ludwika Hirszfelda, Bolesława Hryniewieckiego, Tadeusza Kowalskiego, Tadeusza Kotarbińskiego, Stanisława Kutrzebę, Tadeusza Lehra-Splawińskiego, Stefana Pieńkowskiego i Henryka Rabbego. W tym czasie radzono nad powołaniem w Polsce Rządu Jedności Narodowej (uczestniczyli w naradach Kutrzeba oraz Adam Krzyżanowski, spoza delegacji naukowców). Goetla zaproszono do stołu rozmów polsko-czechosłowackich, które też tam się wtedy odbywały¹⁶. Władze radzieckie wiedziały więc, iż był przed wojną Pełnomocnikiem Rządu Polskiego dla Umów Polsko-Czechosłowackich, a zapewne i to, iż był odznaczony Orderem Białego Lwa.

Z pewnością władze radzieckie nie miały wątpliwości, że Walery Goetel miał najlepsze kwalifikacje, by być kierownikiem grupy ekspertów przy rządzie polskim na konferencję pokojową w Poczdamie w dniach 17 lipca–2 sierpnia 1945 roku. Wzięli w niej udział także Andrzej Bolewski i Stanisław Leszczycki, którzy pozostawili swe wspomnienia z nerwowych prac eksperckich w pierwszych dniach konferencji. Niewątpliwie wykazali się oni głęboką wiedzą na temat potencjału gospodarczego terenów niemieckich oraz możliwości ich zagospodarowania przez Polskę.

Stanisław Leszczycki, nawiązując do książki Bolewskiego *Z drogi do Poczdamu*, umieścił taki oto fragment w swoich wspomnieniach:

¹⁶ P. Hübner, *Siła przeciw rozumowi... Losy Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1939–1989*, Kraków 1994, s. 14–15.

Dysponowaliśmy wspólnie obfitymi materiałami oraz znacznym rozoznaniem ziemi, do których Polska wysuwała roszczenia. Zachowały się niektóre moje rękopisy opracowań pisanych doraźnie w Poczdamie, przygotowanych do rozmów członków delegacji polskiej z przedstawicielami innych delegacji lub dla celów prasowych. Mam np. mój rękopis zatytułowany *Dlaczego Polska objęła tereny po Odrę i Nysę Zachodnią*, na którym prof. Goetel porobił poprawki przed oddaniem rękopisu do przepisania na maszynie. [...] Drugi mój rękopis nosi tytuł *Potrzeby ludnościowe Polski* [...] Trzeci mój rękopis nosi tytuł *Nowa Polska*. Czwarty rękopis również z poprawkami zrobionymi ręką prof. Goetla zatytułowany jest *Podstawy polskich żądań terytorialnych* i jest materiałem prasowym opracowanym 28 VII 1945 r[oku] [...] Piąty rękopis pt. *O zachodnie granice Polski* [...] Zachował się również rękopis artykułu prof. Goetla pt. *Strona gospodarcza zagadnienia granic Polski*¹⁷.

Oddaje to skalę pracowitości polskiej delegacji eksperckiej, w tym także Goetla, który wyglądał teksty współpracowników, ale także sam pisał.

W 1969 roku Walery Goetel zgłosił do „Przeglądu Geologicznego” artykuł *Rola surowców zniszczalnych na Konferencji Pokojowej w Poczdamie*. Wszechwładna cenzura nie dopuściła go do druku. Wydano więc go 17 lat później, po ogłoszeniu przez Bolewskiego książki *Z drogi do Poczdamu* oraz wspomnianego artykułu Leszczyckiego. Goetel nie ujawnił żadnej tajemnicy państwowej. Po prostu wtedy temat nie był mile widziany. Z jego rozważań wnosimy, że polscy eksperci w czasie drugiej wojny światowej dokonali dobrego rozpoznania potencjału przemysłu bazującego na złożach mineralnych wschodnich Niemiec. Na konferencji spotkali się z uznaniem specjalistów zachodnich. Drugi problem artykułu to sprawa potencjału kadrowego inżynierów będących w stanie uruchomić ponemieckie zakłady przemysłowe. Tu Goetel dysponował obszernymi danymi, głównie na temat absolwentów wykształconych przez Akademię Górniczą. Wykazał, iż ich liczba

¹⁷ S. Leszczycki, *Poczdam 1945 r. Ze wspomnień eksperta*, „Nauka Polska”, R. 34, nr 6, 1985, s. 69-70.

w pełni zaspokaja potrzeby związane z uruchomieniem istniejących zakładów przemysłowych.

Walery Goetel w latach późniejszych występował jako ekspert i rzeczoznawca różnych organów rządowych i samorządowych. Przede wszystkim jednak od wczesnej młodości był działaczem społecznym i główny swój wysiłek wkładał w zainteresowanie innych sprawami publicznie użytecznymi. Może dlatego był raczej działaczem społecznym niż politykiem. Pozostawał członkiem Stronnictwa Demokratycznego, gdyż mógł dzięki temu osiągać swe cele w zakresie powiązania nauki z praktyką oraz dotyczące ochrony środowiska. Tego nie udało mu się zrobić w okresie międzywojennym. Nawet wtedy, gdy w latach 1931–1932 był członkiem Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Nie mógł jednak znaleźć wspólnego języka z władzami tej organizacji i ustąpił. Wiele natomiast społecznie dobrego mógł zrobić w Polskim Towarzystwie Tatrzańskim, Związku Ziemi Górskich i innych organizacjach regionalnych. Tam przede wszystkim zabiegał o podniesienie poziomu cywilizacyjnego ludności oraz ochronę przyrody.

Jako działacz społeczny Walery Goetel przysłużył się przede wszystkim własnej uczelni. Jego wieloletnie doświadczenia, talent organizacyjny, przywiązanie do tradycji górniczych i hutniczych, a przede wszystkim życzliwość wobec ludzi sprawiły, iż wokół Stowarzyszenia Wychowanków, którym kierował w latach 1953–1972, skupił tysiące absolwentów. Dzięki temu powstała, i prężnie rozwija się nadal, największa organizacja absolwentów i pracowników uczelni wyższej w Polsce. Nie działał sam, to prawda. Czuwał jednak nad wszystkimi ważniejszymi poczynaniami. Współorganizował doroczne zjazdy naukowe, opiekę nad rodzinami tych, którzy odeszli. Członkowie Stowarzyszenia tworzą dziś jedną wielką rodzinę, dzięki której rozproszeni po Polsce i innych krajach absolwenci są stale obecni w Akademii, a nauczyciele akademicki jakże często wspierają ich wszędzie tam, gdzie pracują. Tego typu organizacji nie potrafiąco utworzyć w żadnej innej uczelni w kraju. Nic więc dziwnego, że portret Walerego Goetla – w gronie przewodniczących tej organizacji – zdobi siedzibę Stowarzyszenia Wychowanków, a jego nazwisko widnieje na marmurowej tablicy w hallu gmachu uczelni, który nosi jego imię.

20. OCHRONA PRZYRODY I JEJ ZASOBÓW

W artykule *Znaczenie Tatr i Pienin dla światowego rozwoju ochrony przyrody*, zamieszczonym w 1970 roku w „Wierchach”, Walery Goetel podjął problem dziejów ochrony natury w alpejskim skrawku Karpat Zachodnich. Przywołał uwagi na ten temat Staszica z 1815 roku, poczynania przyrodników (Ludwika Zejsznera, Maksymiliana Nowickiego i Eugeniusza Janoty) z połowy XIX w., które zaowocowały podjęciem w 1868 roku przez Sejm Galicyjski uchwały o ochronie kozicy i świstaka, opisał późniejszą dewastację lasów w polskich Tatrach Zachodnich i związane z tym próby objęcia ochroną regli, wreszcie poczynania Towarzystwa Tatrzańskiego naprawy szkód. Sam zetknął się z problemem niewłaściwego zachowania turystów w górach w 1909 roku, przynajmniej zapisał swe uwagi na ten temat w tym roku.

W ogłoszonym w 1914 roku artykule *W Dolinie Mięguszowieckiej* – pisanym w 1909 roku właśnie – zwrócił uwagę, że wprowadzone ulepszenia są przyczyną wzmożonego napływu turystów zakłócających spokój. Przewidywał, że pogłębi się to jeszcze po wybudowaniu – wówczas projektowanej – kolejki zębatej przez Halę Gąsienicową. To właśnie protest elit turystycznych zdecydował o powstaniu w 1911 roku. Sekcji Ochrony Tatr Towarzystwa Tatrzańskiego z Janem Gwalbertem Pawlikowskim na czele. Pośrednio przyczyniło się to także do ogłoszenia przez Pawlikowskiego książki *Kultura i natura*, w której nakreślone zostały szerzej problemy ochrony przyrody.

Odnosząc się do wspomnianego artykułu Goetla, należy podkreślić, iż wizja budowy kolejki z Zakopanego pod Świnicę została zablokowana przez członków Sekcji Ochrony Tatr TT. W czasie pierwszej wojny światowej dbano jedynie o ograniczenie

dewastacji biosfery Tatr. Śmierć (1917 rok) wybitnych rzeczników ochrony przyrody – Mariana Raciborskiego i Mariana Smoluchowskiego – spowodowała działania ochroniarskie. Do prac na polu ochrony przyrody dołączył jednak Władysław Szafer, profesor botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego, następca Raciborskiego. Zdołał zgromadzić wokół siebie grono zapaleńców, którzy w okresie międzywojennym nadawali ton pracom, zwłaszcza przez działanie w Państwowej Komisji (później Radzie) Ochrony Przyrody, kierowanej do 1937 roku przez Szafera. Walery Goetel dołączył do nich w 1922 roku, głównie jako badacz Tatr i członek Zarządu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Niebawem został delegatem PKOP do spraw pogranicznych parków narodowych i tym problemem zajmował się aż do utworzenia w 1954 roku parków narodowych w Tatrach, Pieninach i na Babiej Górze.

Interesujący jest jeden z fragmentów wspomnianego artykułu z 1970 roku o zdarzeniach z wczesnych lat dwudziestych XX w.:

W pierwszych latach po wygaśnięciu działań [...] wojny udałem się w Tatry Bielskie w okolicach Jaworzyny, w celu porównania geologii północnych zboczy Tatr Zakopiańskich z Tatrami Bielskimi. Kiedy osiągnąłem przełęcz pomiędzy szczytami Hawrań i Nowy w Bielskich Tatrach, zastałem na przełęczy kilku mężczyzn. Po wzajemnym przedstawieniu okazało się, że są to profesorowie Uniwersytetu w Pradze, którzy udali się w Tatry w celu zapoznania się z naukowymi problemami gór. Byli to: prof. dr Karel Domin (botanik), Viktor Dvorský (geograf), Radim Kettner (geolog). Gdy tak siedzieliśmy na przełęczy i spoglądaliśmy na wspólną panoramę Tatr, stało się nam jasnym, że linia graniczna biegnąca głównymi oraz bocznymi grzbietami tatrzańskimi, a widoczna jak na dłoni, jest sztucznym tworem, dzielącym jednostkę przyrodniczą, która po obu stronach granicy ma identyczne właściwości krajobrazu, świata roślinnego i zwierzęcego. Nasunęła mi się – w blasku przepięknego, zalanego słońcem widoku – ze szczególną jasnością od dawna rozważana myśl utworzenia z całych Tatr, po obu stronach granicy państwowej, pogranicznego Parku Narodowego, w którym w ścisłym porozumieniu pracowaliby naukowcy, a z jego piękna korzystaliby turyści z obu stron.

Myśl ta została przez kolegów czechosłowackich przyjęta z pełną aprobatą i w ten sposób rozpoczęła się nasza współpraca nad ochroną tatrzańską przyrody¹⁸.

Zatem poniekąd była to refleksja spowodowana sprzeciwem wobec absurdałnego, spowodowanego względami politycznymi, ograniczenia możliwości korzystania z dóbr natury.

Walery Goetel był skuteczny w realizacji zamysłu, oczywiście wspierany przez spotkanych w Tatrach Bielskich przyrodników czechosłowackich. Zachowały się w archiwach listy dokumentujące przebieg prac¹⁹. Pierwszym ich efektem było spotkanie w 1925 roku w Krakowie delegacji obu państw i podpisanie tzw. protokołów krakowskich, zawierających postanowienie o dążeniu do utworzenia pogranicznych parków narodowych w Karpatach Zachodnich oraz o konwencji turystycznej w wybranych miejscach tego masywu. Jeszcze tego roku zjechali do Krakowa przedstawiciele akademii nauk dwóch krajów, którzy zajęli się opracowaniem roboczego programu dalszych działań. Z inicjatywy Goetla włączono do tego organizacje turystyczne obu krajów. Inicjator rozpropagował problem m.in. w prasie naukowej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i innych krajów. Wygłaszał w następnych latach referaty m.in. w Pradze, Pilźnie, Ołomuńcu, Brnie, Bratysławie, Bańskiej Bystrzycy, Koszycach, Smokowcu, ale także w Belgradzie, Zagrzebiu, Lublanie i Sofii. Zainteresował problemem Rumunów i Bułgarów oraz Szwajcarów, Francuzów i Włochów (wszędzie tam dostawał wysokie odznaczenia za działalność na polu ochrony przyrody). W 1932 roku powstał, choć jeszcze nieformalnie, pierwszy park narodowy w Pieninach (właściwie był to duży rezerwat na ziemiach wykupionych między innymi przez PTT). Rzecz szła jednak z oporami z uwagi na brak nowoczesnego ustawodawstwa

¹⁸ W. Goetel, *Znaczenie Tatr i Pienin dla światowego rozwoju ochrony przyrody*, „Wierchy”, R. 39, 1970, s. 11-12.

¹⁹ Archiwum Czeskiej Akademii Nauk w Pradze, zespół Radima Kettnera, sygn. II B.

specjalistycznego oraz niedostatki środków na wykup ziemi z rąk prywatnych właścicieli²⁰.

Kolejny problem nakreślony we wspomnianym artykule to ewolucja międzynarodowego ruchu na rzecz ochrony przyrody po drugiej wojnie światowej. Wojna przyczyniła się do ogromnych strat w biosferze i geosferze, eksploatowanych rabunkowo zwłaszcza w krajach okupowanych, takich jak Polska. Walery Goetel jako geolog zdawał sobie sprawę, że obok ochrony przyrody w pewnych regionach (rezerваты, parki narodowe) potrzebne jest racjonalne gospodarowanie zwłaszcza zasobami surowców mineralnych. Zdolał przekonać do tego Szafera. W rezultacie w 1947 roku w konferencji o ochronie przyrody w Brunnen w Szwajcarii uczestniczyli, obok przyrodników (Szafer i Goetel), także architekci: Jerzy Hryniewiecki i Gerard Ciołek. Razem przedstawili projekt powołania międzynarodowej organizacji szerzej ujmującej zagadnienia ochrony przyrody. Gdy po raz kolejny spotkali się w roku następnym w Fontainebleau we Francji, utworzono Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody. Dopiero na zjeździe Unii w Edynburgu w 1956 roku otrzymała ona dzisiejszą nazwę: Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody i Jej Zasobów, głównie dzięki uporowi Goetla i Szafera, opierających się na wynikach doświadczeń polskich, także w pogranicznych parkach narodowych.

Uczestnicy kongresu Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów w Edynburgu (1956 rok), a później w Warszawie (1960 rok) i w innych miastach świata w pełni zdawali sobie sprawę z istniejących zagrożeń dla środowiska, będących następstwem degradacji wód, zanieczyszczenia powietrza itp. Zjawiska te były w Polsce widoczne zwłaszcza na terenach eksploatacji kopalni (m.in. w Wałbrzychu, na Górnym Śląsku) oraz wszędzie tam, gdzie skupiły się zakłady przemysłowe. Problemem zainteresowała się – w dużym stopniu dzięki inicjatywie Goetla, Szafera i Włodzimierza Michaj-

²⁰ Szerzej o tym: Z. Wójcik, *Walery Goetel i koncepcja pogranicznych parków narodowych*, w: *Środowisko naturalne w warunkach polskiej transformacji*, Radom 2004.

łowa – Polska Akademia Nauk, tworząc odpowiednie komitety naukowe. Z czasem Goetel doprowadził do powstania w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczania Trwałości Ich Użytkowania. Doświadczenia z prac Seminarium miały istotny wpływ na opracowanie przez Goetla podstaw metodologicznych nowej dziedziny wiedzy, którą nazwał sozologią (1966 rok), a później jej kierunku zwanego sozotechniką. Rzecz została przedstawiona w aneksach do części pierwszej niniejszej pracy. Wspomniano o tym także i w tej części, w dziale zatytułowanym *Uczony*.

Podkreślić trzeba, że w ostatnich latach życia Walery Goetel ogłosił kilka niezmiernie ważnych opracowań na temat ochrony przyrody i jej zasobów w Polsce. Odwołamy się do dwóch artykułów z 1971 roku.

W roczniku dziewiętnastym „Nauki Polskiej” w 1971 roku wydrukowano artykuł Goetla pt. *Gospodarka surowcowa i ochrona zasobów złóż w okresie 25 lat Polski Ludowej*. Po wstępie historycznym autor przedstawił instytucje zajmujące się problemem, wśród nich Wydział Geologiczno-Poszukiwawczy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz Instytut Geologiczny (wykonawca map). Dalej omówił rodzaje surowców eksploatowanych: węgiel kamienny, węgiel brunatny, ropa i gaz ziemny, rudy żelaza, rudy cynku i ołowiu, rudy miedzi, siarkę, sól, surowce skalne i inne (woda jako surowiec). Rzecz zamknął rozdziałami bardziej ogólnymi: *Zagadnienia ochrony zasobów złóż* oraz *Ocena krytyczna*, a także trzema wnioskami: 1 – odkryto wiele złóż o istotnym znaczeniu dla gospodarki, 2 – „W zakresie ochrony zasobów złóż geologia polska osiągnęła wybitne miejsce w świecie dzięki wysiłkowi i umiejętnościom geologów, jakkolwiek poparcie udzielone temu działowi nauki było jeszcze niewystarczające, zwłaszcza pod względem organizacyjnym i kadrowym”, 3 – „Z dyscyplin geologicznych, mających znaczenie dla gospodarki surowcowej i ochrony złóż, niedostatecznie poparte pod względem materialnym i kadrowym były: mineralogia, krystalografia, hydrogeologia i geologia inżynierska oraz geofizyka geologiczna; stworzone jednak zostały

podstawy do rozwoju, tych dyscyplin, tak ważnych dla różnych działów gospodarki”²¹.

Drugi ze wspomnianych artykułów z 1971 roku, zamieszczony w czasopiśmie „Życie i Myśl”, nosi tytuł *Nowoczesne kierunki ochrony przyrody i jej zasobów w Polsce*. Rozdziały tego opracowania mają następujące tytuły: 1 – *Przed pierwszą wojną światową*, 2 – *Pomiędzy dwoma wojnami światowymi*, 3 – *Po drugiej wojnie światowej*. Ostatni rozdział składa się z części: *Wstęp*, *Podstawy prawne i organizacje oficjalne*, *Organizacje naukowe*, *Organizacje społeczne i propagandowe*, *Nauczanie*, *Parki narodowe, rezerваты i tereny chronione*, *Ochrona roślin*, *Ochrona zwierząt*, *Ochrona przyrody a turystyka*, *Ochrona surowców mineralnych*, *Rekultywacja*, *Ochrona przyrody a zdrowie*, *Działalność międzynarodowa*. Kolejne rozdziały to: 4 – *Sozologia i sozotechnika*, 5 – *Wnioski końcowe i prognozy*.

Opracowanie redakcja „Życia i Myśli” potraktowała jako wprowadzenie do dyskusji nad szeroko rozumianymi zagadnieniami pod wspólnym tytułem: „Człowiek a przyroda u progu rewolucji naukowo-technicznej”. Zabierali głos w tej dyskusji w kolejności: Wiktor Zin, Wiktor Boniecki, Tadeusz Skawina, Zbigniew Wzorek, Stefan Myczkowski, Waclaw Dubiński, Izabela Miczyńska, Jalu Kurek, Tadeusz Skawina i Stefan Myczkowski. Całość stanowi nie tylko ważny materiał o charakterze poznawczym, ale także dowód zaangażowania w akcje prowadzone przez Goetla specjalistów oraz literatów.

Z konieczności przytoczymy tylko wnioski i prognozy:

1. Wnioski

Ochrona przyrody i jej zasobów w Polsce osiągnęła wysoki poziom teoretyczny i realizacyjny, co jest uznawane na całym świecie, gdzie też wskazuje się na pożyteczność tego faktu dla akcji ogólnoswiatowej. Powinno się więc dołożyć wysiłku całego społeczeństwa, ażeby utrzymać to stanowisko Polski osiągnięte wytrwałą pracą całych pokoleń.

²¹ W. Goetel, *Gospodarka surowcowa i ochrona zasobów złóż w okresie 25 lat Polski Ludowej*, „Nauka Polska”, R. 19, nr 4, s. 60-61.

Należy też rozwijać w tym kierunku intensywną pracę naukową, kulturalną i realizacyjną.

2. Prognozy

Jeżeli nadal będzie trwać żywiołowy i niedostatecznie kontrolowany rozrost przemysłu oraz innych działalności ludzkich niszczących przyrodę, wzrastać będą ilości i rozmiary awarii oraz katastrof wywołanych przez człowieka na całej kuli ziemskiej, aż dojdzie do stanu, który będzie groźny dla egzystencji ludzkiej. Temu nieuchronnemu biegowi wypadków można zapobiec tylko przez zbiorowy wysiłek ludzkości, do którego drogę wskazuje raport U'Thanta. Istnieją bowiem w całym zakresie problematyki możliwości poprawy sytuacji, w którą zabrnął świat, a która będzie się stale pogarszać. Na te możliwości wskazuje nowoczesna ochrona przyrody i jej zasobów, która osiągnęła obok znaczenia naukowego i kulturalnego wielkie znaczenie gospodarcze²².

Dodajmy, że główne tezy powyższych dwóch opracowań Goetel przedstawił także w formie popularnej w serii wydawniczej „Nauka dla wszystkich” Oddziału PAN w Krakowie: *Ochrona przyrody a technika* (1969 rok) oraz *Racjonalna gospodarka zasobami przyrody* (1971 rok). Był więc wyjątkowo skuteczny w upowszechnianiu wiedzy i wieloletniego doświadczenia.

I jeszcze jeden cytat. Tym razem z referatu przedstawionego w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie na sesji z okazji 100-lecia urodzin Waleriego Goetla w 1989 roku. Autorem jest Stefan Kozłowski, okresowo asystent „wielkiego ochroniarza”, a w latach późniejszych twórczy kontynuator jego dzieła:

Nie zostały wysłuchane ostrzeżenia głoszone w latach sześćdziesiątych przez Profesora. Świat był jeszcze wtedy głuchy na problemy zagrożeń ekologicznych. Dlatego dziś trzeba przypomnieć o głosie polskim, który pierwszy mówił o potrzebie nowej nauki – sozologii. Dzięki sesji przypominającej dorobek i myśl W. Goetla uświadamiamy sobie, jak wiele Mu zawdzięczamy. Jak bardzo Jego koncepcje weszły dziś

²² W. Goetel, *Nowoczesne kierunki ochrony przyrody i jej zasobów w Polsce*, „Życie i Myśl”, R. 21, nr 5, 1971, s. 101.

do powszechnej świadomości, do programów nauczania, do działań gospodarczych²³.

Często mówiło się, iż między Władysławem Szaferem a Walerym Goetlem dochodziło do różnego rodzaju spięć. Pierwszy był bowiem pragmatykiem, a drugi – jak mówiono – dyplomata ustępującym niekiedy naciskom władz. Antonina Leńkowa, autorka książki o Szaferze, znawczyni problemu, nie neguje tego. Do książki swojej włączyła dwa listy, które są warte przytoczenia:

Szafer do Goetla, 17 maja 1969 roku:

Drogi Walku,

stuknęła i Tobie 80-tka, a ponieważ mnie się to przygodziło już dawniej i przekonałem się, że początek 9 krzyżyka niezbyt mi zaciążył, przeto przede wszystkim życzę Ci, abyś w zdrowiu i pracy przeżył do momentu, gdy 10-ty krzyżyk dźwigać zaczniesz. Co będzie później, o tym nie warto mówić przed czasem.

Mysłą sięgam w dniu Twojego jubileuszu do wspomnień. Widzę Cię młodego i radosnego, gdy mnie brałeś na „balast” do swej łodzi na Wiśle, wspominam Cię jako towarzysza w jakże wielu poczynaniach ochroniarskich, przede wszystkim w sprawach, które prowadziliśmy dla realizacji parków narodowych w Tatrach i Pieninach, widzę Twoją góralską izbę w Zakopanem, gdzie równie często jak u Jana Gwalberta Pawlikowskiego na Kozinцу zbieraliśmy się w gronie takich niezwykłych ludzi, jakimi byli: Prauss, Kornilowicz, Sokołowski, Stryjeński czy baca Zborowski, dziś wszyscy nieżyjący. Widzę Cię w towarzystwie Bronka Romaniszyna na trzęsącej furce – uganającego po całym Podhalu w okresie plebiscytu. Widzę Cię obok Siedleckiego, Sztolcmana, a także i mnie na licznych konferencjach i zjazdach za granicą, w okresie gdy „poruszaliśmy z posad ziemię”. Nigdy też nie zapomnę o tym, że uratowałeś mi życie, przewożąc mnie z ryzykownym pośpiechem

²³ S. Kozłowski, *Ochrona przyrody nieożywionej i formy ochrony krajobrazu a potrzeby geologii*, w: *Walery Goetel – jako uczonej, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*, Kraków 1989, s. 27.

swaim autem z Wapna do Bydgoszczy, by zdążyć w ostatniej chwili na konieczną operację...

Pamiętam też dobrze Twoją godną postawę wobec hitleryzmu.

Tak dużo wiem o Tobie, że mógłbym chyba napisać o Twojej koleżeńskości i dobroci dużą książkę. Zamiast niej przyjmij – proszę – to, co Ci dać mogę: zapewnienie o przyjaźni i „radości” z tego, że razem przeżyliśmy tak długi szmat czasu.

Chciałoby się jeszcze przypieczętować to wszystko po dawnemu jakimś znakiem, np. wypiciem flaszki wina, ale... Cóż bees robiel, kejs dziod!

Twój Wladek

Goetel do Szafera, 25 czerwca 1969 roku:

Przeszliśmy razem Rubikon 80-lecia i gdy patrzę wstecz na to wszystko, co nas w tym 80-leciu łączyło i łączy, to myślę, że przy wszystkich ciosach i przykrościach, jakich doznaliśmy, było to piękne życie.

I chociaż jesteśmy już „dawni”, ale przecież nie starzy, to chyba wypijemy tę flaszkę wina, o której piszesz. A sędzę, że w kropli tego wina zabłyśnie słonecznym blaskiem ta wspaniała praca, która nas w naszej przyjaźni łączyła i łączy.

Trzymaj się, Chłopie, boś nie dziod, ba chłop.

Twój Walek²⁴.

Jak widać, obu uczonych łączyła nie tylko przyjaźń w działaniu, ale także potrafili pięknie do siebie pisać, również o zagadnieniach ochrony przyrody.

²⁴ A. Leńkowa, *Profesor Władysław Szafer. Anegdoty, fakty, wspomnienia*, Kraków 1992, s. 127.

21. KRONIKARZ I HISTORYK NAUKI

Walery Goetel podstawy swej wiedzy historycznej wyniósł z Gimnazjum św. Anny. Mimo że we wspomnieniach nie przywołuje ówczesnych nauczycieli historii, to jej nauczanie musiało stać na bardzo wysokim poziomie. Odwołajmy się do zapisków pamiętnikarskich:

Świetną atmosferę panującą w gimnazjum podnosiło tchnienie płynące z Wawelu, na który patrzyliśmy z okien naszych klas przez wszystkie lata. Na Wawel chodziliśmy często i z ochotą, zaznajamiając się w jego murach z historią Polski. Szczególnie gorąco przemawiały do nas wspaniałe zabytki katedry wawelskiej, gdyż zamek był jeszcze w pierwszych latach, kiedy chodziłem do gimnazjum, koszarami austriackimi. Jego cudowne podwórze, które dzisiaj budzi taki zachwyt zwiedzających przez strzelistość i smukłość swych kolumn, było wtedy przerabiane, a w komnatach mieściła się kasarnia. Przeciwwagę stanowiło nietknięte wnętrze katedry, która od czasu kiedy Wyspiański napisał *Akropolis*, pociągała nas specjalnie. Chcąc przeżyć wrażenia *Akropolis*, ukryłem się pewnego wieczora w ławkach katedry wawelskiej i przeczekałem godzinę jej zamknięcia. Przez całą noc, a była to noc księżycowa, gdy blade światło księżycy wpadało przez witraże, przeżyłem tam niezapomniane wrażenia²⁵.

Tak właśnie formował się patriotyzm ówczesnej młodzieży krakowskiej. Z pewnością przynajmniej kilku kolegów Goetla tak czy inaczej zapisało się na kartach polskiego dziejopisarstwa.

²⁵ W. Goetel, *Pod znakiem optymizmu*, dz. cyt., s. 31-32.

Walery Goetel przynajmniej od 1917 roku, gdy ogłosił wspomnienia o Janie Małachowskim – taterniku i artyście fotografiku, oraz Marianie Smoluchowskim – fizyku i towarzyszu wędrówek po Karpatach, zdradzał zainteresowania historyczne, ale elementy warsztatu tej dziedziny poznał dopiero w okresie powojennym, gdy pracował nad komentarzem do dzieła Stanisława Staszica z 1815 roku *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Zresztą, obciążony nadmiernie pracą, nigdy nie osiągnął poziomu prezentowanego choćby przez Andrzeja Bolewskiego, Antoniego S. Kleczkowskiego czy Stefana W. Alexandrowicza, wysokiej klasy historyków nauki.

W końcu XIX w. historią nauk geologicznych zajmował się w Krakowie przede wszystkim Władysław Szajnocha, w latach późniejszych mistrz Walerego Goetla. Był synem Karola, znakomitego historyka. Studiował geologię w Wiedniu, gdzie później krótko pracował w tamtejszym Państwowym Zakładzie Geologicznym. W 1882 roku habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie trzy lata później objął – już jako profesor – kierownictwo Gabinetu Geologicznego (katedry geologii i paleontologii). Autor wielu prac z zakresu nauk geologicznych, górnictwa i historii geologii. W 1889 roku ogłosił szkic *Stanisław Staszic jako geolog*²⁶, w którym zajmował się głównie studiami tego badacza w Paryżu oraz jego tłumaczeniem na język polski Buffona *Epok natury* i treścią oryginalnego dzieła z 1815 roku *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski*. Inną wersję tego artykułu ogłosił w odbitce w 1926 roku, która poprzedziła wydane dwa lata później w Lublinie dzieło zbiorowe pt. *Stanisław Staszic. MDCCLV – MDCCCXXVI*. Szczególnym kunsztem warsztatowym wykazał się analizując, wydany w 1903 roku przez Aleksandra Kraushara *Dziennik podróży ks. Stanisława Staszica (1777–1791). Austria – Niemcy – Holandia – Anglia – Francja – Szwajcaria – Włochy*. W pozostawionym rękopisie – ostatnio ogłoszonym przez Stanisława Czarnieckiego²⁷ – wykazał, iż znany dziejopis warszawski

²⁶ „Przewodnik Naukowo-Literacki”, R. 17, 1889, s. 483-516.

²⁷ S. Czarniecki, *Praca Władysława Szajnochy nad wyjaśnieniem dziejów podróży Stanisława Staszica*, „Zeszyty Staszicowskie”, nr 2, 2000, s. 125-151.

złączył w jednym dziele pamiętniki różnych osób. Do tego samego wniosku doszedł Czesław Leśniewski, ogłaszając w 1931 roku *Dziennik podróży Stanisława Staszica 1789–1805* i odbierając tym samym pierwszeństwo Szajnosze.

Jest duże prawdopodobieństwo, iż Goetel dokładniej poznał zainteresowania historyczne kierownika Gabinetu Geologicznego UJ. W pierwszych publikacjach dotyczących Tatr nie znajdujemy na ten temat wiarygodnych przesłanek. Raczej zainteresował się aspektami „taternickimi” *Ziemiorodztwa Karpatów*, bo pisano o tym w „Taterniku”, „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego”, „Wierchach”. Studia na ten temat prowadził także przyjaciel Goetla, współzałożyciel w 1907 roku Klubu Kilimandżaro, Mieczysław Świerż, który we wspomnianej wyżej księdze z 1928 roku zamieścił obszernie studium *Stanisław Staszic w Tatrach*. Goetel włączył się w obchody 100-lecia zgonu autora *Ziemiorodztwa Karpatów*, ogłaszając w 1926 roku artykuł *S. Staszic, ojciec geologii polskiej*²⁸. Nazwanie Staszica „ojcem geologii polskiej” jest zapożyczeniem z jednego z artykułów Tadeusza Wiśniewskiego z 1916 roku. Jednak zasługą Goetla jest niewątpliwie spopularyzowanie tego określenia, czego dokonał w kilku artykułach, a przede wszystkim we wstępnym komentarzu do reprintu *Ziemiorodztwa Karpatów* z 1955 roku oraz w książce wydanej w 1969 roku pt. *Stanisław Staszic. Na 50-lecie Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie*.

Zdecydowana większość artykułów Walerego Goetla o Stanisławie Staszicu ma charakter esejów historycznych, głównie zresztą z powodu niepodawania źródeł cytatów. Treść *Ziemiorodztwa Karpatów* Goetel opanował jak nikt przed nim. Z tego względu to, co napisał we wstępie do głównego dzieła wybitnego badacza, ma podstawową wartość, a jeśli chodzi o Tatry tym większą, że obszar ten Goetel poznał wyjątkowo dobrze jako taternik i działacz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Niewątpliwie największe znaczenie poznawcze mają opracowania z 1955 roku (także ze „Studiów i Materiałów z Dziejów Nauki Polskiej”), wspomniana broszura na 50-lecie Akademii Górniczo-Hutniczej oraz – interesująco ze

²⁸ „Tygodnik Ilustrowany”, nr 3, 1926, s. 47-48.

względów poznawczych – szkic z 1971 roku *Osobowość naukowa Stanisława Staszica jako inicjatora Szkoły Akademicko-Górnictwej w Kielcach*. Rzecz ujęta została w rozdziałach: *Staszic jako geolog*, *Rola Staszica w górnictwie*, *Rola Staszica w hutnictwie*, *Motywy społeczne i gospodarcze Staszica*. Ten bardzo rzeczowy artykuł zakończył autor następującym stwierdzeniem:

hasła, pod którymi pracował Stanisław Staszic, są dzisiaj hasłami naszej uczelni, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, której działalność naukowa i dydaktyczna rozwinęła się w kierunku poszukiwania, eksploatacji i przerabiania surowców mineralnych. Tak więc po 150 latach nastąpiła pełna realizacja idei staszicowskiej w Akademii Górniczo-Hutniczej. Dlatego też Senat powziął uchwałę projektującą nazwanie Akademii Górniczo-Hutniczej imieniem Stanisława Staszica²⁹.

Walery Goetel przedstawił te słowa na sesji w Kielcach w dniu 4 czerwca 1966 roku, tzn. przed napisaniem książki o Staszicu na 50-lecie uczelni. Z tekstu Wacława Różańskiego, stanowiącego wprowadzenie do *Księgi pamiątkowej jubileuszu 150-lecia założenia Szkoły Akademicko-Górnictwej w Kielcach*, wnosimy, iż inspiratorem całej akcji był Goetel, który pozyskał wsparcie zarówno ze strony Senatu AGH, jak i Oddziału PAN w Krakowie. W akcji uczestniczyli także inni profesorowie krakowscy (zwłaszcza Mieczysław Radwan) i kieleccy (z prezesem Kieleckiego Towarzystwa Naukowego – Edmundem Massalskim).

Walery Goetel do akcji popularyzacji dorobku Staszica potrafił zachęcić także innych. Wystarczy wspomnieć, iż decyzję o reпринсie *Ziemiorodztwa Karpatów* podjął Andrzej Bolewski, wówczas prezes Centralnego Urzędu Geologicznego, oczywiście za namową Goetla. Słownik wyrazów używanych przez Staszica w reпринсie *Ziemiorodztwa Karpatów* sporządził Stanisław Czarniecki, w przyszłości najlepszy znawca dokonań „ojca geologii polskiej”.

²⁹ *Księga pamiątkowa jubileuszu 150-lecia założenia Szkoły Akademicko-Górnictwej w Kielcach*, Kielce 1972, s. 66.

Wspomniano, że większość artykułów Walerego Goetla o Staszicu kończy się informacją o wprowadzeniu w życie idei wybitnego geologa i działacza przez Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Zagadnienia dziejów uczelni stały się wiodące w dorobku historycznym rektora trudnych lat uczelni, zwłaszcza jeżeli chodzi o publikacje ogłoszone po drugiej wojnie światowej. Liczby powstałych na ten temat dzieł obecnie nie sposób ustalić. Są to opracowania dotyczące konspiracyjnych dziejów Akademii Górniczej, lat odbudowy po drugiej wojnie światowej, wkładu AGH w rozwój nauki i techniki w Polsce, wspomnienia o zmarłych profesorach i asystentach tej uczelni i inne. Wśród nich wcale pokaźną grupę stanowią artykuły podsumowujące dokonania powstałego w 1963 roku Seminarium Ochrony Przyrody. Rzecz uznawał Goetel za istotną w działalności uczelni i starał się pozostawić dokumentację drukowaną.

Niektóre z opracowań ściśle historycznych dotyczą zagadnień ochrony przyrody, zwłaszcza dziejów tworzenia Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz parków natury na pograniczu polsko-czechosłowackim. W pracach z tego zakresu uczestniczył od początku. Z tego względu jego artykuły mają ważne znaczenie źródłowe.

Jest jeszcze jeden blok publikacji historycznych o znaczeniu wręcz wyjątkowym. Są to wspomnienia o ludziach związanych z Tatrami, Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie, Polskim Towarzystwem Geologicznym, Polskim Towarzystwem Tatrzańskim itd. Niewątpliwie na plan pierwszy wybijają się opracowania o Marianie Smoluchowskim, którego Goetel poznał w latach studenckich podczas penetrowania na nartach Karpat Wschodnich, a później także Zachodnich, w tym zwłaszcza podczas wypadów w Tatry i Beskidy. W zasadzie były to wypadki turystyczne, ale Goetel starał się przy okazji poznać wybitnego uczonego przede wszystkim jako człowieka. Spostrzeżenia na ten temat przekazał w kilku artykułach oraz w książce *Pod znakiem optymizmu*. Podkreślał, iż ludzie pokroju Smoluchowskiego, Jana Naturskiego, Ferdynanda Rabowskiego mogą być wzorcami dla młodzieży. Pisał wspomnienia mające zdecydowanie charakter dydaktyczny. Co nie znaczy, iż upraszczał ocenę dokonań wymienionych naukowców. W artykule o Smoluchowskim opublikowanym w „Wierchach” w 1952 roku wymienił także jego

zasługi dla geologii ogólnej (fizyka Ziemi), która to dyscyplina – rzecz zrozumiała – stanowiła temat ich rozmów na biwakach w górach.

Po drugiej wojnie światowej powstało w Polsce kilka placówek zajmujących się historią nauk o Ziemi czy – szerzej ujmując – dziejami przyrodoznawstwa. Czołowe miejsce zajmowało Muzeum Ziemi (od 1959 roku placówka PAN) z działem historii geologii. Goetel dał się namówić piszącemu te słowa na udział w 1969 roku w polsko-radzieckim sympozjum z zakresu historii geografii i geologii, gdzie przedstawił interesujące opracowanie o Borysie Wigilewie, geologu i meteorologu tatrzańskim, zmarłym w 1924 roku w Zakopanem. Byli przyjaciółmi, obaj działali zarówno w Komisji Fizjograficznej PAU, jak i Towarzystwie Tatrzańskim, co dało asumpt do utrwalenia przez Goetla dorobku Wigilewa.

Walery Goetel współpracował z ówczesnym Zakładem Historii Nauki i Techniki PAN (dziś Instytut Historii Nauki PAN), zamieszczając w „Studiach i Materiałach z Dziejów Nauki Polskiej” obszerne studium o Staszycu *Ziemiorodztwie Karpatów* i inne.

Wypada jeszcze nadmienić, że w czasie działalności Goetla w Krakowie powstała Pracownia Historii Geologii doktora Stanisława Czarnieckiego, udzielająca pomocy zainteresowanym problemem. Kontaktował się z nią Walery Goetel. Dziś w zbiorach pracowni znajduje się wiele materiałów dotyczących jego działalności. Znacznie większy zbiór ma tylko Archiwum PAN i PAU w Krakowie, gdzie przechowuje się naukową spuściznę Goetla – materiał niezmiernie ważny dla historyków – niemal w całości.

Pisarska działalność historyczna Walerego Goetla z pewnością dokumentowała ważniejsze wydarzenia na wszystkich polach, na jakich przyszło mu się udzielać – geologicznym, ale również w zakresie organizacji nauki (a także i uczelni, w których pracował). Pozostawił bardzo wartościowe opracowania, które z pewnością będą stanowiły ważny materiał źródłowy dla historyków nauki, szkolnictwa zawodowego itp. Już teraz należałoby dążyć do zgromadzenia ogłoszonych przez niego artykułów oraz zabezpieczenia rękopisów znajdujących się w różnych archiwach.

Wypada odnotować, iż podczas sesji z okazji stulecia urodzin Walerego Goetla w AGH Antoni S. Kleczkowski wygłosił referat

Walerego Goetla rozumienie przesłania Stanisława Staszica. Autor przedstawił wówczas znany dorobek pisarski rektora trudnych lat uczelni, a następnie snuł rozważania na temat pokrewieństwa postaw dwóch geologów. Pisał m.in., że:

Goetel znajdował w przesłaniu Staszica utwierdzenie swych myśli o konieczności szerokiego ujmowania zagadnień przyrodniczych, o łączeniu nauki z praktyką, szczególnie techniką, o patrzaniu na naukę z punktu widzenia jej przydatności. Przesłanie Staszica wykorzystał Goetel w tworzeniu nowej struktury Akademii Górniczej, dla której działalności znajdował motywy społeczne i gospodarcze i wedle hasła staszycowskich wytyczał jej drogę: poszukiwanie – eksploatacja – przetwarzanie surowców mineralnych – ochrona środowiska przyrodniczego, jego walorów i zasobów.

Swoim dziełem i życiem Staszic wywarł niewątpliwy wpływ na Walerego Goetla, który podkreślał wielokrotnie jego rolę jako wielkiego uczonego, męża stanu, działacza gospodarczego, człowieka postępu, ideologa Oświecenia³⁰.

Profesor Antoni S. Kleczkowski, rektor okresu niepokoju w kraju po zrywie „Solidarności”, dopatrywał się, jak wynika z zacytowanego tekstu, cech wspólnych w postępowaniu dwóch wybitnych geologów. Nie ma co się dziwić, zważywszy, że Staszic uporem i talentem organizacyjnym w 1816 roku doprowadził do założenia w Kielcach pierwszej na ziemiach polskich wyższej uczelni górniczo-hutniczej – Goetel w 1945 roku dźwignął z ruin krakowską Akademię Górniczą, przekształcając ją niebawem w uczelnię wielowydziałową. Wątków pokrewnych w działalności Staszica i Goetla, co podkreślił także Kleczkowski, było znacznie więcej. Autor *Ziemiorodztwa Karpatów* np. sprowadził do Polski górników saskich (m.in. słynnego Jerzego Bogumiła Puscha) – Goetel skupił w Akademii Górniczej po wojnie profesorów wypędzonych ze Wschodu. Obaj przede wszystkim

³⁰ A.S. Kleczkowski, *Walerego Goetla rozumienie przesłania Stanisława Staszica*, w: *Walery Goetel – jako uczonego, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*, dz. cyt., s. 23.

wspierali młodzież pragnącą pracować dla kraju. Mając to na uwadze, A.S. Kleczkowski zamknął swój tekst taką refleksją:

Przesłanie duchowe Staszica przejmowane przez Goetla przejawiało się w wielu kierunkach działalności wieloletniego profesora Akademii Górniczej i jej rektora. Najsilniej uwypukliło się jednak w myśli o profilu działalności Uczelni. Szeroko pojęte nauki montanistyczne zostały w Goetlowskim programie Uczelni jeszcze silniej powiązane z daleko posuniętym przerabianiem surowców mineralnych oraz pogłębione nowoczesnym pojmowaniem roli środowiska przyrodniczego, jego ochrony i kształtowania³¹.

Takie podejście Walerego Goetla dotyczyło nie tylko geologii i ochrony środowiska, ale przede wszystkim potrzeb kraju w zakresie kształcenia geologów, górników, hutników i ceramików.

³¹ Tamże, s. 24.

Zamknięcie

W ostatnim okresie życia Walery Goetel miał wiele powodów do satysfakcji z własnych dokonań. Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie była jedną z najbardziej liczących się uczelni technicznych w kraju. Pozostał do końca jej czynnym profesorem i kierownikiem ważnego Seminarium Ochrony Zasobów Przyrody i Trwałości Ich Użytkowania, wytyczającym nowe kierunki działań na rzecz racjonalnej gospodarki w środowisku człowieka. Ogłoszenie drukiem w 1971 roku pierwszego tomu serii wydawniczej „Sozologia i Sozotechnika” było początkiem nowego etapu studiów teoretycznych i wdrożeniowych w nauce. Termin „sozologia” z przyczyn pozamerytorycznych niemal ustąpił innemu: „ekologia”. Nie zmienia to w niczym istoty rzeczy. Ochrona środowiska jest dziś jednym z najważniejszych kierunków naukowych i taką rangę będzie miała w przyszłości. Przy czym historycy tej dziedziny będą zawsze przywoływali nazwisko jej twórcy oraz krakowską Akademię Górniczo-Hutniczą, w której ta właśnie dyscyplina stała się najwcześniej przedmiotem nauczania przyszłych inżynierów sozologów.

Kolejny powód do satysfakcji to sprawa pogranicznych parków narodowych. Problemem zainteresował się Goetel jako czynny geolog tatrzański w pierwszych latach trzeciej dekady XX w. Zachęcił do współpracy nad zagadnieniem pogranicznych parków natury zwłaszcza przyrodników czeskich. W okresie międzywojennym doprowadził do wykupienia z rąk prywatnych pewnych obszarów w Tatrach i Pieninach. W 1932 roku fragment dorzecza Dunajca uznano za rezerwat zwany Pienińskim Parkiem Narodowym. Podobnie było w Tatrach, gdzie kilka lat później wyodrębniono rezerwat zwany Tatrzańskim Parkiem Narodowym. W 1948 roku utworzono

w Tatrach Słowackich Tatraský národný park. To zdołowało władze polskie do utworzenia w 1954 roku trzech pogranicznych parków narodowych: tatrzańskiego, pienińskiego i babiogórskiego. Pierwsze dwa od tego czasu były parkami pogranicznymi. Tylko na południowych – słowackich – zboczach Babiej Góry utworzono rezerwat stanowiący w istocie otulinę Babiogórskiego Parku Narodowego. Później, tylko w samych górach i na wyżynach Polski, powstało znacznie więcej obszarów chronionych jako parki i rezerваты. Prowadzone są dalej studia, zwłaszcza dotyczące możliwości utworzenia parku obejmującego Wyżynę Krakowsko-Częstochowską.

Między 1924 a 1954 rokiem, tzn. przez trzydzieści lat uporczywych zabiegów o parki narodowe (w większości publikacji Goetla nazwy te pisane były z dużych liter!), znaczny zespół przyrodników i krajoznawców, kierowany przez Władysława Szafera jako wieloletniego przewodniczącego Państwowej Rady Ochrony Przyrody, dokonał rzeczy niezmiernie ważnych. Głównie dlatego, że Walery Goetel był nie tylko doskonałym znawcą problematyki przyrodniczej terenów górskich, ale też człowiekiem bardzo konsekwentnym w dążeniu do wyznaczonego sobie celu: ochrony obszarów o wyjątkowych walorach przyrodniczych.

W jednym z ostatnich artykułów, ogłoszonym w popularnych „Perspektywach” w połowie 1972 roku³², Walery Goetel wypowiedział się na marginesie dyskusji o Raporcie Klubu Rzymskiego w sposób dramatyczny przedstawiającym zagrożenia cywilizacyjne. W ogóle nie komentował zawartych w nim tez. Artykułowi swemu nadał tytuł: *Wiedzieć, chcieć, działać...* Nie negował faktu, iż gwałtowny rozwój cywilizacyjny przynosi także wiele szkody, zwłaszcza wskutek zanieczyszczenia powietrza i wody, degradacji gleb, a przede wszystkim marnotrawienia surowców. Przyznawał, że to wszystko ma również wpływ na zdrowie społeczeństw. Problem został dostrzeżony początkowo w raporcie U'Thanta, a później w wystąpieniach Klubu Rzymskiego. Goetel pisał:

Przy wzrastającym stopniu uświadczenia społeczeństwa co do powagi sytuacji, daje się wyróżnić wśród osób interesujących się problematyką

³² W. Goetel, *Wiedzieć, chcieć, działać...*, „Perspektywy”, nr 22, 1972, s. 27.

ochrony środowiska dwie kategorie. Jedni doszli do wniosku, że jest już za późno i nie da się nic zrobić, a ludzkość zmierza do nieuchronnej katastrofy. Drudzy są zdania, że należy i można jeszcze powstrzymać niebezpieczeństwo. Należę do tych drugich i z satysfakcją stwierdzam, że nasz obóz staje się coraz to silniejszy, przy czym Polska – co jest uznawane w całym świecie – zajmuje w walce o ochronę przyrody i środowiska człowieka jedno z czołowych miejsc³³.

Aby powiodły się działania tych, których nazwał „naszym obozem”, należało – według Goetla – uwzględnić trzy elementy:

Pierwszym z nich jest **podstawa naukowa**. Podstawa ta jest niezbędna tak dla właściwego rozeznania skomplikowanej sytuacji, jak i do znalezienia środków zaradczych przeciw zagrażającej klęsce. Dla nauki tej, obejmującej szereg gałęzi nauk przyrodniczych, technicznych i humanistycznych, zaproponowałem nazwę *s o z o l o g i a*, co zostało na ogół przyjęte w polskim świecie naukowym. A więc pierwsze hasło celowej walki o dobro i przyszłość ludzkości wino brzmieć: **WIEDZIEĆ**.

Sama jednak wiedza nie wystarcza, aby osiągnąć pomyślne wyniki. Do dzisiaj wielu pracowników nauki – którzy na szczyblu teorii doskonale opanują wspomnianą gałąź wiedzy – nie chce poświęcić choćby części swego czasu dla walki o realizację głoszonych idei. Ograniczają się do oceny wytworzonej w świecie sytuacji, do narzekania na szkody i zniszczenia. Tymczasem po to, aby nie tylko należycie ocenić niepomyślność sytuacji, ale by osiągnąć poprawę, trzeba chcieć poświęcić część swych sił. A więc drugim hasłem naszej walki jest: **CHCIEĆ**.

Ci, którzy wiedzą i chcą, muszą jednak uwzględnić jeszcze trzeci element niezbędny dla pomyślności osiągnięć, którym jest **działanie**. Jeżeli cała akcja ma osiągnąć wyniki, niezbędne jest oddanie części swego życia działalności na polu ochrony przyrody i środowiska człowieka, a tym samym walce o dobro ludzkości. Dla tej części akcji służyć winna *s o z o t e c h n i k a*. Tą nazwą obejmujemy realizowanie wskazań sozologii. Należy uwzględnić tu fakt, że co technika i przemysł zepsuły, psują lub co grozi zepsuciem w przyszłości, same właśnie – technika i przemysł – powinny naprawić. Doświadczenia nasze wskazują, że tylko

³³ Tamże, s. 27.

one mogą tu decydująco dopomóc, gdyż rozporządzają odpowiednio wielkimi środkami materialnymi i technicznymi. Dla osiągnięcia wyniku w pełni pomyślnego konieczne jest przy tym najszerze współdziałanie wszystkich zainteresowanych zespołów ludzkich, działających w danym środowisku³⁴.

Na poparcie swych poglądów przytoczył przykłady poprawy sytuacji w Sheffield, Londynie i Pittsburgu oraz prace w tym zakresie w zakładzie „Bonarka” w Krakowie, gdzie o środowisko dba cała załoga. Zakończył tę uwagę słowami: „Tak więc trzecim hasłem naszej pracy musi być **DZIAŁANIE**”.

Mając na uwadze to, co napisano w części pierwszej i drugiej niniejszego opracowania, stwierdzić należy, iż Walery Goetel przede wszystkim pogłębiał stale swoją wiedzę (geologiczną i sozologiczną), dążył wyjątkowo konsekwentnie do zmiany niekorzystnej sytuacji oraz skutecznie działał zarówno jako organizator nauki, jak i społecznik oraz polityk.

Natura obdarzyła Walerego Goetla wieloma przymiotami: talentem, zdolnościami językowymi, pracowitością, umiejętnością unikania konfliktów, pokorą wobec ponoszonych porażek. Przy tym wszystkim w najtrudniejszych sytuacjach życiowych znajdował wyjście optymalne. Nawet w tak trudnym położeniu, w jakim – jako rektor Akademii Górniczej – znalazł się we wrześniu i październiku 1939 roku we Lwowie, pomagał przetrwać innym, a także po drugiej wojnie światowej, gdy wielu ułatwił możliwość wyjazdów zagranicznych. Z pewnością zarażał swym optymizmem innych, w tym także Władysława Szafera, z którym wspólnie dokonał tak wiele dla ochrony przyrody i jej zasobów oraz racjonalnego gospodarowania bogactwami naturalnymi.

Jeżeli więc Akademia Górniczo-Hutnicza jest dziś jedną z pierwszych szkół wyższych w Polsce, a problematyka ochrony środowiska w naszym kraju znajduje się na bardzo wysokim poziomie, to przede wszystkim dlatego, że wielu współpracowników Walerego Goetla przejęło jego hasła: wiedzieć, chcieć, działać.

³⁴ Tamże, s. 27.

Postowie

I oto Autor tej monografii, profesor Zbigniew Wójcik, daje nam kolejny, zapisany słowami, portret geologa, tym razem profesora Walerego Goetla, wielkiego Rektora trudnych lat zniszczeń, odbudowy i rozbudowy Akademii Górniczo-Hutniczej – mojej Uczelni. Znałem, a raczej podziwiałem Walerego Goetla, chodziłem na Jego wykłady i seminaria. Jako przewodniczący Rady Tatrzańskiego Parku Narodowego wspomagał mnie w mineralogicznych i petrologicznych badaniach terenowych skał trzonu krystalicznego Tatr.

O tym, że profesor Zbigniew Wójcik ma i zbiera materiały do biografii o Walerym Goetlu, dowiedziałem się od Niego, gdy oddawał do druku w Stowarzyszeniu Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica książkę o profesorze Józefie Morozewiczu, wybitnym mineralogu i współorganizatorze Akademii Górniczej. I nadarzyła się okazja, bo mamy uroczystości 90-lecia AGH, czas na przybliżenie sylwetek wielkich i zasłużonych dla Uczelni. Inicjatywę wydania tej książki podjął i z przychylnością zaakceptował Rektor AGH prof. dr hab. inż. Antoni Tajduś, a cały tok formalnego postępowania wspomagał Prorektor prof. dr hab. inż. Tadeusz Słomka.

Mamy pełny obraz zainteresowań geologicznych i badań naukowych młodego Walerego Goetla oraz Jego działań jako rektora na rzecz odbudowy i rozbudowy naszej Uczelni. Po oswoobodzeniu Krakowa w 1945 roku objął Walery Goetel funkcję rektora Akademii Górniczej. Wraz z profesorem Andrzejem Bolewskim brał udział jako doradca w konferencji wielkiej trójki w Poczdamie. W pierwszych miesiącach po wojnie Akademia Górnicza była jedyną normalnie działającą uczelnią techniczną w Polsce. Odpowiedzialnym

za usuwanie skutków zniszczeń wojennych w budynku przy alei Mickiewicza był Andrzej Bolewski, a spośród studentów Antoni Kleczkowski. Jedno skrzydło tego budynku było spalone. Uczelnia udzielała pomocy licznym swoim studentom, a także pracownikom i absolwentom Politechniki Lwowskiej oraz Politechniki Warszawskiej. W tym czasie przy AG rozpoczęły działalność wydziały politechniczne, z których utworzono następnie Politechnikę Krakowską i Politechnikę Śląską w Gliwicach. Stało się oczywiste, że po pożodze wojennej rozwój gospodarczy zniszczonego kraju będzie wymagał postępu technicznego i rozwoju gospodarczego, a co za tym idzie – poszukiwania nowych i wydobywania istniejących surowców mineralnych oraz wysokiego stopnia ich przetwarzania w wyroby pochodne. A więc miała to być uczelnia kształcąca nie tylko w zakresie wiedzy na temat surowców i ich wydobywania, ale także zagadnień technologicznych. Przewidywano zwiększenie liczby wydziałów realizujących tę koncepcję. Walery Goetel rozpoczął odbudowę Uczelni, a także nadał jej właściwy kierunek rozwoju i rozbudował z pomocą nielicznych uratowanych z pożogi wojennej pracowników oraz licznej rzeszy studentów. Wspominając działania Walerego Goetla w tym okresie, tak to ujął profesor Andrzej Bolewski:

Podobną miarą sukcesu [Goetla – A.M.] jest sprawne wyjście z konspiracji i przystąpienie do odbudowy Uczelni zaledwie w kilka godzin po opuszczeniu Krakowa przez Wehrmacht. Zdziwiający był skład tego zespołu; najstarszy był Jan Studniarski urodzony w 1876 roku, najmłodsza Ludmiła Luśniak z 1926 roku, a zatem w jego skład wchodziło 50 roczników. W tej społeczności nie było problemu starszego pokolenia i młodzieży. Wszyscy współdziałali harmonijnie, a autorytet starszych rodził się spontanicznie*.

* A. Bolewski, *Walery Goetel – kierownik katedry, współtwórca Wydziału Geologiczno-Mierniczego i koncepcji rozwoju uczelni*, w: *Walery Goetel – jako uczonec, organizator nauki i działacz. Pokłosie myśli goetlowskiej*, Kraków 1989.

Był Walery Goetel rasowym geologiem szkoły wiedeńskiej. Wydawało się, że po wieloletniej aktywności na niwie organizacyjnej, po przekazaniu berła rektorskiego, wróci do klasycznej geologii podstawowej. Jednak Jego zainteresowania w coraz większym stopniu ogniskowały się na ochronie przyrody. Stawał się autorytetem w tej problematyce, obok drugiego znakomitego krakowskiego profesora UJ, Władysława Szafera. Osiągnięcia tej dwójki dopełniała działalność znacznie młodszych (przedwcześnie zmarłych) krakowskich profesorów: w AGH Tadeusza Skawiny, a w krakowskiej ówczesnej Akademii Rolniczej Stefana Myczkowskiego. W 1963 roku Walery Goetel zorganizował w AGH Seminarium Zagadnienia Ochrony Zasobów Przyrody i Zabezpieczenia Trwałości Ich Użytkowania. W wypełnionej po brzegi auli naszej Uczelni odbywały się regularnie posiedzenia Seminarium z udziałem ludzi nauki i przemysłu. Goetel jest twórcą nowych gałęzi nauki: sozologii i sozotechniki, które łączą w sobie problematykę ochrony przyrody i racjonalnego użytkowania jej zasobów. Na ostatnią dekadę pracowitych lat Walerego przypada Jego wspiana działalność w tym zakresie. Szkoda, że zaproponowana nazwa „sozologia” nie przebiła się przez „żelazną kurtynę” oddzielającą dość hermetycznie, w tym czasie, polską naukę od nauki zachodniej. Kierunek ochrony środowiska przyjęto tam nazywać – nie najszybciej – ekologią, a w skrócie „eko”, np. ekorozwój (eko-logiczny czy eko-nomiczny rozwój?). Jego myśl zaowocowała w następnych latach praktycznymi działaniami; powstały m.in. na moim wówczas Wydziale Geologiczno-Poszukiwawczym nowe kierunki naukowe, m.in. mineralogia i geochemia środowiska, ochrona wód i złóż, rekultywacja gleb i inne.

Walery Goetel był wspianym gawędziarzem. Jeszcze jako asystent zaprosiłem Profesora na spotkanie ze studentami, by opowiedział im o swojej sozologii i sozotechnice. W godzinach popołudniowych, na zakończenie tej studenckiej sesji, odbyło się spotkanie towarzyskie w Klubie Pracowników AGH. Walery snuł nam cudowną opowieść z czasów swojej młodości. Opowiadał o pierwszym zimowym narciarskim wejściu z grupą przyjaciół na

Babią Górę i nocnym zjeździe, o spręcie narciarskim, wiązaniach (telemarkach), technice zjazdu, o popłochu, jaki wzbudzali wśród wiejskich kobiet obserwujących ich nocny zjazd z Babiej. Należał do pokolenia profesorów, którzy przy swojej pracowitości i zaangażowaniu w sprawy organizacyjne znajdowali czas na zabawę (słynne w Polsce bale barbórkowe w AG) i spotkania towarzyskie (w AZS-ie, PTT i inne).

Ale to co powyżej – to tylko moje wrywkowe wspomnienia, przekazy z opowiadań, drukowanych zapisów.

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem niniejsze opracowanie, uzupełnione przypisami, aneksami i cennymi fotografiami, udostępnione mi w wersji wydruku komputerowego, wszechstronnie naświetlające życie i działalność Walerego Goetla. Profesor Zbigniew Wójcik, autor tej książki, jest geologiem i historykiem nauki. Ukończył studia geologiczne na Uniwersytecie Warszawskim, był tam asystentem w Katedrze Geologii Dynamicznej u profesora Edwarda Passendorfera i tamże obronił pracę doktorską. Ma dwie habilitacje, które uzyskał w odstępnie półrocznym w latach 70. ubiegłego wieku: z geologii na Uniwersytecie Warszawskim i z historii nauki w Zakładzie Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN w Warszawie. Po rozpoczęciu pracy w Muzeum Ziemi PAN podjął gruntowne studia archiwalne i biblioteczne z zakresu nauk o Ziemi, które zaowocowały licznymi publikacjami i monografiami. Szczególnej uwadze Czytelników polecam książki profesora Zbigniewa Wójcika o polskich badaczach w różnych krajach, m.in. o Aleksandrze Czekanowskim, Janie Czerskim, Karolu Bohdanowiczu, Ignacym Domeyce, Józefie Siemiradzkim, Józefie Morozewiczu, Aleksandrze Patkowskim, a przede wszystkim o patronie naszej Uczelni – Stanisławie Staszicu. Zapisuje białe karty o zapomnianych Polakach – sybirakach, współodkrywcach tej dalekiej ziemi. W Komitecie Historii Nauki i Techniki przewodzi od 1994 roku Komisji Syberyjskiej. Jest członkiem Międzynarodowego Komitetu Historii Nauk Geologicznych. Od lat podejmuje też problematykę rozwoju geologii w naszej Uczelni, współpracował w tym zakresie m.in. z profesorami Andrzejem Bolewskim i Antonim Kleczkowskim oraz konsultował ich publikacje.

Należą się gorące podziękowania profesorowi Zbigniewowi Wójcikowi za opis życia i działalności profesora Walerego Goetla, postaci wybitnej w dziejach Akademii Górniczo-Hutniczej, w 90-lecie „urodzin” naszej Uczelni.

Prof. dr hab. inż. Andrzej Manecki
Wydział Geologii, Geofizyki i Ochrony Środowiska
Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica
w Krakowie

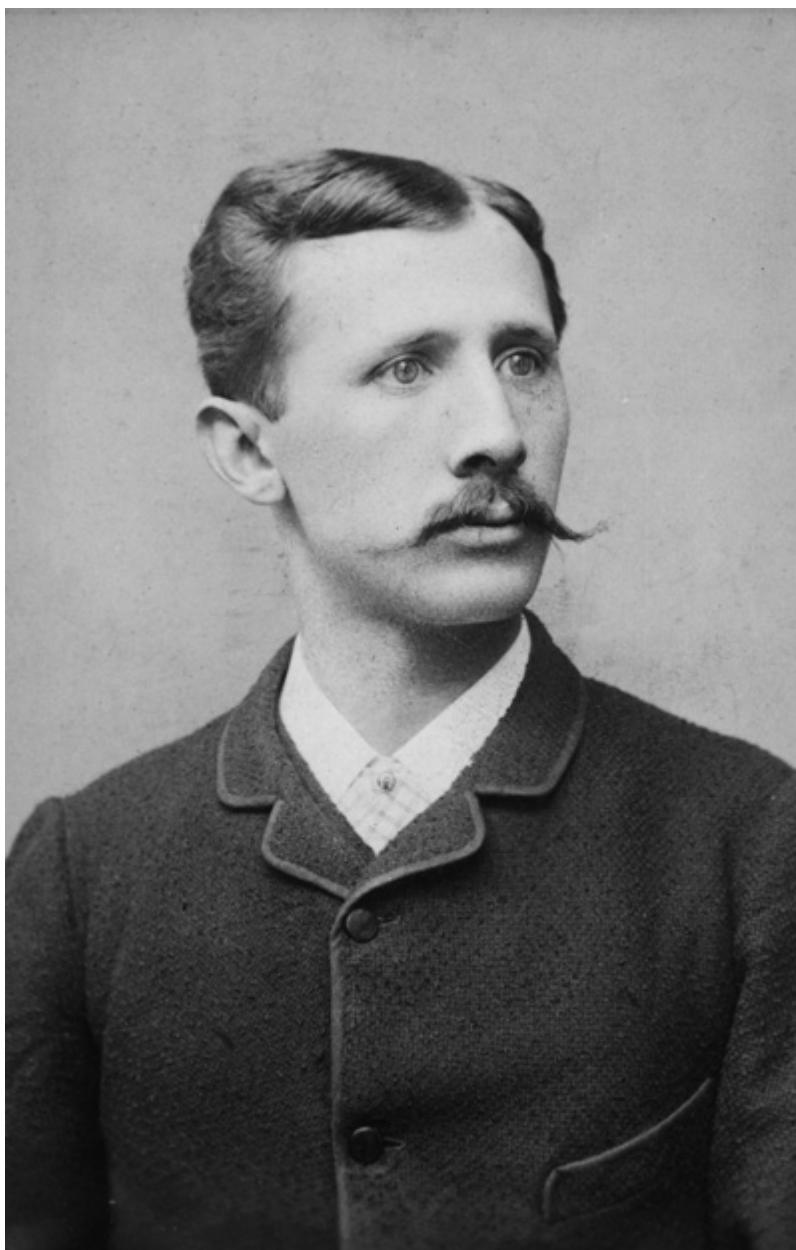
FOTOGRAFIE



-
1. JM prof. dr hab. Walery Goetel, rektor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, okres powojenny



2. Julia z Koehlerów Goetlowa, matka Walerego



3. Walenty Goetel, ojciec Walerego



4. Matylda z Koehlerów Turlińska, siostra Julii



5. Ferdynand Turliński, wuj Walerego, mąż Matyldy



-
6. Zdjęcie rodzinne. Stoją: Matylda i Ferdynand Turlińscy. Siedzą od lewej: kuzynka Eleonora Rzeszotko, babka Barbara, dziadek Florian Koehler i Julia Goetłowa. Na pierwszym planie od prawej: Walery i Ferdynand Goetlowie



7. Bracia Goetlowie, od prawej: Walery i Ferdynand



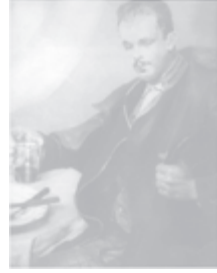
8. Bracia Goetlowie jako uczniowie Gimnazjum św. Anny w Krakowie, od lewej: Walery i Ferdynand



9. Walery Goetel przed ukończeniem Gimnazjum św. Anny w Krakowie



10. Tryptyk Jacka Malczewskiego, obraz zaginiony. W środku autor tryptyku, z lewej – Rafał Malczewski, z prawej – Walery Goetel







11. Walery Goetel ze złamaną nogą, Wiedeń, 1911 rok

12. Walery Goetel w czasie choroby po złamaniu nogi, Wiedeń, 1911 rok



13. Walery Goetel jako korepetytor u Lanckorońskich w Wiedniu



14. Wiktor Uhlig, profesor geologii Uniwersytetu Wiedeńskiego



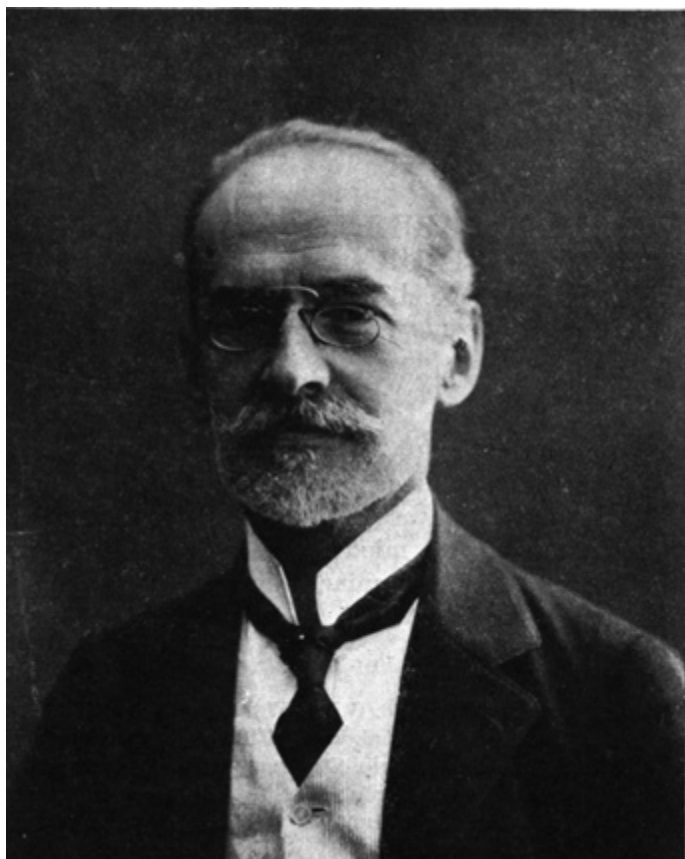
15. Wycieczka w Tatry w 1911 roku. Na pierwszym planie Maria Skłodowska-Curie z córką Ewą. W głębi od lewej: znajoma Angielka, Józef Skłodowski i Walery Goetel



16. Maria Skłodowska-Curie z córką Ewą w Tatrach w 1911 roku



17. Z wycieczki do Doliny Kościeliskiej w 1911 roku. Od lewej stoją: Józef Skłodowski, Bronisława Dłuska, Maria Skłodowska-Curie, Kazimierz Dłuski

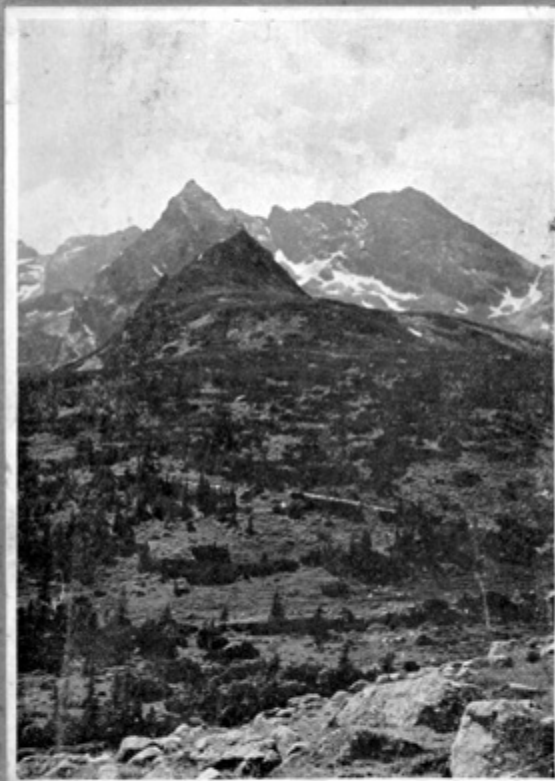


18. Władysław Szajnocha, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego



19. Wycieczka geologów w Tatrach około 1908 roku. Od lewej:
Konstanty Tołwiński, Stefan Kreutz, Władysław Pawlica,
Józef Morozewicz, Ludwik Kowalski i Walery Goetel

Z PRZYRODY TATR



NAPISAŁ WIKTOR KUŹNIAR

Z 11 RYCINAMI W TEKSCIE I 16 TABLICAMI



-
21. Kurs narciarski w Zakopanem, około 1908 roku.
Pierwszy z lewej Walery Goetel
22. Sekcja Turystyczna Towarzystwa Tatrzańskiego



-
23. Powrót z wyprawy ratunkowej z Doliny Jaworowej w 1909 roku.
Trzeci od lewej na pierwszym planie Walery Goetel
24. Na szczycie Stika w paśmie Bliźnicy. Stoi Maksymilian Dudryk, siedzi
Ferdynand Goetel, 1908 rok



25. Walery Goetel na zboczu Mnicha. W głębi Rysy

Besprechungen.

**Fortschritte der Tatra- und Karpathentektonik
in den letzten Jahren.**

Von W. Goetel.

1. M. Limanowski, Odkrycie płatu dolnotatrzańskiego w pasmie Czerwonych Wierchów na Gładkiem. (Sur la découverte d'un lambeau de recouvrement subalpin dans la région hautalpine de Gładkie [monts Tatra]). Extrait du bulletin de l'Académie des sciences de Cracovie, classe de sciences mathém. et naturelles. Cracovie 1904.

2. M. Limanowski, Sur la genèse des Klippes des Carpathes. Bulletin de la société géologique de France. Paris 1906.

3. W. Kuźniar, Versuch einer Tektonik des Flysches nördlich von der Tatra. Bulletin de l'Académie des sciences de Cracovie 1910.

4. M. Limanowski, Czy ocean w Tatrach transgreduje na miejsce, czy został przywleczony zdala. (Le Nummulitique de la Tatra est-il autochtone ou charrié.) Kosmos, Lemberg 1910, Bd. XXXV, S. 719.

5. M. Limanowski, Geologiczne przekroje przez wielki fałd Czerwonych Wierchów między doliną Suchej Wody a Chochołowską w Tatrach. (Coupes géologiques par le grand pli couché des Montagnes Rouges (Czerwone Wierchy) entre la vallée de la Sucha Woda et la vallée Chochołowska [Tatra].) Bull. de l'Académie des sciences de Cracovie 1911.

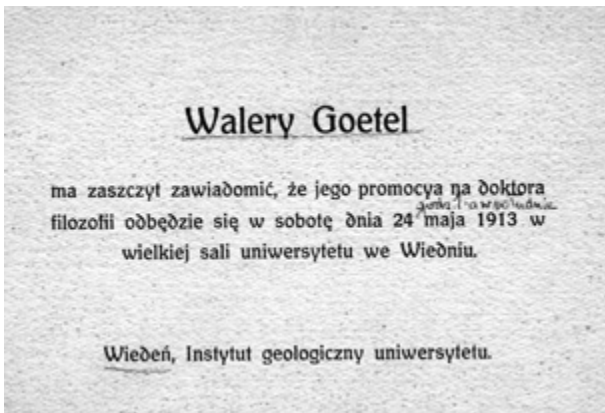
Es sind bereits acht Jahre verflossen seit dem internationalen geologischen Kongreß in Wien und den wichtigen Ereignissen, die damals stattgefunden haben, nämlich dem Kampfe zwischen Lugeon und Uhlig und dem endgültigen Umschwung der Tatrakonstruktion nach der Kongreßexkursion, wie der Zuwendung Prof. Uhlig's zur Deckenlehre.

Eine der wichtigsten Stützen für die Auffassung der Tatrafalt als Decken war die Entdeckung einer subalpinen Scholle, welche auf der hochalpinen Serie schwimmt. Schon Uhlig hat es befremdet, als er auf einer der Spitzen der Czerwone Wierchy (Rotes Gebirge) inmitten der hochalpinen Entwicklung eine Neokomkappe antraf. Dem polnischen Geologen Limanowski (1) ist es schon im Herbst 1903, also gleich nach der Kongreßexkursion, gelungen, unter diesem Neokom auf der Wand ins Kościeliskatal ein vollständiges Profil der subalpinen Fazies aufzufinden, welche eine ununterbrochene Serie von Neokom durch Tithon, oberliassische Krimoidenkalke, Rhät, Keuper, bis in die Mitteltrias darstellt. Diese Scholle liegt auf einem stark deformierten Granit, der mit der kristallinen Masse der Uplazińskispitze in Verbindung steht und von hochalpinen Quetschlingen und normaler Oberkreide unterlagert wird.

Es hat sich also gezeigt, daß 1. der Granit nicht als Aufbruch im alten Sinne Uhlig's, sondern als schwimmende Kappe aufzufassen ist; 2. daß er den Kern der liegenden hochalpinen Falte bildet, deren Liegendschenkel nur in der Form der Quetschlinge erhalten und deren Hangendschenkel ausgequetscht ist; 3. daß die subalpinen Serie über die hochalpinen hinweggeschoben und daß sie in dieser einzigen Stelle von der Wirkung der Erosionsprozesse gerettet und als schwimmende Scholle erhalten geblieben ist.



27. Walery Goetel w wąwozie rzeki Suskury na Kaukazie, 1912 rok



-
28. W bazie wyprawy badawczej w Konczkati na Kaukazie w 1912 roku.
Siedzą od lewej: dr R. Noth, pani Schmaedel, dyr. Schmaedel.
Stoją od lewej: Schmaedel jun., Czesław Kuźniar, Walery Goetel, R. Engel
29. Zawiadomienie o promocji doktorskiej na Uniwersytecie Wiedeńskim

DNIA 10 CZERWCA 1913 ROKU O GODZINIE 12^{1/4}, W PO-
ŁUDNIU W KAPLICY ŚW. WINCENTEGO À PAULO PRZY
ULICY ORDYNACKIEJ N° 4 ODBĘDZIE SIĘ ŚLUB
MARYI SKŁODOWSKIEJ
z Dr. FIL. WALERYM GOETLEM
O CZYM ZAWIADAJĄ
RODZICE I NARZECZENI.

WARSAWA, PLAC ŚW. ALEKSANDRA 2.



30. Informacja o ślubie Marii Skłodowskiej i Walerego Goetla

31. Maria i Walery Goetlowie, 1914 rok



-
32. Walery Goetel, geolog tatrzański, 1914 rok
33. Maria i Walery Goetlowie w Dolinie Pięciu Stawów Polskich.
W głębi dawne schronisko TT im. L. Zejsznera, 1914 rok



34. Walery Goetel z córką Wandą, 1917 rok



35. Marian Smoluchowski z żoną Zofią i córką Aldoną na Czarnej Skale w Tatrach, około 1915 roku

Odbitka z czasopisma Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika

KOSMOS XXI.

1916.

Ret tatrzański.

(Ogólne rezultaty opracowania).

(Das Rhät des Tatragebirges. Allgemeine Untersuchungsergebnisse).

(Według odczytu, wygłoszonego na posiedzeniu naukowym Krakowskiego
Oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika)

napisał

WALERY GOETEL.



L W Ó W.

1. ZWIĄZKOWA Drukarnia we Lwowie, ul. Lindego L. 4.

1917.

EXTRAIT DU BULLETIN DE L'ACADÉMIE DES SCIENCES DE CRACOVIE
CLASSE DES SCIENCES MATHÉMATIQUES ET NATURELLES. SÉRIE A: SCIENCES MATHÉMATIQUES
NOVEMBRE - DÉCEMBRE 1916

Die rhätische Stufe und der unterste Lias
der subtatrischen Zone in der Tatra

von

W. Goetel



CRACOVIE
IMPRIMERIE DE L'UNIVERSITE
1917



38. Józef Morzewicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego



39. Stefan Kreutz, docent UJ oraz profesor mineralogii i petrografii Akademii Górniczej w Krakowie



-
40. Wycieczka do Wieliczki grupy zajmującej się sprawami granicy polsko-czechosłowackiej. Na pierwszym planie z prawej Walery Goetel. W głębi piąty od lewej Ferdynand Goetel



41. Zdjęcie rodzinne wokół Julii Goetlowej. Walery i Ferdynand Goetlowie z żonami i dziećmi

Kraków, dn. 20.III.1930.-

L. dr.
Odpowiedź na pismo L.
W sprawie

Kochany Przyjacielu,

W odpowiedzi na Twój list spieszę zawiadomić, że przyjmuję termin wykładu w Pradze na wtorek 25 marca godzina 6 wieczór. Przyjadę do Pragi we wtorek 25 marca pociągiem pociągami, który przychodzi do Pragi od strony Ożemuńca o godzinie 12.45 w południe, po czym postaram się porozumieć z Tobą co do przygotowania wykładu. Djapezytywy mam dwóch formatów: 8 1/2 x 8 1/2 cm, i 8 1/2 x 10 cm, przy czym te ostatnie są tak leżące jak stojące / pionowe /, proszę więc o przygotowanie odpowiednich ramek na djapezytywy.

Dziękuję Wam bardzo, że odczyt urządzają tak poważne towarzystwa i postaram się, aby nie zawieść Waszego zaufania. Również bardzo będę rad na przyjacielski wieczór na Winihradach. Będę Ci wdzięczny za uwiadomienie telefoniczne Dr. Michla o terminie mojego przyjazdu do Pragi.

I ja również się cieszę na pomówienie z Tobą o tak licznych sprawach, które nas wspólnie interesują. Pretekeły o naszych konferencjach w sprawie ochrony przyrody i Parków Narodowych w Krakowie z grudnia 1929 są obecnie w tłumaczeniu i w przygotowaniu do druku, na razie więc przywiesz Ci pretekeły w języku polskim, które jednak dadzą się doskonale użyć dla naszej sprawy. Byłoby doskonale, gdybyśmy mogli pójść we ślad albo we czwartek do Ministra Oświaty celem interwencji w sprawach Parku Narodowego. Bardzo Ci będę wdzięczny za

./.

KOMISARZ RZĄDU POLSKIEGO
DLA WYZNACZENIA GRANICY
POLSKO-CZESKO-SŁOWACKIEJ.

LE COMMISSAIRE
DU GOUVERNEMENT POLONAIS
POUR LA FIXATION DE LA FRONTIÈRE
POLONO-TCHÈCO-SLOVAQUE.

Ważność dnia 1. 2. 1926

Lp

Pracowny i drogi Panie Kolego,

Zawiadamiam Pana, że przyjadę do Bragi w, awsterek
11 lutego, lub najdalej w piątek 12 lutego rano na kilka
dni, celar pilnym rozmawiać konferancji.

Mógłby również chiałbym z Panem Kolego pomówić
co do kongresu w Madrycie, asocjacji karpackiej i prac
geologicznych w przecie bieżącego roku (stereogrametyji w Tatrach
i t. d.)
Gdyby Panowie sobie życzyli referatu mojego w Wam
Towarzystwie Geologianem, to mógłby mieć referat
p. t. „Wyniki ostatnich badań geologicznych w Tatrach”
(z demonstracjami), nadto mógłby Panem pokazać
demonstracje 30 obrazów ściślejszych (dijapozytów) p. t.
„Zjazd Asocjacji Karpackiej 1925 w Polsce z objaśnieniami”
Nadto pragnęłoby, o ile nadziejcie na czas odpowiedni
Wamże Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Bragi, przy
jednie przenieść hol. Kowak. Gdyby sobie Panowie życzyli,
mógłby hol. Kowak wysyłać odayt p. t. „Tektónica Pol-
ski” (ostatnie rezultaty z demonstracjami), z nim ma
dalec, może pracować.

Gdyby wzytkie te odayty dać Panem, to proponowałbym



44. Walery Goetel – wioślarz



45. Walery Goetel, dziekan Wydziału Górniczego
Akademii Górniczo-Hutniczej



46. Walery Goetel, zdjęcie z lat trzydziestych



47. Walery Goetel, gdzieś w Karpatach, okres międzywojenny

48. Grupa działaczy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.
Pierwszy z prawej Walery Goetel. W głębi jego auto

W. GOETEL I S. SOKOŁOWSKI

TEKTONIKA SERJI REGLOWEJ

OKOLICY ZAKOPANEGO

(Z 1 MAPĄ GEOLOG. KOLOROWĄ, 1 MAPĄ RYS.,
9 PROFILAMI, 3 RYSUNKAMI I 4 FOTOGRAFJAMI)

SUR LA TECTONIQUE DE LA ZONE SUBPATRIQUE
AUX ENVIRONS DE ZAKOPANE

(AVEC 1 CARTE GÉOL. COLORÉE, 1 CARTE DES., 9 PROFILES, 3 FIG. ET 4 PHOTOGR.)

KRAKÓW 1930

ODBITKA Z VI TOMU ROCZNIKA POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOLOGICZNEGO
W KRAKOWIE ZA ROK 1929

EXTRAIT DU TOME VI DES ANNALES DE LA SOCIÉTÉ GÉOLOGIQUE DE POLOGNE
ANNÉE 1929 CRACOVIE

OCHRONA PRZYRODY

ORGAN PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY.



ROCZNIK 10

ADRES REDAKCJI ORAZ BIURA PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY
PRZYRODY: KRAKÓW, UL. LUBICZ 46, TELEFON NR. 10028. NAKŁADEM
PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY. — 1930. SKŁAD
GŁÓWNY W KASIE IM. MIANOWSKIEGO, WARSZAWA, PAŁAC STASZICA.

WIERCHY

ROCZNIK POŚWIĘCONY GÓROM I GÓRALSZCZYŹNIE

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
ZAŁOŻONY PRZEZ ODDZIAŁ LWOWSKI TOWARZYSTWA
WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY P. T. T. POD RE-
DAKCJĄ PROF. DR. WALEREGO GOETLA (RED. NACZ.)
I JANA A. SZCZEPAŃSKIEGO

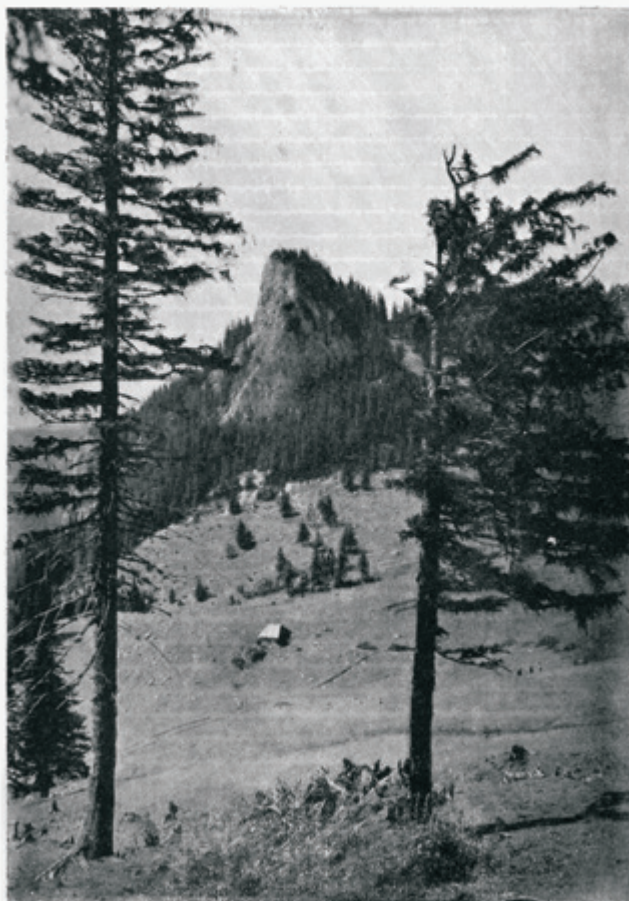
ROK TRZYNASTY

(OGÓLNEGO ZBIORU ROCZNIKÓW P. T. T. TOM 51)

KRAKÓW 1935

NAKŁADEM POL. TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO W KRAKOWIE
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA W KRAKOWIE

WALERY GOETEL
PARKI NARODOWE
W AMERYCE
I W POLSCE



WALERY GOETEL

ZAGADNIENIA
REGJONALIZMU GÓRSKIEGO
W POLSCE



BIBLIOTEKA
ANDRZEJA
KRZYŻANOWSKIEGO

Nr. inw. 1058.

KRAKÓW 1936
WYDAWNICTWO ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH



Choć słońce, pogoda i frak dobrze leży,
Mę grymas na twarzy i zastrój grobowy,
Nie ciesz się go słowa, ni poklask młodzieży,
Kłina w głowę mu zabił.. wyciąg na
[Kasprowy.



55. Jan Gwalbert Pawlikowski, działacz na rzecz ochrony przyrody



56. Walery Goetel w towarzystwie profesorów AGH na ulicach Krakowa:
Izydor Stella-Sawicki i Jan Krauze



57. Władysław Szafer, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego



58. Walery Goetel i Czesław Madejski, dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego. Głodówka, lata sześćdziesiąte

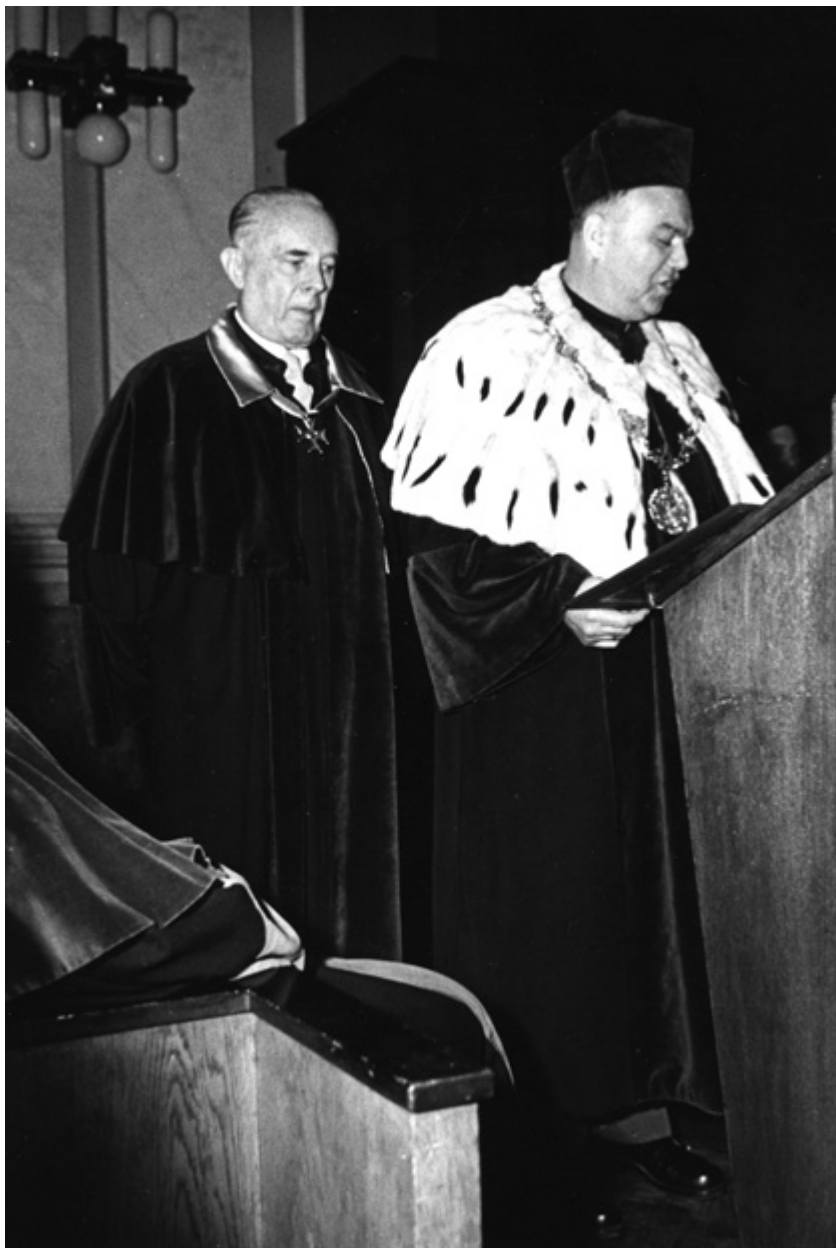
59. Walery Goetel ze studentami w Czorsztynie, 1962 rok



60. Walery Goetel z wnukami



61. Walery Goetel podczas uroczystości wręczenia nagrody i medalu im. van Tienhovena na uniwersytecie w Bonn, 1959 rok



62. Walery Goetel i Rektor Feliks Olszak w czasie uroczystości doktoratu h.c. Akademii Górniczo-Hutniczej, 1960 rok

P O L S K A A K A D E M I A N A U K
SEKCJA OCHRONY WÓD
KOMITET GOSPODARKI WODNEJ i SUROWCOWEJ
oraz
INSTYTUT GOSPODARKI WODNEJ

MATERIAŁY

Z KONFERENCJI KOORDYNACYJNEJ
SEKCJI OCHRONY WÓD PAN I INSTYTUTU GOSPODARKI WODNEJ

oraz
PRZEDSTAWICIELI RESORTÓW I INSTYTUTÓW RESORTOWYCH
w dniach 5 i 6 maja 1966 roku

poświęconej
„PROBLEMOM OCHRONY WÓD PRZED ZANIECZYSZCZENIEM“

Do użytku służbowego

pod redakcją
WALEREGO GOETLA i STANISŁAWA ZARNECKIEGO

Wydano z kredytów Sekcji Ochrony Wód PAN

ZESZYTY NAUKOWE
AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ

Nr 155

OCHRONA POWIETRZA PRZED
ZANIECZYSZCZANIEM

ZESZYT SPECJALNY 12

KRAKÓW 1967

ZESZYTY NAUKOWE
AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ
Nr 219

ZAGADNIENIA OCHRONY
ZASOBÓW WODY

ZESZYT SPECJALNY 15

KRAKÓW 1968

AKADEMIA GÓRNICZO-HUTNICZA W KRAKOWIE
WYDAWNICTWA JUBILEUSZOWE 1919 - 1969

WALERY GOETEL

**STANISŁAW
STASZIC**

**Na 50-lecie Akademii Górniczo-Hutniczej
im. Stanisława Staszica w Krakowie**

KRAKÓW 1969

AKADEMIA GÓRNICZO-HUTNICZA
IM. STANISŁAWA STASZICA
W KRAKOWIE

**WALERY GOETEL – jako uczony,
organizator nauki i działacz.
Pokłosie myśli goetlowskiej.**



Kraków 1989

ZESZYTY NAUKOWE
AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ IM. STANISŁAWA STASZICA
Nr 293
ZESZYT SPECJALNY 21

SOZOLOGIA I SOZOTECHNIKA

t. I

KRAKÓW 1971

ROCZNIK XXVII nowa
seria MARZEC - KWIECIEŃ 1971 ZESZ. 2



CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ

ORGAN PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY
wydawany z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

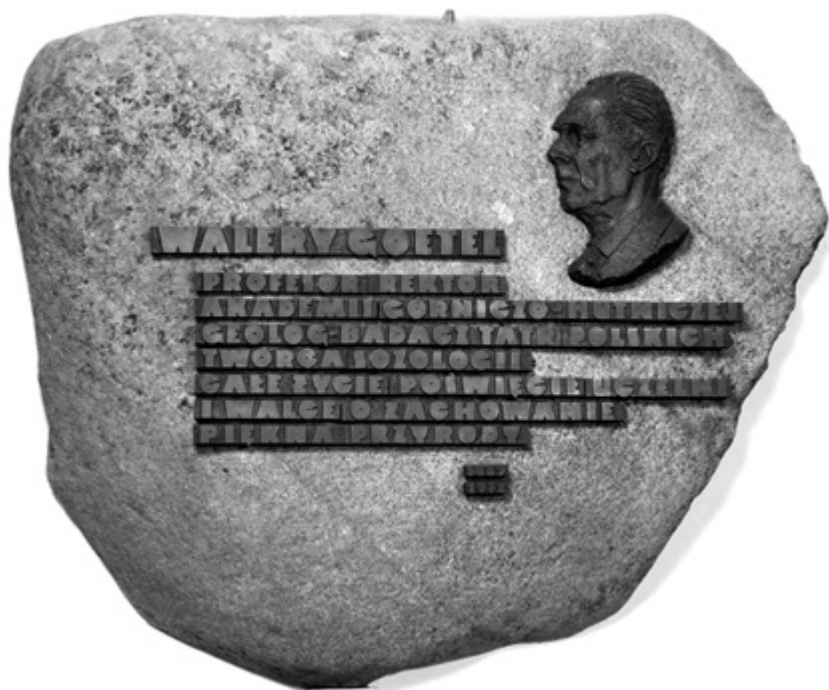
69. Karta tytułowa czasopisma o ochronie przyrody z artykułem W. Goetla o działalności międzynarodowej Władysława Szafera



70. Walery Goettel w swoim gabinecie na AGH, 1966 rok



71. W Górach Świętokrzyskich w drodze do jaskini Raj. Od lewej: Stefan Kozłowski, Walery Goetel i Kazimierz Maślankiewicz, czerwiec 1972 roku



72. Tablica Walerego Goetla
przed aulą gmachu A-0 Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie



73. Pomnik Walerego Goetla przy ul. Kościuszki w Krakowie, na terenie dawnej przystani Akademickiego Związku Sportowego

Profesor Zbigniew Wójcik [...] jest geologiem i historykiem nauki. Ukończył studia geologiczne na Uniwersytecie Warszawskim, był tam asystentem w Katedrze Geologii Dynamicznej u profesora Edwarda Passendorfera i tamże obronił pracę doktorską. Ma dwie habilitacje, które uzyskał w odstępie półrocznym w latach 70. ubiegłego wieku: z geologii na Uniwersytecie Warszawskim i z historii nauki w Zakładzie Historii Nauki, Oświaty i Techniki PAN w Warszawie. Po rozpoczęciu pracy w Muzeum Ziemi PAN podjął gruntowne studia archiwalne i biblioteczne z zakresu nauk o Ziemi, które zaowocowały licznymi publikacjami i monografiami. Szczególnej uwadze Czytelników polecam książki profesora Zbigniewa Wójcika o polskich badaczach w różnych krajach, m.in. o Aleksandrze Czekanowskim, Janie Czerskim, Karolu Bohdanowiczu, Ignacym Domeyce, Józefie Siemiradzkim, Józefie Morozewiczu, Aleksandrze Patkowskim, a przede wszystkim o patronie naszej Uczelni Stanisławie Staszicu. [...] W Komitecie Historii Nauki i Techniki przewodzi od 1994 roku Komisji Syberyjskiej. Jest członkiem Międzynarodowego Komitetu Historii Nauk Geologicznych. Od lat podejmuje też problematykę rozwoju geologii w naszej Uczelni, współpracował w tym zakresie m.in. z profesorami Andrzejem Bolewskim i Antonim Kleczkowskim oraz konsultował ich publikacje.

z Posłowania
Prof. dr. hab. inż. Andrzeja Maneckiego